



**HISTORIA**

**NATURALNA**

**RODU LUDZIEGO.**



ATYKUL

—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—  
ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.  
—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—•••••—

OGIĄDNIENIA

Nr inc. 3947

W Drukarni pod firmą Maksymiliana Chmińskiego.

# HISTORIA

NATURALNA

## RODU LUDZKIEGO

Z 10 TABLICAMI KOLOROWANYCH RYCIŃ

PRZEZ

J. J. VIREY

DOKTORA MEDYCYNY PARYZKIEGO FAKULTETU I T. D.

PRZEŁOŻYŁ

P. L. L. b. p. N. P.



WARSZAWA.

Takładem S. ORYŃSKA I S. KSIĘGARZA  
przy Ulicy Miodowej Nr. 496.



1843.

# HISTORY

OF THE

## RODENT PESTICIDES

AND THE EFFECTS OF THEIR USE

BY

J. S. VANCE

ASSISTANT PROFESSOR OF ENTOMOLOGY

IN THE

UNIVERSITY OF CALIFORNIA



BERKELEY

UNIVERSITY OF CALIFORNIA PRESS

1911

1911



# HISTORIA

## NATURALNA

### RODU LUDZKIEGO.



#### RASA PIĄTA.

##### MURZYNI CZYLI NEGROWIE.

**M**urzyn zachowuje swoją czarną skórę, swój kształt i swoje znamiona we wszystkich klimatach; nie zmienia się on dopóty, dopóki się z innymi rasami nie miesza (1). Murzyn więcej powoduje się zmysłowemi wrażeniami, niż ma skłonności do umy-

---

(1) Ponieważ zuchwy Murzynów słabsze są niż u ludzi białego pokolenia, potrzeba im więc było silniejszych musz-

słowego rozpamiętywania; cały on żyje w swych żądzach cielesnych, lubi namiętnie rozrywki, zabawy, taniec, pantominy; więcej czuje niż myśli. Jego pojęcie zwykle jest tępsze niż u człowieka białego, jakżeśmy to już powiedzieli; cały nawet jego układ zbliża się nieco podobieństwem do układu orangutana. Każdy zna ryjkowaty kształt gęby Murzyna, jego welniaste włosy, jego grube wargi, jego szeroki, przyplaszczony nos, jego cofniętą w tył brodę; okrągłe, równo z głową oczy, po tych cechach łatwo go poznać można choćby nawet był biały między Europejczykami. Czoło Murzynów jest niskie, zaokrąglone, głowa w skroniach ściśniona,

---

kulów zuchwowych, jak to uważał Sam. Thom. Soemmering, *über die körperliche*, etc 1784. Tylne części szyi mniej jest wklęsła niż u białych, a to z przyczyny przyplaszczania tyłu głowy i cofnięcia w tył jej otworu; ich kości jarzmowe są bardzo mocne. Ich natylki większe są niż u ludzi białej rasy (Pechlin, *De habitu et colore Aethiopum*); skóra jedwabisto-gładka czyli tłustawa, miękka; zrobione na niej blizny bywają białawe. Zdarza się widzieć między Murzynami ludzi u których przednie zęby naturalnie są kończate, podobnie jak u drapieżnych zwierząt. U większej części Murzynów broda zarastać zaczyna dopiero w dwudziestym czwartym roku, co jest za bardzo późno na tak lubieżną rasę. Murzyni także, w porównaniu z białymi, za długie mają ramiona.

Volney, najpierwszy mniemał że Egipcyanie są Murzyni,

zęby osadzone są ukośnie i wystają (1). U wielu Murzynów golenie są wygięte; prawie u wszystkich małe łśa łydki, kolana zawsze nieco zgięte, chód jak człowieka zużonego, ciało i szyja na przód podane, kiedy tym czasem pośladki mocno wtył wystają. Wszystko to prawdziwe nadaje mu do małp podobieństwo, a jak te fizyczne cechy ła-

---

podobnego byli zdania Bruce i Héeren; lecz Brown, podróżnik do Darfour, zbił zdanie Volneja, i wykazał że mumie mają wszystkie cechy białej rasy, co także wyłuszczył Blumenbach.

Terazniejsi Koptowie okazują się być wyraźnie potomkami dawnych Egipcyan; mają oni śniadą cerę Arabów, włosy kędzierzawe, ale nie welniaste, czarne, język podobny do arabskiego i syryjskiego, a nie jedno-sylabny, jak jest większa część murzyńskich języków.

Uważał także Brown, że ludzie koloru czarnego, rozciągają się dalej na północ w zachodniej części Afryki, a niżeli ku tej stronie w części wschodniej. Mieszkańcy Fezzanu są czarni, a przecież nie są Murzynami, a Egipcyanie pod tą szerokością mają kolor ciała oliwkowy; ale Fezzanie żenią się z czarnymi niewolnicami, co się hynajmniej nie zdarza u Egipcyan.

(1) Kształt żołądka u Murzyna jest również bardziej zaokrąglony w części zwanej workiem, jako u małp, aniżeli u białego człowieka, jakto uważał Soemmerring (*Remarques sur l'estomac humain*); i tak żołądek Murzyna bardziej jest kulisty i wyraźniej wznosi się wyżej nad zetknięcie kanału pokarmowego niż u Europejczyków. Przez ten więc główny organ, Murzyn bliższy jest małp niż człowiek białej rasy.

two wpadają w oko, tak również widzieć je można w moralnym jego usposobieniu. Murzyn rodzi się, podobnie jak małpa, ze skłonnością do naśladowania; zna on umysłową wyższość białego człowieka, dosyć łatwo znosi niewolę, o nic się nie troszczy i jest bardzo leniwy. Takie przymioty okazują naturalną miękkość duszy. Uważać jeszcze trzeba że podane na przód pochyłe zęby nie pozwalają mu wymówić głoski R; toż samo spostrzegają na Chińczykach; i to jeszcze zasługuje na uwagę, że wszystkie te ludy są, z natury, bardzo bojaźliwe; kiedy przeciwnie wszystkie ludy północne doskonale i łatwo tę głoskę wymawiają; dla tego często ona przypada w ich językach; właśnie też te ludy pełne są odwagi i niepokonanego męstwa. Głoska ta wchodzi w większą część wyrazów, które u nich znaczą obelgę, przekleństwo, wyrażają gniew, a dobitne jej wymawianie zależy od pionowej osady zębów i mniej na przód wystających żuchw; w miarę bowiem jak zmniejszają się żuchwy, występuje na przód czoło, większy jest mózg, więcej okazują dzielności umysłowe władze i czynniejszą jest dusza. Wynika stąd że Murzyn jest niejako odwrotną stroną Europejczyka, a to przez kształt i objętość swęj czaszki, jako też przez nieudolność, upośledzenie swęj duszy.

Nieszczęśliwy Mungo Park, który, jak się zdaje, ze wszystkich podróżnych, najlepiej widział środkowe kraje Afryki, i najdalej się w głąb jej dostał (1), mówi że zamieszkują one trzy oddzielne rasy; z tych pierwsi są *Mandyngowie*, czyli właściwi Murzyni; *Fulachowie* czyli *biali Etyopejczycy* Ptolomeusza i Pliniusza, którzy nie mają ani kędzierzawych włosów, ani grubych warg, ani czarnego smołowego koloru Mandyngów; są tam wreszcie *Maurowie*, pochodzący pierwotnie z Arabii, rysami twarzy i postacią ciała wiele podobni do Mulatów w koloniach. Murzyni czyli Mandyngowie są rolnikami; wiele z pomiędzy nich mają swych królów, inni mają rząd niby republikański, arystokratyczny; podzieleni na małe ludy, na pokolenia, żyją nie znając pisma ani żadnych nauk. Przeciwnie Maurowie, koczują, podobnie jak Arabowie, Beduini; wyznają wiarę Mahometa i nie cierpią chrześcian.

Volnój, któremu się zdawało że wielkie upały

(1) Od czasu w którym autor niniejsze dzieło pisał, kilku podróżnych zwiedzało środkowe części Afryki; do ostatnich należy *Caillé*, który już to nowych o tych krajach i ludach dostarczył wiadomości, już potwierdził lub sprostował podania swych poprzedników.

przyczyną są nabrzmiałości warg i policzków, mniemał że to niby wykrzywianie gęby z czasem pociągnęło za sobą przedłużenie żuchw u Murzynów i nadało ich twarzy kształt zwierzęcego pyska. Nie można jednak przypuścić aby ten wpływ był tak silny, iżby cofnął w tył otwór głowy, przedłużył kości twarzy Murzyna, i ścieśnił czaszkę. I wreszcie upał ten powinienby także był zczernić nawet mózg i najgłębiej ukryte wnętrzości w Murzynie; w rzeczy samej, rozczłonkowawszy tych czarnych ludzi, widzimy że i wewnątrz ciała ich jest ciemniejsze, podobnie jak ciemniejsze jest mięso i krew zajęcia niż królika.

*AEthiopes maculant orbem, tenebrisque figurant  
Per fuscas hominum gentes.*

*Manilius, Astronom, lib IV. v. 723:*

1. Czarny gatunek ludzi wyraźnie dzieli się na dwie odnogi: jedną Etyopéjczyków czyli właściwych Murzynów, a drugą Kafrów (1). Familia pierwsza

---

(1) Bruce uważał że w Afryce Murzyni same tylko zamieszkują niziny ponad morzami; w okolicach zaś górzystych nawet pod równikiem mieszkają ludy białej rasy (*Voyage t. V.*). Mahometanie bynamięj nie zamienili się w Afryce na Murzynów, mówi Adanson *Histoire naturelle du Senegal*.

obejmuje Jolofów, Fulów, ludy Senegalu, Sierra Leony, Manigetty, Bizegów Złotych, Ardry, Beninu, Majombo, Nigrycyi, kraju Mandyngów, Loango, Kongo, Angoli, Lubolo i Bengueli, a wreszcie całych zachodnich brzegów Afryki, zaczawszy od Senegalu aż do przylądka Nego, zajmując w to wyspy Zielonego Przylądka. Murzyni Fulachowie są bardzo piękni w Tombuktu, Bambarachowie mają bardzo grube wargi i nos spłaszczony. Wszyscy mocno się różnią od Kafrów odrażliwym wyzywem i potem gdy się zagrzeją, tudzież bardzo tłustą, atlasowatą, ciemno-czarną skórą. Są oni z natury spokojni, silni, ale powolni i nader leniwi. W koloniach europejskich wyżej ich cenią nad wszystkich innych.

W Afryce Murzyni nędzne prowadzą życie, w szałasach, uprawiając nieco prosa, kuzkuz, i podlegają

---

Marmol także przytacza wielu góralów w środkowej Afryce białych mających konopiate włosy, *Afrique*, t II. Shaw mówi, w swych podróżach, że lud zamieszkały w górach Barbaryi jest biały, z konopzatemi włosami, kiedy tym czasem sąsiedzi jego Kabylowie, brunatnej są cery i czarnego włosa. Lord Kaimes *Sketch on man* pyta się dla czego Murzyni w zimnej Pensylwanii pozostali niezmiennie czarnymi więcej niż po czterech pokoleniach. Leon Afrykański przytacza również ludy białe w górach środkowej Afryki tak zimnych iż przez cały rok palić muszą dla ogrzania się.

dziedzicznym księżętom którzy się z niemi zwykle srogo obchodzą. Ich religią jest gruby fetyszym; oddają cześć węzom, zwierzętom albo bałwanom drewnianym lub kamiennym. Wielu z nich przyjmują islamizm i obrzezają się, są to biedni ludzie, którzy się za lada co, np. za butelkę rumu, za kawałek niebieskiego płótna lub sztabkę żelaza sprzedają. Ich królowie prowadzą z sobą wojny czyli usiłują nawzajem zrabować się i zabrać sobie jak najwięcej niewolników, aby ich potem sprzedać mogli Europejczykom, którzy ze swój strony podzegają między nimi kłótnie (1).

Nic dziwnego że ludy te przywykłe do nieustannych między sobą wojen, do rabunków i wzajemnych pustoszeń, po większej części wpadają w niesłychane barbarzyństwo i usiłują przewyższać się w okru-

(1) Mówią że są jatki ciała ludzkiego w kraju Anzyko, i że Muzymbesi i Giagasi okropne sprawiają w ludziach spustoszenie; podobnych okrucieństw dopuszczają się w swych rabunkach Gallasowie; barbarzyńskie do małpich podobne są zwyczaje w kraju Gengiro (według Bettela, zakonnika Fernandez i Lobo); ale podania o nich zdają się być błędne. I tak mówią o Gallasach że *victores victis caesis et captis, pudenda excidunt; quae excisata regi in reliquorum procerum praesentia offerunt, etc.* Debry *Collect.* 1599. *De Cafrorum militia.* Salt mówi że zwyczaj ten istnieje jeszcze u tych ludów, *Voyage en Abyssinie*, p. 293.



tnych odwetach, jak widzimy podobne przykłady między dzikimi w lasach amerykańskich. Straszne powiadają o nich rzeczy.

W ogólności Murzyn zawsze jest wesół, nawet w niewoli, zawsze on sobie nuci swoje jednotonną piosnkę. Dostyc dla niego brzęku jakiego metalowego naczynia, lub grubo-chrapliwego głosu trąby i t. p. a będzie odchodził od zmysłów z radości i w takt skakać zacznie. Całe jego ciało drga z uciechy; każdy jego muskuł czynnym jest w tańcu; uczucie miłości ożywia wszystkie jego poruszenia; jego gesta stają się lubieżne; wyrażają ogień który go trawi. Murzynka podziela te wszystkie uczucia; ubiera ona sobie głowę czerwoną chustką, smaruje tłuszczem swoją połyskowną skórę na ciele i otacza szyję czerwonymi koralami, Wszystkie murzynki mają pierś wielką, zwisłą co jest właściwe całej tej równie jak mongolskiej rasie; gdyż Laponki, Grenlandki, Kałmuczanki, Mongolki Węgierki, Morlaszki mają także piersi długie z czarnymi brodawkami. Nie same więc upały są przyczyną opadania tej części ciała jest to naturalne znamię budowy ciała tej rasy, w jakimkolwiekby mieszkała klimacie.

Murzynki dobreimi bywają mamkami, są bardzo płodne i lubieżne, podobnie jak Murzyni. Od dzie-

siątego lub dwunastego roku zdolne już bywają do poczęcia; toż samo widzieć się daje na rasie mongolskiej, czy to w stanach południowych czy w północnej Azji: ale wcześniej się starzeją i w wieloletństwie żyją.

2. Drugą familią składają Kafrowie zamieszkujący wschodnią część Afryki zaczawszy od rzeki Magnice czyli S<sup>ro</sup> Ducha aż do cieśniny Bab-el-Mandeb. Przestrzeń ta obejmuje Manomotapę, Jaggasów, Kafreryą, Bororesów, całe pobrzeża Zangwebaru i Mozambiku, Mongali, Monbazy, Melindy, Monoemugi, Anzyków, królestwa Alaba, Ajan i Adel tudzież kraj Gallasów. Może być że i głębsze części Afryki też same zamieszkują ludy: ale są to narody srogie a nawet ludożerne. Jaggasowie zawieszają sobie na szyi zęby i kości pożartych ludzi; Kafrowie z nad odnogi Saldanha noszą naszyjniki ze zgnitych kiszek zwierząt. Według postrzeżeń Anglika Salta na brzegach Zangwebaru żyje mieszanina trzech oddzielnych ras afrykańskich; *Makakatos*, którzy lubo czarni jednakże włosy ich są połyskowne a fizjonomia wiele do europejskiej podobna. *Massequejos* mieli zwyczaj pić krowie mleko pomieszane ze krwią, a ich młodzi mężczyźni na znak upokorzenia, musieli nosić na głowie ciężką czapkę aż dopóki by nie zabili nieprzyjaciela; byli to także, według za-

pewnienia Portugalczyków, Kafrowie *Muzymby* czyli *Zymby*, których potężne wojsko zniszczyło Kwiloa, byli także Murzyni. Familia Kafrów odróżnia się od Murzynów, większą zręcznością, dumą, bardziej nieugiętym i bitnym charakterem. Jój kolor mniej jest ciemny, ciało mniej połyskowne, twarz okrągłjsza, jój skład regularnijszy, pięknijszy, budowa ciała silna, wzrost wysoki, lubo mniej grubi są od Murzynów; a nakoniec gdy się Kafr zgrzeje woń jego potu nie jest odrażliwa. Kafrowie, z natury koczujący pasterze, są prości ale odważnijsi, i walecznijsi niż Murzyni, składają oni wielkie państwa, jako to, Tombuktu, Makoko Monomotapa i Monoemugi. Betzuanie czyli Buszuanie, lubo tój samój co Kafrowie rasy, na wschód względem przylądka Dobrój Nadziei, mają przecież niektóre sobie właściwe znamiona; rzadko sie między nimi zdarzy widzieć mężczyzn sześć stóp (reńskich) wysokich; ich postać silna, wysmukła, pięknijszy ma skład niż u Kafrów; brunatna cera ich ciała środkuje między czarnym kolorem Murzynów a brudno-żółtawym Hottennotów: skóra na ciele kobiety nadzwyczaj jest delikatna, jedwabista; piękne oczy, śnieżnej białości zęby, zgrabna kibić, wdzięczne kształty; wynagradzają czarność niewiast Betzuanek; ich mężczyźni pięknej urody, nawet nos i wargi po-

dobne jak u Europejczyków częściej widzieć się dają między nimi jak między Kaframi (1). Ludy te mniej są znane niż Murzyni, u nich bowiem nie ma zwyczaju, sprzedawania niewolników, jak na

---

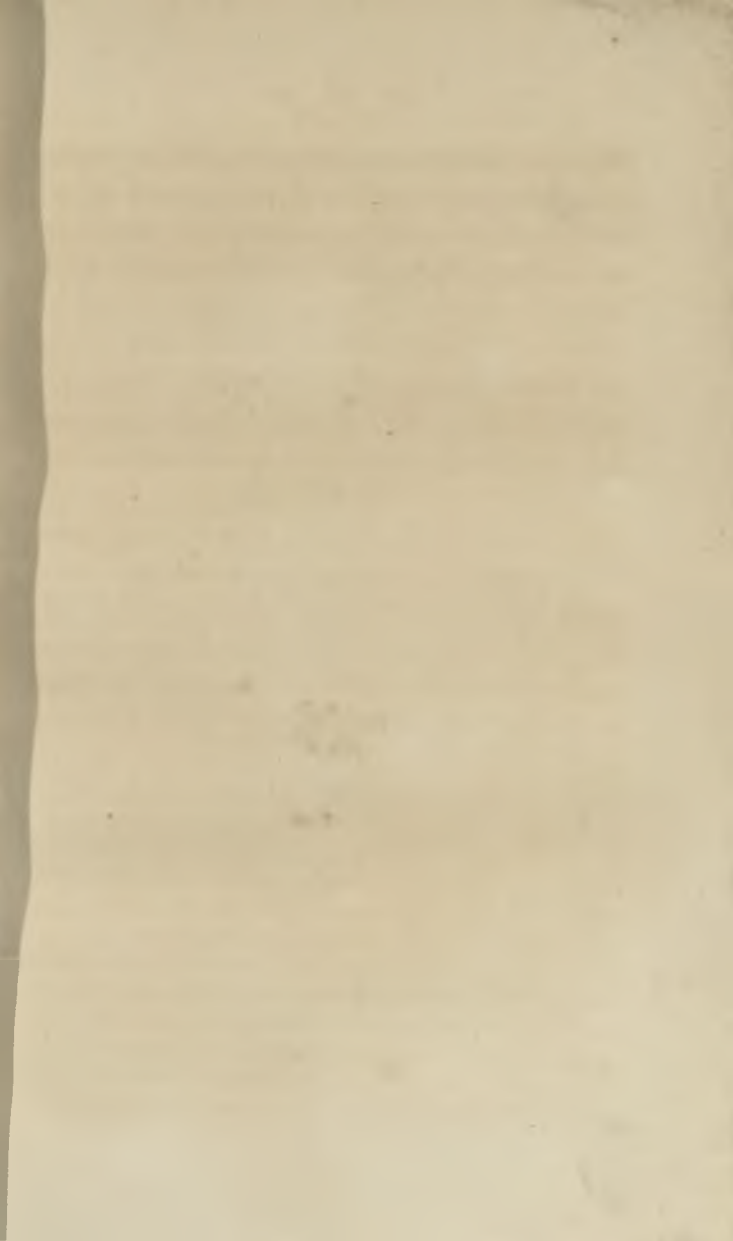
(1) Koptowie bywają pięć stóp i cal jeden do pięciu stóp i pięciu cali wysokiego wzrostu; kobiety są niskie; ich cera stalowo-popielata, broda w kędziory pozwijana, włosy czarne, welniaste, w dotknięciu twarde, kępczaste. U kobiet nimfy mniej długie niż u Hottentotek.

Pożywieniem Kafrów jest mleko z prosem, kukuruzą, tudzież melony; mało przy tem jedzą mięsa. Z mąki prosianej wyrabiają odorzający napój. Mężczyźni są silni, a szczególnie w rękach, ale nie wyćwiczeni i pływać nie umieją. Zasypiają mocno, ale śpią krótko. Okrywają się lekko wołowymi skórami, które mają być raczej ubiorem jak odzieżą. Kobiety dają rysować sobie linie na grzbiecie, na rękę i na piersiach. Dzieci karmione bywają piersią aż do dwóch lat i przyzwyczajane do posłuszeństwa. W wieku blizkim dojrzałości przystępują do obrzezania; wtedy dostają dzieci plaszcz jako znak męskiej dojrzałości, i wtedy dopiero wolno im jeść z rodzicami. Mówią że ich wiek rzadko przechodzi lat 60. Lud ten, koczujący pasterze i łowcy, obdarzony jest wybornym słuchem i węchem; ich religią jest fetyszizm. Uprawą roli trudnią się kobiety, których często zasięgają rad mężowie, pomimo że je od publicznych obrad wyłączają. Mąż tylko wolny jest od dochowywania wiary małżeńskiej, i mówią oni że *mężczyzna stworzony został dla wszystkich kobiet a zaś kobieta stworzona jedynie dla swego męża*. Kobiety wczasie regularnej słabości i po połogu uważane są za nieczyste, jak również wczasie karmienia. Głoska R. nieznana jest w językach Kafrów i Murzynów.

zachodnich brzegach Afryki; Kafr jest burzliwy i nie cierpi niewoli. Można go przyswoić do domu, ale nie da się ugiąć do poddaństwa: dla tego rzadko kiedy sprowadzają Europejczycy Kafrów do kolonij i prawie nigdy się o nich nie starają, samych tylko gnębią biednych Murzynów, bo ci są powolniejsi, cierpliwsii, mniej krunąbrnego charakteru; to nastęrcza uwagę że ze złymi lepiej wychodzi zły niż dobry. Zachodnie brzegi wyspy Madagaskar zaludnione są także Kaframi: wszystkie ich ludy zwykle po kilka żon miewają.

Wielka ta familia ludów koczowniczych handluje skórami bydła, futrami, słońsiową kością i złotym piaskiem. Kafrowie udają się w podróż karawanami czyli hordami, pędzą swe trzody na żyzne pastwiska afrykańskie, budują sobie chaty w coraz innej okolicy, żywią się krowiém mlekiem, serem i wędzoném mięsem, prawie żadnych nie sieją roślin, i zawsze z bronią w ręku, którą jest pewny rodzaj włóczni zwanój u nich *zagaja*, a którą oni bardzo zręcznie, silnie i daleko rzucać umieją. Liczba kobiet znacznie przewyższa liczbę mężczyzn u Buszuanów, według Lichtensteina; stąd wynika wielożenstwo. Ludy te, podczas wojen, usiłują pojmać do niewoli jak najwięcej kobiet które nazywają *mutyanka*. Każda żona, którą mąż kupuje,

kosztuje go dwanaście wołów; ona stawia chatę i każda żona ma swoją, a mąż chodząc od jednej do drugiej, kolejno z niemi przemieszkiwa. Zresztą kobiety te są bardzo płodne i od trzynastu lat wieku matkami bywają. Każde pokolenie, pod własnym naczelnikiem, ma pewny rodzaj arystokratycznego rządu. Wcześnie starzeją się, a broda słabo im zarasta. Niektóre z pomiędzy nich bywają ludożerne, i zjadają kawałek ciała które zdolają zdobyć u swych nieprzyjaciół. Nierównie więcej okazują pojętności niż większa część Murzynów, mniej zabobonni i nie tyle łatwowierni, a jednak bardzo ciemni i pogrążeni w bałwochwalstwie; dla tego to nazwali ich *Kaframi* Arabowie i Maurowie, u których ten wyraz znaczyć ma tyle co niewierny; lecz wielu z pomiędzy nich przyjmuje wiarę mahometańską, albowiem lubią dogmat o przeznaczeniu. Chociaż mają upodobanie w tańcu i zabawach, mniej przecież zawracają sobie niemi głowy jak Murzyni, którzy zapominają wszelkich dolegliwości gdy usłyszą dźwięk jakiego instrumentu; dla tego to pomieraliby ze zmartwienia Murzyni przywiezieni z Afryki na wyspy amerykańskie, gdyby ich nie zabawiano muzyką. Tę łatwość zapomnienia o swjej niedoli w Murzynach uważać można dla nich za dar natury wynagradzający ich w bie-





1.



2.



3.

1. Kobieta malajska : wyspy S. i O. Indyj.  
2. Hottentotka. 3. Mężczyzna  
: wyspy Mallicolo.



dzie; daje go ona wszystkim słabszym stworzeniom. Tak to przyzwyczajamy się do biedy równie jak do rozkoszy, i wszystko z czasem staje się nam obojętném.

## RASA SZOSTA.— CZARNIAWA.

### HOTTENTOCI I PAPUSOWIE.

Rozpoznać ją można od rasy czarnej czyli od rasy Kafrów i Murzynów (1), po gębie jeszcze mocniej przedłużonej, po trójkątnej, kończącej twarzy, której kąt ledwo miewa 75 stopni; dalszemi jej cechami są czarniawo-brunatna skóra na ciele, oddalone od siebie i zawsze tylko na pół otwarte oczy, całkiem

---

(1) Prawdziwy Murzyn ma czarny kolor gagatu (węgla); Kafr jest żółtawy, miedziany, a jego włosy długie, welniaste. Kaledończycy, Diemeńczycy, równie jak Papusowie są koloru sadzy i kędzierzawe mają włosy. Hottentotów kolor jest kasztanowaty, taki jak południowych Mongolów, ale włos welniasty. Forster spostrzegł u Mallikolanów szczególniejszą budowę czaszek; były one bardziej ściśnione niż u wszystkich innych ludów; uważał w nich kolor i rysy twarzy bardzo ostre, grube, kości policzkowe bardzo szerokie, włosy welniaste, nos i uszy przedziurawione, ręce cienkie, a brzuch powrozem skrępowany; z całej ich fizonomii wyglądała grubość zwierzęca (Forster, *Observations sur l'espèce humaine*, t. V. du 2 *Voyage de Cook*).

przyplaszczony, dziwnie szeroki nos, grubsze niż u Murzynów wargi, i kudłate do pilśni podobne włosy; bardzo wypukłe policzki, a czoło tak przyplaszczone iż ledwo je znać. Przeciwnie u większej części Hottentotów, których uważaliśmy, tył głowy ostro się kończy, tak iż czaszka mocno się ku tyłowi zwęża, zupełnie w przeciwnym kształcie jak u Europejczyka i Kalmuków. Głowy także większej części mieszkańców środkowej Kalreryi są bardzo małe, stożkowato zakończone, *Boszymanie*, według spostrzeżeń Lichtensteina, mają wierzchołek głowy przyplaszczony; to zeszcuplenie tyłu głowy powszechną jest Hottentotów cechą. Czaszki Papusów z tyłu są szersze i całe głowy okazują się większe niż u Hottentotów lubo ich czoło jest niskie i tył głowy niegłęboki. Wrodzone ich zdolności, równie jak Hottentotów, są bardzo ograniczone, nie oni nie potrafią wymyśleć; są to najmniej czuli i najleniwszi ludzie, a przy tem bardzo bojaźliwi; jednakże biją się jedni z drugimi z największą zaciętością. Trudno znaleźć coś podobnego prostocie duszy tych ludzi; ich serce jest dobre i niezdolne do śmiałej zbrodni. Miękkiego będąc charakteru pozwalają się ujarzmić, ale nigdy nie można mieć z nich dobrych niewolników, gdyż wolą umrzeć niż podejmować długie i ciężkie pra-

ce; a jak obojętni są na wszelkie wygody domowego życia, tak znowu skłonni są do wszelkich zmysłowych rozkoszy, jako to tańca, miłości, obżarstwa, pijaństwa, spania i t. d. Zdaje się że samo tylko ciało stanowi ich istotę: ledwo słabe mają wyobrażenie o najwyższej Istocie; niezdolni są do żadnej myśli która im nie podpada pod zmysły i nie więcej mają od orangutana pojętności; zrestą żyją zupełnie po zwierzęcemu. Rasa ta jak się zdaje na południowém tylko mieszkająca półkolu na dwie główne dzieli się odmiany czyli familie.

1. Plemię hottentockie rozciąga się na całym południowym końcu Afryki, zaczawszy od przylądka Negro aż do przylądka Dobrej Nadziei, a od tego aż do Monomotapa. Do niego należą Namakowie, Hezakowie, Gonakowie, Chamukowie, Gurykowie, Gussykowie, Sankowie, mieszkańcy ziemi Natal, Huzuanie, i inne podobne ludy dziko żyjące lub chowem bydła zajęte. Mieszkający na wschód przylądka Dobrej Nadziei, tak pod względem fizycznych jako i moralnych przymiotów nierównie wyżsi są od zamieszkałych na zachodniej stronie, lubo przeciwny zachodzi stosunek co do ich zwierząt. Jest gatunek bardzo dzikich Hottentów, których Hollendrzy *Boszman* nazywają i którzy mieszka-

ją po jaskiniach i zaroślach, wypadając z nich niespodzianie, utrzymując się ze zdobyczy, pożywając korzonki dzikich roślin; ci to żadnego prawie nie mają między sobą języka, chodzą zawsze nędzy i prawie tak nietowarzyscy jak żyjące obok nich zwierzęta w lasach. Wielka nędza przymusza ich do porzucania w jaskiniach lub na pustyni obojga płci starców (1). Inni także Hottentoci żyją bez żadnych praw, bez stałych zwyczajów; lecz ponieważ są łagodni, spokojni i dobrzy, nie szkodzą więc jedni drugim; albowiem zdaje się że prawa i rządy tym bardziej doskonałą się i tym mocniej zmuszają, im więcej okazują ludzkie skłonności do wzajemnego sobie szkodzenia; tak iż brać można miarę złośliwości i zepsucia ludu z mnogości jego praw i więzów towarzyskich.

Cały skład ciała Hottentotów jest nadzwyczaj miękki i limfatyczny; stawy ich ciała zdają się być małe i niewyraźne; nieprzezwyctęzoną mają oni odrazę do pracy, i są nie do uwierzenia ociężali; tęcza ich oczu jest kasztanowata, powieki bardzo wązkie czyli spięte jak u Chińczyków, lubo wyborny mają wzrok i doskonale zmysły; nieczynne lenistwo

(1) Thunberg, *Voyage*, t. I, p. 240.

milsze im nawet nad zabawy i rozkosze. Według zdania Hottentotów myśleć lub mówić jest to samo co pracować, a każda praca klęską jest dla życia.

Czasem Hottentoci poślubiają dwie żony, a lubo cudzołóstwo jest w ich oczach główną zbrodnią, często jednak wolno bywa żonie prócz męża, mieć pomocnika. Gdy Hottentotka porodzi bliźnięta a wyżywić ich nie może wtedy z dwojga słabsze lub dziewczynkę zabija, toż samo czynią tam z kalekami.

Nie głupszego i nieschludniejszego nad tych Hottentotów; zawsze unurzani, usmarowani są tłustością z sadzami, lub uwalani krowim wyrzutem, a zamiast naszyjników i bransoletek, noszą skrawki surowych skór, które gniją na ich ciele. Jedzą trzewia zwierząt bez żadnego poprzedniego ich przepłókania, mleko zlewają do skórzanych nigdy nie mytych naczyń; wreszcie zawsze są obrzydliwi, odrażający, zawalani, zawsze leżą niedołącznie na piasku rozciągnieni, z głupowatą miną i fajką w gębie. Tytuń dla Hottentota jest rzeczą bez której on żyć nie może; pali fajkę od nocy do nocy, obietnicą dania mu tytoniu wszystko wymódcz na nim można. Hottentotki także bardzo dużo palą tytoniu. Ich ogromne piersi wiszą jak sakwy, dają je ssać dzieciom z tyłu przerzucając je im przez ramiona. Wargi ich pochwy z urodzenia są bardzo długie i sze-

rokie jak podwójne podgarle u wołu; niektóre nawet mają zwyczaj nacinania ich w girlandy; inne znowu jako Huzuanki mają tłuszczowe na pośladkach narośle któreśmy wyżej opisali. Niektórzy także podróżni utrzymywali że pozabawiano młodych Hottentotów jednego jądra, aby przez to usposobić ich do chyższego biegu. Ale dowiedziono już dziś że mylne było to podanie; powiada tylko Barrów że *Boszman*, chcąc biedz prędko, cofa owe członki w jamy pachwinowe. Hottentoci prawie żadnej nie mają religii; zdaje się że niejaką cześć oddają fetyszom, a wieszczbiarze straszą ich złemi duchami. Gdy się żenią ci słudzy fetyszowscy, kropią małżonków własną wodą na znak płodności. Ich mowa jest podobna do indyckiego gdulania.

2 Drugą familią czyli odmianą téj rassy jest plemię Papusów Nowej Gwinei, dzikich mieszkańców Australazji i Nowej Kaledonii. Są to, w ogólności, ludzie bardzo grubi; pomimo że Anglicy w korzystnym świetle wystawiali mieszkańców w Nowej Hollandyi, w porcie Jakson i w Paramatta, jednakże prawda że to są najszpetniejsi ludzie na świecie i najwięcej zbliżeni całym podobieństwem do orangutanów; ogromna, od brody ku tyłowi podługowata głowa, skędzierzone włosy, małe, tuż jedno przy drugim i obłąkane oczy, szeroki zadarty nos i

zawleczone w jego chrząstki kości lub pióra, wielka i bydlęcego kształtu gęba, szerokie łopatki, wydęty brzuch długie uda: chude i cienkie jak ręce, bez łydek golenie, ogromny i szkaradny worek u mężczyzn, wiszące piersi u kobiet które prócz tego ucięty mają ostatni członek lewego małego palca, nadzwyczajny zarost części płciowych, wełnista krótka, gęsta sierć na grzbiecie obojga płci dzieci, nie czarna ale brunatno-czerwoniawa skóra na ciele: taki jest obraz tego upośledzonego ludu. Dodajmy jeszcze nędze i głód które przywodzą go do pożerania bez żadnego wstrętu napół-zgniłych trupów, wszelkiego rodzaju surowych mięczaków, korzonków, ryb wystawmy sobie oburzającą rozwiązłość kobiet i nawet niedorosłych dziewcząt, między które dostała się już choroba weneryczna; wystawmy sobie jego mieszkanie w wypróchniałych drzewach jamach jaskiniach i szałasach, do których ledwo na czterakach dostać się można, a pewno uznamy że to jest najnieszczęśliwszy lud na świecie. Pomimo to, ludzie ci są bardzo zręczni do połowania, do rybołówstwa w swych czołnach z kory powiązanych sitowiem, ledwo trzy osoby zabrać mogących; używają palek, strzał, dzid, któremi doskonale godzić umieją i przeszło o trzysta kroków trafiają; kobiety malują sobie ciało na piękny pa-

sowo-czerwony kolor sokiem z pewnego gatunku lilii (1), a mężczyźni rysują sobie, przez próżność, rozmaite po ciele linie.

Rodowici mieszkańcy Nowej południowej Walii, zdają się być na najniższym stopniu rodu ludzkiego. Pomimo styczności z Europejczykami od lat z górą pięćdziesięciu nie zaszła najmniejsza w ich obyczajach zmiana. Kolor ich ciała jest ciemnoczokoladowy; rysami twarzy wielce są do Murzynów afrykańskich podobni, ale włos ich mniej jest wełnisty, wyjąwszy chyba na wyspie Van-Diemen, gdzie i tą cechą do Afrykanów mają podobieństwo. Lud Nowej Hollandyi podobny jest kształtem do mieszkańców Nowej Gwinei, która jest przyległa. Oczywistą jest rzeczą że jedna z tych ziem przez drugą została zaludniona.

Papusowie lubią wojnę, chociaż braknie im odwagi; wegetują oni hordami na żyznym gruncie, żywią się sago, owocami i do tego mieszają aromatyczne korzenie. Czarni, jak Kafrowie, z kędzierzawym na głowie zarostem, chudzi są i wywiedli na twarzy; są to surowi, grubi i zdradzieccy, ale przy tem pracowici ludzie; zdarzają się tak-

---

(1) *Xanthorrhoea hastilis*, Smitha.



że między nimi Albiny. W ogólności też sama rasa murzyńska, wełniasto-włosa, zdarza się pomieszana z rasami malajskimi białymi w głębi wysp moluckich, na Formozie, Borneo, Timor, równie jak w Nowej Gwinei, w Nowej-Hollandyi i Nowej-Zelandyi; tak więc rozszerzyła się prawie po wszystkich stronach wielkiego morza indyjskiego i oceanu spokojnego. Mężczyznom słabo zarasta broda, mało okazują się skłonni do miłości, ale większa między niemi część jest ludożerna, dzika, sroga. Czarni mieszkańcy Nowej-Hollandyi są bardzo biedni; licznie się zebrawszy idą nad morze zbierać mięczaki, skorupiaki i ryby na ląd wyrzucone: otóż prawie całe ich pożywienie, obok małej ilości cierpkich owoców i dzikich korzonków. Chodzą zupełnie nadzy, mając zawsze na pół przymrużone oczy, z przyczyny nieustannie naprzykrzających się im komarów. Wyrabiają sobie rozmaite na ciele rysunki i bardzo zręcznie pływają, ale nie dosyć zgrabie umieją budować łodzie i tak lekkie statki, jakie widzieć można u Malajczyków.

Wewnątrz niektórych wysp malajskiego archipelagu mieszka rasa dzikich ludzi z wełniastemi, kędzierzawemi czuprynami, bez żadnego rządu i żadnej sztuki: *Oran-Koboo* i *Oran-Gorgoo* na Sumatrze, *Idaani* czyli *Morooty* i *Benios* na Borneo; *Ne-*

*gros del monte* na wyspach filipińskich, moluckich, azorskich. Są to pewno pierwtni tych wysp mieszkańcy, którzy tam już żyli przed najściem Malajczyków i ukryci w lasach i górach lub niedostępnych schronieniach, wypierani co raz dalej od strony wschodniej, uciekali ku krajom Papusów i Nowej-Hollandyi, albo nawet do Nowych-Hebrydów i Nowej-Kaledonii.

Papusowie pochodzą może z Madagaskaru; rzeczywiście bowiem znajdują się w środkowych krajach tej wyspy i wielkie jest prawdopodobieństwo że owi dawni Malgaszczycy, zapędzeni przyjaznym wiatrem monsun między Madaskarem a archipelagiem indyjskim, zaludnili wschodnie archipelagi. Ta emigracya wielkie ma za sobą podobieństwo; z tém wszystkiém Papusowie, w wielu względach, różnią się od Murzynów afrykańskich.

Dawni mieszkańcy Kochinchiny, zwani *May*, którzy się od czasu przybycia teraźniejszych tego kraju posiadaczy, schronili w pobliskie góry Kamboi, są także prawdziwemi, czarnemi dzikami, mającemi wszystkie rysy Kafrów, Alforesi, Haraforasi, są Murzyni zamieszkali w środkowych częściach wysp moluckich i Nowej Gwinei. Ludzie ci, w ogólności bardzo głupi, niezdolni są do zastanowienia, i nie się im robić nie chce; siedzą po całych dniach

w kuczki jak małpy, i budują sobie z liści szalasy, pod które ledwo na czterakach wleźć i leżący utrzymać się można. Kiedy ich ubrano, pozostali jakby odurzeni i nie śmieli się ruszyć dopóty aż ich rozebrano. Nie ma u nich ani rządu, ani obyczajów, ani zwyczajów. Bronią ich są dzidy czyli zagaje, które bardzo zręcznie rzucają; ale broń ta, zamiast żelazca, kończy się kością, ostrym kamieniem lub cierniem, i nie jest niebezpieczna.

Ci rodowici mieszkańcy Nowej-Hollandyi bardzo rzadko rozrzucaeni są po tym lądzie, tak iż ludność jego mniejsza jest niż w Labradorze i Ziemi Ognistej: brzegi tej ziemi nie są dogodne do zaludnienia, a to dla trudnego dostania na nich żywności; ta jest przyczyna małej tam ludności i braku dzielności mieszkańców. Nie masz podobno na całej kuli ziemskiej tak dzikiego ludu jak mieszkańcy Nowej południowej Wallii, wcale nago żyjący tak mężczyźni jako i kobiety, a którzy jeszcze bardziej są głupi jak dzicy, nie chcą bowiem ani odziewać się ani mieszkać w chatach; widziano ich wystawionych na najstraszniejszy głód, wlekących swoje wychudłe członki, najnieschludniej utarzanych, jak sobie wydzielali napół-zgnile mięso: dla tego kobiety narażają się na poronienie nie mogąc częstokroć wyżywić swych dzieci. Nie przecież nie

zdola wyrwać tych dzików z ich niepodległego próżniactwa; przy takiej jednak nędzy są bardzo odważni, w czasie bitwy okazują swój zapał wszystkimi członkami ciała, okropnie wyją i tarzają się po ziemi. Odludni, niespokojni, bezustannie przewłóczący się z miejsca na miejsce, nie znają żadnej przyzwoitości, ani wstydu, ani prawa; nie mając żadnych między sobą starszych ani przełożonych, na samo tylko zważają męztwo i srogość; bardzo delikatne mają zmysły i znakomitą zręczność. Pijaństwo, kobiety i wojna, to ich passya. W Nowej Kaledonii, na południowym przyłdku kraju Van-Diemen ludzie ci odważniejsi są i złośliwsi niż w Nowej-Gwincei, gdyż żyją w zimniejszym klimacie i nawet pokazują chętkę na ciało ludzkie: lecz nie więcej są przemyślni, pomimo że w ogólności okazują się zręczniejsi od Hottentotów. Mocno kędzierzawe ich włosy nie tak jak u Hottentotów są kołtuniaste, pudrują je czerwonym piaskiem lub wapnem z muszli ostrzyg. I ten lud zdarza się widzieć pomieszany z Malajczykami na wielu wyspach indyjskiego archipelagu, ale ci uważają go za nierównie pośledniejszą od siebie rasę; dowodzi to jak dalece upośledziła ich natura w porównaniu z Europejczykami, kiedy najnieudolniejsi Indyanie są nad nich wyżsi. W środkowych górach wysp ar-

chipelagu indyjskiego znaleziono Murzynów z rasy Papusow, jak się zdaje najdawniejszych mieszkańców wysp zdobytych przez Malajczyków, którzy tam wszędzie są panującymi. Nawet na brzegu, na przeciwko półwyspu Malakki, w krajach rajasa Kwedy, jako to w Penang, Perak, i w królestwie Syam, widać biedne szczątki tych murzyńskich pokoleń, bez praw, bez rządu ani religii, żyjących jak dzikie zwierzęta, wyrzutki rodu ludzkiego (1).

Że Hottentoci różnią się od innych ras prawie wszystkimi częściami, dowodem jest tego, że po samych śladach stóp ludzkich na piasku, umieją poznać czy to były stopy Hottenntota lub innego człowieka i wiele między nimi znajdują różnicy. Rzadko się także zdarzy żeby połączenie się Europejczyka z Nowo-Hollenderką było płodne. Dzieci yci prze-

---

(1) Wszędzie to jest taż sama rasa z temiż obyczajami i zwyczajami, pomimo różne narzecza, lub języki i właściwe niektórym ludom zwyczaje. Wszędzie oni prowadzą błędne, tułackie życie. Takimi są także rodowici mieszkańcy archipelagu Papusów (tudzież mieszkańcy Nowej Irlandyi, Nowej Bretanii, wysp Salomona i innych przyległych, mający na głowach, zamiast włosów, sierć wełniastą), zdarzają się tylko między nimi różnice zależące od klimatu, gruntu i pożywienia. A że wyspy Papusów żyźniejsze są i mianowicie w rośliny obfitsze niż Nowa Holandya, stąd piękniejsi są na nich ludzie.

kładają swoje nędzne ale niepodległe życie nad nasze ucywilizowane życie które im ofiarowano, porzucili je nawet po zakosztowaniu go, toż samo właśnie pokazało się na wszystkich dzikich.

Nie mamy pewnych wiadomości o *czerwonym narodzie* w głębi Afryki, a októrym mniemano, jakoby pochodził od dawnych Guanchów owych szczęśliwych mieszkańców wysp kanaryjskich, przed ich zdobyciem. W istocie ci Guanchowie nie należeli do Murzynów, jak się to z ich mumij pokazuje.



## ODDZIAŁ TRZECI

### HISTORIA NATURALNA MURZYŃÓW W SZCZEGÓLNOŚCI.

Pod jakimkolwiek względem uważać będziemy Murzynów, zawsze znajdziemy w nich cechy różniące ich rasę od ludzi białych. O tej prawdzie wypływającej z niezaprzeczonych dowodów anatomicznych powszechnie się już przekonano. W historii naturalnej gatunek różni się od rasy stałemi

charakterystycznymi znamionami (1) pomimo przeciwnie wpływy, klimatu, pokarmów i innych zewnętrznych działaczy, kiedy tymczasem rasy są niestalemi odmianami istot tegoż samego pierwotnego gatunku. Wszystkie przez nas przytoczone czyny dowodzą niezatartej trwałości cech fizycznych i moralnych Murzyna we wszystkich klimatach i w rozmaitych okolicznościach; nie znajdziemy więc, w historii naturalnej powodu któryby nas upewniał do zaprzeczania nie tylko oddzielności rasy ale nawet gatunku różnego od reszty rodu ludzkiego.

Utrzymywano powszechnie i od najdawniejszych czasów że czarnego koloru Murzynów przyczyną jest mocne światło i upały gorącego pasa ziemi. Mówiono zawsze że ludzie mają kolor tym ciemniejszy, brunatniejszy im bliżej równika mieszkają. Wykazano że Niemiec ciemniejszego jest koloru niż Duńczyk i Szwed, że Francuz bardziej jest ogorzały aniżeli Niemiec lub Anglik, a Włoch i Hiszpan jeszcze śniadszy od Francuza, Marokanin od

---

(1) Nie od rzeczy będzie wykazać że Murzyni tak samo ukształceni byli dawniej jak i teraz Według starożytniej rzeźby, obacz w Cajlusie, *Recueil d'antiquités étrusques, égyptiennes, grecques, et gauloises* (Supplément, t. 7, Paris 1767 in 4.) kształtnej budowy Murzyna, *Description*, p. 285. Jego postać wydatne tam ma wszystkie cechy

Hiszpana; a nakoniec Maur i Abisyńczyk brunatnym, czarniawym kolorem wielce się zbliżają do mieszkańców Gwinei.

Jakkolwiek uwaga ta zdaje się być pozorną, atoli nie dosyć jest przekonywającą, są inne wprost jej przeciwne. To stopniowanie kolorów widzieć się także daje ale w przeciwnym porządku; albowiem według powyższego tłumaczenia wszyscy mieszkańcy gorącego pasa powinni być czarni, zamieszkały w pasach umiarkowanych musieliby być mniej więcej brunatni, a zaś ludy zimnych krajów zupełnie białe: a właśnie tak nie jest. W rzeczy samej, ludy przy biegunie północnym żyjące, jako to Laponowie, Samojedy, Eskimowie, Grendlandczycy, Czukczowie i t. d., są bardzo śniadzi, kiedy tymczasem mieszkańcy krajów bliżej zwrotnika leżących, jakoto Anglicy, Francuzi, Włosi i t. d., nierównie są bialsii. Prócz tego nie wszyscy ludzie jednakowy mają kolor chociaż pod tą samą szerokością i w równych żyją stopniach klimatowago ciepła: naprzykład Norwegianie, Islandczycy, są bardzo biali, kiedy tymczasem Labradorczycy, Irokiezi w Ameryce, Tatarowie, Kirgizi, Baszkirowie, Buretowie, Kamezadale, są daleko brunatniejsi. Obok białych Czyrkasek i pięknych Mingrelianek, znachodzimy brunatnych, szpetnych Kałmuków i śniadych Tata-



rów nogajskich. Japończycy są daleko ciemniejszego koloru od Hiszpanów, chociaż ich kraj prawie pod tą samą leży szerokością i niemal jednakowe ma klimateryczne ciepło. Lubo może jednakowe jest zimno w cieśninie magellańskiej jak na morzu bałtyckim, Patagończycy przecież nie są tak biali jak Duńczycy. W kraju Van-Diemen, ku południowemu przyłdkowi Nowej-Hollandyi, znajdujemy ludzi tak czarnych jak Hottentoci; tym czasem klimat tamtejszy prawie tak zimny jest jak w Anglii. Nowa Zelandya pod tą niemal położoną południową szerokością, zamieszkała jest od bardzo śniadego ludu, a tymczasem mieszkańcy wysp w ogólności mniej ciemnej są cery niż ludy wielkich lądów. Mieszkańcy górnej Azyi, żyjący pod taką jak Europejczycy szerokością, i na jednakową wystawieni temperaturę, daleko ciemniejszego są koloru. Gdyby to upał słońca miał być główną przyczyną koloru ciała ludzkiego, dla czegożby wtedy mieszkańcy wysp sundzkich, Malajczycy, ludy Maldywskie, Mołuckie, a wreszcie mieszkańcy Gujany i tylu innych gorącego pasa, mieliby mieć jaśniejszy kolor od Hottentotów przyłdka Dobrzej Nadziei. Skądżeby mogli być razem na Madagaskarze ludzie oliwkowi i weale czarni Murzyni? Skądżeby mogli być ludzie biali otoczeni czarnymi,

w samėj nawet Afryce, jak o tém świadczy wielu podróżnych? Dla czegoż na tėj samėj co Murzyni ziemi i w tych samych upałach, żyją ludzie biali lub tylko oliwkowi? Jeżeli to klimat czerni Murzyna czemuż nie czerni także zwierząt, naprzykład małp, czworonożnych zwierząt, ptaków i t. d.? Dla czegożby taka sama temperatura, tak rozmaity nadawać miała kolor ludziom mieszkającym pod tąż samą szerokością?

A nadto, widzimy jak w pośród naszych familij rodzą się blondyni i bruneci, jedni mający ciało zupełnie białe, inni śniade, pomimo że wszyscy jednakowym sposobem i pod temiż żyją dachami. Murzyni rozmnażają się w naszych klimatach i w koloniach amerykańskich bynajmniej nie tracąc swego czarnego koloru. Osiedli od dwustu lat przeszło koloniści hollenderscy na przylądku Dobrzej Nadziei, chociaż żyją prawie na sposób Hottentotów, jednakże nie łącząc się z niemi, zachowują swój właściwy, biały kolor. Ci co utrzymują i co pisali, że osiedli od piętnastego wieku nad Gambia i na wyspach Zielonego przylądka Portugalczycy stali się tam szarymi, nie mogą przypisać tėj zmiany koloru wpływowi słońca, tylko połączeniu się tych ludzi z Murzynkami. W rzeczy samėj wiadomo że prawie wszystkie Portugal-

ki umierają w Gwinei, dla zbytniego upału, który w nich sprawia nadzwyczajne krwiotoki; ich ciąża kończy się tam zwykle poronieniem, albo też po położeniu dostają śmiertelnych upławów. Nie mogli więc rozmnażać się w tamtéjszym klimacie Portugalczycy inaczéj jak żeniąc się z krajowemi kobietami; taka to przyczyna uczyniła ich tam niemal zupełnie Murzynami.

Murzyniątko, po narodzeniu są czerwonego a raczej żółtawego koloru. Niektóre części ciała, jakoto obwódki paznociów u nóg i rąk i części płciowe wpadają w kolor brunatny. Następnie coraz bardziej, w ciągu tygodnia czarnieją zupełnie, czy to w zimnych klimatach, czy w ciepłych, czy to wystawione będąc na słońce, czy też w cieniu zamknięte. Dla czegoż więc nie pozostają białemi w zimnych klimatach, i gdy ukryci są przed promieniami słońca? Jeżeliby czarność ich skóry była skutkiem czysto przypadkowej, zewnętrznej przyczyny, dla czegożby miała być dziedziczną i stałą we wszystkich pokoleniach?

Lecz ten czarny kolor, nie do saméj tylko rozciąga się skóry Murzyna. Uważali już dawno anatomici i my widzieliśmy własnymi oczyma, że krew tego gatunku ludzi ciemniejsza jest od krwi ludzi białych; że jego muskuly czyli jego mięso czerwono-

ne wpada w kolor brunatny. Mózg siwy lub popielaty po wierzchu u białego człowieka, szczególnie czarny jest u Murzyna; ich szpik jest siwawy. Już od czasów Herodota uważali badacze że Murzyni czarniawe mają nasienie; Arystoteles jednak utrzymywał z pewnością że jest białego koloru. Ich nawet żółć ciemniejsza jest niż u białego plemienia. Tak więc Murzyn, nie tylko po wierzchu ale i wewnątrz jest Murzynem.

Jego wyłącznego gatunku lepiej jeszcze dowodzi to że skład jego ciała różni się od naszego ciała głównymi cechami. Pomijając kędzierzawe, do welny podobne włosy Murzyna, nie wyliczając szczegółów jego fizonomii różnej od naszej, jakimi są okrągłe oczy, wypukłe i w tył podane czoło, rozgnieciony nos, grube wargi, gęba podobna do bydłowego pyska, rozbity chód, wygięte golenie, prócz tych, mówię znamion Murzynom właściwych, znajdziemy nadewszystko w ich wnętrznościach uderzające różnicą szczegóły. Soemmerring, Ebel, uczeni anatomici niemieccy, wykazali, że mózg Murzyna, z natury mniejszy jest od mózgu białego człowieka, i że rozchodzące się od niego nerwy grubsze są u pierwszego niż u drugiego. Uważało także wielu innych badaczy, że twarz Murzyna przedłuża się w miarę pomniejszania się jego czasz-

ki, tak iż według czynionych przez nas badań porównawczych objętość głowy Murzyna różni się od objętości głowy człowieka białego o jedną dziewiątą część. Czyniąc doświadczenia z Palisot de Beauvois, który podróżował po Afryce, przekonaliśmy się, nalewając czaszki płynem, że w czaszkach Murzynów mieściło się aż do dziewięciu uncyj cieczy mniej niż w czaszkach Europejczyków.

Czaszka Murzynów jest gruba, jej szwy tęgie, i dla tego wytrwalsza jest na zewnętrzne uderzenia niż czaszka Europejczyka; lecz półkula ich mózgu stosunkowo są mniejsze, ich zwoje mniej liczne i mniej głębokie niż u białego człowieka; wielka wydatność poczwórna, mała wydatność obrączkowa, mózdzek, stosunkowo bardzo duży, obszerny otwór tylny głowy, grube przedłużenie mleczu paciorkowego, nadzwyczajna skłonność do wrażeń zmysłowych i do nerwowych drażliwości, wszystko to oznacza większą niż u ludzi białej rasy zwierzęcość.

Herodot jnż powiedział że twardsze są czaszki Etyopéjczyków niż Persów, i tę różnicę przypisywano temu że Persowie zawsze mają nakryte głowy czapką *cidaris*, kiedy tym czasem uderzające wprost na głowy Etyopéjczyków słońce ztwardzało ich kości. Dowiedzioną jest rzeczą że kości Murzynów

są grubsze i więcej zawierają w sobie fosforanu wapna, są także bielsze od kości ludzi kaukazkiego pokolenia. Fernandez Oviedo zapewnia że tak samo rzecz się ma z czaszkami Karajbów przyrównanemi do czaszek Hiszpanów. Ludzie ci grubo i białoczaszkowi mają przy tém nader ograniczone pojęcie, dla tego pewno że zbyt prędko twardniejąca kość czaszkowa nie dozwala rozwinąć się należycie mózgowi. Twardość kości, tęgość innych tkanek i mózgu obwinia ich w ogólności o nieudolność umysłową, podobną jak u zwierząt zbyt wczesnie dojrzewających.

Te uwagi nad stosunkami między czaszką a twarzą Murzyna, między objętością jego mózgu w porównaniu do nerwów, nastęrczają nam bardzo ważne wnioski. W istocie, im bardziej którykolwiek organ rozwija się tym więcej nabiera mocy i działalności; i przeciwnie im jest mniejszy tym słabsza jest jego siła. Widzimy więc że gdy mózg jest mniejszy, a rozchodzące się z niego nerwy są większe, Murzyn będzie mniej skłonny do myślenia a więcej pójdzie za pożądlivościami fizycznemi, kiedy Europejczyk, przeciwnie będąc ułożony, przeciwnie murzyńskim okazywać będzie skłonności. U Murzyna wydatniejsze są organy węchu i smaku niż u białego człowieka; jego więc zmysły większy jak u nas wywierac będą wpływ na jego moralność:

Murzyn więcej oddawać się będzie rozkoszom cielesnym, my zaś umysłowym. U nas czoło występuje na przód a gęba maleje i zdaje się cofać, jak gdybyśmy raczej przeznaczeni byli do myślenia niż do jedzenia; u Murzyna zaś czoło zdaje się chować a gęba występuje, jak gdyby on raczej przeznaczony był do jedzenia niż do rozmyślenia. Wydatniej jeszcze okazuje się to na zwierzętach: ich pysk wystaje na przód, jakoby wychodził naprzeciw jadłu; ich gęba zwiększa się jak gdyby do samego tylko służyć miała obżarstwa; ich mózgu zmniejsza się objętość i cofa się on w tył; u nich więc myśl podrzędną jest rzeczą. Toż samo prawie i gdzie indziej zobaczymy. Owi w rokoszach ciągle zatopieni ludzie, owe żarłoki, pijanice, zdające się żyć dla samej tylko gęby, wyglądają jakoby przytępione mieli umysłowe zdolności; nie znają oni nic prócz smacznego jadła, i zawsze je pożerając i trawiąc stają się prawie niezdolnymi do zastanowienia. Stary Katon mówił: „Na co mi się przyda człowiek który cały jest brzuchem, zaczawszy od gęby aż do przyrodzonych członków?“ Rzecz pewna że tym bardziej słabną organy myśli; im więcej wzmacniają się organy trawienia; dla tego wszyscy ludzie wysokich umysłowych zdolności, słaby miewają żołądek.

Podobnież członki i zmysły udoskonalają się zewnętrznie kosztem umysłowych zdolności. Zdaje się że mózg Murzyna, w wielkiej części spłynął w jego nerwy, tak dalece czynne są jego zmysły i fibry ruchawe: cały on jest we wrażeniach. Wiadomo każdemu że ci ludzie mają nadzwyczaj bystry wzrok, nader delikatny węch, i bardzo czuły na wrażenia muzyki słuch; ich smak wcale zmysłowy i prawie wszyscy są wielcy żarłocy; wrażenia miłości gwałtownie ich unoszą; a wreszcie ruchawością, zręcznością, giętką zwinnością i zdolnością wszelkiego rodzaju zależącego od ciała nadsładowania przewyższają wszystkie ludy na ziemi. Szczególniej celują w tańcu, szermierstwie, pływaniu i konnej jeździe; zdolni są dokazać nadzwyczajnych sztuk zręczności; wylazą, skaczą na linie, biegają nadzwyczaj zgrabnie, łatwo, tak iż w tej mierze wyrównać im chyba potrafią małpy, ich spółziomki, a może i dawni ich bracia w naturalnym porządku. Murzynka gdy tańczy, tańczy wszystkimi częściami ciała, niezmordowana jest w tym rodzaju zabawy. Murzyni dostrzegają i poznać potrafią okręt na morzu w takiej odległości, w jakiej Europejczyk ledwo go dojrzy przez dobrą lunetę. Węza poznają węchem z bardzo daleka, i częstokroć tropią, jak ogary, zwierzynę na któ-



rażają. Najmniejszy szelest nie ujdzie ich ucha; dla tego to zbiegły Murzyn zwęszy z daleka i usłyszy Europejczyka który go ściga. Ich dotykanie jest nadzwyczaj czułe. Ale ponieważ wiele czują, przeto mało myślą; cali przejęci są wrażeniami i powodują się nimi aż do pewnego szaleństwa. Ani obawa najsurowszej kary, ani nawet bojaźń śmierci nie wstrzyma ich w zapędzie namiętności. Widziano jak narażali się na największe niebezpieczeństwa, znosili najsrozsze kary, które ich nie powściągnęły od odwiedzenia, na chwilę swęj kochanki. Choćby wyszli z pod najokrutniejszej chłosty, niech tylko usłyszą brzęk najlichszego muzycznego instrumentu, a o wszystkim zapomną i skakać będą z radości. Jednotonna z kilku wyrazów na los sklejonych śpiewka, zabawi ich przez cały dzień i nie sprzykrzy się im bezustanne jęj powtarzanie; a nawet nie dozwoli im uczuć utrudzenia w pracy; rytm śpiewu przynosi im ulgę w pracy i nowych im sił dodaje. Chwila uciechy wynagradza im całoroczne trudy. Całkiem zajęci będąc obcemi wrażeniami za nic mają przeszłość i przyszłość; dla tego i zmartwienie ich trwa krótko, przywykają do swęj biedy, a nawet staje się im ona znośna, kiedy na chwilę używają rozkoszy. Ponieważ idą raczej za zmysłowością i za wrażeniami jak za rozumem,

przeto w niczem nie znają miary; są to owieczki gdy je gnębią a tygrysi gdy panują. Ich umysł, chodzi bezustannie, według wyrażenia Montaigne, z piwnicy do spichrza. Jak zdolni są poświęcić się na śmierć za pana którego kochają (i nie raz widziano podobne ich przykłady), tak w zemście mogą zamordować swoją kochankę, zabić żonę i rozgnieść kamieniami swe dzieci. Nic straszniejszego nad ich rozpacz, jak również nie wspanialszego nad ich poświęcenie się. Takie ostateczności trwają tym krócej im dalej bywają posunione: stąd pochodzi owa łatwość z jaką Murzyni szybko zmieniają wrażenia, albowiem gwałtowność sprzeciwia się ich trwałości. Nie ma dla tych ludzi innego hamulca tylko potrzeba, ani innego prawa, tylko siła; tak każe układ ich ciała i natura ich klimatu.

Jeżeli mało mają między sobą Murzyni stosunków moralnych, jako to dowcipu, myśli, wiadomości, zdań religijnych i politycznych, więcéj za to istnieje między nimi związków fizycznych, więcéj oni udzielają sobie swych uczuć, lepiej przejmują się tąż samą duszą: łatwiej wzruszając nawzajem jedni drugich, we mgnieniu oka podziwiają jedni drugich uczucia i natychmiast za sobą obstają. Zwycięża ich to co nderza ich zmysły,

a obojętni są na wszystko co do rozumu przemawia; stąd Murzynki poddają się uczuciom z nieznanym nigdzie indziej uniesieniem: części ich płciowe są obszerne, a u mężczyzn stosunkowo bardzo duże: zwykle bowiem rodne części u ludzi tym więcej miewają działalności, im mniej mają dzielności władze umysłowe.

Ponieważ słabość duszy skutkiem jest słabej kompleksyi, Murzyn więc i naturalnie być musi bojaźliwym; a nieudolność umysłu rodzi oszukaństwo, kłamstwo, zdradę, zwykle ich wady. Nie mogąc działać otwartą siłą, wynagradzają sobie intrygami. Kradną, bo nie mają prawa używania wielu rzeczy; są zazdrośni i dumni, czolgający się w niedoli, a zuchwali w pomyślności; skutek to ich stanu duszy. Lubią także przepych, wydatki, dobre jadło; szczególnie ubiegają się za okazalemi, krzyżącemi strojami i do ostateczności posuwają zbytek kiedy ich los oswobodzi. Wady te wspólne są większej części ludom południowym i słabym duszom. Więcej jeszcze świadczy za tem ta okoliczność że Afrykanie są nader zabobonni; w istocie nie mają oni żadnej religii, chyba tylko dziecienną bojaźń złych duchów. czarowników, wrózek; oddają tylko śmieszna cześć pewnym drewnianym ub innymi figurkom, zwanym *fetysz, gry-gry,*

albo czczą niektóre zwierzęta, jako to węże, krokodyle, jaszczurki, ptaki i t. p. Niektóre murzyńskie ludy przyjęły od Arabów obrzezanie, i uważają się za wyznawców religii Mahometa, chociaż wcale jej nie znają. Dać tylko butelkę gorzalki a mieszkaniec Senagalu przyjmie jaką zechcesz religią i nazajutrz rzecze się jej za takiż datek: lepszego argumentu oni nie znają. Nie można dowieść Murzynowi niczego, coby go bezpośrednio uderzało; będzie powtarzał wszystko co zechcesz. Za nadto ciasny jest jego rozum żeby myśleć miał o przyszłości, a nadto on jest nieudolny iżby się o nią troszczył.

Ta wrodzona Murzynom niedbałość jest także skutkiem ich konstytucyi; chociaż bowiem zdarza się ona u wszystkich mało ucywilizowanych ludów, najmocniej jednak uderza w Murzynach. W rzeczy samej, cywilizacya, ożywiając nasze żądze i pomnażając nasze potrzeby, nabawia nas owęj nieustannęj niespokojności, owej ambitnëj chęci górowania nad innych, i która zawsze zaprawia nam niesmakiem nasze obecne położenie. Dziki, przeciwnie, bardzo mało żąda i przestaje na tém co mu niezbędnie jest potrzebne. Afrykanin dalej jeszcze posuwa swoją obojętność i niedba o przyszłość. Okręty Murzynów przewożące, mają zawsze na po-

gotowiu jakiego muzyka, aby wybijał z głowy Murzynów ich niedolą. Niech no pomyśli Europejczyk czy mogłaby podobać się mu muzyka, gdyby go przywiązano na dnie okrętu, gdyby mu zaskwierano, nędznie żywiono, i gdyby wystawił sobie że biednie skończy swe życie. Co gorsza, Murzyni, których uprowadzają, przekonani są częstokroć że ich biali zjedzą, a jednakże poddają się takiemu losowi. Niczem jest dla nich przyszłość, samą tylko widzą oni przed sobą obecność, i byle tylko nie przywiedziono ich do rozpacz, znoszą swoje niedolą: szczęśliwa to niedbałość, która usuwa biednemu myśl o nieszczęściu! I tak wino, gorzalka, i cokolwiek jadła, wybijają im zwykle z pamięci biedę, kiedy tymczasem ileż to potrzeba męztwa bogaczom świata aby znieść mogli ciężar niedoli!

Wiele w ostatnich czasach zajmowano się zadaniem o stopniu pojętności Murzynów; zdaje się nam że niektórzy autorowie zbyt mocno ją przesadzili, a inni znowu za nadto poniżali, w obranych przez siebie sposobach uważania. Ażeby wykryć w téj mierze prawdę, odłączmy od tego pytania wszelkie stosunki z niewolą lub wolnością Murzynów; i w rzeczy saméj choćby oni rodzili się głupimi, to przecież nie należałoby wcale wnosić stąd iżby wolno było ujarzmić ich, gdyż stopnie godności

w towarzystwach ludzkich bynajmniej nie zależą od stopnia pojętności każdej osoby, nie jeden bowiem może być lub popaść w głupotę a przecież to go nie pozbawi tytułów ani praw do dziedzictwa.

Przyjaciele Murzynów, powodowani filantropijném, zaszczyt ich sercu przynoszącém uczuciem, uwzięli się podwyższyć geniusz murzyński; utrzymują oni że jego zdolność równa się geniuszowi Europejczyka, tylko że brak wychowania i stan znikczemnienia w którym gnuśnią biedni niewolnicy, pod chlostą kolonistów, koniecznie przytłumić w nich muszą rozwijanie się pojęcia. Posadź mówią oni, młodych Murzynów w naszych szkołach, otocz ich wszystkiemi środkami jakich dostarcza majątek i rozumowe wychowanie naszym dzieciom, a potem będziesz o nich sądził. Tymczasem różni autorowie zebrali przykłady Murzynów, których wrodzony talent uczynił poetami, filozofami, muzykantami, mniej więcej znakomitemi artystami. Blumenbach zapewnia że czytał w łacińskim i angielskim języku poezye Murzynów, którychby im pozazdrościli europejscy literaci.

Brissot widział w północnej Ameryce wolnych Murzynów oddających się z najlepszym powodzeniem obowiązkom, które wymagają wiele zdolno-

ści i nauki jak np. sztuce lekarskiej; jeden Murzyn z głowy odrazu rozwiązywał nadzwyczajne zadania matematyczne. Sławny biskup Gregoire napisał *Traktat o literaturze Murzynów* (1), i pomiędzy mnogimi przykładami ich prac naukowych we wszystkich gałęziach wiedzy, przytacza także wiele Murzynek; uważają szczególnie w ich liczbie Filidę Weathley, która w siódmym roku swego wieku przewieziona z Afryki do Ameryki, a potem do Anglii, w krótkim czasie nauczyła się tu łacińskiego i angielskiego języka. Mając lat dziewiętnaście wydała zbiór szacownych poezyj angielskich. Doktor Beattie, równie jak Clarkson, nie upatruje Murzyna pod żadnym względem za posledniejszego od Europejczyka. Szwed Wadstroem, który ich uważał na pobrzeżach Afryki, uznał ich zdolnymi do kierowania fabrykami indygo, soli, mydła, żelaza i t. d. Ich towarzyskie cnoty, mówi doktor Trotter, najmniej równe są naszym; widzimy ich zawsze gościnnymi i czułymi dla tych samych Europejczyków którzy ich uciemniają.

Lubo zdawać się to będzie niesprawiedliwością zakreślać granice rozumowi, a szczególnie wzglę-

(1) *Traité sur la littérature des nègres*, Paris 1808, in 8vo.

dnie nieszczęśliwych, których pozwalają sobie wskazywać na niewolę, pod pozorem téjże umysłowej nieudolności, jednakże powołanie naturalisty wkłada nań obowiązek roztrząsnąć tak ważne pytanie. Hume (1), Meiners i wielu innych utrzymywali, że rasa murzyńska daleko jest późniejsza od białej rasy co do umysłowych zdolności; w tym względzie zgadzają się oni z przywiedzionymi wyżej anatomicznymi postrzeżeniami (2), i naszymi uwagami, bo u wszystkich Murzynów, których badano, mózg zawsze był mniejszy niż u ludzi białej rasy. Przekonał się także Blumenbach, że czaszki rasy kałmuckiej czyli mongolskiej, jakkolwiek mniejsze od czaszek Europejczyków, zawsze okazały się większymi niż u Murzynów.

Lecz, pomijając te już dowiedzione prawdy, a których oczywistym jest śladem niskie czoło Murzyzna, poradzmy się jeszcze jego historii na całej kuli ziemskiej.

Jakież są religijne myśli do których on mógł wznieść się sam przez się, co do natury wszech rzeczy? Ony to są najpewniejszą miarą umysłowych zdolności. Widzimy wszędzie Murzynów kłaniają-

(1) *Essays*, XXI. p. 222.

(2) Soemmerring, tudzież Cuvier, Gall i Spurzheim.



cych się najgrubszym fetyszom, oddających cześć już to węzom, już kamieniom, muszłom, pierzom, i t. p. nie mogąc się wznieść nawet do teologicznych wyobrażeń dawnych Egipcyan lub innych ludów które czeły zwierzęta jako godło bóstwa.

Co do ustaw politycznych w Afryce Murzyni nie wymyślili, prócz familijnego rządu i dowolnej władzy, a co nie oznacza żadnej kombinacyi.

We względzie towarzyskiego przemysłu, nigdy Murzyni, sami przez się, nie uczynili żadnego odkrycia, żadnego wynalazku; nie wystawili żadnych budowli, pięknych miast, jakie widzimy u Egipcyan; nie nawet nie wymyślili dla ukrycia się przed dokuczliwemi upałami słońca; nie umieją oni zakryć się przed niem lekkimi tkaninami, jak to czynią Indyanie; na samych tylko przestają szalasach i cieniach drzew palmowych. Żadnych więc nie mają sztuk, żadnych wynalazków któreby umiliły ich nudy próżnowania na tak bogatej ziemi. Nie znają nawet dowcipnej gry w szachy wynalezionej przez Indyan, ani zabawnych bajek Arabów, które są dowodem płodnej i dowcipnej wyobraźni. Żyjący obok Maurów, Abissyńczyków, ludów początkowo białej rasy, Murzyni bywają od nich pogardzani jako głupi i nieudolni; dla tego zwykle oszukują ich w zamianach handlowych; uskramiają ich i podbijają,

nawet w obecności ich spółziomków, kiedy oni nie mogą zdobyć się na to żeby się uorganizowali w wielkie massy, żeby się oparli i sformowali w uzbrojone wojsko; dla tego też zawsze bywają zwyciężeni i zawsze ustąpić muszą Maurom. Nie umieją oni zrobić sobie innej broni prócz zagai i strzały, a te są zbyt słabe naprzeciwko żelazu, spiżowi i saletrze.

Ich języki, nader ograniczone, jednozgłoskowe, nie mają wyrazów na oznaczenie oderwanych wyobrażeń. Prócz materyalnych, widocznych rzeczy, nie oni innego pojąć nie mogą: dla tego bynajmniej nie zapuszczają się myślą w przyszłość, i prędko zapominają o przeszłości; nie tylko nie mają żadnej historyi, ale nawet żadnego znakowego pisma czyli hieroglifów; wielu z nich Arabowie mahometanie nauczyli alfabetu; ale w ich językach nie ma żadnych kombinacyj gramatycznych.

Ich muzyka jest bez żadnej harmonii, i chociaż wielkie okazują do niej uczucia, jednakże składa się ona z kilku tylko wrzawliwych intonacyj i nie stanowi żadnego porządnego szeregu wyrazistych spadków, żadnej melodyi. Doskonalemi obdarzeni zmysłami, nie mają zastanowienia któreby ich używać umiało, braknie im rozwagi, któraby przedmioty

porównywała, któraby postrzegąła między niemi związki i stosunki.

Szczegółowe przykłady znakomitej pojętności Murzynów (jakiemi są wszystkie przytaczane przez autorów), dowodzą tylko że zdarzają się między tym ludem wyjątki; a massa jego dopóty uważana będzie za nieudolną, dopóki się sama przez się, podobnie jak rasa biała, nie ucywilizuje. Afrykanin miał czas i miejsce, a jednakże pozostał surowym, dzikim, kiedy inne ludy na kuli ziemskiej mniej więcej postąpiły w szlachetnym zawodzie towarzyskiego udoskonalenia. Nie ma ani politycznej ani moralnej przyczyny któraby wstrzymywać mogła popęd Murzyna w Afryce, podobnie jak krępuje umysł Chińczyka; klimat afrykański pozwolił dawnym Egipcyanom znacznie rozwinąć ich pojęcia; wypada przeto wniesć że ciągła mierność umysłu Murzynów wynika jedynie z ich naturalnego stanu, albowiem znajdujący się na wyspach południowego morza Murzyni obok równie dzikiej rasy malajskiej, chociaż nie są przez nią ujarzmieni, przecież zawsze są od niej na umyśle pośledniejsi.

Autorowie przypisujący umysłowe upośledzenie tego ludu mniemanemu wyrodzeniu się jego w Afryce z przyczyny zbyt wielkich upałów i grubych pokarmów, mogą napatrzeć się bardzo silnych i bar-

dzo dobrze zbudowanych Murzynów, już to w Afryce, już w koloniach lub gdziekolwiek bądź, a jednakże i tych mózg nie jest większy ani dzielniejsze są umysłowe zdolności.

Wszystko więc dowodzi że Murzyni nie tylko od najdawniejszych czasów oddzielną stanowią rasę, ale nawet oddzielny gatunek, podobnie jak widzimy naturalne gatunki między innymi żyjącymi istotami. Robiono już doświadczenia, wychowywano starannie Murzynów, w domu i w szkołach razem z Europejczykami, a jednakże nie mogli oni nabyć wiadomości ludzkich w tym stopniu w jakim je posiadli biali. I z resztą przyznać trzeba że nie siłą ciała, ale światłem rozumu panuje człowiek nad zwierzętami (1) i dowodną jest dziś rzeczą przez stan cywilizacyi, że najoświecześnie, najumiejętniejsze ludy, przy równych innych okolicznościach, zyskują przewagę nad innymi narodami na kuli ziemskiej: a zatem nauki i umiejętności założyły w rasie białej silniejsze panowanie niż w któ-

---

(1) Można uważać za dowód i to że Murzyni nie przyswoili słoniów, jak to uczynili Indianie i inni Azyjczycy. Słoń afrykański, jest mniejszy i nie tyle co azyatycki śmiały, nigdzie przecież przez Murzynów nie był przyswojony

rójkolwiek innój, ona bowiem okazała się wszędzie i zawsze najmędrszą i najprzemysłniejszą.

Murzyni, są to wielkie dzieci: nie ma u nich praw, nie ma stałych rządów. Prawie każdy sam sobie żyje; kto się okaże najroztropniejszym albo kto jest najbogatszy, ten bywa dla innych sędzią sporów, a częstokroć czyni się królem; ale królestwo jego niczem jest, bo choć on może czasem uciskać swych poddanych, uczynić swemi niewolnikami, sprzedać lub zabić, oni przecież nie mają do niego najmniejszego przywiązania, z bojaźni tylko bywają mu posłuszni; nie składają żadnego państwa, nie zaciągają względem siebie żadnych obowiązków. Tylko będąc chępliwi, lubią odróżniać się jedni od drugich strojem; tworzą między sobą godności, biegną na uroczystości, ceremonie, chcą świecić, okazywać się wystawnie; zazdroszczą sobie znaczenia, i lubią zwracać na siebie oczy wszystkich. Jest to zwyczajny znak ducha który nie ma innój zalety nad tę jaką tylko nadać może bogactwo lub władza. Małe między niemi staczane w Afryce wojny zależą na okładaniu się kijami, rażeniu dzidami i strzałami; i częstokroć kampania zaczęta rano, kończy się pod wieczór pokojem. Murzyni lubią wojenne odgróźki, są to fanfarony; ale kiedy przyjdzie wystąpić rzeczywiście

do boju, są to największe tchurze, a przynajmniej dopóki nie zostaną przywiedzeni do rozpaczy, albo dopóki nie rozogni się ich zemsta: wtedy bowiem prędzej porąbać się dadzą na sztuki, aniżeli ustąpią; srogość swoją posuwają do wściekłości nieznaniej w naszych umiarkowanych klimatach; szczęście że ten gwałtowny zapal trwa krótko. Wreszcie mało przywiązują sławy do zwycięstwa, gdyż zwycięzca równie jest prosty i ciemny jak zwyciężony, i wszyscy w tém samém co przed wieki gnuśniejają głupstwem.

Murzyn, za młodu faktor niewolników, w dojrzałym wieku odprawił podróż do Portugalii. „To co tam widział, co słyszał, mówi Raynal, zapaliło jego wyobraźnię, i nauczyło go że można częstokroć nadać sobie wielkie imię, rządząc wielkie nieszczęście. Za powrotem do swego kraju uważał sobie za ponizienie słuchać mniej od niego oświeconych. Intrygami udało się mu wynieść na naczelnika Akanisów, i uzbroić ich przeciwko sąsiadom. Nic oprzeć się nie mogło jego waleczności, a jego panowanie rozszerzyło się więcej jak na sto mil pobrzeżów, których Anamabu głównym było środkiem. Umarł, nikt nie śmiał po nim nastąpić, i gdy znikły od razu wszystkie sprężyny jego władzy, wszystko znowu, jak dawniej, wróciło na swoje miejsce.“

Ludy murzyńskie na brzegach Afryki, u których dawniej kupowano niewolników, rozmaite mają rządy. Widać tam już to samowładne monarchye już pewny rodzaj arystokracji. I tak w królestwie Aszantyi leżącym na północ względem Brzegów Złotych, rząd jest pewnym rodzajem srogiej arystokracji, jest tam król, który często przymuszony bywa ustąpić potędze możnych. W stolicy liczącej sto tysięcy mieszkańców, panuje barbarzyński przepych. Podobnie u Fanteanów, innego arystokratycznego ludu nad brzegami rzeki Zairy, u narodu równie liczego, widzieć można przykłady najdzikszego barbarzyństwa połączonego z najstraszniejszymi zabobonami; i tak, wbijają tam żywcem na pal mężczyzn i kobiety; zabijają obojga płci ludzi, dla pozyskania łaski bóstw, a szczególnie przy śmierci władców i panów.

A tak Murzyni środkowej Afryki nie cywilizują się sami przez się. Nieograniczona władza naczelników ma prawo nad życiem; lecz co do wykonywania sprawiedliwości względem zbrodniarza, wyroki wypadały raczej na niewolą niż na śmierć, a to dla zysku jaki przynosiła sprzedaż niewolników Europejczykom. Jeżeli nieudolność Murzyuów niedozwala ugruntować się między nimi długo-trwałym uciążliwościom, podobnie jak u Indyan, tedy

i to dobrodziejstwo winni są swęj naturze; albowiem inni ludzie używają nauki i więkšej zdolności umysłowej na zaprowadzenie zgubnych lub dokuczliwych urządzeń i na utkanie siatki ustaw ktoręmiby innych łatwiej chwytać mogli.

Nie można działać na Murzynów inaczej jak pociągając ich zmysły rozkoszami, lub trwogą je uderzając; nie pracują oni, chyba z potrzeby, lub dla przemocy, z przymusu. Ponieważ mało potrzebują, a zatem ograniczony jest ich przemysł, a ich geniusz nieczynny, albowiem nic ich nie nęci, prócz tego co zadowala ich zmysłowość, ich żądze fizyczne. Mając z natury raczej niedbały jak czynny charakter, okazują się zdolniejszymi do podlegania innym niż do rządzenia nimi, więcęj do słuchania niż rozkazywania i panowania. Rzadko też zdarzy się między nimi taki coby dobrze rozkazywać umiał, uważano bowiem że wtedy bywają okrutni, wymyślni i tym bardziej zawistni swęj władzy im srodziej byli uciskani. Ostatnia cecha charakteru nie samym tylko właściwa jest Murzynom, przekonano się bowiem doświadczeniem że najgiętszy niewolnik najzłośliwszym bywa zawsze panem we wszystkich krajach, gdyż chce niejako wynagrodzić sobie na innych wszystko co sam wycierpiał. Taki więc Murzynów charakter jest nadewszystko skutkiem



stanu biednego a nie przewrotnej natury. Są oni względem siebie czuli, wspaniali, gościnni, ale twarzi i nielitościwi dla szczęśliwych, których wszystkich uważają za swych nieprzyjaciół. Biedny Murzyn z podobnym sobie podzieli swój chleb i swoje łożę; na największe narazi się niebezpieczeństwo dla ocalenia życia zbiegłemu niewolnikowi; będzie bronił aż do śmierci nieznanego sobie człowieka, którego wzruszył się niedolą; ale tak czuły Murzyn stać się może srogim, nielitościwym względem swego pana; jest to instynkt wszystkich nieszczęśliwych; zdaje się im że lepiej się mający ich kosztem szczęścia używają. Zresztą Murzyn okazuje że ma wyborne serce, pełne szlachetności, szczerego przywiązania i czułości. Nie wszystkich cnót pozbawia go niewola. Kiedy on kocha, nie samemi tylko okazuje swą miłość zewnętrznemi znakami, ale dowodzi jej uczynkami, gotów on jest przelać krew za tych których kocha (1). Rzadko posą-

---

(1) Jakażkolwiek zachodzi różnica między Murzynem a Europejczykiem, w ukształceniu nosa i kolorze skóry, nie ma jej przecież w uczuciach i przywiązaniu właściwych naszemu charakterowi (Mungo Park *Voyage en Afrique*, p. 82).

Murzyni Jolofowie, wysoocy, urodziwi, mają otwartą fizjonomią, są uczciwi, gościnni, szlachetni, wierni i łagodni. Fulachowie są roztropni, przemysłni; Mandyngowie,

dzieć go można o skąpstwo; owszem, owocem swój pracy chętnie dzieli się ze swemi przyjaciółmi; zalecają go wszystkie prostych, dobrych dusz przymioty. Będąc z natury dobry, uprzejmy, wierny, jeżeli się go złém obejściem nie zgorszy, nie oburzy, przywiązuje się do swych panów, troskliwie zajmuje się ich dobrem, nie zrazi jego przyjaznych chęci; ich dzieci kocha jak swoje własne; rzuci się w ogień, w wodę dla uratowania ich od zguby. Widziano już wiele przykładów bohatyrskiego Murzynów poświęcenia się: wielu z nich oddało za swych panów życie; zdarzało się wielu co ich przeżyć nie chciało. Kogo Murzyn kocha, ten wszystkiego dobrego po nim spodziewać się dla siebie może: zdarzali się między nimi i tacy którzy wykonywali najtrudniejsze przepisy moralności, to jest nie przestawali dobrze czynić swym nieludzkim panom, i coraz nowemi zawstydzali ich dobrodziejstwa. Już to z pomiędzy nich widziano takich którzy, zapominając o barbarzyńskiej od swych kolonistów chłości, resztę krwi i życia poświęcili dla

---

według Golbereggo, rozgarnięci, czynni, ułożeni, łagodni, weseli, ciekawi, łatwowierni, prostoduszni, czuli na pochlebstwo. W ogólności wszyscy Murzyni okazują wiele miłości dla swych matek, a Murzynki powszechnie dobre są kobiety.

ich ocalenia! Jluż to, najokrutniejsze męczarnie, na jakie częstokroć bywają wystawieni, nie zdołały odwieść od szlachetnego poświęcenia się! Umieli oni darować urazę i okrutnym sercom odpowiedzieć wspaniałomyślnością. Ze swego najniższego między ludźmi stopnia dawali najświetniejszych cnot przykłady możliwym; pokazywali, że lubo los nie dał im swych darów, jednakże oni byli ich godnymi. Przystając na tem że dobrze czynili na ziemi, umierali ubodzy i bez sławy, tem się tylko szczycąc, że jeżeli nie chleb, co ich możność przechodziło, tedy zostawili swym dzieciom przykłady swego życia.

Taki to jest lud który zawsze Europejczycy uciskali i który nawet dziś jeszcze spotwarzają, pomimo że powszechny postęp prawdziwej filantropii niemal wszystkim narodom zakazał handlu temi nieszczęsnemi istotami. Obwiniają go o lenistwo; a jakież mają prawo zniewalania go do pracy za którą on w nagrodę same tylko odbiera bolesne razy? Mówią że jest niewstrzeźliwy, rozwiązły; może to być, ale cóż wam to szkodzi? Nie ma religii, ani praw; toż więc upoważnia was do zmuszania go aby swym potem skrapiał i użyzniał spiekłą ziemię, aby bez nagrody uprawiał i rozmnażał trzcinę cukrową, kawę, bawełnę, indygo, z których on najmniejszej nie będzie miał korzyści? Naduży-

wacie siły, a interes wynajduje sofizmaty dla usprawiedliwienia tego nadużycia. Bez wątpienia upominając się o złagodzenie niedoli Murzyna, nikt nie ma zamiaru uniewinniać postępków do których go przywodzi zapamiętałe z nim obejście, lecz czemuż przynajmniej nie ulżyć losu tym nieszczęśliwym? Jakież dają nam wyobrażenie o swém sercu owi na pozór tak czuli ludzie którzy napełniają świat krzykami gdy się ich zadraśnie, a cicho zamykają oczy kiedy tysiące niewinnych Afrykanów marnie ginie.

→306←

## ARTYKUŁ I.

### *O niewoli rodu ludzkiego w ogólności.*

Wiadomo iż na całej kuli ziemskiej i u wszystkich ludów tak jest że jedni są panami a drudzy mniej więcej podległymi lub niewolnikami (1); ponieważ

---

(1) Od najodleglejszej starożytności ludy wschodnie, do wyrazu *biały*, człowiek biały, przywiązywali wyobrażenie niezawisłości i wyższości, a do wyrazu *czarny*, murzyn, znaczenie podległości, niewoli, haraczu. Przez przenośnią nadano te na-

ród Murzynów w szczególności zawsze podlegał białym rasom gdziekolwiek miał z niemi styczność, zastanówmy się więc nad tém, czy ten ich stan może być z ich naturą zgodny? Pytanie to, pod względem filozoficznym, należy także i do historyi naturalnej.

Zwolennicy niewoli utrzymują z Arystotelesem, że z natury są niewolnikami istoty pośledniejsze, niższe pojęciem lub niezdolne rządzić się same przez się, podobne do dzieci, a tém samym oddane z natury pod władzę rodziców lub opiekunów. Solon nawet w Atenach, a Romulus w Rzymie nadali rodzicom prawo nad życiem i śmiercią dzieci; toż samo było u Persów; chociaż Arystoteles zwyczaj ten nazywa tyraństwem. Podobny obyczaj istniał u wielu innych narodów słynących z doskonałego prawodawstwa.

Z jakiegoż to innego tytułu, powiedzą publicyści, moglibyśmy mieć prawo do panowania nad zwierzętami, gdyby go nam nie nadawała natura obdarzając nas większą pojętnością i zręcznością, jako wyraźnych panów, rządzić mających wszelkiem

---

zwy niektórym krajom, na oznaczenie że są niezawisłe. W bardzo dawnych czasach rozróżniano Hunów na białych i czarnych dla tych samych przyczyn. Schérer, *Annales* p. 58 note.

stworzeniem? Jeżeli panowanie nasze jest słuszne, godziwe, jeżeli odwieczny porządek wymagał aby słabsi i nieudolniejsi na umyśle, oddawali się pod opiekę zdolniejszym, rozsądniejszym, swym naturalnym opiekunom; kobieta mężczyźnie, młody starszemu wiekiem; tak samo Murzyn mniej od białego zdolny, powinien mu ulegać, podobnie jak koń lub wół, które pomimo siłę ciała, są naturalnymi poddanymi człowieka: tak chciało przeznaczenie (1).

Azali nie sama natura ścieśniając, jakieśmy uważali wyżej, czaszkę Murzyna, i Indyanina, poddaje rozum tych ludów pod panowanie rozumnych ras białych, których większy jest mózg i dzielniejsze władze umysłowe? Czy kto uwierzy, że gdyby nie ta różnica w składzie organicznym, że mówię, naród wynoszący przeszło dwieście milionów ludzi, Chińczycy byliby się łatwo poddali garstce Tatarów, i czy mogliby Europejczycy rozszerzyć swoje panowanie nad resztą świata, jak to się im zupełnie udało, już to w Indyach, już w Afryce lub Ameryce?

---

(1) Rzecz godna uwagi, że psy murzyńskie, na wyspach Francuzkiej i Bourbon, stosują się także do ich charakteru i ulegają psom Europejczyków. *Voyage, par un officier du roi.*

Alboż nie widzimy także, że pomiędzy wielu zwierzętami, samce mają władzę nad samicami i dziećmi? A nadto, czy w wielu małych rzeczachpospolitych owadziach nie znajdujemy żołnierzy, obrońców a razem panów, jako to u termitów (*termes fatalis*) i mrówek amazonek, których nam Huber opisał zwycięstwa i podboje? Azali mnodzy iloci czyli ich wojenni jeńcy nie bywają wskazani aby żywili swych panów, aby im stawiali budynki i żeby się zajmowali wychowaniem ich potomstwa? Natura więc dozwala albo raczej ustanawia nierówność ras i gatunków; poddaje owcę wilkowi, jak również ustanawia nad psem i innymi zwierzętami człowieka najwyższym ich panem i rządcą. Świat jest obszerną rzecząpospolitą, w której wszyscy mają wyznaczone sobie miejsca; wszelkie istoty muszą tam koniecznie szykować się i zatrzymywać jedne względem drugich wyżej lub niżej, a to według stosunkowej wartości, i wzajemnej potęgi; podobnie jak w mieszaninie pierwiastków różnej ciężkości, z których każdy opada lub podnosi się do właściwego sobie stopnia.

Czegóż więc chcą, powiedzą dalej ciż filozofi, owi obrońcy urojonej równości? Gdyby ona istnieć miała, wtedy nawet świat nie mógłby się ostać. Odej-

mijcie nam panowanie nad zwierzętami, a wnet upadnie rolnictwo, wnet przymuszony zostanie człowiek uciekać do lasu i tam żyć dzikiemi korzonkami. Zniszczcie całą różnicę między osobami, podzielcie równo wszystkie majątki, a nikt jeden na drugiego pracować nie zechce; wszystko upadnie, nie będzie bowiem bodźca ani do bogactw ani do odznaczenia się: bo któżby chciał celować nad innych, jeżeli nie wolno używać korzyści jakie zapewnia wyższość przemysłu i pracy? Tak więc zupełna i ciągła równość jest albo niepodobna, albo nastąpiłoby za nią musiała grobowa na wszystko obojętność. Mądrzejsza więc natura chciała aby byli i słabi i mocniejsi, aby ostatni wspierali pierwszych lub używali ich dla wspólnego dobra. Powiedźcie nam czy który lud lub jaki człowiek mógłby się wznieść do wysokiego stopnia doskonałości i cywilizacyi, bez pomocy owych żywych narzędzi jakimi są bydłota i domowe pożyacie czyli niewola ludzi. Mogłyby stanąć owe cudne pomniki Egipcyan, Rzymian i innych wielkich ludów, bez przyłożenia się tysięcy rąk niewolników? Azali Europa nie jest winna świetności i wielkości swój nowożytnój potęgi, owym koloniom, owym pracom tylu zagarnionych przez nas narodów w różnych częściach świata, aby bogaty



mieszkaniec Paryża lub też Londynu używał wszelkich rozkoszy ucywilizowanego życia (1).

Powiedziano że bez niewolników nie byłoby odpoczynku aniby można było myśleć o bohatyrskich, chwalebnych czynach; bez niewolników nie podobna byłoby użyć wielkiej swobody fizycznej i rozwinąć władz umysłowych, gdyż wypadłoby zawsze myśleć i pracować na zaspokojenie potrzeb życia: swoboda duszy i ciała koniecznie potrzebna jest do ukształcenia filozofów, bohaterów, sławnych obywateli, podobnie jak w Sparcie, Atenach, w Rzymie i t. d.

Może być że taki porządek rzeczy zda się nie-

---

(1) Z tém wszystkiém w jednakowém położeniu i równej dobroci grunty tańsze są o trzecią część w Wirginii, gdzie do ich uprawy używają niewolników, aniżeli w Pensylwanii, gdzie nie bywa cierpiana niewola; podobnież w Maryland, nizkie grunty uprawiane ręką niewolników nie mogą w tym względzie, wytrzymać spółubiegania z gruntami górzystymi, lepiej przez wolnych ludzi uprawianemi.

Storch, rossyjski publicysta, mówi że wszyscyktórzy w Rosyi użyć chcieli poddanych do robót po fabrykach, nie mogli wyjść na swoje, wyzwolili ich i dobrze na tem wyszli.

Zaniechano w Karolinie uprawiać niewolnikami indygo i bawełny, gdy przyszło wytrzymywać spółubieganie na targach europejskich z temiż towarami z Indyi sprowadzanemi. Wiadomo jak się pomnaża ludność Szwajcaryi, Zjednoczonych Stanów, Anglii i t. p.

sprawiedliwym; ale czy sprawiedliwsza jest aby lew dławił niewinną gazellę, i żeby człowiek zabijał pracowitego wołu, który tyle poniósł trudów około uprawy pól naszych? Azali przecież natura nie zatwierdziła, iż tak powiem, tych okrucieństw?

Widzi tu każdy że nie osłabiamy zarzutów uczynić się mogących przeciwko niepodległości człowieka.

Odpowiedzieć musimy że, lubo natura musiała ustanowić hierarchyą zwierząt, atoli człowiek czyli wyższego rzędu stworzenie, będąc pierwszym, siebie i innych panem, jest rzeczywiście niezawisłym i panem swój woli. Od samego tylko on bóstwa zależeć może; ani wątpić że on ma zupełną władzę nad zwierzętami: ale przez to samo że nie mamy nic nad siebie prócz Boga, człowiek nie powinien rodzić się zupełnie podległym czyli takim jak bydłę niewolnikiem. Nie może się on rodzić wcale niższym od wszystkich innych sobie podobnych. Nadaremno chciałby kto przytaczać różnice co do wielkości mózgu i umysłowych zdolności, albow to różnice te są tak powszechne iżby zawsze obwiniać było można ludy uciśnione że mniejszy mają mózg niż ich panowie? Rzymianie ujarzmiając Greków, oddawali należną cześć ich geniuszowi; Tatarowie przyznali wyższe od siebie oświec-

nie Chińczykom, i zwycięzcy poddali się prawom zwyciężonych. Azalito nie Indye, tak często podbijane, były kolebką większej części ludzkich wiadomości, a nie ludy lodowatych klimatów, których tyle wystawiają umysłowe zdolności? Prawda że dziki i nieugięty mieszkaniec Kanady, miał także wielką głowę, atoli cywilizacya zaczęła się w owych państwach Meksyku i Peru, żelazem hiszpańskiem zburzonych. Przeciwnie zwierzęta w stosunku do swego ciała największy mózg mające, są wszystkie bardzo spokojne, świadkiem tego małpy, słoń, bóbr, małe ziarno-żerne ptaszki i t. p. kiedy tymczasem lwy, tygrysy, niedźwiedzie, drapieżne ptaki, tym mniejszy mają mózg im srozsze okazują obyczaje.

W rzeczy samej przywidzenie tylko lub niedorzeczne przywołanie ośmieliło do powiedzenia *ser-vi nascuntur*, czyli że dzieci rodzą się niewolnikami, jak gdyby ich rodzice z dobrej woli oddali się w niewolę. Jakże nieszczęśliwy jest kraj w którym ten stan rozciąga się aż do macierzyńskiego łona! Możeż co na świecie usprawiedliwić zamach brania w okowy tego który z nich wychodzi? Grocyusz mówi że winien swemu panu wynagrodzić pożywienie i że, przynajmniej nie może się uwolnić bez wrócenia mu jego wartości (1); ale kiedyż to dziecię za-

---

(1) *De jure pacis ac belli*, lib. II. c. V.

wierało tę ugode? i czy także zaciągnęło dług za krew i mleko brane od swęj matki? bo i te są własnością pana. Biedna mloda istoto, azali prosilaś o życie? Zapłać, jezeli koniecznie trzeba, pracą za swój pokarm; ale potem jakież prawa boskie i ludzkie mogą cię zatrzymywać w niewoli?

Wojna, powiedzą, lub bieda, wkrótce znouu wróca do niewolniczego stanu to niepodległe stworzenie, gdy zechce utrzymać swe życie. Czyliż więc nie ma innego nad siłę między ludźmi prawa? Lecz przemoc, odrzekną mu, i równość niebezpieczeństw i trafu usuwa całą potęgę praw cywilnych. Popadły w ręce swych nieprzyjacioł Spartanin nazywa się *jeńcem* a nie *niewolnikiem*; dziś zwyciężony, jutro być może zwycięzca: wszakże nadużycie siły żadnej nie nadaje mocy przymuszonej ugodzie; gwałt ją skojarzył, gwałt skruszyć ją może. Prawa zatem niewoli, które wszyscy starożytni wywodzili z wojny, nie mają żadnej rzeczywistej powagi, jak tego dowiedli Monteskie i Blackstone.

Ale wreszcie, rodzisz się bez majątku, nie możesz więc utrzymać się bez pracy? Na to się zgadzam; przeznaczeniem jest człowieka aby nie próżnował. Można nająć swe ręce: przynajmniej ta niewola jest dobrowolna, jest to stan dzisiejszej towarzyskości; z tem wszystkiem niesprawiedliwy

pan zatrzymać mnie nie może. . U Żydów zobowiązywano się na siedm lat, albo też uwalniał jubileusz; wybicie oka, zęba przez nieludzkiego pana uwalniało niewolnika.

Jak są między ludźmi naturalne nierówności, tak potrzeba ich sztucznych w towarzystwie: któż temu przeczy? ale się jedne drugimi nagradzają: mocny człowiek był dziecięciem, a natura nakazuje mu aby szanował niemowlęcą słabość; był on lub być może nieszczęśliwym i czyliż los tak jest stateczny, iżby można było, z całą pewnością, okazywać się zuchwałym w pomyślności? Choćby też najwyższe było nasze urodzenie, tedy winniśmy je losowi, który chęłpić się nam tem wzbrania. Niech Thamas-Kuli-Chan niewolnik wyniesiony na tron perski, powie nam czy był szczęśliwszy i swobodniejszy w pośród spisków i zasadzek; czy papieżka tyara Sykstusa piątego nie kosztowała tegoż czterdziesto-letnich zasług: co do mnie, wołałbym los niewolnika Epikteta nad szczęście z tytu zbrodni i rozpusty sławnego Nerona (1).

---

(1) Może też szczęście i niedola nie tak nierówną odnoszą nagrodę między panem a niewolnikiem, między ubogim i bogatym, jak się napozór pokazuje z ich stanu, albo wiem bogactwom towarzyszą troski, a niewolnik co do ciała bywa częstokroć najswobodniejszy co do myśli.

A wreszcie niewolnik i pan żyją w tak niezgodnym z naturą stanie, iż nawzajem się psują, jeden niepowściągliwém nadużyciem swój woli, drugi podłemi zabiegami około zjednania sobie namiętności swego pana.

Wielkie jest zepsucie obyczajów wszędzie gdzie istnieje handel niewolnikami; patrz jak w Afryce mąż sprzedaje swą żonę, a ta wydaje swego męża, ojciec swego syna, matka swą córkę, a to dla pojęty nędznego zysku i dla zaspokojenia najmniejszej namiętności. Tak to w Mingrelii ojciec własne sprzedaje dziecię, brat siostrę; dla tego Turcy kupują tam piękne kobiety, które jednak pod zwodniczą powierzchownością ukrywają chytrą i nikczemny interes. Przeciwnie większa równość między nami utrzymuje żądze i postęпки ludzi w słuszniejszych granicach.

Chrześcianaństwo, zgodne w tej mierze z filozofią (1) wystawia bóstwo jako równe dla wszystkich ludzi, a Seneka mówi, że jesteśmy wszyscy na ziemi mniej więcej jedni drugich sługami.

Nazwa niewolników *servi* u Rzymian pochodzi

---

(2) Seneka. XLVII *Servi sunt, imo homines; servi sunt, imo contubernales; servi sunt, imo amici; servi sunt, imo conservi.*

od wojennych brańców niby zachowywanych (*servus* od *servare*); nazywano ich także *mancipium* (*quasi manu capti*) ręką ujęci (1). Tak więc początek niewoli między ludźmi pochodzi z wojennej niewoli. Pismo Ś. wywodzi ją od Nemroda; Abraham miał wielu niewolników; Hebrajczycy stali się niewolnikami Egipcyan, a handel niewolnikami był tak pospolity iż Józef sprzedany został przez swych braci.

U Greków i innych nad morzem śródziemnym zamieszkałych narodów rozboje morskie były zawsze głównym sposobem dostania niewolników; w sławnej wojnie trojańskiej zyskano ich mnóstwo i sprzedawano ich w Cyprze i w Egipcie. Grecy każdego cudzoziemca nazywali barbarzyńcem i albo go za niewolnika uważali albo przynajmniej godnym niewoli sądzili; dla tego takowy handel był u nich w zwyczaju; widzimy w komedyi Arystofana kupców tessalskich sprzedających swych niewolników. Nic nie było surowszego nad niewolą ilotów spartańskich, kiedy tymczasem stan niewolników w Atenach bywał częstokroć szczęśliwszy od stanu obywateli w innych krajach, za świadectwem Demostenesa.

---

(1) *Jure gentium servi nostri sunt qui ab hostibus capiuntur;* mówi Justynian.

Podboje rzymskie niezmiernie pomnożyły liczbę niewolników w tém ogromném państwie, bo Rzymianie jakby uwzięli się ujarzmić cały świat; dla tego zmuszeni byli postanowić nader surowe prawa na utrzymanie w uległości swych niewolników; karali ich śmiercią, według upodobania, czynili sobie igraszkę z życiem ludzkim. Stąd owe straszne hunty i owe wojny niewolników, które za Spartaka upadkiem groziły państwu.

Im bogatsze i bardziej zepsute są zbytkiem narody, tym więcej miewają niewolników i okrutniej obchodzą się z nimi; tak samo dzieje się częstokroć u ludów zdobywczych, tak było u Spartanów, u Rzymian, a z pomiędzy nowożytnych u Anglików (1). Przeciwnie Ateńczycy więcej okazwali dla swych niewolników ludzkości. Według przytaczanych przez historyków spisów, liczono w Atenach trzech niewolników na każdą wolną osobę, nierównie większa bywa liczba niewolników Murzynów w stosunku do Europejczyków w koloniach; liczą ich po sześciu a nawet po osmiu i po dwudziestu na je-

---

(2) Najswobodniej rządzone ludy w Europie najsurowiej obchodzą się ze swemi niewolnikami w koloniach, dowodem są tego Hollendrzy i Anglicy. Łagodniejsze jest obęjskie Francuzów i Hiszpanów.



dnego białego; taki stosunek bywa tym niebezpieczniejszy im lepiej Murzyni poznać mogą jaka jest ich względem białych liczba i jaką mieć mogą siłę. Biali u starożytnych niewolnicy, nie mogąc się tak łatwo rozpoznać i porozumieć, nie tak często buntowali się jakby posłużyć im w tym celu mogła była ich liczba.

Oprócz niewoli w skutek wojen i gwałtów, bywała także niewola dobrowolna. I tak mówi Tacyt że dawni Germanie, mieli tak zapamiętałe upodobanie w grze, iż wszystko przegrawszy, grali o swoją wolność, o swoją osobę; takąż namiętność do gry okazują dzieć Amerykanie. W Rzymie także upoważniona była dobrowolna niewola, dekretem senatu, za panowania cesarza Klaudyusza; ale potem zniósł ją Leon.

Tym czasem jednak, przez wprowadzenie chrześcijaństwa, łagodziły się obyczaje; to bowiem nowe prawo uważając wszystkich ludzi równymi w obliczu praw boskich powściągnęło niewolę, której surowość znacznie już był złagodził cesarz Adryan: wszakże starzy Rzymianie, tę nową religią, którą przyjmowało mnóstwo niewolników jako lepszy im los zapowiedającą, uważali za zgubę państwa i za bramę do bezrządu.

Nie feodalnemu to systemowi, jak rozumiano,

należy się cześć obalenia niewoli. Bez wątpienia, gdy ludy północne rozszarpały państwo rzymskie, i gdy mieszkańców tylu prowincyj przywiązały do skiby, żądza zdobyczy i nowości, równie jak religijny zapał, obróciły chęć baronów ku odzyskaniu ziemi świętej. Na tę wielką, zamorską podróż potrzebowali pieniędzy, ustąpili więc grunty swym niewolnikom, którzy tym sposobem zyskali wyzwolenie za ofiarowaną pieniądze; ale najwięcej przyłożyło się do zniesienia niewoli duchowieństwo, które tym sposobem zapewniało sobie podporę w masie narodów.

Wyzwolenie niewolnika uważano za czyn pobożności *pro amore Dei et mercede animæ*, przy zgonie; szczególnież zaś papież Aleksander III ogłosił że natura nie stworzyła niewolników. Ale gdy zechcemy rozstrząsać tak ważny punkt historyi swego rodu, zobaczymy że do tego obstawania za wyzwoleniem łączyły się pewne korzyści, że słusznie domagano się go dla tych którzy niepróżne mieli ręce.

Oslabienie cesarstwa w średnich wiekach przywiodło Konstantyna do wydania trzech sławnych edyktów w przedmiocie zniesienia niewoli (1);

---

(1) Konstantyn postanowił prawo mocą którego każdy

naśladował go w tém Justynian i Teodozjusz. Potrzeba było zaludnić na nowo państwo wyzwolonymi obywatelmi; lecz chrześcjanizm, któremu często przypisywano przyczynę wyzwolenia dawnych niewolników, nie wyznaczył sobie tego celu, S. Paweł chce aby Onezym, pomimo swoje nawrócenie, pozostał niewolnikiem Filemona który był także chrześcjaninem. A w końcu utrzymywała się niewola przez cały ciąg średnich wieków.

Ale tak chciało przeznaczenie aby biała rasa ludzi wychodziła powoli z niewoli, kiedy tymczasem dawne przekleństwo rzucone na głowę potomków Chama (według Pisma Św.) wieczną im zapowiadało niewolą.



## ARTYKUŁ II.

### *O handlu niewolnikami i o jego zniesieniu.*

Już za czasów Fenicyan, a nawet dawniej jeszcze, kupowano Murzynów, zamieniano ich na nie-

---

niewolnik przyjmując religią chrześcjaną wolnym się stawał; wkrótce też właściciele wielkich dóbr postradali wszystkich niewolników. Tak samo stało z kolonistami w St. Domingo po uwolnieniu tam Murzynów.

wolników i do ciężkich prac skazywano. Pokazuje się w rzeczy samej że dawni Egipcyanie mieli do swych usług czarnych rzezańców; toż bywało u Assyryjczyków i Persów; Tyr i Sydon prowadziły, według proroka Joel, handel niewolnikami. Ale szczególnież Kartagińczycy używali ich w swych czynnościach handlowych które prowadzili z całym znanym podówczas światem, im to oni swoje kopalnie obrabiać kazali. Sławny Periples Haunona, marynarz kartagiński, mając włożony na siebie obowiązek czynienia odkryć na południowych brzegach Afryki, powiada nam że już w owych odległych epokach Murzyni byli tém czem są obecnie, biednymi ludami żyjącymi bez żadnych praw, w szalasach, z trudem opatrujący swe jadlo, chowający nieco bydła, mało uprawiający prosa i podlegający swym małym władzcom.

Zdobywszy Greków a następnie Rzymian, w Afryce, przywiozły stamtąd do Europy złoto i niewolników, narzędzia zbytku i zguby ludów. *Murzyni* czyli Etyopejczycy w znacznej bywali liczbie za cesarzów w Rzymie i Konstantynopolu, nawet w średnich wiekach. Napady Saracenów, Maurow i Arabów na Afrykę, za powstaniem mahometanizmu, rozproszyły czarny lud po wszystkich krajach mułmańskiego państwa; ale Murzyni używani tam

byli jedynie do usług domowych, jako rzezańcy, lub do pracy. Zdaje się że dopiero przy końcu czternastego wieku Portugalczycy odkrywszy niektóre wyspy przy brzegach afrykańskich, przyprawdzili z nich niewolników, których używać zaczęto do uprawiania roli, już to na stałym lądzie, już na wyspach kanaryjskich. Roku 1481 Portugalczycy wybudowali twierdzę Elminę na brzegach Afryki, a we czterdzieści lat potem Alonzo Gonzales pierwszy zaczął prowadzić do dziś dnia jeszcze utrzymujący się handel krwią ludzką. Najpierwszy raz 1508 r. sprowadzili Murzynów niewolników z Afryki do St. Domingo Hiszpanie, tak iż uprawa cukru, rzeczy na świecie najśłodszej, i handel niewolnikami, najokropniejsza gorycz razem się rozpoczęły. Roku 1510 król hiszpański, Ferdynand katolicki, pierwszy posłał na swój rachunek, Murzynów do Peru, wkrótce po jego podbiciu. Odkrycie więc Ameryki przy końcu piętnastego wieku, otworzyło pole dla tej nowej spekulacji; trzcina cukrowa i bawełna, przeniesione w owe odległe klimaty, wkrótce zaczęły być uprawiane przez nieszczęśliwych Murzynów, których porywano i zaprzęgano do pracy, im to kazano używać spiekłą ziemię na której nawet rodowici Amerykanie wydołać nie mogli w pracy; albowiem miesz-

kańcy z nad Nigru i Senegalu wytrwali są na upał od wszystkich innych ludów na ziemi, gdyż od dzieciństwa do niego przywykają, a szczególnie że układ ich ciała na te trudy jest wytrzymały.

Łatwo wystawić sobie można, jak, celując nad Murzynów ludy europejskie, łatwo ujarzmić ich mogły (1). Biali z natury są odważniejsi, bardziej przedsiębiorczy, a nadewszystko podstępniejsi i przemyślniejsi niż Murzyni: układają oni najprzód zamiary, przewidują zawady, zaradzają przypadkom, wykonywają roztropnie swe pomysły, popierają je wytrwale. Przeciwnie Murzynowi braknie przezorności; nie on nie postanawia na przyszłość, na samę tylko zapatruje się obecność, zasypia na zamiarach swych nieprzyjaciół, uwodzi się zmysłami i ulega bojaźni. Jeżeli ma umysł zwodniczy i wybiegły, to mu braknie śmiałości, przemyślności, wytrwałości, potrzebnych do dokonania pomysłu. Wszędzie to na ziemi rasa dopiekających więcej okazuje zrę-

---

(1) Murzyni afrykańscy powiadają że przed przybyciem chrześcian, wszyscy żyli w pokoju, od tego zaś czasu zaczęto handlować niewolnikami, i uważać można że w tych okolicach, wszędzie, gdzie tylko osiedli chrześcianie, zaraz wprowadzili z sobą palasze, fuzye, proch, kule. (Smith, *Voyage*; p. 286.

czności w dokuczaniu niż ma zdolności rasa słabych w opieraniu się; widzimy nawet między zwierzętami, że drapieżne są czynniejsze, silniejsze i przemyślniejsze od łagodnych i prostych trawożernych, które pastwą pierwszych bywają. Murzyn obok białego jest bojaźliwém dzieckiem; kiedyby wypadało walczyć, on szuka zabawy; niewolą i spokojność zdaje się przekładać nad swobodę którąby trzeba było okupywać bacnością i odwagą, ile że za tę tylko cenę używać ich można na całym świecie. Dla tego to ludy zmysłowe, ludy uganiające się za rozkoszami nigdy swobodnie żyć nie mogą: dla tego wszyscy południowi mieszkańcy rozpustni i pieskliwi rządzeni są władzą nieograniczoną, kiedy tymczasem surowe ludy zimnych krajów godniejsze są swobody.

Europejczycy kupowali niewolników w Afryce, na północ i na południe równika, na pobrzeżach Angola, gdzie trzy są główne dla téj frymarki punkta: Cabinda, Loango, Malimba, S. Paweł de Loando i S. Filip de Benguela. „Okolice te, mówi Raynal, dostarczają blisko trzecią część Murzynów sprowadzanych do Ameryki; nie są to ani najpojeńtniejsi, ani najpracowitsi, ani najprzemysłniejsi ludzie.“ Pomiędzy ludami, u których dawniej brano niewolników, postrzegano że Mandyngowie byli

najlepsi, to jest najzdolniejsi. Uważano także Papusów za bardzo zdolnych do pracy. Eboesi czyli Ibosi są najniezdolniejsi, i charakteru nader bojaźliwego, nikczemnego; tak przykrzą sobie życie, przez pewną właściwą sobie melancholią, że na najmniejsze przeciwieństwa lub doświadczone trudności, zabijają się. Przeciwnie Murzyni zwani Koromantyn, z królestwa Juida, są dumni, dzicy i burzliwi.

Najwięcej i najlepszych niewolników dostają na złotych pobrzeżach. Kupują przez zamianę, dając za nich żelazo w sztabach, gorzałkę, tytuń, proch, fuzye, szable, różne narzędzia, sprzęty i t. d. jakoto: noże, sickiery, piłki, gwoździe i t. p., a szczególniej wełniane, paskowate, pstre tkaniny; wielce także lubią Murzyni karton czerwono farbowany, chustki i t. p. W Kongo ojciec sprzedaje swe dzieci na żądanie Europejczyków, za parę sznurków koralu lub za kilka butelek gorzalki. W niektórych okolicach przyjmują Murzyni, zamiast monety, pewny gatunek muszli zwanych *cauris*, a które znajdują się na wyspach maldywskich; na innych pobrzeżach dają wzamian sztuki pewnej ze słomy tkaniny, na stopę szerokie a na półtory długie. Czterdzieści takich kawałków czynią jedną *sztukę* (oko?), kosztują zwykle jeden pistol; wszystkie te towary



oceniają się na sztuki lub pistole. Jeden Murzyn kosztował trzydzieści sześć do trzydziestu ośmiu sztuk, czyli do 400 franków, licząc w to podarunki i cło, które w zwyczaju są na pobrażach, tudzież opłaty których domagają się królowie, faktorzy niewolników, kantory europejskie i t. d. W ostatnich czasach, doskonały Murzyn, pięć stóp i pięć cali wysoki, kosztował na brzegach Gwinei, najmniej 600 franków; młode kobiety płacą się, w Axim 400 franków. Niegdyś w Mozambiku, dostawano za jednego pięknego psa dwóch lub trzech Murzynów. Liczą najmniej 60,000 wywożonych corocznie przez Europejczyków, z pobrażów afrykańskich niewolników, a co kosztowało Europę około dwadzieścia i cztery miliony franków. Czasami wyprowadzano ich nierównie więcej, i tak 1768 r. wyprowadzono z Afryki 104,100 niewolników, których sami Anglicy zabrali najmniej połowę na swoje wyspy, lub dla odprzedania z zyskiem innym ludom, tych którzy dla nich byli najmniej zdolni. Roku 1786 zabrał ich handel 100,000, bo wojna amerykańska znacznie ich tam liczbę zmniejszyła; sami Anglicy wyprowadzili ich w owym roku, na stu trzydziestu okrętach 42,000 (1).

---

(1) Roczny przywóz Murzynów do St. Domingo wynosił

Rzecz pewna że kolonie pochłonywają niewolników Murzynów, i że ci nie tyle się tam rozmnażają iżby nagrodzili liczbę ginących; już to dla tego że klimat przeciwny tam jest ich rozmnażaniu, lub mało mają kobiet, już bardziej podobno, że niszczy ich niewola, nędza, ucisk na który tam bywają wystawieni.

Handel niewolnikami był najprzód dozwolony Hiszpanii, za ministerstwa Ximenesa i Karola V, kiedy był papieżem Leon X.; potem za panowania Elżbiety w Anglii, a za Ludwika XIII. we Francyi. Przyjęli go ci wszyscy monarchowie pod pozorem, że Murzyni, nie będąc chrześcianami, nie mogli mieć prawa do swobód człowieka. Za naszych dopiero czasów odstoniono niesłychane barbarzyństwa, których się dopuszczają ludzie tym handlem się trudniący; naczytać się ich można w dziele Tomasza Clarkson *Essai sur l'esclavage et le commerce de l'espèce humaine*. Dreszcz przejmuje gdy się tam czyta szczegóły.

---

25,000; około 3,000 ludzi na wyspy de France i Bourbon. Ostatnie, bardzo zdrowe mając powietrze, liczyły do 40,000 murzyńskiej ludności; St. Domingo, w samej części francuzkiej miewała ich do 300,000. Cała Afryka dostarczała rocznie około 74,000 ludzi, wartujących 111,000,000 franków.

Wystawmy sobie zgraje katów wysiadających z nieco towarów, na pobrzeża Gambii, lub w Senegal, w Gorei, w Sierra-Leonie i na innych stacyach. Postępują podzieleni na karawany, między ludy proste, uczynne, które im otwierają swe chaty i podają gościnnie jadło jakie mają. Ale ci cudzoziemcy usiłują rozniecić niezgody między naczelnikami pokoleń; zachęcają by jak najwięcej chwyтали w wojnie z sąsiadami jeńców, i żeby ich sprzedawali za kilka łokci płótna, za kilka sznurków szklanych paciorek, za karabin, lub za baryłkę gorzałki. W nocy szczególnie wyprawiają się na Murzynów, napadają niespodzianie na ich osady. Zapędzają się aż do sześćset mil w głąb krajów; chwytają dorosłych i dzieci, łapią samotnie napotykanym.

Za przybyciem nad morze tłoczą tych biedaków kupami czyli sforami w murzyńskie statki, pakują ich na dno okrętu w tak ciasne przegrody, iż ruszyć się im niepodobna z okowami, i jedni drugich gniotą. Nie więcej zabierają miejsca jakby go zajęli w grobie, a tyle tylko oddychają powietrza aby utrzymali życie i czuli swoją niedolę. Na mały statek pakują ich częstokroć do półtora tysiąca. Wystawmyż sobie jaki to w krótkce powstaje zaduch w takiej ciasnocie z oddechu tylu ludzi, jaki smród z tylu rozgrzanych ciał, jak zepsute napelnia tę odchłań po-

wietrze, a szczególnież też w nocy, gdy drzwi pozamykają! Przetoż nieszczęśliwi ci jęczą, wyją aż do ogłuszenia; kobiety co chwila mdleją, i dla braku powietrza bezustannie jedni, po drugich umierają, a wreszcie zabija ich zmartwienie, strach i niezdrowe jadlo którego im jeszcze bardzo skąpo udzielają.

Wrzeczy samęj ludzie ci dostają bardzo liche pożywienie, składa się ono z trochy grochu, ignamu, ryżu i wody; niebawem większa część zapada na zgubną dyzenteryą; a na domiar nieszczęścia, ile razy jeden z nich wyjść potrzebuje, cały szereg jego towarzyszków wstawać z nim musi, bo wielu razem jest powiązanych, tak iż biedni Murzyni dzień i noc nie mają odpoczynku: bezustannie zmuszeni wstawać i kłaść się naprzemian całemi sforami, obciążeni kajdanami, łańcuchami, a to w ciasnych zagrodach, biedacy nie mogą zamknąć oka na chwilę. Dodajmyż do tego okropne jęki boleści, tych nieszczęśliwych, straszne skutki wstrzymania naturalnych odchodów któremi kalają jedni drugich obok siebie i pod sobą leżących. Niebawem choroba udziela się wszystkim, wybucha gorączka, powstaje zaraza która powiększywszy się zepsutém powietrzem, zgniłemi odchodami rozpościera mór zmiatający Murzynów jak zamknięte muchy. Nadaremno ko-

nający Murzyn leżącego około siebie towarzysza niedoli błaga o kroplę wody któraby go orzeźwić mogła; nie dostanie jej bo cała ich grzęda, razem sprężonych, a zatém i on wstaćby po nią musiał: biją go gdy za innymi którzy powstali, a z którymi i on jest związany, postępować nie może; ginie więc na miejscu już to z choroby już przez srogię z nim obejście.

Taka to jest zgroza barbarzyńskiego postępowania handlarzy niewolników; tak przerażająca śmiertelność, skutek stłoczenia nieszczęśliwych razem z ich odchodami, z trupami i konającymi. Jak straszne tam bywa położenie Murzynów, którzy w swém przekonaniu pewni są że biali wleką ich na śmierć, że ich pożrą; stłoczeni na dnie okrętu duszą się zabójczém powietrzem, połykają zgniliznę, widzą jak między nimi powstaje i dziesiątkuje ich zjadliwa zaraza. Nie wahali się lekarze przypisać tym zaraźliwym, połączonym przyczynom początek żółtej febry i morskiej gorączki powstającej szczególnie w gorących klimatach, a której straszne zniszczenia drogo przyplacić musieli biali i nie raz odpokutować za swe okrucieństwa.

Niech nikt nie sądzi, żeby przesadzali autorowie którzy wykryli i opisali powyższe postęпки; ich

skutki dostatecznie o nich przekonywają. Okręt murzyński zabrawszy na brzegach afrykańskich tysiąc pięć set niewolników, potrzebuje czterdzieści pięć dni, a najwięcej dwa miesiące na przebycie drogi z Afryki do Ameryki. W tak krótkim czasie traci ich dwie trzecie części, i ledwo trzy lub cztery sta przywozi na miejsce. Dla tego lepiej i korzystniej jest gdy się ich mniej na raz zabierze bo lepszą im dać można wygodę; więcej mają powietrza, i dla tego nierównie mniej ich ginie.

Zdziwiona tak wielką stratą ludzi a następnie i podrożeniem niewolników chciwość handlarzy ciała ludzkiego, uznała że korzystniej będzie zabierać Murzynów na raz mniej, i obchodzić się z nimi łagodniej, chociażby to więcej kosztować miało. Żeby zaś wybić im z myśli ich niedolę za najlepszy uznano sposób wyprowadzać ich często na pokład okrętu, iżby świeżem oddychali powietrzem, a przytem raczyć ich często muzyką i zachęcać do tańca z Murzynkami. Jakież to mi będą uciechy tych nieszczęśliwych, których do tego batami napędzają! Dla tego też biedni Murzyni, odłączeni na wieki od swych żon, od swych dzieci, porwani z rodzinnego kraju. a nadto przekonani że na to kupują ich biali aby ich potem pozarli, wpadają zwykle w czarną melancholią, którą jeszcze pogorsza srogie z nimi ob-

chodzenie się tudzież kajdany któremi ich krępują. Często się więc zdarza że gdy ich ściśnie rozpacz, i byle im nie przeszkadzano, kiedy tylko mogą rzucają się w morze. Strzegą ich więc i wiążą łańcuchami, jużto obawiając się ich buntów, już żeby sobie życia nie odbierali. Najmniejszy okazujących upór, przykuwają do sztab żelaznych. A wreszcie usiłują rozerwać tych biedaków gwałtownemi ćwiczeniami lub robotami; nieposłusznych ćwiczą bez litości; stąd większa część otarłszy sobie i pokaleczywszy ciało kajdanami jęczą z boleści i przeraźliwie wyją; te krzyki, wrzaski okropnie napełniając okręt, szczególnież w nocy i na otwartém morzu, zatruwają częstokroć dusze, nawet samych katów tych nędzarzy, zgryźliwą melancholią.

Niektórzy chcieli uniewinnić niewolą Murzynów, mówiąc że ich własni naczelnicy srogo się z nimi obchodzą, i że w swych rodzinnych krajach tak biednie i nieszczęśliwie żyją, iż lepiej to dla nich gdy się dostaną w niewolą.

Gdy przyprowadzą Murzynów, do osad dopieroż ich tam oglądają, targują, mieniają się na nie, kupują jak bydło na targu koloniści i handlarze. Oglądają im język, gębę, aby się przekonać czy są zdrowi; uważają na kolor skóry, na jędrność ciała, co ma być znakiem zdrowia żołądka i innych wewnętrznych części;

każą im, jak koniom, biegać, skakać, ciężary podnosić aby ocenić mogli ich siły i ruchawość. Murzynki, przy zupełnej nagości, oglądane bywają w najdrobniejszych szczegółach; ich młodość, ich wdzięki sprzedają się przez licytacyą. Murzynów zaś taka zdejmuje trwoga na tym strasznym targu, w tych jatkach żywego mięsa, iż zdaje się im że prosto stamtąd wzięci zostaną na pożarcie: widziano jak padały i umierały ze strachu Murzynki (1). Cena tych niewolników coraz jest wyższa gdyż mniej już dostarcza ich teraz Afryka, i ze spółubiegania Europejczyków, coraz lepiej stara się korzystać; tak iż koloniści nie mogąc opatrzyć się w niewolników małym kosztem, podwyższyć muszą cenę swych płodów.

Między kolonistą a Murzynem wielki istnieje przedział. Każdy biały uważany jest w Indjach jako pochodzący z nierównie wyższej aniżeli murzyńska rasy; do niego tylko należą dobra i jego jest wszelki majątek, on tylko ma władzę i sam jest niepodległy; i Murzyni wierzą w ten przesąd; prawa też uświęciły go w *kodeksie czarnym* i w *kodeksie*

---

(1) To samo dowodzi, mówi Desmarsais, że są w Afryce ludożercy.



*białym*, które są pewnym kontraktem narzuconym Murzynom przez kolonistów. Murzyni wykonować tam muszą wszelkie włożone na siebie prace, gdyby się opierali przymuszają ich chłostą: jeden tylko zostawiają im dzień w tygodniu, aby dla siebie i swych dzieci jeżeli są zamężni, pożywienie przysposobili; a ponieważ trudno im jest wyżywić swe dzieci, rzadko więc żenią się, dla tego też ród ich należycie się tam nie rozmnaża. Gdyby koloniści ułatwiali zawierzywanie się małżeństwom, wygodniejsze dając utrzymanie niewolnikom, nie potrzebowaliby przykupować ich tak często; a ponieważ Murzynki są nader płodne, przeto przymnażałyby im majątku: ale źle zrozumiane skąpstwo i samo sobie szkodzące sknerstwo zwykłemi bywają towarzyszami niełudzkości.

Każdy Murzyn zarabia swemu panu blisko talar na dzień, a zaś Murzyni cieśle, kowale, ślusarze, kucharze i t. d. nierównie więcej przynoszą mu zysku: dla tego większy na nich mają wzgląd i lepiej się z nimi obchodzą. Zwyczajem jest chrzczyć Murzynów zaraz po sprowadzeniu ich z Afryki, i uczyć ich głównych przepisów religii chrześcijańskiej. Francuz utrzymuje swego niewolnika w mniejszym oddaleniu od siebie niż Anglik, i dla tego Murzyni nie tyle nienawidzą Francuza co Anglika, a może

też mniej go się boją: mulaci też pochodzący z pomieszania się białej z czarną rasą, zdają się zbliżać się ku sobie przez związki pokrewieństwa.

Według de Tussac Murzyni na Antyllach w niedziele jedzą swoje *kaladu* (*hibiscus esculentus*, L.), sztokfisz, wędzonkę lub świeże ryby; piją cukrową wódkę, idą na swoje *kalendy* czyli nocne tańce, i wcale nie myślą o swym stanie. Jednakże ci co pochodzą z rodu *mina* i wierzą w zmartwychwstanie dopuszczają się niekiedy samobójstwa; lecz rzadko się to zdarza między Murzynami kreolskimi wyjąwszy chyba gdy ich do tego przywiedzie zażłość lub inna gwałtowna namiętność. Poblażający Murzynom, psujący ich koloniści (*gâtenègres*) doznają od nich częstokroć przykrości, ale bynajmniej surowi a sprawiedliwi panowie których się boją Murzyni; niewolnicy bowiem gardzą trwożliwym i niecharakternym panem; nawet nadużywają jego łagodności. Czasami także Murzyni trują jedni drugich.<sup>1</sup>

Od dawna już ludzie zalecający się miłością ludzkości okazywali swoje oburzenie przeciwko niewoli Murzynów i niegodziwemu temż handlowi. Przyznać trzeba że kwakrowie najpierwsi 1727 r. powstawać nań zaczęli w Londynie, i oni najpierwsi znieśli go w Pensylwanii, 1774 r. a to z chwale-

bnych pobudek chrześcijańskich. Było to wielkie zwycięstwo religii nad prywatnym interesem; była to myśl i krok przeciwne owym które przywodziły do zamykania w więzieniu za lada błąd sumienia.

Atoli zupełne zniesienie handlu niewolnikami wyrzekł dopiero parlament angielski 1807, a głównie jeszcze 1808 r.

Cześć na wieki owym szlachetnym mówcom, którzy wzniosłszy się nad poziom rachuby prywatnego interesu, obstawali przy nieodzownych prawach narodów i ludzkości! Jakże radować się musiał cień szanownego Franklina i dusza pierwszego z dzisiejszych filantropów Las-Casasa, który z takim zapałem i niebezpieczeństwem bronił sprawy Amerykanów! Nadaremno potwarze jego nieprzyjaciół zarzucały mu że zaprowadził niewolę Murzynów w koloniach dla ochrony nieszczęśliwych Amerykanów; azali taka zmiana uciążliwego jarzma na inne głowy postać mogła w myśli przyjaciela ludzkości?

Francya uświęciła zniesienie handlu niewolnikami 1815 r. Rzeczywiście jednak zakaz ten istniał już od czasów rewolucyi, jak również wyzwolenie Murzynów w koloniach; tak dalece że naród francuzki dawno wyprzedził Anglików czynem

szlachetnym, a nawet bardziej niżeli podobno doradzała roztropność.

Nie ma się czemu dziwić że uciskani Murzyni myśleli o pomszczeniu się dawnych krzywd na swych panach, których mieli za co nienawidzić. Dla tego skoro zrzucano z ich karków ciężkie jarzmo, jak sprężyna kiedy ją siła ugniatać przestanie, oddziaływać zaczęli na białych z całą wściekłością jaką zapalić może gorący klimat w namiętnościach nienawiści i zemsty. Olśnął ich szal barbarzyństwa i opanowała żądza mordy; widziano ich, jak z ogniem i mieczem w rękę, nasycić się nie mogli pożogą i rozbojem, jak przez samą bojaźń żeby się znowu nie wrócili pod zarząd białych, srożyli się z kolei pamięcią ohchodzenia się z nimi. Powątpiewać nawet zaczęto czy Murzyn ma tak wzniosłą i stateczną duszę iżby zdolny był używać zupełnej niezawisłości, która dla swego utrzymania, wymaga owęj mocy charakteru coby umiał swe namiętności poświęcić dla sprawy społecznej, dla kraju.

Mówią że Murzyn tak jest niedbały o utrzymanie swęj niepodległości, a przy tem tak zapalczywy w uniesieniach swych namiętności, iż nie zdoła zachować miary w użyciu władzy. Nigdy się on nie utrzyma w przyzwoitym środku: *kiedy się*

*nie boi, uciska; a jeżeli nie uciska, to dla tego że się boi.* Zbyt mały jest w przeciwności a pomyślność nadyma go zuchwalstwem; Murzyn dowódzca staje się katem dla swych współziomków: dla tego to nie widać nigdy między afrykańskimi ludami niepodległych Murzynów, pomimo że słabe zdolności ich panów dość bezpieczną podają im rękojmią przeciwko niektórym nadużyciom.

Nie zaprzeczając słuszności tych uwag, nie tracimy nadziei o téj rasie ludzi, dla których cywilizacji natura nie mogła położyć nieprzebytej zapory. Prawda że nie są nam równi, ale czemużby szczęśliwsze okoliczności w ich politycznym stanie i lepsze sposoby wychowania nie miały rozniecić między nimi pochodni towarzyskiego życia, i wznieść ich na stopień światła i szczęśliwości do jakiego zmierzać pragną? Nieodejmujemy żadnemu członkowi rodu ludzkiego téj szlachetnej i chwalebnej nadziei; lepiej podajmy słabemu opiekuńczą rękę, dopomóżmy mu podnieść się na szanowniejszy stopień doskonałości. Taka to wzajemna usługa między wszystkimi ludami na kuli ziemskiej, obdarzając wszystkich owocami przemysłu, przyczyni się do coraz większego udoskonalenia ich szczęścia; pomnożą ony zakłady swój zobopólniej przyjaźni,

zamiast szarpania się wojnami, lub uciskania jedni drugich gwałtami które tylko podniecają waśnie i uwieczniają zemstę.



### ARTYKUŁ III.

*Właściwy skład Murzyna, jego porównanie z człowiekiem białym i orangutanem.*

Uważaliśmy już Murzyna pod względem moralnym. Jeżeli jego kolor nie zależy ani od gorąca ani od słońca jego klimatu, jak to wielu mniemało, tedy warto badać tu przyczyny tej jego własności.

Doktór Mitchil z Wirginii utrzymuje najprzód że stopień czarności skóry Murzyna odpowiedni jest stopniowi gęstości i nieprzezroczystości którą sprawia upał na jej pokryciu. Według P. Barrère, upał klimatu zgęszcza i stęży żółć, która rozlewając się po tkance; podobnie jak w żółtaczce, czyni południowych mieszkańców coraz śniadszymi, brunatniejszymi a wreszcie czarnymi; taż żółć będąc według Santoryniego i Springera, czarną u Murzynów, nadaje nawet białkowatej powłoczce oka żółtawy kolor; według niego nareszcie pęcherz

zółciowy Murzynów obszerniejszy jest i pełniejszy niż u ludzi białej rasy. Tej hipotezy bronił także Lecat.

Wszelako autor ten wcale nie przypuszcza iżby klimat mógł zupełnie zmienić kolor skóry, a tymci mniej wpłynąć może na zmianę fizynomii, tak iżby jeden od drugiego gatunki mogły być rozpoznane; rzecz ze wszystkich, mówi on, najpewniejsza, że ani gorąco, ani klimat, ani słońce, nie mogą zmienić fizynomii.

Utrzymywali starożytni że Murzyni winni są czarny kolor skóry nadewszystko temperaturze, tudzież swemu sposobowi życia; za tém zdaniem poszli, z nowożytnych, Buffon, Robertson, de Paw, Zimmermann, i t. d. inni zaś zbijali je mocnymi dowodami, a mianowicie Reynold Forster, który podróżował z Cookiem; od niepamiętnych bowiem czasów Maurowie zamieszkali w Afryce, nie zczernieli; a znowu Murzyni żyjąc od wieków za granicami Afryki i daleko od równika wcale nie stali się bielszymi; podobnież Braminowie indyjscy, Bannianie, chociaż mieszkają w krajach równie gorących jak Afryka, przecież są biali, chociaż ogorzali; a to dla tego że nigdy nie wchodzą w małżeńskie związki z Murzynami, kiedy tymczasem Portugalczycy w Goa i w Indjach stają się czarnymi przez

pomienione związki. Rodowici Amerykanie we wszystkich krajach tego nowego lądu również zatrzymują swój kolor miedziany. Znajdują się na wyspach południowego morza ludzie rasy sniadłej, czyli Malajczycy i obok nich Murzyni, oddzielnie się w swym kolorze utrzymujący.

Blumenbach, czarny kolor Murzynów tłumaczy w taki sposób: ich wilgoć, mówi on, obfituje w węgiel, który wydziela się z wodorodem w tkance Malpighiego, kwasoród atmosferycznego powietrza łączy się z wodorodem dla utworzenia wody, która się w wyziewach ulatnia, kiedy tymczasem sam węgiel zostaje pod naskórkiem.

Według zdania Meckela czarność Murzynów pochodzi od czarnego koloru znajdującego się w skórnej części ich mózgu. Nerwy, mówi ten anatomista, wychodząc ze szpiku pacierzowego, który jest brunatny, tudzież z mózgu Murzyna, rozsyłają tę czarną wilgoć po całym ciele aż do skóry; ale skądże pochodzi czarny kolor w tym źródle u Murzyna?

Oczywistą jest rzeczą, że przyczyny czerpane w klimacie lub ciepłe i światłe zadania dostatecznie nie rozwiązują, gdyż działacze te nie sprawiają takiegoż skutku na wielu innych zwierzętach, które pozostają białymi, lub mało zmienionych kolorów, w Afryce.



Wprawdzie, Will, Hunter, Stanhope Smith, Zimmermann, a wprzód jeszcze Buffon, utrzymują że ciągle rozpalona atmosfera, a nadewszystko owe gorące wiatry, jako to samum, chamsin, armattan, co wysuszają wszelką wilgoć i zieloność na pustyniach afrykańskich, lub w Australazyi, tudzież zawsze ogniste słońce, wysuszają, zgęszczają, opalają wszelkie roślinne i zwierzęce istoty, wyciągając limfę która odwilżała wszystkie organy. Przeciwnie zimno, przeszkadzając transpiracyi, pomnaża wilgoć ciał, która czyni skórę, włosy bielszemi, gładkiemi i długimi. I tak Duńczycy, Niemcy i Angliacy są blondyni; niemniej zające, lisy, niedźwiedzie, i wiele gatunków ptaków na Północy, dostają białego okrycia, czyli bieleją w zimie, a odzyskują ciemniejszy kolor wlecie. Pod naszym mglistym niebem, wczasie długich nocy naszej zimy, cała natura blednieje i traci kolory; człowiek biały staje się mleczno-flegmatycznym, wybladłym, temperamentu wodnistego, ociężałego. Cierpliwy Hollender zdaje się być nieczulą istotą w Batawii, w pośród burzliwych, dzikich Malajczyków; jego także ekliwo-biała skóra na ciele i konopiate włosy dziwnie odbijają od oliwkowej, śniadłej skóry, czarnych, twardych włosów tamtejszych ludzi; samę fle-

gmę widać w pierwszym; wszystko okazuje się żółcią w Malaju.

Mozna więc wnosić, dodają ci autorowie, że północne, wysokiego wzrostu, konopiatych, miękkich włosów i z niebieskimi oczyma ludy, zupełnie przeciwny przedstawiają widok w porównaniu z mieszkańcami pasa gorącego, którzy są nizcy, suchej kompleksyi, bruneci, z kędzierzawym włosem, równie czarnym jak skóra na ciele. Mieszkańcy pośrednich, umiarkowanych pasów, pośrednie okazują odcienie. Tak więc ludy północne i Murzyni zajmują w rozkładzie ras ludzkich dwa ostateczne naprzeciw siebie końce. Dodamy także uwagę że narody nabierają coraz brunatniejszego koloru w miarę jak coraz bliżej równika mieszkają; że wysuszone, jakby działaniem ognia ich włosy kędzierzą się jak wełna; pamiętajmy jednak że wełna na owcach w Afryce, jest twarda i prawie jak koński włos tęga. Nic dziwnego, mówią, że Murzyn pozostawiony od dzieciństwa nago, i ciągle wystawiony na skwar słońca, na otwarte powietrze, prawie nigdy nie zasłonięty strzechą, w ciągu wieków nabył tak ciemnego koloru. A Owidyusz mówi o upadku Faetona.

*Inde etiam Aethiopes nigrum traxisse colorem  
Creditur.*

Przenieśmy się na spiekłą ziemię Gwinei i Etyopii, i zobaczymy jak tam słońce ciągle prosto z góry miotające na ziemię jaskrawe śmiatło, czerni, wysusza i, iż tak powiem, w węgiel zamienia ludzi, zwierzęta i rośliny wystawione na jego palące promienie. Kędzierzą się, kręcą wyschłe włosy na głowie Murzyna; jego skóra sączy czarny olej, który smoli bieliznę; pies utracą sierć, a goła, śniadawa lub fioletowa jego skóra podobną się staje do skóry na pysku niektórych gatunków tamtejszych małp. Kot, wół, królik czernieją; owca zamiast białej, miękkiej, delikatnej wełny, okrywa się grubą, płową siercią. Kura dostaje czarniawego pierza, a w Mozambiku są kury murzynki, mające czarne mięso. Posępna barwa pokrywa wszelkie stworzenia: liść ziół, zamiast owiej delikatnej, wesołej zieloności naszych klimatów, staje się siny lub czarniawy; małe są, drzewne, skarłowaciałe od suszy rośliny, a ich drzewo nabywa tęgości, ciemnych kolorów, jak heban, *aspalathus*, *sideroxyton*, *clerodendron*, wszystko murzyńskie drzew gatunki: nie ma tam miękkich ziół, ale tęgie, suche lodygi; owoce kryją się częstokroć, jak kokos, w drzewnych, czarniawych skorupach. Niemal wszystkie kwiaty mają ciemne, mocne barwy, albo fijałkowo-ołowiaste, lub wreszcie ciemno-czerwone, jak krew wy-

suszona. Nawet liście drzew i innych roślin, czarno są nakrapiane, a co zwykle bywa znakiem kryjącego się w nich jądowego lub odurzającego pierwiastku; tak to te ich pierwiastki są stężone, wyrobione, i doprowadzone do ostatniego stopnia dojrzałości, działaniem skwarne go gorąca i nateżonego światła w afrykańskim klimacie! Dla tego też wiele gatunków tamtejszych roślin dostarcza farb mocnych kolorów.

Niemniej owca i pies stają się brunatnemi, czarnemi w Afryce. Stąd także pochodzi owo usposobienie do żółciowego rozlania, jakoto, w żółtaczce, żółciowej gorączce, a nadewszystko w żółtej febrze, która tak gwałtownie napada mieszkańców gorących klimatów. Murzyni jednak ostatniej choroby nie podlegają.

Niepodobna jest zaprzeczyć powyższym okolicznościom; najpozorniejsze w tym względzie przytaczający dowody, na poparcie swych mniemań autorowie, malują nam owych zupełnie wyschłych Murzynów, z kędzierzawemi od zbytniej suszy włosami, zwęglonych nareszcie i zwapnionych w swym składzie, przez klimat który do gorącego przyrównują pieca. I tak dzikoludy, za zdaniem starożytnych, byli to mali, czarni, wywiędli i na pół spaleni ludzie, którzy nie cierpiąc słońca, chronili się

przed jego promieniami, ukrywali się w jaskiniach.

Lecz zwykle błędne miewają wyobrażenie ludzie o naturze klimatu w którym większa część Murzynów mieszka. Nie może nikt mieszkać w spiekłych pustyniach Afryki, narody osiadłe znaleźć tam można tylko w użyznionych krajach wodami, nadewszystko po nad rzekami, jakoto: Senegalem, Gambią, Nigrem, Zairą i t. d.; tudzież w bliskości lasów i błot. Wystawić sobie można jak tamtejszy gorący klimat bezustannie wielkie wznosi wyziewy z gruntów niskich, wilgotnych, bagnistych, kiedy tymczasem wszystkie wysokie okolice są zawsze płonne, niezdolne do żadnej wegetacyi; takimi są Karrus, piaszczyste obszary Barki, Biledulgeridu i t. d.

Najczarniejsi Murzyni na zachodnich pobrzeżach Afryki, które zawsze są gorętsze od wschodnich, (gdyż powszechny wiatr podrównikowy, przebiegając cały ląd Afryki od wschodu ku zachodowi, ogrzewa się w krajach gorących); ludy w Angola i Benin, i nareszcie nikt z tamtejszych mieszkańców nie jest winien swego czarnego koloru zbyt niemu wysuszeniu, jak to się wielu autorom zdawało. I owszem zbyt uczna wilgoć jakiej tam większa część doświadcza rozwalnia i osłabia ustawicznie ich kompleksyą, tak iż większej części Mu-

rzynów temperament jest mniej więcej wodnisty, bezwładny, miękki i wielu z nich cierpi na zatkanie, na gruczoły; Mungo Park widział u wielu z nich wola podobne jak u walezyjskich kretynów. Częstośćkroć miewają oni w nogach wodną puchlinę, obrzękłe worki u mężczyzn; kobiety dostają również wodnej nabrzmiałości; ta to zbyttnia wilgoć bywa przyczyną obwisłości ich piersi i innych części ciała (1).

Ta to zbyttna gorąca wilgoć czyni Murzyna tak ociężałym, nieudolnym, miękkim, i która sprzyjając bezustannie bogatej wegetacyi, uwalnia czarnych mieszkańców od pracy i kłopotu około przysposobienia sobie żywności. Dla tego to Murzyni do niczego się nie przykładają i choćby tysiące wieków upłynęły, oni w niczem się nie udoskonalą, zawsze będą nieczynnie w kuczki siedzieli lub drzymali w swych szałasach, a tymczasem około nich pełno ignamów i bananów będzie rosło.

---

(1) Murzyni przeniesieni do kolonij w Ameryce, również ci co się tam zrodzili, nie mają tak silnej budowy ciała jak ci co żyją w Afryce; toż samo widać na Murzynach przeprowadzonych do Azji. Kraje te są jeszcze wilgotniejsze a mniej od afrykańskich gorące, dla tego miękki skład ciała Murzyna koniecznie tam osłabnąć musi. Joh. Ludov. Hahnemann, *Curiosum*.

Nie można więc suszy uważać za przyczynę czarnego koloru Murzyna: Lubo niemożna zaprzeczyć mocnego wpływu natężonego światła i gorąca, jednakże nie są ony dostateczne do wytłumaczenia szczególnego układu ciała i koloru Afrykanina; jego bowiem wewnętrzna i zewnętrzna budowa wyraźnie zbliża go do orangutana, widać to również w przedłużeniu jego gęby na podobieństwo zwierzęcego pyska, tudzież w jego ściśnionej czaszce. Jego także skroniowe muszkuły silniejsze są z przyczyny większego przedłużenia szczęk, aniżeli u białych ludzi. Wolnej rzuca pytanie czy sprawiane przez gorący klimat nabrzmienie w częściach twarzy Murzyna powstające z nabiegłej w te miejsca krwi i wilgoci, nie przyczyniło się także do wykrzywienia ich gęby i owych grubych warg; ale gdybyśmy to przypuścili, wypadłoby także powiedzieć jaka być może przyczyna ich wielkich kości twarzowych, i dla czego jest w tył cofnięty ich otwór głowy.

Azali nasi wieśniacy, mówi Stanhope Smith, nie mają niekształtniej figury i niskiego wzrostu, w porównaniu z bogatymi, starannie wychowanymi i swobodnie się utrzymującymi miast mieszkańcami? Uderzająca widzieć się daje w Irlandyi i Szkocyi różnica między szlachtą a gminem; azali nie widzimy podobnych różnic między ubogim gminem a dosta-

tnią szlachtą u wszystkich narodów? Dla czegożby więc Murzyni, tak znikczemni, tak źle żywieni, i żadnego nie odbierający wychowania, nie mieli bardziej jeszcze uległ zmianom w swój postaci, nade wszystko gdy pozostawieni od małego w dzikim ubóstwie dopuszczają się wszelkiego rodzaju zbestwien i przekrzywienia? Przeciwnie ci co do wewnętrznych domowych posług w koloniach staranniej bywają wychowywani, lepiej żywieni i karniej utrzymywani, ci mówię nierównie bywają kształtniejsi. Lecz gdyby ta przyczyna mogła być uważana za gruntowną, tedy wypadaloby również zastosować ją i do innych dzikich ludów; a jednakże te nie mają składu Murzynów, choćby nawet obok siebie w jednakowych okolicach żyły, jak to widzimy na wyspach południowego morza.

Wiadomo że czarny kolor Murzyna ma swe źródło w siatkowej tkance Malpighiego, tuż pod naskórkiem się rozciągającej. Naskórek ten jest zgęstnieniem kleistej wilgoci tegoż anatomisty, która bezustannie wypaca się przez drobne otwory błony naczynekowej i tworzy ową czarniawą oleistą maź która się sączy po całej skórze Murzyna. Kolor ten, na nowo-urodzonym Murzynku, w słabym dopiero, żółtawym zjawia się cieniu, z czasem brunatnieje, a w dojrzałym wieku staje się ciemno



czerwonym, połyskownym, nakoniec zaczyna ni-  
knąć, płowieć w wieku zgrzybiałym, gdy na wło-  
sach okazuje się siwizna. W chorobach Murzyn  
zmienia kolor; jak biały blednieje, tak czarny kolor  
Murzyna na śniady się zamienia. Lubo nie wszystkie  
rasy murzyńskie równo są czarne, wogólności je-  
dnak w każdym odcieniu kolor najciemniejszego i  
najzdrowszego ciała i najdzielniejszej, najczynniej-  
szej duszy. Brunatnawi w kasztanowaty kolor wpa-  
dający, pospolicie są słabowici i wyrodzeni.

Kolor Murzynek zwykle mniej ciemny niż kolor  
ich mężczyzn. Europejscy koloniści umieją bardzo  
dobrze rozeznac po kolorze silnego i zdrowego Mu-  
rzyna, najmniejsza bowiem słabość zmienia czystość  
jego hebanowej barwy. Zagojone blizny na ciele  
nigdy nie odzyskują właściwego, czarnego koloru;  
pozostają zwykle siwawe.

Gdy się Murzyni zagrzeją skóra na ich ciele  
okrywa się także czarniawym, tłustawym potem  
który smoli bieliznę i zwykle wyziewa nieprzyje-  
mną woń poru. Nie daje się czuć podobna woń  
od Kafrów, jak od Jolofów, Fulów i. t. d. Jednak  
że nie tak bardzo odrażliwa jest woń zgrzanych  
Senegalów i Murzynów z Sofola, jak Jolofow. C  
tak mocno i odrażliwie wonieją iż miéjsca w któ-  
rych się ci ludzie zabawią, przez kwadrans czasu,

po ich odejściu, wyziew ich czuć się dają; daleko mniej wydają tej woni kobiety, i zwykle najzdrowsi, nasilniejsi mężczyźni najmocniej woń rozrzucają (1); dzieci i starcy tej samej rasy prawie wcale jej nie wyziewają.

Zdarzają się także biali ludzie których pot mocno czuć się daje, szczególnieją miewają tę własność osoby rudowłose, gdy się zagrzeją, Murzyni silni, zdrowi i odznaczający się dzielnością swój płci, miewają woń amoniakalną, męzką która szczególnieją działa na powonienie kobiet, zwykle tak czule iż je to nabawia histerycznych przypadłości. Tę koźlą woń utracają z czasem mężczyźni wiele obcujący z kobietami, głównie bowiem zależy ona od wsiąknięgo w ciało nasienia. Wszakże niesmaczne jest także mięso zwierząt w czasie ich płciowego popędu; sprawia ekliwość w żołądku, jak się o tém przekonać można jedząc mięso krowie, owcze lub kozie w czasie ich grzania się. Mięso z buhaja,

---

(1) Według postrzeżeń Thauberga, lew woli raczej porzcić Murzyna niż białego Europejczyka, gdyż mocniejsza jest woń potu pierwszego, a przy tem skóra po wierzchu tłuściejsza, dla czego pewno lew uważa go za zdobycz smaczniejszą. A wreszcie Hottentot nie używa do swych potraw ani soli, ani korzeni stąd pewno słodsze jest jego mięso.

barana, kozła i t. p. zawsze bywa niesmaczne. Kobiety również wyziewają woń sobie właściwą; działa ona więcéj niżby się kto spodziewał na zbliżających się do nich mężczyzn. Powiadają że pewny zakonnik w Pradze czeskiej miał węch tak delikatny, iż mógł rozpoznać kobietę czystą od zmazanej. Troskliwe ochędóztwo mężczyzn i kobiet, zwyczaj częstego używania kąpieli i odmieniania bielizny, zmniejszają lub wcale usuwają tę woń rodzajną; lecz przyznać także trzeba że te zabiegi osłabiają czynność organów odradzania i zniewieściałym czynią; dla tego to nasi galanci, nasi delikatnisie nigdy nie są tak dzielni do spraw miłosnych jak większa część mężczyzn pospolitych którzy mniej około siebie są dbali. Warto także uwagi że włosienice cenobitów, twarda ostra odzież nabawiały często pokus tych co je nosili, a to przez swoją pobudzającą własność i pot którym mocno nasiąkły.

W reszcie, nie sama tylko męskość i zaniedbanie się bywają przyczynami wyziewów mężczyzn i zwierząt. Wiele także przyczynia się do nich rodzaj pożywienia, zwierzęta bowiem żywiące się mięsem mocniéjsze i odrażliwsze wydają wyziewy niż zwierzęta żywiące się roślinami. Uważano że szczególniej osoby gorącego żółciowego temperamentu rozszerzają około siebie bardzo mocne wyziewy, poka-

zuje się to szczególnież na osobach cierpiących żółciowe słabości, tak iż wonią swoją napelniają całe mieszkania. Ludzie, mianowicie w gorących krajach, żywiący się mocno rozgrzewającymi pokarmami, jak np. czosnkiem, cebulą, porami, i innymi mocno woniejącymi ziołami, cali bywają przejęci wonią tychże roślin.

Prawie wszystkie dzikie ludy, nadewszystko w krajach gorących, mocną woń wydają. Kafrowie mają woń psiarni, Hottentoci assa-fetydy, Samojedy, Ostjaki, żywiący się rybami, zgorzklým tłuszczem wielorybów i cieląt morskich, takąż jak ich pokarmy woń wydają (1).

Zdaje się że jak czarny kolor Etyopejczyków tak i mocno czuć się dający ich wyziew z jednego pochodzą źródła. Przypisać go wypada szczególnież ostrości ich wilgoci; rzecz bowiem pewna że łagodniejsza i wodnistsza jest wilgoć w ludziach krajów północnych niż południowych gorących. Znajdujemy na Północy, jako to w Szwecyi,

---

(1) Rzecz pewna że każda rasa ma woń sobie właściwą, a Peruwianie umieją bardzo dobrze rozpoznać ją swym węchem w nocy; mówią oni że Europejczycy są *pezugno*, rodowici Amerykanie, *posco*, Murzyni *grajo*. Humboldt *Essai polit. sur la Nouvelle-Espagne*. t I.

Islandyi i w Danii ludzi temperamentu flegmatycznego, wilgotnego, cery bardzo białej; w krajach zaś umiarkowanych, jakoto we Francyi, we Włoszech, więcej krwistego, są ludzie temperamentu i rumieńszj cery. Im bardziej posuniemy się ku zwrotnikom, tym więcej znajdziemy w ludziach żółci i żółtj z natury cery. Taż sama kolej okazuje się z następstwem pór roku; i tak zima, odpowiadająca zimnym okolicom północy srowadza przepelnienia wilgoci, katary dowodzące zbytniej obfitosci limfy; wiosna znacząca toż samo co klimat umiarkowanych krajów, usposabia krwiotoki, zapalenia płuc, które częstokroć pochodzą z obfitosci krwi; lato, podobne do ciepłych krajów, sprawia gorączki, zapalenia wątrobné i t. d., i t. d. będące skutkiem przepelnienia żółci. W takimże porządku przypadłości zimowe objawiają się szczególniej w głowie i nadają wybladłą lub zupełnie białą cerę; choroby wiosenne szczególniej zdarzają się w piersiach i pociągają za sobą czerwony, zapalny kolor skóry; nakoniec słabości letnie padają na żołądek i w nich ciało staje się śniado-żółte.

W ludach przeto północnych przeważa flegma, jak w dzieciach, w Europejczykach krajów umiarkowanych przeważa krew, podobnie jak w młodości, a w południowych wątroba, jak w ludziach

dojrzałych. A zatem charakter żółciowy panuje między ludźmi krajów gorących, suchych; dla tego są popędliwi, gniewliwi, czynni, takimi są: Maurowie, Abissyńczycy, Arabowie, Gallowie i Barbare-skowie; dla tego też są srodzy, nieubłagani mściwi.

Lubo Murzyni oddzielnym od nas są gatunkiem ludzi, i lubo ich temperament jest naturalnie wodnisty, mocno jednak czują oni wpływ klimatu. Dla tego też ich naczynia żółciowe i śledzionowe są nader wielkie. Stąd przewaga wilgoci żółciowej główną jest przyczyną ich odrażliwej woni, i ta wilgoć rozlewa się po całym ich ciele.

Ten to szczególny stan ekzaltacyi układu żółciowego wszystkich ludów gorącego pasa ziemi, nadaje osobliwszą dzielność wszystkim ich namiętnościom i natężenie wszelkim ich chorobom. Ognisty wzrok Afrykanina, jego ponura twarz, jego posępny, skryty, dziki wyraz, oznajmują srogość jego duszy, a jego piersi palają ogniem namiętności. Znanne jest okrucieństwo Marokanów i Maurów; swoje krwawą rękę ściągają oni nawet na łono swjej kochanki, swych dzieci i na wszystko co mają najmilszego na ziemi. U nich zemsta najmilszą bywa rozkoszą; krew i okrucieństwo lubią aż w rozkoszach miłości; a przytem ich duma, ich pycha posuwa się częstokroć aż do szaleństwa; objawiają oni w naj-

wyższym stopniu żółciowy charakter; dla tego też skóra na ich ciele jest żółto-przypalonego koloru; ich miłostki, ich mienawiść wpadają we wściekłość, a zawiść kończy się gwałtowném uniesieniem. Kobiety nawet okazują burzliwe namiętności; miłość wznieca w nich uniesienia nigdzie indziej nieznanne a śmiałość w ich używaniu przywodzi je do zapamiętałości.

Gdyby taka drażliwość podwyższyła się jeszcze, ucierpiałby koniecznie żywotny układ ciała; dla tego też Murzyni żyjący w gorętszym jeszcze kraju niż Maurowie i Marokanie, nie wytrzymałiby, gdyby natura nie złagodziła ich temperamentu, czyniąc go wodnistym, ociężałym, obojętnym. Wszelako natura Murzyna jest nadzwyczaj gorąca i namiętna, miarkuje ją tylko miękkość układu ich ciała. Mają oni w zimném ciele niezmiernie gorącą duszę; stąd pochodzi owa dziwna sprzeczność w charakterze Etyopejczyka, tyle on pokazuje ociężałości w ciele, ile zapалу w namiętnościach, bezwładność, gwałtowność, niedbalstwo i rozpacz są znamionami jego charakteru; a tak sięga on dwóch ostateczności, gdyż z dwóch składa się sprzecznych żywiołów.

Temperament wodnisty ma górę w Murzynie nad temperamentem żółciowym; pierwszy obejmu-

je powierzchowność, mieści się zewnątrz ciała, aby niejako pokrył i ochronił środek, wewnętrzną stronę, od zbyt nagłych wstrząśnień któreby zniszczyć mogły Murzyna ustawicznie go wiodąc do ostateczności, do zbytku. Można to uważać dobrodziejstwem natury, nadewszystko w owych gorących klimatach, gdzie wszystkie uczucia bywają nadzwyczajne.

Pewno także dla tej przyczyny natura napuściła tak wewnętrzne jako i zewnętrzne członki Murzyna czarną, oleistą wilgocią, która zdaje się ochraniać i zwalniać czynność wszystkich jego części. Uważano w rzeczy samej że nie w samej tylko skórze Etyopejczyka wydziela się czarny kolor, ale jest on także w okolicach wątroby a stamtąd rozlewa się po całym ciele; stąd to ciało Murzyna, jakśmy już mówili, ma kolor ciemno-czerwony, a krew jego jest jeszcze ciemniejsza. Błony i ścięgna, czysto białe u Europejczyka, śniadawe są w ciele Murzyna, jak to wykazał Soemmerring.

Kości też Murzyna, bielsze są od kości Europejczyka. gdyż więcej w nich jest fosforanu wapna, bardziej zbita jest ich masa a siwawy kolor ich galaretowatej części podwyższa białość wapiennego pierwiastku, przeciwnie w Europejczyku kości, mniej mając w swym składzie fosforanu wapna,



więcej zawierają w sobie galarety, która im nadaje kolor żółtawy.

Wszelkie wilgoci w ciele Murzyna ciemniejszych są kolorów niż w naszym ciele; wszędzie przebijają się w nich czarny pierwiastek który przejmując całe ich ciało i który nawet widzieć się daje w ich nasienną wilgoci. Wszystkie przez Murzynów pożywane pokarmy zamieniają się w miazgę brunatną, kiedy tymczasem miazga ta biaława jest u białego człowieka: tak więc Murzyn sam tworzy czarną farbę która jest kolorem jego ciała; nie dostaje on jej zewnątrz, gdyż, jak okazali anatomici, jest ona już wewnątrz znamięm jego nerwów.

Mylnie więc mniemano, jakoby kolor ten był skutkiem wpływu światła i gorąca; albowiem, lubo słoneczny upał może opalić po wierzchu białą skórę ciała, jakżeby mógł zczernić jego wewnętrzne części jego muszkuły, krew, pokarmową miazgę, mózg, nerwy i wreszcie wszelką wilgoć organów? Właśność ta więc musi być Murzynowi wrodzoną, pierwotną.

Azali nie widzimy w naszej białej rasie ludzi śniadszych, brunatniejszych jednych od drugich, jednych mających włos i oczy czarniejsze, a u innych nierównie jaśniejsze? Gdy takie osoby zostaną rozczłonkowane, wszystkie ich wewnętrzne części cia-

ła okazują kolor ciemniejszy, niż u osób powierzchownie jaśniejszych, jako to u blondynów, rudych i t. p. Uważano że dziewicza błona niewiast brunetek ciemniejsza jest niż blondynek. Nie jest to pewno skutek wpływu światła, ale raczej wrodzoną jest osób własnością.

Toż samo widzieć się daje i w innych rasach ludzi; albowiem Mongołowie i Kałmucy, żyjący w okolicach nierównie od naszej zimniejszych, ciemniejszego są niż my koloru, i temperament ich bardziej jak nasz jest żółciwy; podobnież człowiek flegmatyczny bielszy jest od melancholicznego, tak zewnątrz jako i wewnątrz, chociaż w tym samym żyje kraju i równo wystawiony jest na upał, na światło i także pożywa pokarmy: Murzyn więc radykalnie różni się od Europejczyka.

Wszakże i Murzyni nie wszyscy zupełnie jednakowego są temperamentu; i pomiędzy nimi osoby wodnistego temperamentu mniej są czarne od osób żółciowych; tak iż czarny gatunek ludzi, podobnie jak biały, ma różne odmiany w układzie ciała.



#### ARTYKUŁ IV.

##### *O chorobach i organiczném wyradzaniu się Murzynów.*

Oprócz wymienionych dotąd wiele jeszcze jest innych dwodów na poparcie zdania że gatunek murzyński wielce od naszego jest różny, że ta różnica nie tylko okazuje się w kolorze ale i w wewnętrznych częściach ciała, których układ nie ze wszystkiém podobny jest do układu naszego ciała. Przypuśćmy nawet, że wskutek przypadkowego wyrodzenia, zdarzy się murzyn biały, czyli owój młecznej cery, jaka bywa właściwa tak zwanym *Dondo Kakerlakom i Albinom*, i wreszcie wszystkim bladym osobom; bez wątpienia układ twarzy Murzyna, jego przedłużona gęba, jego grube wargi, rozdęty nos, welniaste włosy, w tył posuniiony otwór głowy, jego chód rozbity, a bardziej jeszcze niż to wszystko, wyraźne piętno zwierzęcości jego charakteru, jego całkiem fizyczne skłonności, przewaga zwierzęcej zmyślności nad umysłowemi władzami, wszystko to razem odróżnia wydatnie jego gatunek.

Prócz tego uważać należy że Murzyni mają wiele chorób wcale różnych od chorób ludzi białych,

co także dowodzi radykalnej ich od nas różnicy. Jak zaraźliwa choroba jednego gatunku zwierząt nie udziela się innym obok niego żyjącym, gdyż wcale różna jest ich kompleksya tak również *pian* Murzynów zaraźliwy, im właściwy gatunek choroby, bynajmniej nie przechodzi na ludzi białych pomiędzy Murzynami żyjących. Widzieć się często zdarzy dotknięte tą chorobą Murzynki karmiące swą piersią dzieci Européjczyków bez zaszczepienia w nich swój choroby; tymczasem *pian* udziela się między Murzynami przez sam wyziew skórny lub dotknięcie, podobnie jak ospa między Européjczykami (1). Inną, szczególniej na wyspach amerykańskich, Murzynom właściwą chorobą jest *ból żołądka*. Tej chorobie Murzyni z rodu Kongo bardziej podlegają jak wszyscy inni, nazywają ją także *chorobą serca*. Cierpiącego tę chorobę Murzyna żółknieje skóra na ciełe; mówią wtedy że ma twarz *patatową*; jego język bywa wtedy biały,

---

(1) *Pian* jest chorobą połączoną z wysypką, czyli chorobą skórną mającą niejaki podobienstwo do choroby wenerycznej, a to ropiejącemi po ciełe krostami; wszakże raz tylko w życiu podlegają jej Murzyni, podobnie jak my ospie; jest to nawet pewny gatunek *zołzów* czyli strupów, których oni za młodu dostają.

nieczysty; opanowyywa go ociężałość, nieprzezwy-  
ciężona obojętność, drętwieją mu członki, napada  
go osłabiająca senność, po której wreszcie następuje  
najtrudniejsza do uleczenia wodna puchlina. Taką  
chorobą dotknięty Murzyn czuje wstręt do wszy-  
stkich zdrowych i słodkich pokarmów, a z pewną  
zapamiętałością ubiega się za pokarmami kwaśne-  
mi, ostremi, rozpalającemi, słonemi; zjada nawet  
krédę: w końcu nogi jego puchną, brzuch się  
wzdyma, pierś się wypełnia, i prawie wszyscy tacy  
po kilku miesiącach umierają. Jest to pewny ro-  
dzaj wewnętrznego osłabienia i nerwowego sił żywo-  
tnych opadnięcia.

Inne najpospolitsze między Murzynami choroby  
są wrzody, czyraki, fluksye, gruczoły, róża, dycha-  
wica, robaki, puchlina, zapalenie żółciowe żołądka,  
zapalenie wątroby, dyzenterya i zatkanie czyli ob-  
strukcya. Nie podlegają jednak, lub przynajmniej  
bardzo rzadko żółtej gorączce która tyle sprząta  
białych w koloniach; ale za to inne choroby bywają  
mocniejsze i bardziej zawikłane od naszych, według  
Danzilla i Pouppé Desportes. Po większej części  
nie znają podagry, kamienia, apopleksyi, jak zape-  
wnia Chanvallon: ich choroby powstają zwykle ze  
złej strawności: lepiej niż biali znoszą wielkie bie-  
gunki; skłonni są także do puchliny nóg.

Uważał Galien że puls Murzynów zawsze jest prędszy; że ich skóra naturalnie jest bardzo gorąca; że ich gorączki gwałtowniej się wzmagają niż u białych ludzi. Lecz Murzyni żyjący w koloniach, osłabieni, mają puls bardzo wolny, ich stan febryczny ledwo się spostrzegać daje, wszystko w nich stopniowo słabnie i prawie żadnych przesileń dostrzedz nie można. Najmniejsze skaleczenie bywa częstokroć powodem bardzo szkodliwych spazmatycznych przypadłości, jak naprzykład konwulsyj. Wogólności, jak to wykazał Meiners, według mnóstwa świadectw, Murzyni okazują wielką skłonność do konwulsyj; najmniejsza pobudka wprawia je w epileptyczne szaleństwo, przywodzi do zapamiętałej rozpacz, tak iż gotowi zabić się dla najmniejszego doznanego przeciwieństwa. Ich włókno prędko tężeje i wysycha. W większej części ich chorób, płuca podlegają szczególnemu napływowi krwi i fałszywemu zapaleniu płuc. Ich dyzenterya przemienia się w osłabiającą gorączkę, chociaż mniej są podlegli niż biali, przypadłościom zapalnym, i trudniej u nich następują przesilenia.

Nie same tylko upały, ale i nadzwyczaj wielka wilgoć sprowadza choroby w klimatach międzyzwrotnikowych: naprzykład Pondichery, leżące pod 12° szerokości, mające grunty suche piaszczy-

ste. zdrowsze jest niż Ś. Domingo i kolonie położone od 17° — 20° szerokości; albowiem wyspy te są bardzo wilgotne, i im kraj jaki jest bagnistszy tym bywa niezdrowszy. Jeżeli do tych przyczyn dodamy pokarmy Murzynów zbyt odmiękczejące i niestrawne, jak maniok, kassawa, gombo; ich wystawianie się zupełnie nagiem ciałem, przez cały dzień, a często kroć i w nocy; a nadto przymuszoną, uciążliwą pracę na skwarnym wyniszczającym ich upale; ich nocną rozwiązłość, której oddają się zapamiętali; a wreszcie częste upijanie się gorzalką, nie będziemy się dziwili że niewolnicy Murzyni podlegają częstym chorobom, w których też nie bardzo troskliwy miewają ratunek. Nieludzy koloniści wolą częstokroć pozwalać wymierać swym niewolnikom niżłożyć kosztą i zabiegi około długiego ich leczenia, i to jeszcze zawieść się w końcu po tylu stratach na lekarstwie; takięto bowiem rachuby bywają na zawadzie ludzkości. Możeż nastąpić co innego, jak biegunka lub dyzenterya po trudnych do strawienia ciężkich, niefermentowanych, pokarmach, i po owych wszystkich przyczynach osłabienia?

Rzadko się zdarza widzieć między Murzynami chorobę kamień i cierpienia artrytyczne; mocne ich kości prędzej dochodzą przyzwoitego stanu tęgości niż u białego człowieka; ich ciało z natury

limfatyczne często potrzebuje lekarstw żołądkowych, wzmacniających. Najdziwniejsza zaś rzecz widzieć jak mało czynne są ich płuca, i jak nierównie mniej potrzebują czystego powietrza, niż płuca Européjczyka. Stąd to może krew ich tak jest zwęglona, tak czarna; długo także nurzać się mogą pod wodą. W ich chorobach rzadko używać trzeba środków osłabiających i puszczenia krwi, albowiem mało miewają zapalenie; pospoliciéj wpadają w powszechną niemoc i zmartwiałość. Tylko w usposobieniach konwulsyjnych wypada użyć środków łagodzących. Zresztą ich trzewia bardzo często bywają osłabione; stąd pochodzi ich skłonność do zepsucia soków, do chronicznych słabości żołądka, do żółtaczki, do zatkania ślinnego gruczołu, do zatwardzenia wątroby, wzdęcia śledziony i t. d.

Takiemi to fizycznemi cechami, chorobami i moralnemi skłonnościami różnią się Murzyni od ludzi białych; i zważywszy te wszystkie różnice zdać się nam bardzo naturalném, mniemanie, że oni stanowią zupełnie od naszego oddzielny gatunek; żaden też dowód z samej historyi naturalnej nie przekonywa nas, aby Murzyni pierwiastkowo od białych ludzi pochodzili. W tym względzie do samych tylko odwoływać się musimy pierwiastkowych podań o historyi rodu ludzkiego, czyli do



prostych domniemań, w których nigdy gruntownej prawdy nie ma.

Wyradzanie się *Albinów* czyli białych Murzynów, nie tylko Murzynom jest właściwe. Zwierzęta i rośliny w okolicach przybiegunowych lub na wysokich górach, zamiast nabywać, od suchego mrozu ciemnych kolorów, zwykle białemi się stają; prawie wszystkie rośliny alpejskie mają biały lub biały kwiat; widzimy że futra różnych czworonożnych zwierząt, jako to zajęców, myszy i szczurów, wieńców, gronostajów, techorzów, kun, niedzwiedzi, zbików, lisów, soboli, a nawet wielu reniferów, koni, psów i kotów, bieleją od tęgich mrozów w Syberyi, Laponii, na najwyższych Alpach. Podobnie dostaje białego koloru pierze wielu ptaków, jak np. sokołów, pardw, zięb ardeńskich, kosów, kruków, wron, kawek, gęsi, kaczek, kur, przepiórek i kuropatw, gołębi, pawów i bażantów i t. d. W najzimniejszych krajach rośliny okrywają się białawym puchem, a liście bywają białe plamione; trawy i gatunki trzciny miewają białe wzdłuż liści paski; kwiaty także na bardzo wielu gatunkach innych roślin, stają się, szczególnie przez uprawę, białe-pstrokate.

Takie to wyrodzenia spostrzegamy także na ludziach, zdarzają się bowiem biali Murzyni czyli *Albiny*, zwani także *Dondos*, *Kakerlaki* i t. d., któ-

rzy są blado-biali, czyli cery podobnej do trupów, mający tęczę w oczach czerwoną, słabą nie znośszą mocnego blasku dziennego światła; Murzyni pstrokaci, podobni są do owych pstrokatych kwiatów i innych części chodowanych roślin.

Włosy albinów są białawe, i miękkie jak pakuly. Wszystkie te znamiona albinów murzyńskich, tak samo okazują się na albinach w białej rasie: są to miękkie, słabowite istoty, mające skórę mocno bladą, włosy biało-jedwabiste, srebrzyste, czerwone i bojące się dziennego światła, jak u białych królików oczy; ich słuch bywa tępy; po największej części są oni niezdolni do większych i cięższych prac cielesnych i moralnych, braknie im dzielności i odwagi. Częściej zdarzają się tacy ludzie w zimnych krajach ku północy Europy, gdzie wszyscy ludzie w ogólności będąc blondyni, hardzo białej cery, zarywają niejako tego gatunku wyrodzenia, nie mniej napotyka się to na zimnych górach alpejskich. Dla tego to samice, przez słabość swój konstytucyi, bardziej niż samce podlegają temu wyrodzeniu.

Starość też i troski bywają przyczyną białego koloru włosów, częstokroć zbyt wczesnie u osób wycieńczonych pracą lub moralnymi cierpieniami; zdarzają się także Murzyni mający tu i owdzie po ciele białe plamy, u innych w czarnej czuprynie

widzieć się dają białe kosmyki, tak jak u naszych domowych zwierząt, u psów, kotów, koni, królików, kur, gołębi i t. d. Widziano nawet białe lub wybladłe słonie.

Wszakże, uważano powszechnie że, tak pomienne częściowe białe plamy, jako też całkowita zmiana koloru i białość już to z urodzenia, już z przypadku, od mocnych mrozów, od starości i t. d. że mówię stan taki jest wyrodzeniem właściwem zwierzętom i roślinom; zawsze już słabe będą stworzenia które mu uległy, zawsze ony będą zniewieściałe, lub mało - płodne, pozbawione czynnych zdolności; rośliny wyciekłe, wybladłe, w ciemności zrodzone, są niesmaczne, wodniste, bez zapachu, nie mogące nawet zakwitnąć lub wypielegnować do należytej dojrzałości swych owoców. Większa część białych kwiatów ma tkanę miękką, jak np. rośliny liliowe, nie mają ony prawie żadnego lub mdły smak. W Węgrzech niemal wszystkie woly są białe, ale nie wszystkie buhaje, tak iż rzeczy można że trzebienie i osłabienie tych zwierząt białemi je czyni. Dzik naturalnie jest czarny, świnia zaś przyswojona i osłabiona miękkim życiem i w ciemnych chléwach wybielała; toż inne rasy domowych zwierząt, niewoli, przymuszonemu utrzymaniu, wyrodzeniu się winny są swą białą

pstrokatość lub swój stan bladych albinów; podobnie jak nasze warzywa, z przyczyny uprawy i wzrostu w cieniu są słabe, wybladłe i delikatne. Ale przy tém bywają większe, soczystsze, a wybladłe czyli w podobny niejako sposób osłabione zwierzęta, łatwo i wiele nabierają tłustości, zbytniej tuszy wpadającej w obrzękłość i ociekłość.

Tęj wybladłości u człowieka i u zwierząt mianowicie u samic, przyczyną jest brak wydzielania się kolorowego pierwiastku siatki śluzowej, znajdującęj się pospolicie pod naskórkiem, a która nadaje kolor czarnym lub brunatnym jednotom (indywiduom). W rzeczy samęj, gdy z miejsca w którém zranione zostało kolorowe zwierzę, zdejmie się naskórek i będącą pod nim tkankę śluzową, tedy po zagojeniu rany, wyrastać tam będą białe włosy, gdyż nie ma już w tém miejscu siatki kolorowej śluzowej któraby im kolor nadawała. Tak samo, z przyczyny ostrych mrozów, bezwładności skóry w starości, lub wreszcie przez wyniszczenie sił i przez zmartwienia, włosy, sierć, niedostając owęj pożywnęj, oleistęj, kolorowej wilgoci ze tkanki śluzowej, uważanéj najprzód przez Malpighiego, pozostają białe. Bez wątpienia być musi podobny pierwiastek nadający kolor w liściach i kwiatach roślin; dowo-

dem tego pstrocizna, białe plamy i wyciekanie czyli blednienie roślin w ciemności.

Zwierzęta białe są zwykle łagodniejsze, powolniejsze, niż czarne, które bywają gwałtowne, dzikie, złośliwe; podobnie rośliny białe są niesmaczne, kiedy tymczasem czarne kryją częstokroć truciznę.

Ta, przeciwna naturze białość bywa zawsze chorobliwa i wrodzona, lubo zwykle nie przechodzi na potomstwo, gdyż blade jednoty będąc słabiej i nieudolnej konstytucyi, rzadko się rozmnażają. Anatomici, rozczłonkowawszy albinów, uważali że im wcale brakło śluzowej podskórnej tkanki Malpighiego, a która jest źródłem koloru skóry, tak iż naskórek i reszta części skóry miały bladawą właściwą sobie białość. Takie osoby, tém samém pozbawione są czarnego pierwiastku malującego siatkową błonkę oka i udzielającego swój kolor jego tęczy; stąd albiny mają oczy czerwone jak u królików, białych gołębi, które także nie mają owęj siatki. Czerwoność ich oczu pochodzi od siatki naczyń krwistych rozesłanych na błonkę siatkową, czyli na dnie oka; lecz ponieważ dla braku czarnego koloru zbyt dużo przebija się światła we dnie do głębi oczu, przeto wszyscy albini, wybledli, nie mogą znieść mocnego dziennego światła, i daleko lepiej widzą podczas zmierzchu a nawet w nocy,

gdy ta nie jest zbyt ciemna: dla tego wszyscy są noco-widzący; stąd powstała bajka o ludziach ponnocnych czyli kakerlakach. Linneusz, nie mając, jak w owym czasie, dokładnych wiadomości, poczytał ich za oddzielny gatunek ludzi; powiedział on o nich że zamiast spadkowej mowy, wydają tylko gwizdzący głos; że w nocy tylko wychodzą i ukradkiem, nakształt złodziei w żywność się opatrują, a na dzień chowają się po ciemnych jaskiniach, i że ich pojęcie nader jest ograniczone i t. d. Uważał on tych ludzi za pośrednich między człowiekiem a małpami, prawie takich jak owe fauny, rozwiązłe satyry, lub fantastyczne duchy które lubiła sobie stwarzać wyobraźnia starożytnych i uważać je za bóstwa polne.

Na swém miejscu będzie tu uwaga że ludzie mający błękitną, popielatą tęczę w oczach zbliżają się nieco do natury białych ludzi swą niezwykłą białością skóry; ich, równie jak białych, razi lubo mniej mocno, żywe światło. Inaczej zaś rzecz się ma z ludźmi mającymi czarną tęczę w oczach, i brunatną, śniadą na ciele skórę. Zresztą w miarę jak się ludzie starzeją, traci kolor czyli jaśniejszą się staje tęczą ich oczu i nie mogą już dobrze znosić mocnego blasku słonecznego światła. Natura skazała Murzynów na znoszenie największego natę-

żenia słonecznego światła; dla tego też tęczą ich oczu zawsze jest mocno przejęta ciemno-brunatnym kolorem, a nawet u nich błona łączna zdaje się być ciemniejsza jak u Europejczyków. Pole ich widzenia mniej jest obszerne niż u białych ludzi, a ich okrągłe oczy zbliżają się podobieństwem do małych oczu. W rzeczy samej błona mrugowa czyli *plica lunaris* wielkiego kąta ocznego wystaje już podobnie jak u orangutana.

Inną jeszcze osobliwością z natury u białych ludzi jest to, że ich włosy są nadzwyczaj delikatne, jedwabiste, białe i niby srebrzyste. Skóra także na ich ciele jest w dotknięciu nader miękka, łagodna; okrywa ją pewny rodzaj bardzo delikatnego, miękkiego puchu. Cechy te okazują się po części na osobach konopiatych, biało, blado-cerych, zdarzających się czasami w okolicach umiarkowanych pospolitszych jednak w północnej Europie i na wysokich górach. Są to zresztą ludzie bardzo oziębli, zwykle niskiego wzrostu, chudzi, sedentarni, utrudzający się i mocno potniejący od najmniejszego ruchu; są przytem bardzo lękliwi, podlegli przypadłościom spazmatycznym, prawie niezdolni do myślenia i zastanawiania się, i mało zwykle płodni.

Czarni ludzie, mówi Burkhardt, przekonani są że

biały kolor skóry jest skutkiem choroby i znakiem nieplodnego osłabienia (takie wnioski czynią oni ze swych albinów czyli białych Murzynów), i to pewna że biały człowiek jest w ich oczach, daleko pośledniejszym; według ich wyobrażenia djabeł ma być biało-cery (1).

Przeciwnie uważają że najciemniejszego koloru ludzie, bruneci, są gorętszego temperamentu, zalotniejsi od owych wyciekłych, miękkich, którzy swym niedołącznym charakterem zakrawają na naturę albinów.



## ARTYKUŁ V.

### *O Murzynkach.*

Murzyni są, po największej części, bardzo zalotni, a Murzynki swoją lubieżność posawają do nieznaną w naszych klimatach wszeteczności. Ich też

---

(1) Hottentoci Boszymanie nie wierzyli aby się na świecie znajdowali biali ludzie dopóki nareszcie nie przybyli do nich Hollendrzy. Im się zdawało że cała kula ziemską okryta jest ludźmi czarnymi, i że niepodobna znaleźć coś lepszego nad Hottentota.



plciowe członki większe są niż u białych. Wielu Europejczyków w Indjach ubiegają się za Murzynkami dla ich lubieżności; pierwszy za zbliżeniem się do Murzynek wstręt wkrótce niknie, prędko następuje przyzwyczajenie, a Murzynka zawsze pyszni się tém że może zholdować sobie miłość swych panów, chociaż zresztą wierna jest obowiązkowi małżeńskiemu. „Ci co chcieli, mówi Raynal, dociec przyczyn tego upodobania ku Murzynkom, a które zdaje się być tak skażoném w Europejczyku, znaleźli jego źródło w klimacie, który w gorącym paśmie, z nieprzewyciężoną gwałtownością wznieca płciowy popęd; uważali że to upodobanie rodzi się z łatwości zadowolenia bez przymusu téj niepohamowanej żądz; wzmacnia je pewny powab piękności którą się prędko w Murzynkach znajdzie gdy oko przywyknie do ich koloru, a nadewszystko zniewalają ony swym ognistym temperamentem, przez który zdolne są natchnąć i uczuć najgorętsze uniesienia. Dla tego też mszczą się, iż tak powiem, swój upokarzającą zawistość i swego niewolniczego stanu wzbudzaniem nieporządnych w swych panach namiętności; i pewno nasze europejskie zalotnice nie lepiej jak murzyńskie niewolnice znają sztukę pochłaniania wielkich majątków. Lecz Afry-

kanki celują nad Europejki prawdziwą namiętnością ku mężczyznom, którzy je kupili.“

Nic wreszcie odrażliwszego nad toaletę Hottentotek; wystawmy sobie istoty wysmarowane od stóp do głów mieszaniną tłuszczu z sadzami lub umazane krowieńcem, odziane suchą skórą, a na ręku w miejscu bransoletek na pół zgnile kiszki zwierząt; przypatrzmy się tym elegantkom żyjącym w błocie, w gnoju i największej nieczystości, odpychającym swemi nieznośnemi wyziewami i zupełnym zaniedbaniem się w regularnej słabości, swemi straszniemi postaciami, potwornie rozplaszczonym nosem, w ryjak przedłużoną gębą, brunatnoczarną, mażącą się skórą, a zamiast włosów gruby spilsniouy na głowie koltun rojący się robactwem; przysłuchajmy się ich mowie, jeżeli dać można to imię głosom podobnym do gdułającej indyki, a przytém niedołężny, głupi charakter: takie to są Hottentotki, których przecież jeden romansowy podróżny chciał skreślić obraz w powabnym świetle. Jeżeli do powyższych znamion dodamy jeszcze ogromne, jak sakwy wiszące piersi, u których czepiają się jak raki, równie niechłodne dzieci, jeżeli sobie wystawimy, że te matki same sobie dopomagając przy rozwiązaniu, że posługują się własnym zębami tam gdzie nasze akuszerki używają nożyczek,

i kończą częstokroć około siebie porządek obyczajem naszych krów których nie dopilnuje w oborze pastérz; gdy nareszcie pomnimy że opilstwo, nadużycie tabaki, zupełna około siebie niedbałość i obojętność zwykłym są ich stanem, pewno przyznamy że to są ostatniego rzędu *piękności* w rodzie ludzkim.

Ze wszystkich kobiet murzyńskich, Kafrerki są najkształtniejsze i najsilniejsze, gorętszy i czynniejszy jest ich charakter, ale mają zwyczaj malowania lub wykałania sobie różnych figur po ciele. Murzynki z rodu Jolofów i Mandyngów, chociaż mniej od pierwszych kształtne, pierś mają bardziej obwisłą, i wyziew woni podobnej do por, dosyć jednak bywają za młodu przyjemne. Skóra na ich ciele jest miękka jak atlas. Ale okazują ony lubieżność i namiętności niesłychane w naszych klimatach; zdaje się że w ich łonie tleje cały ogień afrykańskiego słońca: w tém jest ich cała władza nad białymi mężczyznami, którzy nie pomni na własną zgubę, ślepo się dają porywać szalowi rozwiązłości tych Afrykanek. W niektórych téż miejscach w Afryce, nadzwyczajne bywa zepsucie obyczajów, ile że dojrzałość następuje tam bardzo wczesnie. W Darfur dopuszczają się beczelnie kazirodztwa. W wielu okolicach rozwiązłość dziewic uważana bywa za

zaletę, a czystość poczytują za świadectwo braku urody lub jakiej wady. Znane są lesbijskie zwyczaje *κλειτοριαζειν* które zarzuca Seneka Safie i innym sodomnicom, a co usprawiedliwia odcinanie łaskotki w krajach południowych.

Kalenda jest lubieżny taniec, szczególnie u Murzynów w Ardra i Gwincii; wprowadzili oni go z sobą do hiszpańskiej Ameryki gdzie przypadł do gustu nawet pobożnym Hiszpankom. Od tego to tańca wszystkie muszkuły przejmuje lubieżny dreszcz i całe ciało opanowywa szal rozkoszy.

W Azji, w południowej Ameryce, równie jak w całej Afryce, kobiety oddają się częstokroć Murzynom którzy pospolicie dzielniejsi są w sprawach miłosnych i silniejszą niż biali, mają budowę ciała. Nie powtarzamy tu scen miłosnych jakimi Otahytyanki uraczyły Europpéjczyków. Była to nowożytna Cytera żeglarzy; znajdziemy także wiele innych przykładów rozpusty we wszystkich gorących pasach na kuli ziemskiej.

Białe Murzynki czyli albinki są z natury bardzo oziębłe i zwykle, jak biali Murzyni, niepłodne; toż samo okazuje się na kobietach z rasy białej, które miewają czerwone oczy nieznoszące żywego światła, białe, jedwabiste włosy, tudzież słaby miękki skład ciała, podobnie jak białe króliki, psy, koty, konie i

t. d. które tak samo się wyrodziły. Ale mocno brunatne i w ogólności żywych kolorów kobiety, nie równie bywają silniejsze i w miłości gorętsze. Brodawki piersiowe niemniej nimfy i błona dziewicza u bladych kobiet są blade, a ciemnego koloru u mocną mających cerę.

Uważać trzeba że kobiety w krajach południowej Europy są daleko zalotniejsze niż na Północy. Nizka, żywa portugalka uważana bywa za lubieźniejszą od Hiszpanki lub Włoszki. Te zaś celują w tym względzie nad Francuzki, którym znowu zarzucają niekiedy większą zalotność nad Niemki, ostatnie nawet obwiniają niektórzy o oziębłość; jeżeli zaś niektóre z północnych kobiet posądzane bywają o rozwiązłość, tedy przyczyną jej znowu bywa zepsucie obyczajów lub gorące, parne mieszkania i zbyt ciepła futrzanna odzież która taki na nie wywiera wpływ jak słoneczne upały w krajach południowych. Lato także mocniej jak zima usposabia kobiety do uczuć miłosnych, jak to uważali dawni fizyologowie, widziano jak kobiety nieplodne w Europie z przyczyny zimnego klimatu, stawały się płodnymi gdy się przeniosły w kraje między zwrotnikowe; nawet nieregularne łatwiej tam poczynają niż pod zimnym mglistym niebem Belgii lub Hollandyi. Kiedy zaś kobieta w owym skwarnym klimacie dla

każdego mężczyzny być może dostępną, stąd więc powstała zawiść, choroba właściwa ludom podzwrotnikowym, stąd także powstały seraje, rzezańcy, stąd wynalazek dziewiczych pasków, infibulacyjnych pierścieni, nawet zaszywanie członków rodných kobiecych, a wreszcie i wymaganie dowodów dziewictwa przed zawarciem związków małżeńskich. Dla wzbudzenia płciowego zapалу w mężczyznach koptyjskie kobiety w Egipcie nacierają sobie członki płciowe pobudzającymi zapachami, jako to ambrawą, pizmem i t. p. Stąd powstało tureckie przysłowie: „Weź białą dla oka, a zaś dla rozkoszy szukaj Egipcjanki lub Murzynki.“

Przyznać jednak trzeba, że z Murzynek wyborne są matki; pospolicie bardzo dużo miewają pokarmu; sławne już były za czasów Juwenalisa egipskie kobiety ze swych wielkich piersi;

*In Meroc crasso majorem infante papillam.*

Widziano w Sofala kobiety, które nie będąc matkami, miały w piersiach mleko; we wszystkich też wilgotnych, niskich krajach, kobiety, równie jak wszystkie samice domowych zwierząt, bardzo dobremi bywają mamkami i bardzo długo karmią dzieci. W koloniach dają zwykle za mamkę białym

dzieciom Murzynkę. Szczególniej słynne są ze swój około dzieci troskliwości Murzynki Mandynki; w ogólności też ta cnota wydatniejszą bywa w kobietach charakteru prostego naturalnego, niż w naszych oświeconych, dowcipnych Europejkach, które nie umieją pogodzić obowiązków natury z przyjemnościami wieku i towarzystwa; według ich mniemania troski około wykarmienia i odchowania dzieci wkrótceby przygasiły ową świeżość wdzięków w których ony tyle upatrują dla siebie zaszczytu. Nie tylko to Murzynkę przywiązują uczucia macierzyńskie do dziecka, widzimy jak miłe te uczucia posuwają do najwyższego stopnia wszystkie kobiety w krajach gdzie zaprowadzone jest wielożeństwo.

Murzynki są nader płodne; jest to może skutek ich flegmatycznego temperamentu, lubo i wpływ nerwowy wiele się do tego przyczyniać zdaje; ale ponieważ skład ich ciała wiele ma w sobie wilgoci, ta więc miarkuje zbyt gwałtowną ich płci czułość. Z tém wszsztkiém gwałtowność układu nerwowego, mocno działając na ich organ macierzyński, nade wszystko w razie zmartwienia lub wzburzenia nieumiarkowanych namiętności, staje się częstokroć dla nich przyczyną poronienia. A zresztą naraża je na te przypadki upał ich klimatu, przynaglający obieg krwi, niemniej sprowadzają go ciężkie przez

nie podejmowane prace; nie mieli podobno względu na to wszystko ci co je obwiniali o samowolne dopuszczanie się tego występku. Wiadomo że obawa zbytniego obciążenia się rodziną którą wyżywić trudno, nienawiść dla srogich panów, zawiść Murzynów i wreszcie chęć zachowania swych naturalnych wdzięków, przywodzą nie raz Murzynkę do samowolnego spędzania płodu. Wiele znają ku temu celowi środków, a szczególnie używają roślin regularne odpływy mocno przyspieszających. Panna Merian utrzymuje że w tym celu używają pięknego kwiatu rośliny zwanéj *Poinciana pulcherrima*, w kolonii w Surinam.

Jeżeli tak występniemi sposobami starają się Murzynki o zachowanie wdzięków któremiby mogły zjednać sobie miłość swych panów, tak znowu umieją niekiedy zemścić się na nich okrutnie kiedy od nich wzgardzone lub opuszczone zostaną. Ponieważ Afrykanin wielce jest zawistny, jego więc pan musi się wystrzegać tego któremu uwiódł żonę; wszyscy bowiem umieją bardzo biegle użyć trucizny, a najokrutniejsze męki nie zdołały nigdy wymóżyć na winowajcy przyznania się do zbrodni. Znają oni własności mnóstwa trujących roślin, i żeby odwrócić od siebie porozumienie probują częstokroć ich zgubnych skutków na swych żonach i własnych



dzieciach; tak to gwałtowną pałają żądzą zemsty na swych panach.

Murzyni odznaczający się niskiem czołem, zapadłemi oczyma, fałszywem spojrzeniem, nadewszystko, gdy ich do tego przywodzi zawiść, nie lękają się najsroźszych mąk; kara ognia, na którą zwykle skazują Murzynów trujących, niebywa wcale dostateczną do powściągnięcia ich od tój zbrodni. Zwykle też uprzedzają tę karę dobrowolnym samobójstwem.

Chociaż lubieżność, u większej części Murzynek do najwyższego posuwana stopnia, w ogólności przeciwną bywa pomnażaniu się rodu, jednakże płodności ich sprzyja bez wątpienia ich prosty, niejako zwierzęcy sposób życia; uważano bowiem że im bardziej, jak mężczyźni tak kobiety, postępują w uobyczajeniu się, im wyżej doskonałą swój rozum i rozwijają umysłowe, uczuciowe zdolności, tym mniej zdolnymi się stają do rozmnażania; prawie wszystkie siły życia zwracają się wtedy ku mózgowi i zmysłom, ze szkodą rodnych części. Murzyni więc mocno się rozmnażają, kiedy ich nie trapi i i nie dręczy niewola; oczywistym dowodem Afryka której nie zdaje się umniejszać ludność, pomimo wywożone co rok mnóstwo mieszkańców do obu Indyj, i pomimo że handel niewolnikami trwał bli-

sko przez cztery lwieki. A nadto wiele jest w Afryce ludów murzyńskich wielożennych; naczelnicy też wszędzie miewają tyle żon ile im się spodoba. Większa część afrykańskich Murzynów może według upodobania rozwieść się ze swemi żonami i kupić sobie nałożnice. Zbrodnią zaś jest dla kobiety dopuścić się cudzołostwa, i może ją spotkać kara śmierci gdy schwytana zostanie na uczynku; ale wyjąwszy takie przypadki, wszystko z resztą załatwia się w dobry sposób. Murzynki nawet pospolicie wierne bywają swym mężom i między sobą nie bardzo są zazdrosne.

Murzynki czynne prowadząc życie, i pracując za równo z mężczyznami, miewają połogi bardzo łatwe. Prawda że kości ich miednicy z natury są bardziej rozsunione, niż u kobiet europejskich, i więcej składem podobne są do bydłowych; stąd też pochodzi większa obszerność ich rodnych części.

☉ Dwie główne przyczyny ułatwiają połogi Murzynek; najprzód obszerność ich bioder i otworu miednicy, potem mniejsza główka murzyniątka niż u dziecięcia białej rasy. Przeciwnie tym przyczyny trudnemi czynią porody u kobiet europejskich. Nikt może o tem nie pomyślał ile to nasze miękkie wychowanie, nasze towarzyskie wykształcenie, uniesienia układu nerwowego i mózgowego kobie-

ty sprzeciwiać się mogą wolnemu działaniu natury w organach płciowych i ogólném rozrośnięciu się jęj miednicy. Nasze proste, nieokrzeseane wieśniaczki rozwiązują się bardzo łatwo; kiedy tymczasem porody w miastach stają się tym niebezpieczniejsze, im większemu oddają się w nich kobiety próżnowaniu i bezwładnej nieczynności, która ich czułość podwyższa i ich władze myślenia rozwija kosztem zdolności które im wyznaczyła natura. Powtóre dzieci Européjczyków mają z natury większą głowę niż przychodzące na świat murzyniátka; dla tego to Stwórca natury zostawił otworem części na wierzchu głowy noworodków zwane *ciemiączka* aby w czasie porodowych trudności mózg mógł się uginać i uciskać; u murzynków zaś *ciemiączka* nierównie mniejsze i daleko prędzej zarastają; a wcale ich nie ma u czworonożnych zwierząt.

Niezaprzeczona to jest prawda że czysto zwierzące życie więcej sprzyja rozmnażaniu się rodu ludzkiego, i więcej ułatwić może poród, niż życie ucywilizowane; dla tego to mniej bywa stosunkowo narodzin w wielkich miastach niż po wsiach.

Wiadomo że wszystkie Murzynki mają bardzo duże i mocno obwisłe piersi; dla tego dość długo karmić mogą swe dzieci, które tak dobrze się ich trzymają i gramolą same do cycka, iż matki pra-

cują nie potrzebując przytrzymywać ich u łona. Ten zwyczaj wspólny jest także wszystkim małpom, których dzieci również bardzo zręcznie umieją czepiać się bioder i wylazić na grzbiet swym matkom, a co tymże nie przeszkadza wylazić na drzewa z takim pakunkiem. Czasem Murzynki przerzucają sobie przez ramię pierś do ssania z tyłu za nimi stojącym lub na grzbiecie siedzącym dzieciom.

Wielu Murzynów w Etyopii trzebią swe dzieci, i sprzedają je Turkom, Marokanom, Persom, na eunuchów do strzeżenia serajów; najwyżej szacują tam najbrzydszych, a to iżby kobiety mniej czuły ponęty do uwodzenia ich. Prócz tego czarni rzeźnicy bywają wielce przywiązani do swych panów; oni to bywają czujnymi i surowymi argusami ich żon, nad któremi zresztą tyle miewają władzy iż wolno im uderzyć je a nawet oćwiczyć. Kastraci samych tylko pozbawieni jąder, doznają niekiedy uczuć miłosnych, które nawet zewnętrznie się na nich objawiają, dla tego Turcy wybierają sobie takich którzy zupełnie zewnętrznych płciowych członków pozbawieni zostali.

Murzyni ustawicznie prawie wystawieni będąc na skwarne słońce, przywykli do wszelkich zmian i wrażeń powietrza, mają grubszą i tłściejszą aniżeli my skórę na ciele; stąd choroby skórne by-

wają dla nich zgubniejsze, bo z trudnością wysypki ich na wierzch się wydobywają. I tak np. ospa co rok mnóstwo ich sprząta, już to w Afryce, już w koloniach Europejczyków, wielkie także sprawia spustoszenia między wszystkimi dzikimi ludami czyli północnemi mieszkańcami, grubą skórę mającemi; nie mogąc bowiem występować na wierzch zwraca się na najważniejsze wewnętrzne organy. Godna uwagi, że ospa, jak zapewniają, nie napada przed dojrzałym wiekiem na Murzynów mieszkających na północ równika w Afryce; może być że do 14 lat wieku bezwładna jest niejako skóra na ich ciele, i że po téj dopiero epoce nabiera pewnej drażliwości i pobudza rozwinięcie się zarodu ospy równie jak i innych chorób. Mowią że Murzyni żyjący na południowej stronie równika w Afryce, nie miewają ospy; ale podlegają chorobie zwanéj *pian*, która jest pewnym rodzajem bardzo złośliwych, zaraźliwych wrzodzianek, natury skorbutycznej, a które jeszcze gorszych nabywają własności na morzu i nigdy zupełnie wyleczyć się nie dadzą. Jeżeli choroba ta powszechną jest między temi rasami Murzynów, tedy dowodzi że ich temperament jest żółciowy lub melancholiczny; główną bowiem własnością jest tego temperamentu, że się opiera chorobom zapalnym i wysypkowym, a podlega cho-

robom chronicznym, jakoto wrzodom, szkorbutowi i t. p.

Jak wszystkie nago żyjące ludy tak i Murzyni śmieszny mają zwyczaj, nacinania, nakałania, sobie skóry na ciele, malowania na niej i rysowania rozmaitych postaci; taką robotę około przyozdobienia sobie ciała nazywają *tatuowaniem*. Prawda że z przyczyny wielkiego upału i nadzwyczajnej suchości pada się im skóra na ciele w miejscach gdzie jest najgrubsza, podobnie jak sucha kora na drzewie; dla tego Murzyni smarują się tłustością lub olejem co ich grubą skórę odwilża i zmięcza.

Zdaje się że zwyczaj wyrabiania na ciele owych rysunków i malowideł, zwyczaj spólny wszystkim dzikim ludom na całej kuli ziemskiej, ma na celu odróżnienie godności i przymiotów w ludziach czyli odznaczenie jednych nad drugich. U nas odróżniają się klasy, dostojęństwa, majątki sukniami, ozdobami, kolorami; dzicy zaś nie mając sukien, i upałem stońca zmuszeni do chodzenia nago, dla rozpoznania jedni drugich muszą wyrabiać ozdoby na własnej skórze. Naczelnicy, wodzowie, wojownicy, chcąc się odroźnić od innych, muszą się chwycić owych ozdób: bywają to świadectwa już to ich mądrości w radach, już waleczności w boju; ostrzegają ony o wysokiem znaczeniu tych mężów w ich

małych towarzystwach: jest to ich liberya, są to ich mundury i nie zatarte tytuły ich szlachectwa.

Murzyn, jakżeśmy to już uważali, bywa zwykle pełen próżnej dumy i lubi puszyć się z powierzchownych przymiotów, które dowodzą nieudolności i braku charakteru. Jeżeli Murzynka z natury też samą pokazuje skłonność, jeżeli bardziej jeszcze niż Murzyn lubi stroić i upiększać się, to dla tego że przeznaczeniem jej jest podobać się i serca uwodzić. Natura chciała obdarzyć ją tą sztuką zalotności, wlała w nią tę żądzę podbijania sobie przez najmiłsze uczucia mężczyzn którzy ją uciskają; mniej zaś uczyniła dla siły ciała i duszy Afrykanki, jak jej wdzięków i jej tajemnych powabów. Jeżeli umniejszyła jej rozumowych przymiotów, to dla tego aby uczyniła zdolniejszą do kochania jej serce, tkliwszą duszę; ile ujęła siłom, tyle dodała wdziękowi i tkliwym uczuciom.

Lecz poniżając Murzyna względem białego, natura skądinąd go nagrodziła. Pewna że my większe mamy upodobanie w uciechach umysłowych. Afrykankin większą ma rozkosz w uczuciach zmysłowych: dla nas największa bywa rozkosz wznosić się myślą do poznania rzeczy i oddawać się urokom, społecznego życia; Murzyni największe mają upodobanie, najżywszą czują rozkosz w poniżaniu się

do materialnych przedmiotów. Jak my ubiegamy się za sławą za wielkością, za majątkiem, tak Murzyni przekładają nieudolność i życie bez znaczenia; wyżej oni cenią spokojne zatopienie się w swém wrodzoném lenistwie, niż bogactwa które pracą nabywać trzeba. Dla nich praca nieznośniejszą jest nad samę biedę, w ostatniej tylko potrzebie biorą się do roboty. Europejczykowi potrzeba majątku, znaczenia, mnóstwa zbytkowych rzeczy i osobliwych wygód: uganiania się on całe życie za używaniem, i nigdy nie ma dosyć: przeciwnie Murzyn, przestaje na tém co ma, woli on raczej obejść się bez zysku, niż ubiegać się za nim, i zamiast starać się o to czego niema, cieszy się swoją nicością. My potrzebujemy ruchu, Murzyn spoczynku; nasze uciechy utrudzają go, a tyle dręcząca nas nieczynność, gnuśność jest dla niego rozkoszą.

Niech sobie Europejczyk bada niebiosa, wymierza bieg gwiazd, obiega ziemię, sprowadza złoto, dyamenty i korzenie z Indyj, a cukier z Ameryki; tymczasem flegmatyczny Hottentot leżąc na gołej ziemi, pali fajkę, jé i zasypia; nasza czynność zdaje się dla niego głupstwem i stanem wielkiej biedy; on rozumie że nas ściga wszędzie szatan potrzeby. U nas w Europie najwyżej szacują to co najwięcej wzbudza odgłosu i nadaje blasku; przeciwnie na brzegach



afrykańskich najwyżej cenią niewiadomość i niedbałość o nic w życiu. Lubo tej różnicy przyczyną jest inna organizacja białej a inna czarnej rasy, nie mniej jednak zależy ona od natury klimatów, widzimy bowiem jak upał mocno osłabiając wszystkie siły umysłu, zmusza nas do spoczynku; kiedy tymczasem zimno powiększając dzielność włókien, i podnosząc odwagę, w nieustanny ruch ludzi wprawia. A tak zamknięcie w więzieniu nabawiające wielkiego udręczenia Europejczyka, swobodną przynosi spokojność Murzynowi, używa on wtedy bez żadnej przeszkody swego gnuśnego szczęścia.

Jasno więc widzimy że rozum Murzyna mniej od naszego jest czynny, a to z przyczyny szczupłości organów mózgowych. Nawet dzicy mieszkańcy Florydy, Karajbowie obracają na swych niewolników Murzynów zabranych europejskim kolonistom; na całej kuli ziemskiej Murzyn staje się niewolnikiem każdej innej rasy z którą w sąsiedztwie mieszka. Nigdy zaś nie widziano aby która z tych ras popadła gdzie w niewolę Murzynów, i w rzeczy samej zdawałoby się przeciwném naturze aby mniej rozumny panował. Ta jedna okoliczność dowodzi już niższości Murzyna w rodzie ludzkim. A zresztą Murzyn lubi się zatapiać jak bydlę w pijaństwie i innych niepomiarowanych zbytkach; jego dusza, iż

tak powiem, bardziej nurza się w materji, więcej nasiąka zwierzęcością, i podlega żądom cielesnym. Jest on powszechnie wielkim żarłokiem, oddaje się on w Afryce wielożenstwu i wyuzdanėj lubieżności, co bywa nieprzewycięzoną przeszkodą do nawrócenia go do chrześcianizmu, i co zdarza się we wszystkich gorących klimatach,

Jeżeli istota człowieka zależy najwięcej na zdolnościach umysłowych, tedy rzecz pewna że i z tego względu Murzyn, mniej okazuje się człowiekiem; bardziej on zbliżać się będzie swém życiem do bydłęcia, widzimy bowiem że więcej słucha wszystkich zmysłów niż rozumu. Swoich fetyszów czci przez bożeń, a bynajmniej ich nie kocha. Nikczemność ta wydatniejszą jeszcze jest w Hottentotach; nie masz na świecie człowieka głupszego, nikczemniejszego i niedołączniejszego nad Hottentota. Gdy go porównamy z najdoskonalszemi małpami, wtedy mała okaże się między niemi różnica, a układ ciała uderzające przedstawi podobieństwo; świadkiem tego podrzeźniająca, przedłużona gęba Hottentota, jego szczupły mózg cofniony ku tyłowi otwór głowy, zgięcie pacierzy grzbietowych, ukośne położenie miednicy, mniejszy przegub żołądka, na pół zgięte kolana, rozwarcie palców u nóg, i ukośne położenie stopy, podobnie jak u małp,

skąd Hottentoci poznają po śladach czy przeszedł Murzyn, czy biały Europejczyk. Z trudnością atoli przychodzi mówić Hottentotowi, i gduli on prawie jak indyka, przez co już wiele okazuje podobieństwa do orangutana, który przytłumione wydaje gdakanie z przyczyny błonowego worka krtani w którym głos jego ginie.

Murzyni znają się bardzo dobrze na tym rodzaju pokrewieństwa, jeżeli się tak wyrazić można, zachodzącego między nimi a małpami, albowiem, za świadectwem wszystkich podróżnych, uważają je wszystkie za dzikich robić nie chcących Murzynów. I w rzeczy samej, zważywszy wielkie podobieństwo małp z Hottentotami i Papusami, a to tak uderzające podobieństwo iż Galien anatomią kotomałpy przedstawił zamiast anatomii człowieka; zważywszy ile to orangutan pokazuje znaków rozumu, jak dalece jego obyczaje, jego czyny i zwyczaje do murzyńskich są podobne, jak dalece przyjąć on może wychowanie, zdaje mi się iż nikt temu nie zaprzeczy że najniedoskonalszy Murzyn wielce się zbliża podobieństwem do najdoskonalszej małpy. Zresztą daleki jestem od mniemania jakoby do wspólnego i tegoż samego należeli rodzaju, pomimo że samice orangutana podlegają regularnej słabości, noszą płód siedm do dziewięciu miesięcy, podobnie jak

w rodzie ludzkim, i że równie lubią mężczyzn, jak samce małp czują płciowy popęd do kobiet. Bez wątpienia wielki jest przedział między małpą a Hottentotem. Mniejszy jest przedział między Hottentotem a Kafrem, między Kafrem a Malajem, między Malajem a Europejczykiem, wszakże w przejściu od jednych do drugich, widać pewne stopniowanie, Uważali to wszyscy naturaliści gdy bezpośrednio po człowieku małpę na czele innych zwierząt pomieścili.



## ARTYKUŁ VI.

### *O mieszanii się kast, czyli o metysach różnych ras.*

1. *O Kreolach.* Europejczyk osiadły między zwrotnikami, gdy się tam ożeni, płodzi dzieci, zwane *kreolami*. Tém także imieniem nazywają wszystkich białych zrodzonych w obu Indyach, i początkowo obcych tym krajom. Dają także imię kreolów Murzynom urodzonym w koloniach gdzie ich Europejczycy zaprowadzili; ten bowiem wyraz oznacza po

prostu urodzenie w Indjach istoty z rodziców z innych krajów przybyłych, stosują go nawet do zwierząt. Szczególniej jednak stosowany bywa ten wyraz do Europejczyków i znaczenie jego pochodzi od łacińskiego wyrazu *creare*, tworzyć.

Biały kreol zwykle dobrego bywa składu ciała, raczej chuderlawy jak tłusty, raczej delikatny jak silny, bardziej wysmukły, niż zsiadły. Jest on żywy, gorący, namiętny, dumny, i zwykle ma ton rozkazujący, gdyż zrodzony będąc w pośród tłumu czarnych niewolników, gotowych zawsze uprzedać jego chęci, przywyka do uważania się za zrodzonego do rozkazywania, i do znajdowania wszędzie dla siebie posłuszeństwa. Okazuje się on jakoby przekonany że wszyscy inni ludzie są niewolnikami stworzonymi dla słuchania jego rozkazów. Taka duma, takie uprzedzenie o swój wyższości czyni go nienawidzianym w Europie, gdzie powszechnie obyczaje odplacają taką pychę pogardą i uznają niejaką równość między osobami jednakowego mienia i podobnego sposobu życia. Wszakże taka duma kreola powściąga go zwykle od dopuszczania się upadającego czynu: w niej oni częstokroć czerpają pewną szlachetną wspaniałość, wystrzegają się chciwości i skąpstwa, przez nią bywają gościnni, i równie przez chelpliwość jak przez charakter poczciwi. Ponie-

waż gardzą upodleniem swych niewolników, przeto zdaje się im izby równą okryli się hańbą gdyby się dopuścili ich wad, raczej więc w przeciwne popadają długi. Dla tego to częstokroć nie cierpią żadnego przymusu, a nawet niekiedy lekceważą obowiązki nakazane prawami i rozumem, stąd wrodzona im popędliwość wyrównywa niestałości ich gustu, podniecanego nadewszystko upałami klimatu i przesyconiem zbyt łatwo nakarmianych żądy. Kreole zimnych krajów północnej Ameryki, nie różnią się zwykle od innych Europejczyków.

Gorącość zamieszkałego przez nich klimatu, zbyt znacznie podwyższa drażliwość ich organów, nadaje im nadzwyczaj ognistą wyobraźnię, która ich uwodzi za szukaniem coraz nowych rozkoszy. Wielu z pomiędzy nich zrodzeni byli do opiewania miłosnych rozkoszy, jako to Parny i Bertin. Mężtwo ich bywa nieustraszone, ale chwilowe. W samych tylko żyją uniesieniach. Ich członki bywają giętkie i delikatne. Przez ruchawość swych włókien i drażliwość nerwów uganiają się za wszelkimi rodzajami rozkoszy z niepowściągniętym zapalem, wylewają się cali na zbytki i nigdy się nie oglądają na jutro. Wiele okazują przenikliwości i łatwości; lecz przez wrodzoną im niestałość niezdolni bywają do przedłużonej rozwagi, do ulegania tyle

potrzebnej w wojsku karność. Ich namiętności zbyt się unoszą: nie znają oni w miłości owych delikatnych odcieniów moralnego przywiązania, łagodnej czułości, które usposabiają do kosztowania milszych rozkoszy; przebiegają bezpośrednio od obojętności do najwyższych łask, i, jak mówi Raynal, uganiają się tylko zwykle za samą miłością fizyczną.

Nie mniej zbytkowe są inne ich skłonności. Spirytusowe napoje, zgubne rozkosze dobrego stołu, gry, wyniosłość, zemsta, zawiść, kolejno nad nimi panują, pogrążają ich częstokroć w najokrutniejszej medoli, i często zatruwają ich życie; nie znają oni w niczem umiarkowania, rzucają się zapamiętale za uczuciami i nie mogą powściągnąć zapędu swjej zmysłowości.

Taka jątrliwość nerwowego układu, wypływa z ich konstytucyi podniecaniej gorącym klimatem. W Europie zmysłowe organy ludzi napojone są wilgocią, krwią, osłonięte tkanką komórkowatą, gębczastą, nabrzęktą, co zakrywa nerwy od wrażeń zewnętrznych. Przeciwnie w krajach południowych, wilgoć ulatnia się od wielkiego gorąca, ciała tracą tuszę, tkanka komórkowata tężeje, a nerwy tracą osłonę i bardziej wystawione są na zewnętrzne wpływy, a zatem mocniejsze odbierają wrażenia. Nie dziw więc że widzimy tym silniej obja-

wiające się namiętności i tym gwałtowniejsze wrażenia, w miarę jak mniej osłonięte bywają nerwy, mniej nasiąkłe wilgocią, im suższe są ciała. Ta nadzwyczajna czułość bywa także przyczyną wielkiej ruchawości, czyli raczej owój ciągłej niestalości; łatwo bowiem pojmujemy jak zbyt żywe wrażenia mocno utrudzają i zniewalają do ustawicznego ich urozmaicania.

Naznaczoną przez nas przyczynę téj drażliwości potwierdza jeszcze i ta okoliczność, że pospolicie chudzi, suższy są ludzie w gorących klimatach niż w zimnych krajach. Dla tego to wszyscy Europejczycy przenoszący się do Indyj lub na wyspy, które się liczą do południowych kolonij, ulegają tam mniej więcej stosownie do swój konstytucyi, pewnemu aklimatowaniu, które następuje przez pewną chorobę zapalną. W rzeczy samój, w naszych okolicach zachodzi pewna równowaga między stałemi a ciekłemi pierwiastkami ciała ludzkiego; w gorących zaś krajach rozszerzają się ciecze od ciepła, kiedy tymczasem ściągają się i kurczą stałe części; psuje się więc równowaga, a wilgoć utrzymać się w ciele nie może; powstaje powszechne wzburzenie, nabrzmienie, a które szczególnieź przyspieszają ostre, drażniące, spirytusowe napoje, do zbytku zwykle w owych krajach używane. Stąd także wynika



przepelnienie żółciowe tak częste między tamtějšími mieszkańcami. Częste upuszczania krwi, dyeta, umniejszają wilgoć i przywracają potrzebną w takich temperamentach równowagę. Otoż to pierwsza przyczyna owój bladości, owój śniadawój cery wszystkich kreolów. Nie samo to słońce opala i śniadą czyni skórę na ich ciele, gdyż zawsze odkryte części ich ciała, nie mają nigdy owój wilgoci, owój świeżości, pulchności i tuszy członków Europejczyków. Ci nawet nie przywykną do tamtějšígo klimatu, dopóki nie stracą nadmiaru wilgoci która nadawała ich ciału ową pełność humorów, ową silną tuszę i zapal. Dla tego przybywający do Europy kreole słabną, stają się delikatnemi, zbyt czułemi na zimno dopóki ich ciało nie nabierze temperamentu właściwego klimatowi tej części świata; a gdy potóm wrócą do swego rodzinnego kraju, muszą znowu pozbyć się tego nadmiaru humorów, zbyt przeciwnego naturze gorącego klimatu.

Tego umniejszenia krwi i innych wilgoci dowodzi ustanie lub zmniejszenie regularnego upływu kobiet kreolskich, byle znowu ten odpływ nie stał się zbyt obfitym przez spazmatyczne ściągnięcie się matecznego organu. Zwykle też kreolki bywają bardzo ociężałe, słabowite i lęдлиwe. A że układ nerwowy bywa w nich jeszcze drażliwszy niż w mężczyznach z przy-

czyny miękkości ich włókna, przeto wielkim podlegają ony namiętnościom. Ich zazdrość posuwa się aż do szaleństwa; obok niezdolności do żadnej pracy, obok niepokonanego próżniactwa, miotają niemi częstokroć niepokonane żądze Nawet skrzepła starość nie zdaje się ukrać w nich uniesień do tańca i innych uciech. Miłość jest dla nich najniezbędniejszą potrzebą. Lubo nader tkliwe na niedolę innych ludzi, nadzwyczaj jednak bywają okrutne i mściwe względem swych niewolników; za najmniejsze przewinienie każą wymierzać straszne kary na Murzynach; i tym bardziej są nieubłagane że nie słyszą ani widzą rozdzierającej tych nieszczęśliwych katuszy, której widoku pewnoby nie zniosły. Nic bardziej wymagającego nic bardziej uciążliwego wystawić sobie nie można nad wolą tych kobiet, a to dla tego że są słabe i niesłychanie bezczynne. Z tém wszystkiém ich moralna czułość, i najszlachetniejsze wzruszenia również bywają nadzwyczajne; cnotę posuwają aż do entuzjazmu.

Zresztą kobiety kreolki prędzej dojrzewają niż w Europie, a to z przyczyny gorącego klimatu który wielką wzbudza czynność w ich organach. Taż sama drażliwa czułość naraża je częstokroć na zgubne krwiotoki macicy, nadewszystko gdy naduży-

wają miłosnych rozkoszy, albo nieumiarkowanie używają ostrych pokarmów, korzeni i drażliwych napojów, a co bywa nader częstém w gorących klimatach. Kreolki często ulegają poronieniom, i mało mają pokarmu; dla téjto właśnie przyczyny dobierają mamek między Murzynkami, które nigdy dzieci nie powijają. Nigdy téż nie widać tam dzieci ani kulawych, ani garbatych, ani krzywych, gdyż od samego urodzenia zupełną dają im wolność. Mówią że kreolki bywają nader płodne, że miewają po dziesięcioro do dwanaściorga dzieci, co jednak zdaje się nam rzeczą przesadzoną; albowiem rzadko kiedy mieszkańcy gorących krajów bywają tak płodni jak w zimnych okolicach. We Francyi liczniejsze widać rodziny ku północy niż na południu. A wreszcie tym bardziej psują się obyczaje, im gorętsze okolice bardziej rozniecają namiętności; nie zaś nie stawia większej zapory pomnażaniu się ludzi jak zepsucie obyczajów. Atoli obfite pożywienie, miłosny zapal, łagodność i żyzność klimatu, sprzyjają większemu rozwijaniu się zarodu życia niż w okolicach umiarkowanych.

Bez wątpienia, sam temperament atmosfery i gruntu wpływa na choroby i zdrowie mieszkańców. Kreole Amerykańscy prawie nie znają chorób pochodzących ze zbytnej obfitości humorów, apople-

ksyi, pleury, katarów fluksyj, ani nawet podagry i kamienia: ale doświadczają przypadłości wynikających z działalności włókien i ruchawości nerwów. Wcześniej następuje ich starość, ale nie tyle co u nas bywa nieudolna. Ich życie, skolatane burzliwą młodością, spokojną im pozostawia na starość wegetacją. Wcześniej stargawszy w miłości siły ciała, schyłek życia wleką w otrętwiałości, w słabości może tym mędrzej, tym szczęśliwszej, im jest nieudolniejszą.

*.O Mulatach i Metysach, czyli o kastach:*

Nazwisko *Mulat* (*mulatre, mulattus*) pochodzi od *mulus* (muł). Imieniem tém mianują osoby zrodzone z rasy białej czyli europejskiej z rasą murzyńską. Nic pospolitszego nad tych mieszaićców w koloniach zamieszkałych przez ludzi białych i Murzynów, biali bowiem nie mają skrupułu w nadużywaniu swych niewolnic Murzynek, a te znowu tym łatwiej uwodzić się dają, że spodziewają się stąd dla siebie korzyści a przynajmniej osłodzenia sobie niewoli. Wystawić sobie nawet można jak używać będzie całej sztuki zalotności słabszy aby podbić sobie pana, w tych bowiem stanach najwyższej różnicy, gdzie jedni posiadają wszystko, a drudzy nie mają, pan bywa celem i łupem wszelkiego ro-

dzaju uludy i pochlebstwa. Jego też władza, przed którą ugina się wszystko, odejmuje urok najniwiejszym i najnaturalniejszym rozkoszom. Azali mogą być pewni prawdziwej dla siebie miłości ci którzy wszystko nakazać mogą? Władzca wschodni, kupujący w bazarze, na wagę złota, do swego haremu, młodą odaliskę kaszemirską lub gruzyjską, może żądać po niej nieograniczonej powolności swym rozkoszom: ale myli się, gdzie nie ma serca tam trupa się tylko używa.

Byłbyto krok godny mądrych praw gdyby powściągnięto w koloniach nadużycie tym zgubniejsze że bywa źródłem mnóstwa cywilnych zdróżności; stąd bowiem wynika obciążenie majątków, stąd uszczerbek zdrowia ludzi od młodości przez zbyt wczesne wylanie się na rozpustę; nikt bowiem nie zna się lepiej jak Murzynki na sztuce podniecania pożądliwości; do całego ognia krwi afrykańskiej łączą ony w najwyższym stopniu wyszukane uludy rozwiązłości, aby lepiej upewnić sobie mogły zwycięstwo, i wytargować niepodległość.

Z takich to nieprawych związków powstaje mnóstwo bękartów, opuszczonych, bez żadnego mienia i zwykle bez wychowania; ludzie tacy zawadzający w koloniach, ani mają tyle rozumu co biali, ani tyle uległości do pracy jak Murzyni. Składają oni wąt-

pliwą kastę, bez znaczenia, bez pewnego stanu, skłonniejszą do buntów jak do pracy; pogardzaną i nienawidzoną od Murzynów, jako przywłaszczyć sobie chcącą nad nimi prawa białych, do których słusznego nie mają tytułu, pogardzaną także od białej, czystej rasy, jako niższą; ludzie ci więcéj bywają szkodliwi jak użyteczni we wszystkich koloniach europejskich. Nazywają ich tam *ludźmi kolorowemi* lub *bielątkami*,

Różna jest natura ras, czyli raczéj gatunków białego i czarnego. Filip Fermin widział w kolonii w Surynam, jak biała kobieta porodziła bliźnięta, z których jedno było białe a drugie mulat. Takież zdarzenie przytacza Parsons w Jamajce. Nie tylko dowodzi to oczywiście przepłodnienia, ale pokazuje razem że wpływ ras objawia się już przy łonie macierzyńskiem; dla tego też lubo dzieci Murzynów nie są jeszcze czarne zaraz po narodzeniu, wszelako rodne ich części, już w obydwóch płciach, zaczynają pokazywać czarny kolor, jak gdyby części te bardziej jak reszta ciała były Murzynami.

Czworakie naznaczyć można plemiona czyli gałęzie w mieszaninach ras ludzkich.

Pierwszą jest prosta mieszanina: np. biały Europejczyk z Murzynką wydają prawdziwego *mulata*, który łączy w sobie obiedwie rasy co do koloru, składu ciała, półkędzierzawych włosów, nieco wy-

stającej gęby, zwyczajów, tudzież moralnego i fizycznego charakteru. Jeżeli tacy mulaci połączą się z sobą, urodzi się z nich zupełnie podobne im potomstwo, czyli powstanie rasa; nazywają ich *casques* który to wyraz zdaje się być zepsutym i używanym zamiast *caste* kasta.

Biali z azyatyckimi Indyanami płodzą w Indjach wschodnich jednoty mieszane, którym dają nazwę *metys*. Ci także, swoją wielką liczbą stali się w Indjach wschodnich ciężarem równie jak mulaci na Antyllach i na stałym lądzie Ameryki. Z blondynów rodzą się mulaci mniej czarni niż z brunetów, i miększe miewają ciało.

Biali z pierwotnymi Amerykanami wydają *mestysów*, *mestizo*, którzy są zwykle słabowici.

Murzyn z Amerykaninem Karaibem rodzi bardzo silne potomstwo, brunatno-czarno-miedzanego koloru, takich ludzi nazywają *zambi* albo *lobos*. Czasem nazywają ich w Meksyku *chino* (*Chińczyk*). Nazywają także *zambo* potomków Murzyna i mulatki, lub Murzyna i Chinki. Zdaje się że wszędzie pomieszanie się Murzyna z Europejczykiem wydaje rasę ludzi czynniejszych, zdolniejszych do długiej pracy, od potomstwa z białego i pierwotnego Amerykanina. Mulaci okazują wielką łatwość w mowieniu, tudzież gorącą namiętność do miłostek,

popędliwy gniew i t. p. W Banca dają nazwę *teko* potomkowi urodzonemu z Chińczyka i Malajki.

W Indyach wschodnich nazywają *buganes* metysa pochodzącego z Indyanina i Murzynki lub odwrotnie; taki bywa brunatniejszy, szczuplejszy od mulata pochodzącego ze krwi europejskiej.

Wszyscy ci prości mieszańcy mogą się rozmnażać, sami z sobą lub z innymi rasami i tworzyć kasty.

Z połączenia białego mężczyzny z Hottentotką powstaje *baster*: skóra na jego ciele miewa kolor uschłej cytryny; więcej on jednak zakrawa na białego niż na Hottentota, gdyż bywa ciemniejszy, odważniejszy i dzielniejszy od Hottentota. Atoli wydatna kość policzkowa, bywa w nim rodzajową cechą trwającą aż do czwartego pokolenia.

Związek Hottentotki z Murzynem wydaje potomstwo wyższe wzrostem od bastera; mniej ono bywa czarne, gdyż czarny kolor Murzyna słabszym się okazuje na żółtym tle Hottentotki. Zresztą Hottentotka, troje tylko a najwięcej czworo dzieci miewająca z Hottentotem, daleko bywa płodniejszą z białym mężczyzną lub z Murzynem.

Drugie pokolenie obejmuje potomków poprzedzających mieszańców z rasą pierwotną. I tak, w tym drugim plemieniu, czysta krew działa na płód w stosunku dwóch trzecich części, a zaś dru-



ga przyczynia się tylko w jednej trzeciej części i w takim też stosunku ród się zmienia.

Nazywają *zambo prieto*, potomków Murzyna i zamby, lub odwrotnie, co się zwraca ku czarnemu.

Biały z mulatką wydaje *tercerona* czyli *moryska*. Inni nazywają tę kastę *kwarteronem*.

Biały z azyatycko-indyjskim metysem płodzi *kastysa*.

Biały z mestysą amerykańską daje tak zwanego *quatralwi* czyli *kastysa*.

Jeżeli zdarzy się Murzynowi być ojcem z mulatką, potomstwo ich dostaje nazwisko *griffe* lub *cabre*.

Dzieci Karaiba i zamby nazywają się *zambaigi*.

Pierwotny Amerykanin z mestysem rodzi *trésalve*.

Jeżeli Karaib wejdzie w związek z mulatką, dzieci ich będą *mulatami koloru ciemnego*.

W trzecim pokoleniu, płód bardziej się zbliża do pierwotnej czyli czystej rasy, gdyż tu wpływa nań trzy czwarte części krwi przeciwko jednej czwartej części siły drugiej osoby.

Biały z *terceronem* dadzą *kwarterona*, który nieśluszenie czasem bywa nazwany *albinem*.

Z białego i indyjskiej *kastysy* wyniknie *postys*.

Biały połączywszy się z *kwatralwim* wydadzą *oktawona*.

Wszystkie te mieszaniny powikłają się bardziej jeszcze, kiedy tak pomieszane kasty, z sobą się jeszcze połączą.

I tak, terceron z mulatem rodzą tak zwanych *saltatras*; zwracając się bowiem ku czarnemu, odskakuje on w tył, jak to wyraża jego nazwisko. A tak wszystkie mieszaniny w których kolor dzieci ciemniejszy jest od koloru matki lub ojca będą miały nazwisko *salta-atras* czyli *skok w tył*.

Mesty z kwarteronem rodzą *cayote*.

Griff i zambi wydają *giveros*.

Mulata i zambaigi potomstwo nazywa się *cambujo*.

W tym drugim oddziale trzeciego pokolenia, płód miewa w sobie najmniej siedm do ośmiu różnych gatunków krwi; i im więcej wikłają się te mieszaniny, tym bardziej zacierają wszelkie znaczne cechy ras pierwotnych, zmieniają się jedne przez drugie tak dalece, iż płód nie zatrzymuje żadnych wydatnych rysów. Tercerony i kwarterony, mieszanina mulata z białym, mają mniej więcej śniadą skórę na ciele. Usta i wargi pochwy u kobiet bywają koloru fijałkowego; mężczyźni kwarteroni miewają czarny worek jak u Murzyna. W ogólności czarny kolor wydatniej pozostaje w organach płucowych i pokarmowych niż w innych częściach ciała.

Nareszcie mamy czwarte pokolenie. Rasa biała w połączeniu z kwarteronem wydaje *kwinterona*.

Z oktawonem Karaibem rodzi tak zwanego *pu-chuelas*.

Z coyotem daje *harnizos*.

Mulat i cambujo płodzą *albarassados*.

Biały połączywszy się z albarassadem, spłodzą *barzinos*.

Zamieszczamy tu obraz mieszanin ras.

Rodzice.	Płód czyli kasty.	Stopnie mieszaniny.
Biały i czarny,	Mulat,	$\frac{1}{2}$ biały $\frac{1}{2}$ czarny.
Biały i mulat,	Terceron saltatras,	$\frac{3}{4}$ biały $\frac{1}{4}$ czarny.
Czarny i mulat,	Griff lub zambo,	$\frac{3}{4}$ czarny $\frac{1}{4}$ biały.
Biały i terceron	Kwarteron,	$\frac{7}{8}$ biały $\frac{1}{8}$ czarny.
Czarny i terceron	Kwarteron,	$\frac{7}{8}$ czarny $\frac{1}{8}$ biały.
Biały i kwarteron,	Kwinteron,	$\frac{15}{16}$ biały $\frac{1}{16}$ czarny.
Czarny i kwarteron,	Kwinteron saltatras,	$\frac{15}{16}$ czarny $\frac{1}{16}$ biały.

Innych zachodzić mogących mieszanin nie opisano, już to że mniej są ważne, lub że ich nie doświadczano. Pewna przecież że te odmiany pomnażać się mogą w postępie geometrycznym i składać mnóstwo małych odcieni. Każda z nich zahowa swoje mniej więcej pierwotne, właściwe rysy, a to w stosunku swego pokrewieństwa z pierwotną rasą.

Wszystkie wymienione nazwiska rozmaitych mieszańców ras bywają częstokroć bez ładu brane i

nazywane jedne za drugie w autorach, czyli u większej części podróżnych; są to niemal wszystko wyrazy hiszpańskie i portugalskie, najprzód bowiem uważano te kasty w koloniach tych dwóch narodów. Mieszkańcy ci, według postrzeżeń niektórych autorów, a nadewszystko według Antoniego Ulloa i Twissa, mogą każda rozmnażać się między sobą, i od trzeciego pokolenia wracają do pierwotnej rasy; obca w nich krew, według zapewnienia tych autorów, niknie lub sama przez się z czasem się oczyszcza.

Jeżeliby podania te stale się sprawdzały, tedy byłoby to dowodem że natura zmierza zawsze do odzyskania swych form pierwotnych; że nie da się naginać do naszych cudzołożnych związków, które zdają się sprzeciwiać jej celom., że zawsze usiłuje odzyskać prawa swych ras pierwotnych, kiedy my zmuszać ją przestaniemy.

Dowodziłoby to więc oczywiście że są nie tylko istotne rasy, ale nawet wyraźne gatunki w rodzie ludzkim. Wypadałoby stąd że nie jeden on tylko jest, jak to utrzymywał Blumenbach i wielu innych autorów, a to raczej na zasadzie powagi religijnej ksiąg rodzaju, jak na mocy praw natury. Z tegoby się pokazywało że różnice zależące od klimatów, od pokarmów, zwyczajów i t. d. są tylko powierz-

chowne, podług których nie można tłumaczyć wewnętrznej konstytucyi Murzyna i jego różnic od białego człowieka. Wszakże nie ma jeszcze nic w tej mierze dowiedzionego.

Ludzie biali po największej części, uważają w koloniach owe wszystkie kasty mieszaiców jako wyrzut rodu ludzkiego, jako bękartów, pochodzących z nieprawych, dorywczych związków, które odpychają od siebie ludy ucywilizowane i którym nieprzyznają dziedzictwa żadne prawa. Z tém wszystkiém powstający z takich pomieszek ludzie bywają zwykle silni, kształtni, zręczni, jędrni, a co potwierdza zdanie że krzyżowanie ras przyczynia się do udoskonalenia jednostów, jak to utrzymują Buffon i Vandermonde.

We wszystkich podobnych mieszaninach ras zawsze kształt głowy podobniejszy bywa do ojca niż do matki, a co równie spostrzegali na mułach zwierząt Daubenton i Jos. Ad. Bachmann.

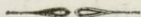
Chcąc otrzymać rzeczzone udoskonalenie gatunku nie ma koniecznie potrzeby wyszukiwać do połączenia ras bardzo od siebie różnych i dalekich; dosyć będzie łączyć różne choćby tej samej rasy familie. Europejczyk np. wszedłszy w związki z Européjką sąsiedniego kraju lub odmiennęj familii wy-

dadzą potomstwo równie kształtne jak dzieci białego mężczyzny i Murzynki.

Przez takie to mieszaniny zachodzące w Europie i w innych częściach świata między różnemi ludami, oddawna już zatarły się prawie wszystkie piętna narodów. Wędrówki ludów północnych ku Południowi, podboje, kolonie, rewolucye w różnych państwach przyczyniły się do pomnożenia krzyżowań familij. I tak rasa Turków i Persów upiększyła się pomieszaniem z kaukazkiemi narodami jako to z Mingreliankami, Czyrkaskami i t. p.; lecz nowożytnie ludy zbyt między sobą pomieszane w staréj Europie, potargane zbytkami, już nie są tak silne, tak dzielne i zdrowe jak byli ich przodkowie. Jest to wreszcie powszechne spostrzeżenie, że obyczaje psują się w miarę zachodzących między ludźmi mieszanin. Prawda że coraz bardziej upowszechnia się światło, ale dla téj saméj przyczyny roznoszą się daleko i upowszechniają choroby, jak to uważaliśmy na ospie, zaraźliwych chorobach które kolejno po całym szerzą się świecie.



# CZĘŚĆ PRZECIA.



## ODDZIAŁ PIERWSZY

### UWAGI NAD RASAMI LUDZI.

#### ARTYKUŁ I.

##### *O początku i przyczynach odmian ludzkich.*

Z tego cośmy powiedzieli o różnych rasach i familiach ludzi, przekonać się było można, że ich odmiany nie od samego tylko zależą klimatu, i że są główne, pierwotne rasy w rodzie ludzkim. Czy tak człowiek stworzony został, albo czy od jednego pochodzi człowieka? o tém nie można nabrać przekonania z samej historyi naturalnój. Jeżeli stworzenie zwierząt poprzedziło stworzenie człowieka, jak to pokazują wygrzebywane kości zaginionych zwierząt, a między któremi dotąd nigdzie nie od-

kryto dawnych kościotrupów ludzkich; jeżeli człowiek jest koroną twórczej potęgi na ziemi, ostatnim przybyszem pomiędzy zwierzętami, aby niemi wszystkiemi rządził, wtedy możnaby sądzić że małpy pierwiej nastaly jak Murzyn, a Murzyn nastal pierwiej jak biały człowiek, w porządku stwarzania. Wypadaloby więc wrócić się do pierwiastkowych epok naszego śwata, i w pozostających do nas pomnikach szukać śladów kolebki naszego rodu; ale podobne badania, u większej części narodów nie sięgają dalej jak tylko do epoki potopu czyli wielkich zalewów, których tyle mamy śladów na kuli ziemskiej.

Zwróciwszy uwagę na starożytne podanie Genezy i na rozejście się trzech synów Noego, wypada uważać Jafeta za pierwotny pień rasy białej czyli arabsko-indyjskiej, celtyckiej i kaukazkiej; jego nawet imię znane było starożytnym Grekom i Rzymianom: *Audax Japeti genus* (1). Sem będzie ojcem bardzo licznej rasy żółto-oliwkowej, czyli chińskiej, kałnucko-mongolskiej i lapońskiej. Ponieważ Amerykanie zdają się być gałęzią od tych wielkich rodzin pochodzącą, uważać ich więc także mo-

---

(1) Horacyusz, księga I oda III.



żna za potomstwo Sema. Cham wyklęty przez swęga ojca, który mu przepowiedział że stanie się niewolnikiem, potomków swych braci, uważać się może w rasach murzyńskiej i hottentockiej. Malajczycowie stanowiący czwartą naszą rasę, zdają się być mieszaniną pokoleń Sema i Chama. Ten więc ogół obejmuje cały ród ludzki, w trzech pierwotnych głównych gałęziach (1).

Zdaje się że początkowo każdy z sześciu szczepów ludzkich, czyli raczej każda wielka rodzina, miała właściwe sobie siedlisko, które w miarę pomnażania się ludności, coraz dalej rozpościerało się. Siedliska te poznać można po piękności i własnej w nich każdej rodzinie doskonałości ciała; a ponieważ ród ludzki rozpraszał się koloniami, rzecz naturalna że wprzód rozszerzać się musiał po stałym lądzie nim odważył się puścić na ocean i do nieznanich sobie krajów i gruntów. Tak więc rodziny ludzkie musiały mieć swoje najpierwsze siedliska w okolicach najwyższego punktu na ziemi, i stamtąd posuwały się, rozplywały, jak rzeki, coraz dalej na wszystkie strony aż do krańców ziemi, aż do mórz. Stąd

---

(1) Księga Rodzaju.— Strabon, *Geogr* ks. III. i IV; Pomponiusz Mela, *De situ orb.*, etc.

wszędzie w górach lud bywa w stanie bardziej kwitnącym, swobodniejszym, i płodniejszym; jest to pierwsza rodu ludzkiego ojczyzna; stamtąd to pochodzi źródło pokoleń; z łona gór wychodzą kolonie i zdobywcy rozsypujący się po żyznych równinach, jak orzeł i jego dzieci spuszcza się ze szczytów skał na spokojne równiny zalegające zdobyte.

Uważać jeszcze trzeba że każde podobne siedlisko jest środkowym punktem macierzystego języka. z którego powstały różne narzecza. Środkowy np. punkt białej rodziny w Kaukazie wydał języki sanskryckie wszędzie gdzie białe ludy osiadły. Jeżeli Francya, Włochy i Hiszpania nie mówią dziś językiem teutońskiego pochodzenia, to dla tego że języki pelazgijski i łaciński wzięły nad nim górę i znacznie go zmieniły. Lecz przed podbojami Rzymian i przed wprowadzeniem języka łacińskiego do południowej Europy, mowa Celtów, Iberów, podobna była do mowy Helwetów, Germanów i innych ludów teutońskich, jak to wykazali Pelloutier, Cluverius, Gesner i t. d. Tak samo rzecz się ma z rodziną słowiańską, której język rozumiany jest zaczawszy od odnogi weneckiej aż do ostatnich krańców Rosyi, pomimo że na liczne dzieli się narzecza. Wiadomo że języki wschodnie, jakoto

arabski, syryjski fenicki, perski, hebrajski, i t. d. są narzeczami jednego języka. Nie tylko postać ciała, mowa ludów tych wielkich familij wspólne miewają rysy, ale nadto obyczaje zwyczaje i religijne wyobrażenia zdają się pokazywać wspólne ich źródło. Zdaje się więc wielkie do prawdy podobieństwo że każda rasa ludzka ma pewne punkta czyli ogniska z których wyszły różne familie które dziś napotykamy po całej kuli ziemskiej.

1. *Rasa biała* czyli *potomstwo Jafeta* przedstawia cztery główne punkta swój ludności. W Europie, familia celtycka ma swoje gniazdo ku Szwecyi i góróm północnym nazywanym niegdyś *fabryką rodu ludzkiego*, według Saksa gramatyka. Stamtąd wysypywały się w różnych epokach niezmierne roje ludów do południowej Europy, jako to Cymbrowie, Gotowie Swewy, Teutony, Alanowie, Frankowie, Normandowie, Duńczycy, Sasi i t. d. Stamtądto pochodzić się zdaje większa część europejskich blondynów. Drugie gniazdo białej rasy mieści się ku zachodniej pochyłości łańcucha gór kaukazkich, między morzem czarném i kaspijskiem: stamtąd wyszły wszystkie ludy Rossyi, Ukrainy, Polski, Turcyi, wreszcie wszystkie plemiona scytyjskie, słowiańskie, wandalskie, sarmackie, illiryjskie, hunnowskie i tatarskie, które kolejno zalewa-

ły wschodnią Europę. Trzeciém gniazdem są góry Armenii, z których, zdaje się wyszły niegdyś rodziny arabskie, izraelskie, syryjskie, perskie, a potem Maurowie, Berberowie i Marokanie; ostatnie ludy dostały cery brunatnej na suchym i spiekłym gruncie afrykańskim.

W końcu familie indyjskie i mongolskie zdają się pochodzić z gór Korassanu, prowincyi perskiej niegdyś Baktryany). Jest to dalszy ciąg Kaukazu, wschodnia strona gór tego łańcucha. Te rodziny indyjskie rozproszyły się aż do Gangesu, Malabaru i na pobraża Koromandelu.

2. *Rasa śniada, żółta, czyli szczep Sema*, wypływa z trzech głównych źródeł; pierwsze źródło, z którego wypłynęły małe ludy przybiegunowe, Samojedy, Tanguzy, Jakuty, Ostjaki, znajduje się w obszernych górach między rzekami Leną i Jenisejem. Familia ta rozpostarła swe konary na wschód aż do Kameczatki w okolice zamieszkałe przez Jukagrow i Czukezów; ku zachodowi zaludniła Laponią Grenlandyą, Labrador z krajami Eskimów, w Nowym Świecie.

Początek drugiego plemienia odnosi się do niezmiernych równin Tartaryi czyli do Kobī, i do gór Altajskich; tamto od niepamiętnych czasów była zawsze kolebka hord Kałmuków, Mongołów i Eleu-

tów; rozciągają one swe ramiona na całą północną Azję, a pewno także i na północno-zachodnie po-brzeża północnej Ameryki.

Trzecie źródło znajdujemy w górach Tybetu, skąd wyszli wszyscy wschodni i południowi Mongołowie, jakoto Chińczycy, Syamczycy, Japoń-czycy, Korejczycy i t. d.

Rasa amerykańska ma dwa główne siedliska ludności. Peru i część południowej Ameryki do-stały ludność z łańcucha Andów, gór bardzo wyso-kich, z których także wysypać się mogli mieszkańcy Jukatany, Meksyku, Luizyany i Kalifornii, a dokąd dostać się mogli przez międzymorze Panama, jak zdawało się niektórym spostrzegać tych wędrowek ślady. Drugi środek ludności naznaczają w Kordy-ierach, skąd się rozszerzyły kolonie do Brazylii, Pa-lagwaju, do Chili, aż do ziemi magielańskiej.

W okolicach wysp sundzkich, moluckich i fili-pińskich szukać trzeba pierwotnego gniazda rasy malajskiej która rozsiała swe liczne kolonie po wszystkich wyspach południowego morza, aż do Nowej Zelandyi i Madagaskaru. Archipelag indyj-ski składa się z najwyższych wierzchołków gór ob-szernego lądu, którego doliny kryją się pod wo-dami, zapewne w skutek wstrząśnień okropnych

wulkanów których wszystkie wyspy dotąd jeszcze okazują kurzące się dymem, rozpalone ślady.

W Afryce widzieć się dają trzy wyraźne szczepy i trzy główne siedliska *czarnego gatunku ludzi*. Familia właściwych Murzynów pochodzi ze skalistych gorących gór Kong i z Nigrycyi, i zaludnia wszystkie zachodnie pobrzeża Afryki. Familie Kafrów wychodzą z gór księżycowych i z całego łańcucha środkowej Afryki czyli skwarnej Etyopii. Głównem siedliskiem familii hottentockiej są góry w Kraju Namaków. Papusowie nareszcie Nowej Gwinei i mieszkańcy Nowej Hollandyi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodzą z jakiegoś łańcucha gór błękitnych lub innych które się pewno znajdują na tym obszernym lądzie gdy się go dostatecznie zwiedzi.

Przekonać się o tém można że miejsca które my oznaczamy za środkowe siedliska familij rodu ludzkiego, okazują wyraźniej niż inne cechy moralne i fizyczne; im bardziej oddalają się familie od swych siedlisk pierwotnych, tym bardziej tracą właściwe sobie rysy czyli zmieniają się. Nie same więc klimaty, ani pokarm lub sposób życia, nadają różnym ludom właściwe głównie rodowe cechy; są one raczej im wrodzone, są własnością pierwotnego ich składu, który uledez

może zmianom, wyrodzić się lub osłabić przez pomieszanie, a który znowu powrócić może do pierwotnego wzoru gdy ustaną psujące go przyczyny. Ciepło i światło swém działaniem wiele zmienić mogą kolor skóry na ciele; od wilgoci może ciało nabrzęknąć, a susza może je ochudzić; obfitość, lub brak i własności pokarmów mogą mniej więcej nadać ciału sił i tuszy; spób życia może zmienić obyczaję i rozwinąć lub zniszczyć niektóre przymioty: ale nie można pojąć jak wszystkie te przyczyny mogłyby uszczuplić czaszkę Jolofa, przedłużyć jego głowę, nadać jego krwi, jego humorom i jego mózgowi czarny kolor (1). Cechy ras zewnętrzne czyli powierzchowne wielce się zmieniają. Nie można myśleć iżby Mandyng swym zewnętrznym składem należał do białej rasy, a był Murzynem czyli czarnym tylko po wierzchu; w Murzynie wszystko aż do gruntu jest murzyńskie, jak tego dowiódł Sommerring przez anatomią. Zmiany którym ciało nasze ulega powierzchownie, nie sięgają naszej konstytucyi; nie dopuszcza ich ona, i raczej może być od nich gnębioną, uciskaną, ale nigdy zmienioną. Maurowie

---

(1) „Słońce czerni naszą twarz, ale niestety! nie powraca pierwotnego czarnego koloru naszym włosom.” *Mysł arabska Almotenabby.*

np. mocno są opaleni od słońca, dziewice jednak w Mekinez, które nigdy z serajów nie wychodzą, mają równie białą skórę na ciele jak najdelikatniejsze Europėjki. A któryż to Papus wybieleje, choćbyśmy go od samego urodzenia zakrywali przed słońcem? kto potrafi zmienić rozmiary jego czaszki i twarzy? kto jego kościstej nerwistej, mózgowej budowie, zdoła nadać znamiona głowy Europejczyka?

Wszystkie ludy mongolskie i kałmuckie mają temperament hypokondryczny, suchy; wszystkie familie celtyckie mają krwistą konstytucyą; wszystkie narody afrykańskie czarnej rasy są natury mniej więcej flegmatycznej, szczególnież zaś Hottentoci i mieszkańcy Nowej Hollandyi; wszystkie nizkie ludy lapońskie, samojedzkie, kamezackie, są natury spazmatycznej i prawie konwulsyjnej; wszyscy rodowici Amerykanie są z natury żółciowej, melancholicznej kompleksyi; nakoniec wszyscy Malajczycy są nerwistego, melancholicznego temperamentu. Nie klimat pewno ani pokarm rodzą te pierwotne kompleksye, gdyż każda rasa różnemi sposobami i w różnej żyje temperaturze.



## ARTYKUŁ II.

### *O wpływie klimatów na człowieka.*

Morza, góry, różne pokłady i warsty ciał kopalnych i skał, poprzedziały, poszarpały kulę ziemską; stąd powstały rozmaite siedliska, nawet w zupełnie jednakich klimatach; a tak różne stopnie zimna powietrza, własności wody, zmiany w atmosferze zmusiły ród ludzki do zmiany zwyczajów, przyczyniły się do łatwiejszego rozrodzenia się niektórych familij roślin i zwierząt, któreśmy sobie na pożywienie obrali. Jużto wypadało człowiekowi chwycić się żeglugi, już zostać myśliwym i dzikim między górami, lub koczować po obszernych pustyniach, albo też trzeba było odmienić rodzaj uprawy, lub wreszcie puścić się za handlem w dalekie strony. A któż nie przyzna, jak z tylu rozmaitych zawodów życia, wyniknąć muszą najrozmaitsze obyczaje, najdziwniejsze skłonności, jak się zawiążą różne choroby, jak np. parchy u Moluczaków, pian u Murzynów, choroba stolcowa u Brezyljanów, trędowe guzy w wilgotnych, ciepłych okolicach, kołtun u ludu polskiego, *tarbo* u Egipcyan, trąd, morowa zaraza, cholera, żółta febra, ospa, choroba syliczna i tysiące innych chorób pochodzących pier-

wiastkowo ze szczególnej natury temperamentów, wody, powietrza, w pewnych klimatach?

Oddychamy powietrzem mniej więcej czystém lub obciążoném wyziewami; nasz przeziw raz mniejszy to znów większy, nasza krew nie zawsze kwasorodem powietrza nasycona, nasze naczynia ciała wciągające, wsysające, naczynia skórne i wyziewające mniej więcej podrażnione, wstrząśnienia których doznajemy z przyczyny nagłych zmian temperatury, niestałości pór roku, odbijania się powietrza od wysokich gór, jego ciężkość i mglistość w dolinach, wszystko to wielki wywiera wpływ na naszą konstytucyą. I tak niedoleżny kretyn z walezyjskich wąwozów weale jest inny jak suchy Bask lub pirenejski bandyta; flegmatyczny Hollender różni się od żywego krotochwilnego Prowensala. Podobnie Arab Beduin, wyschły w swych skwarnych, piaskowych pustyniach, jak cierniste i słone trawy, dziwną okazuje sprzeczność obok tłustego muzułmana w Kairze, nad bagnistemi brzegami Nilu, gdzie rosną melony i ogórki; jak jeden jest suchy, żółciowy, tak drugi limfatyczny, szlamowaty.

Każda więc okolica nadaje ludziom szczególne piętno, ale to bywa powierzchowne, i ginie za przeniesieniem się ludzi w inne okolice, które znowu udzielają swoich własności. Oprócz odmian wła-

ściwych każdej rasie ludzkiej, stosownych do gruntu, okolicy, są jeszcze inne powszechne po całej kuli ziemskiej i wspólne wszystkim rasom. Trojakiem są one rodzaju: 1 odmiany wynikające z wpływu ciepła i zimna, 2 odmiany, jako skutek wilgoci i suszy, miejsc niskich lub wysokich, żyznych lub płonnych, spokojnego, cichego lub burzliwego powietrza, i t. d. 3 nakoniec zmiany pochodzące z pomieszanych dwóch pierwszych gatunków wpływów.

Bardzo wielkie zimno ukraca wzrost, zeszczupla członki, zatyka, stęży muszkuły; czyni ociężałym, obojętnym, osłabia siłę płodną, sprowadza letargiczny sen, odejmuje ciału krzepkość i pozbawia umysł tęgości woli.

Patrzmy na ową przy biegunach, w Szpicbergu, w Grenlandyi, w Kamczatce i Laponii, ziemię okrytą mchem, chudą trawą, niziutkim wzrostem, drobnym chróstem, karłowatą brzezią której końce gałązek warzą ustawiczne mrozy, przedłużyć się im nie dając; drzewa zamieniają się tam na krzewy a krzewy stają się poziomym, skurczonym, powikłanym jakby dla ochronienia się się od zimna pozwijanym chróstem; jedlina, sośnina okrywa się tam drobniutkimi, gęstymi szpilkami, jak siercią, napawa się żywicą iżby lepiej wytrzymać mogła ostre

mrozy w zimie. Podobnież i ludzie w tych przybiegunowych okolicach, Lapończycy, Samojeży, Ostjaki, Czucze, Koryjaki, Jukagry, Eskimowie, Kamczadale, są powszechnie mali, karłowaci, ledwo czterech stóp dorastający, postaci ich kurczą się i niejako w kulę zbierają, skutkiem nadzwyczaj zimnego klimatu; ostre mrozy marszczą na ich ciele skórę i ściągają ją podobnym do garbnika działaniem. Domowe także zwierzęta, konie mniejsze są od osłów w Szkocyi; woly także i krowy daleko tam mniejsze są od naszych.

Przeciwnie umiarkowane zimno; nadaje włóknom ciała zsiadłość, należyłą sprężystość, powiększa dzielność muskułów, wzbudza chęć do jadła, ożywia męztwo, nadaje pewną lekkość charakterowi i podnieca władze duszy, która bezustannie zatrudnia ciało; a ponieważ to jest muszkularne, naturalnie więc ma skłonność do ruchu. To rozwijanie się sił ciała sprzyja pomnażaniu się rodu; skąd potem wynika potrzeba wędrówek i kolonij, których założenie wymaga wiele pracy i wytrwałości. Przekonywamy się że wszystkie te charaktery znaleźć można w mieszkańcach północnej Europy i w ludach środka północnej Azji. Są oni silni, po największej części dorodni, śmiali, przedsiębiorczy, lubią wiele jeść, dobrze pić, są nader płodni, czynni i bitni.

W rzeczy samej między ludami rasy gockiej pojedynki i wojna miały po wszystkie czasy zwolenników. Germanie, mówi Tacyt, uważają spoczynek za uciążliwy dla siebie przymus; bezustannie wzdychają oni do walk, i wolą choćby ich to krew kosztować miało, raczej zdobywać przemocą cudzą własność, niż wypielegnować ją na własnej ziemi. Któżby mógł pohamować ślepą zapalczywość, dziką waleczność owych Iberów, owych Kantabrow, których nie zdolali pokonać Rzymianie i Maurowie, kiedy widziano nawet jak matki wołały raczej zabijać dzieci własnymi rękami, niż dozwolić zabrać je w niewolę, a dzieci pozbawiały życia własnych rodziców, aby ich ochronić od hańby dostania się w ręce nieprzyjaciół? Chcąc rozbroić Ibera, uciąć mu trzeba było ręce, a Silius Italicus mówi że Kantabrowie bez broni i bez wojny żyć nie mogli.

Wszystkie te nieuległe i najwaleczniejsze ludy, jakie kiedy istniały na ziemi, rozszerzyły owego wojennego ducha, który się przebija w kodeksach Wizygotów, Burgundów, Longobardów i t. p. Wszyscy, z urodzenia silni na ciele, dzielni w duszy, pożogą tylko i bojem tchnęli, na nich zakładali cały honor, bogactwa, do nich przywiązali religią, prawa i przesady. Wszystko podniecało w nich tę jedyną panującą namiętność. Zahartowani od ma-

łego do zimna, do pracy, do trudów, wprawni do polowania, do znoszenia głodu; wyćwiczeni w robieniu bronią, przywykli do niebezpieczeństw, do ran; zrodzeni wpośród bitw, same nawet kobiety oswojone z wrzawą obozową; jedynie tylko nikczemną lęklivość uważali za godny kary występki, a nieustraszone męztwo za jedyną cnotę. Każdy zwycięzca miał po sobie sprawiedliwość, a winnym był zawsze zwyciężony; według nich, słabi tracili prawo do tego czego mężnie bronić nie umieli. Podług nich zwycięztwo było dowodem sprawiedliwości, czyli nawet uważano je za jedyny sąd Boga, który był zawsze za zwycięzcami; wreszcie przemoc stała się jedynym prawem. *Sagas*, historie Północy, pełne są powieści o bitwach; zwyczajnie najwaleczniejszy, będąc mniej od innych chytrym i mniej podstępny, mniej słabego będąc charakteru, i więcej mając odwagi, największego za swoją prawość doznawał poszanowania.

Przyznać należy że same tylko narody z rasy Kaukazkiej czyli białej, okazywały ową pogardę śmierci wyżej niż wszystkie inne ludy na ziemi. — Wiadomo każdemu jak dumnie gardzili niegdyś życiem Skandynawowie, Duńczycy, Swewowie Saksjonowie i t. d.

Prodiga gens animae et properare facillima mortem  
Impatiens aevi, spernit novisse senectam,  
Et fati modus in dextra est

*Silius Italicus, Lib I.*

Częstokroć nawet sami się dobrowolnie zabijali, aby uniknąć sromoty spokojnego skonania w łóżku; w istocie samobójstwo w szczególném było poszanowaniu u ludów rasy Gockiej (1). Dla tego igrzyska szermierzy powstały między narodami celto-kaukazkiego pochodzenia, jakimi byli Etruskowie w Kampanii. Dla tego monarchowie celtyccy i germańscy, a potem cesarze rzymscy, miewali przyboczną straż składającą się z Helwetów, którzy częstokroć ślubowali umrzeć za swego pana, lub nie przeżyć go.

W krajach mających umiarkowaną, łagodną temperaturę, gdzie ani mrozy ani upały nie bywają zbyt dokuczliwemi, jako to w południowej Europie, i od 35 do 45 stopnia północnej szerokości, w tych mówię krajach ród ludzki staje się piękniejszy i przemyślniejszy niż gdziekolwiek indziej. Z równowagi między udoskonalonemi przez umiarkowane zimno przymiotami ciała, a umysłowemi łagodnym

---

(1) Jako to u Herulów, według Prokopiusza, *Historia Gothorum*.

cieplém ożywionemi zdolnościami, pochodzi w ludziach cała dzielność do jakiej tylko mogą być zdolni. Zbyt wielkie zimno i dokuczliwy upał czynią ciała niekształtnemi i umysł poniżają; pośrednia zaś temperatura doskonali i podwyższa jedne i drugie przymioty. Widzimy że zacząwszy od Hiszpanii, Włoch, Grecyi i innych okolic południowych aż do bałtyckiego morza, Europa zaludniona jest narodami przemysłnemi, czynnemi, pełnemi odwagi, nauki, które uprawiają i do kwitnącego stanu doprowadzają sztuki, nauki, handel, u których wreszcie cywilizacja do najwyższego dziś posuniona jest stopnia doskonałości. Lubo nie raz ciemnota barbarzyństwa pokrywała te okolice, zdaje się jednak że przyjąć się i utrzymać w nich nie mogła. Nawet Turcy, naród scytyjski i tatarski, ułagodzili się i po części udoskonalili od czasu osiedlenia się w umiarkowanych okolicach Pontu Euxinu; pozbyli się części swój dawniej dzikości. W Azji znajdujemy Persyą, Korassan, Chiny, Japonią zamieszkałe przez najwyżej ucywilizowane narody w tej wielkiej części świata, lubo o wiele niższemi są te ludy od wielkiej europejskiej rodziny.

Jeżeli powszechnie oczywistą jest rzeczą że pomnażanie się mieszkańców jakiego bądź kraju, najpewniejszym jest dowodem jego pomyślności, oka-



zuje się także stąd że praca i własność są tam każdemu zapewnione. Niewolnik całkiem zależący od pana, własne tylko mającego korzyści na celu, przestaje pracować gdy go przymus nie nagli, albowiem nie ma on nic własnego; a zatem niewola i feodalizm przeciwne są wzrostowi ludności. Przeciwnie Szwajcarya, Hollandya, Zjednoczone Stany północnej Ameryki, winne są swoją codzienną szybko pomnażającą się ludność, nawet na płonnym gruncie, jak niegdyś Grecya, opiekuńczym prawom, które pozwalają rozwijać się wszelkiego rodzaju przemysłowi. Azali nie wpośród domowych i zewnętrznych wojen, przed kilkudziesiąt laty, pomnożyła się dziwnie ludność Francyi? Bogaci właściciele zajmują swemi dobrami obszerne prowincye, które na drobne części podzielone i lepiej uprawiane, w umiarkowanym klimacie dostarczyłyby potrzeb do życia dla wielu rodzin.

Szczególniej zaś ilość ludzi żyjąca na pewnej przestrzeni ziemi stanowi mniejszą lub większą cywilizacyą. A tak w każdym kraju, gdzie wielka jest massa ludu, w każdym mówię takim kraju zwiększać się musi uobyczajenie, towarzyska uprzejmość, przemysł, ale przy tem objawia się więcej skłonności do moralnego zepsucia i do samowolności, a to przy pomocy zbyt wielkiej majątkowej

różnicy. W rzeczy samej często uderzają tam oko wszelkie ostateczności bogactwa i ubóstwa skąd wypływają wygórowane występki i cnoty, wszelkie nadzwyczajne do dobrego i do złego talenty. Takie to są obyczaje wielkich miast po całej kuli ziemskiej.

Cheąc więc poznać, zbadać obyczaje narodów, nie trzeba ich szukać ani w najwyższych ani też w najniższych klasach ludu, albowiem gwałtowny, wymuszony bywa stan serca ludzi w tych położeniach, kiedy tymczasem naturalniejszy, wolniejszy, bywa bieg skłonności u średnich klas mieszkańców.

I tak wygórowana uprzejmość w cywilizacji, na Południu, czyni charaktery fałszywemi, czółgającemi się, nikczemnemi, a przeciwnie najgrubsza dzikość w samej znowu ma upodobanie srogości, w zwierzęcej nieuległości. Biedny zaś, nieszczęśliwy człowiek, zawsze wspiera i broni podobnego sobie, czyni to przez sympatyą i z potrzeby, kiedy bogaty, pełny zwykle zawiści dla jemu równych, dybie częstokroć na ich zgubę.

Ludy dzikie i hordy zimnych okolic rządzą się tylko zwyczajami; same zaś ludy ucywilizowane krajów umiarkowanych, ustanawiają prawa; albowiem ponieważ między niemi powstaje nierówność stanów, ponieważ zaczynają być między niemi znane

imiona bogatych i ubogich, trzeba więc silniejszej nad zwyczaj zapory dla zapobieżenia tarcia się w państwie różnych stanów. Ludy zamieszkujące ostatnie krańce ziemi, mało doznając pomocy od macochy natury, zawsze pozostaną surowe, dzikie, gdyż żyją bezustannie w ucisku, w niedostatku pierwszych środków utrzymania życia.

Przebieżmy cały świat, a zobaczymy że wszędzie ostateczne klimaty upału i zimna utrzymują narody w stanie niezmiennego ponizienia i barbarzyństwa, kiedy przeciwnie pośrednie pasy ziemi pozwalają łatwo rozwijać się tak fizycznym jako i umysłowym zdolnościom człowieka. Tak więc nie przedarła się nigdy cywilizacja do srodka skwarne go pasa ziemi, ani znalazła przystępu do ziem przybiegunowych; widzimy ją zaś panującą we wszystkich częściach umiarkowanych Europy, Azji i Ameryki, jak również na pobrzeżach śródziemnego morza w Afryce. I tak widzieliśmy w umiarkowanej Azji Samarkandę i Bucharę czyli dawną Sogdyanę, słynące niegdyś cywilizacją; więcej znajdziemy jej w pośród Persów, Chińczyków, Japonów, niż w najgorętszych i najzimniejszych okolicach tej części świata; kwitnie ona dziś w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki; a ogląda europejska rozszerzy kiedyś swe światło po stałym lądzie Australazji; lecz

środkowa, spiekła Afryka pozostanie zawsze siedliskiem nieuprawnego, dzikiego życia, podobnie jak puste, lodowate stepy wyższej Tartaryi. Widzimy jakie są rządy w Indyach, w Syam i we wszystkich południowych krajach Azyi: znękanie dokuczliwym upałem. w ciężkiej żyjący niewoli, nie mogą czuć żadnego przywiązania do rodzinnej ziemi; swoboda uciążliwszą jest dla nich nad samą niewolą; bojaźń jedynym jest dla nich bodźcem i przewodnikiem. Czołgający się względem swych panów, zuchwali dla podwładnych, ludy te, zgubiwszy się w swém ponizeniu, odrzuciły, jak niegdyś Kapadacyanie, ofiarowaną im niepodległość. Trudno znaleźć co podobnego głupocie i obmierzłej podłości charakteru ludzi którzy skutkiem swego położenia, o własnej zapomnieli godności. *Humkiar* czyli morderca, tytuł używany przez jego wysokość turecką uważany tam jest za największy zaszczyt, a największą chlubę zasadzają marokańscy panowie na tém że samowolnie, kiedy się im podoba, ludzi zabijać mogą.

Mniej jest w Azyi niż w Europie ludów całkiem uobyczajonych, gdyż pierwsza albo jest zbyt gorąca, albo zbyt zimna, kiedy druga prawie wszędzie jest umiarkowana. Fizyczną przyczyną tych różnic jest nadzwyczajna wysokość środkowej Azyi i wielka

zapadłość części południowych, a stąd ten ląd albo jest zbyt zimny w pierwszym, albo zbyt gorący w drugim razie. Prawie nie ma tam pośredniej temperatury, a stąd wynika nieustanne ścieranie się zwyczajów, obyczajów Azyatów północnych z południowymi, same tylko widać zarody cywilizacji u pierwszych, a same męty u drugich. A wreszcie religie i rządy azyatyckie tamują popęd do ulepszeń towarzyskich, i zmuszają tamtejsze ludy do pozostawania w stanie niedoskonałości, w nieprzerwaną stagnacji umysłów, taki bowiem koniecznie bywa skutek uciążliwości i przesądu.

Dla tego to Chińczycy, gdy ich naszli Tatarzy, woleli dać sobie ucinąć głowy, niż pozwolić ogolić brody, w skutek maksymy, że nie trzeba zmieniać tego co zaprowadzili przodkowie. Wszakże zachodzi różnica między temi ludami na Północy a mieszkającymi na Południu, jak to uważał ich cesarz Kang-hi; ludzie południowi, mówi tenże, są kobietami w porównaniu z ludźmi północnymi, a północne kobiety są mężczyznami w porównaniu do ludzi południowych. Kiedy dwór przebywał w prowincjach południowych, bogactwa zaszczyły tam miękkość i zepsucie obyczajów, które prawie przemieniły mężczyzn w kobiety; przeciwnie chińskie kolonie założone na Północy mię-

dzy Tatarami, wkrótce wydały mężów tak surowych, tak dzikich jak z rodu Manczu.

A zresztą większa część gruntów zapadłych, głębokich, czarnych, torfistych, gdzie ryż i inne trawy niezwyklej dorastają wysokości, bywają zwykle nasiąkłe gnijącemi, martwemi wodami, mają kałuże mokradle, bagna z których, mianowicie podczas lata, lub w gorących klimatach, wznoszą się zabójcze wyziewy, morowe zarazy; takim jest skorbut w okóło morza bałtyckiego, febrы trzeciaczki w Hollandyi, morowe powietrze w Egipcie, a żółta febra w Ameryce, w niskich, bagnistych ostojach, w Vera-Cruz i przy ujściach Orenoki blisko równika. A nadto, wilgotne powietrze, niezdrowe wody, często używane jadlo z ryb szlamistych, osłabiają odżywne organy, wzdymają tkankę komórkowatą zatykają naczynia limfatyczne, czynią ciało wietkiem, bladym lub wyżółkłym, usposabiają do miękkości i bezwładności, ale razem nadają stałość i jednostajność we wszystkich czynnościach życia. Ludy takie, w ogólności, powolne, ociężałe, lubiące dobry stół i rozkosze, mnożą się i wiekami pozostają przy swych rutynicznych zatrudnieniach: tak to Hollender bogaci się rządnością; tak Egipt, Assyrya, Indyc, pomimo uciski i łupieztwa ze strony swych panów, zawsze

są ludne, a Chiny nie przestają roić się przepelnioną ludnością.

Sąsiedztwa ludów na pobrzeżach mórz śródziemnych i wysp skupionych w archipelagi, pomnażają handel i związki, utrzymują i podsycają przemysł: dla tego ludy europejskie, co wszystkie inne wyprzedziły w zawodzie cywilizacyi, były mieszkańcami okolic po nad śródziemnym morzem, mianowicie na greckim archipelagu i pobrzeżach europejskich: niemniej także w około bałtyckiego morza i pobrzeżach północnej Europy pokazuje nam historia w dawnych wiekach ludy handlowne, przemysłne, kiedy tymczasem, środkową Europę zajmowały barbarzyńskie, w odosobnieniu żyjące ludy. Malajczycy prowadzą czynny handel między licznymi wyspami indyjskiego archipelagu; tak i dzisiejsze morskie narody Europy i Ameryki winne są archipelagowi antylskiemu i swęj obszernej żegludze prawie wszystkie swego handlu bogactwa.

W Ameryce, jak i w każdej części świata, zimne okolice siedliskiem są swobody; lepszego hartu dusze okazują się tam krzepkie, i równie jak ich ciało dzielne. Pełny uczuć własnej osobistej godności, zdolny do największych wysiłen poszanowanie dla niej zjednać mogących, człowiek, dąży tam zawsze

do swobodnego życia, nie go nie ugnie pod jarzmo niewoli. W gorących klimatach, gdzie zawsze słabe są ciała, gdzie gnusność i otrętwiałość zdają się uchodzić za najwyższą szczęśliwość, tam mówię człowiek chętnie oddaje się w moc człowieka. I tak widzimy że w Ameryce wszędzie władza powiększa się w miarę łgorącości klimatu, a ludzie tym mniej okazują czynności im więcej wywiera jej na nich słońce, albo im żywniejsza jest ziemia. Tak we Florydzie, władza kacyków nie tylko się ustaliła ale nawet przeszła w dziedzictwo, a lud zbliża się do nich z bojaźnią i uszanowaniem. U Naczezów była uślachtetniona kasta, używająca dziedzicznych dostojenstw, dawano jej przydomek *szanownej*; lud zaś poprzestał na tytule *śmierdzący*: uważają tam naczelników za synów słońca i odpowiednią cześć im oddają; przy nich jest prawo życia i śmierci; na ich grobach zabijają ich żony, ich sługi, którzy poczytują sobie za zaszczyt, że mogą pójść na tę ofiarę.

Im większy jest upał, im dalej posuniemy się ku równikowi, tym mniej znajdziemy w ludziach siły i fizycznej czynności (1), a spostrzeżemy że ich

---

(1) Coulomb uważał, że w Martynice, gdzie temperatura nie bywa niższa od 20°, pospolicie ledwo tamtejsi ludzie



umysł unosi się, buja nad zakres naturalny, i same już tylko dziwaczne roi pomysły. Zdaje się że wyobraźnia natęża się w miarę gorącości klimatu; prawie całkiem zgasła na Północy, okazuje się porządniejszą i podległą rozsądkowi u narodów w krajach umiarkowanych; a zaś tym bardziej unosi się i buja im gorętszy jest kraj, im bardziej osłabione, chudsze i tęższe jest ciało. Stąd pochodzi owa nadzwyczajna władza religij, owe uciążliwe samowolności, jakie widzimy w Maroko, w Syrii, w Egipcie, jakimi odznaczają się mieszkańcy południowej Persyi, Wielkiego Mogola, Guzeraty, Vizapur, Malabaru, wyspy Cejlan, okolic Madury, Czenżaur, brzegów Koramandelu i Bengalu, nakoniec w królestwach Jawy, Pegu, Syam, Arakan i Kamboi, w Tonkin i w Chinach. Toż samo rozumie się o wywypach Moluckich, Sundzkich i t. d. Spiekłą Afrykę zamieszkują ludy dźwigające podwójne jarzmo przesądu i poniżenia. Wszak to w Etyopii są królestwa srogich Anzyków, Monoemugi i t. d. Między zwrotnikami to istniały niegdyś państwa Peru i Meksyk w Ameryce; zdaje się że im bliżej go-

---

zdolni są wykonać połowę tej pracy, jaką wykonywają ludzie w naszych klimatach, *Mém. de l'Institut*, tom II pag. 380.

rących krajów, tym przykrzejsze zachodzą stosunki między podwładnymi a ich panami (1). Od téj reguły nie ma wyjątku dla żadnego państwa.

Nie każda rassa ludzi równo ulega zmianom od zimnego lub gorącego klimatu, nie wpływają one tak mocno na inne ludy jak na Murzynów, Gmelin, Lentyliusz, Linneusz, powiadają z okoliczności Syberyjanów, Kurlandczyków i Laponów, że najdzielniejsze lekarstwa, środki najsilniej rozwalniające, któreby nawet straszną być mogły trucizną dla południowych ludzi, ledwo jaki taki sprawią skutek na hartowném ciele. Przeciwnie lekkie ukłucie nabawić może konwulsyj Indyanina; jego także puls bije bardzo szybko, a daleko wolniejszy jest u północnych mieszkańców. John Davy czynił doświadczenia nad temperaturą

---

(1) Już Hipokrates spostrzegł że różny polityczny stan ludzi zależy wiele od klimatu; za jego zdaniem poszedł astronom Ptolomeusz, Witruwiusz i większa część starożytnych, utrzymywali je za naszych czasów Bodin, Chardin, Bernier, Montesquieu, Volney i inni.

Quidquid Eoos tractus, mundique teporem  
Lahitur, emollit gentes clementia coeli.  
Omnis in arctois populus quicumque pruinis  
Nascitur, indmoitus bellis et mortis amator.

*Lucanus, Pharsalia l. VIII.*

ciała ludzkiego, w różnych klimatach, z których okazało się że ciepło mieszkańców między-zwrotnikowych, jak na przykład na wyspie Cejlan, wcale nie jest niższe od ciepła ludzi europejskich, jeżeli nawet nie jest od niego nieco wyższe. I tak wynosi ono  $36-37^{\circ}$  stustopniowego ciepłomierza w Europie, na Cejlanie znaleziono go przeszło  $38^{\circ}$ .

Murzyn łatwiej znosi upał słońca niż biały człowiek, nawet przyswojony najgorętszym klimatom. Naturalny skład ciała Etyopejczyka, dla swego zdrowia wymaga ciepła, a nie sprzyja mu zimna temperatura, równie jak gorąco dla północnych mieszkańców.

Różnice zachodzące w rassach ludzkich, z przyczyny suszy lub wilgoci, dwojakiego bywają gatunku; zależą one przy tém od gorąca lub od zimna.

Ludzie w górach mieszkający, alpejscy i pirenejscy górale. Baskowie, Kontabrowie, czyli Liguryanie, apenińscy Marsowie, strzelcy tyrolscy, i t. p. bywają zwykle mali, chudzi, zawiędli, zręczni do wspinania się po skałach. Ale zéjdzmy tam tylko na doliny, a wcale inną ujrzymy naturę.

Tak więc suche kraje nadają tęgość włóknu,

czynią je subtelném, ruchawém, drażliwém, gdyż odbierają mu wilgoć, która odmiękczaając je zmniejszała jego czułość. Ludzie suchych krajów są nizkiego wzrostu, chudzi, pracowici, czynni, uporczywi, śmiali i nieustraszeni, zdolni do największych przedsięwzięć; taki charakter spostrzegamy we wszystkich góralach, tacy są górale szkoccy, Auwernijscy, Korsykanie, Arabowie, Druzowie, Albańczycy, takimi mieszkańcy wysokich krajów, jak w Alpach, Pireneach, takie są koczownicze hordy północnej Azji, Ormianie, różne narody kaukazkie, gór abissyńskich, tybetańskich, kordylierskich, i t. p. Gdzie z suchością łączy się gorąco, tam ludzie naturalnie są zręczni, przemyślni, zdolni do sztuk, handlu, i wszelkich umysłowych i fizycznych czynności: takimi, na swych suchych skałach archipelagu byli Grecy; takimi są dziś jeszcze Arabowie, Ormianie i większa część Maurów.

Wilgoć przeciwnie odmiękcza włókno ciała, rozszerza błony i wszystkie części ciała, a przy tem czyni je wietkiemi; także same sprawia skutki na umyśle, czyni go ociężałym, głupowatym prawie nieurolnym, kiedy umysły ludzi krajów suchych, gorących więcej zbliżają się do szaleństwa. Ludzie żyjący na zapadłych niskich grun-

tach, gdzie powietrze obciążone jest wyziewami, mgłą i niezdrową wilgocią, są zwykle grubi, rośli, spokojni, łagodni; umysł ich bywa prosty, charakter dobroduszny; rutyna i nawyknienie silnie ich przywiązują; wiele ich to kosztuje usiłowań aby się mogli wynieść za zwyczajny im obręb; są to z resztą ludzie bardzo przywiązani do życia, skłonni do skąpstwa, i dobrze jeść lubiący. Takie charaktery spostrzegamy, mniej więcej, w mieszkańcach dolin, wąwozów między górami, pobrzeżów jezior, osłonionych górami równin, a w końcu wszystkich miejsc niskich, wiele wód mających. Lubo Hollandya, Flandrya, Niderlandy, Szampania wydały wielu sławnych ludzi, jednakże mieszkańcy ich uchodzą, w ogólności, za mniej dowcipnych od ludzi innych krajów. Szwajcarowie zamieszkali w dolinach wiele się różnią od swych spółbraci górali, co do czynności, zręczności i dowcipu. Uważali dawni Grecy że Beotowie byli ociężali, wielcy żarłocy, i prawie obrani z rozsądku, albowiem żyli w gęstym, ciężkim, zawsze mglistym powietrzu; kiedy Ateńczycy przeciwnie byli dowcipni, żywi, lekcy, zdolni i umiejętni, bo żyli na suchym, skalistym gruncie i czystym oddychali powietrzem. Gaskończykom nie brakuje, w ogólności, dowcipu i zręczności,

a ich kraj dosyć jest suchy i ciepły. Auwer-niacy, równie jak Sabaudzcy, są nader czynni, a przeciwnie mieszkańcy żyznej Limanii, Meny, Turenii i Berry, są spokojniejsi, więcej cichy spoczynek lubiący. Toż samo powiedzieć można o Medyolańczykach przyrównanych do Piemont-czyków.

Kiedy z gorącem łączy się wilgoć, w takim powietrzu żyjący ludzie bywają tak miękcy i wåtli, iż najmniejsze poruszenie wielce ich utrudza; ciężarem jest dla nich praca, a gnuśna nieczynność rozkoszą; takimi są mieszkańcy Indyj, pbrzeżów Koromandelu, Bengalu, Awy, osadnicy wysp ame-rykańskich, tudzież Europejczycy osiedli w nowój Hiszpanii, w Peru, Gujanie, i t. d. Nic nie zrów-na wielkiej otętwiałości tych ludzi; nieprzer-waną nieczynność poczytują oni za największą szczęśliwość; całe ich życie schodzi na rozmy-ślanie; i gdyby ich umysłu nie obarczał zbyt wilgotny upał, przez swe długie rozmyślanie mo-gliby odkryć wiele prawd rozumowych. Tym to sposobem braminowie indyjscy przyszli do pozna-nia wielu wiadomości wymagających głębokiego zastanowienia.

Własności powietrza odpowiadają zawsze wła-snościom ziemi: dla tego w miejscach suchych,

wyniosłych pospolicie bywa powietrze w ruchu, wieją wiatry; przeciwnie nad zapadłemi nizinami powietrze jest ciężkie, stojące.



### ARTYKUŁ III.

#### *O Kretynach i kretynizmie.*

Ciasne wąwozy między górami, głębokie, osłonięte lądowe zatoki, szczególniejsze miewają w sobie powietrze. Takie, naokoło od wiatrów górami zastłonięte doliny, pospolicie kryją w sobie stojące lub obciążone wodnemi wyziewami powietrze, które bezustannie napełniają mgły wznoszące się z tych gorących, zgniętymi wodami i bagnami napełnionych kotlin. W rzeczy samej nigdy tam wiatr nie poruszy, nie uprzątnie i oczyści atmosfery; zgęszczone w tych zakłęśnościach promienie słońca, utrzymują ustawiczną wilgoć, która przesiąka i odmiękcza wszelkie tam żyjące istoty i rośliny: dla tego tam rośliny bywają bujne, miękkie, czworonożne zwierzęta cięższe, zsiadłe, ludzie mocnej zwykłe tuszy mają ciała nabrzękle wilgocią, ich tkankę komórkowatą,

gruczoły przepelnia blada, stojąca limfa, Stąd owe wola garlane, stąd przepukliny dychawiczne i choroby skrófuliczne, które jeszcze powiększa niezdrowa na napój używana woda. Upał w takich dolinach bywa czasami w lecie tak mocny, iż ludzie dostają od niego gwałtownego pomieszania zmysłów i szaleństwa, inni cierpią na błonę mózgową, tak iż muszą ich przeprowadzać na wyższe miejsca, na góry, gdzie z czasem omijają ich te choroby. Podobnież kretyni, mieszkańcy wąwozów mający wola, chcąc uchronić od téj wady, od tego zatkania gruczołów, swe dzieci przenoszą je na mieszkanie w wyższe miejsca, na góry, gdzie nie tak jest duszne, mniej wilgotne powietrze, jak to uważał Saussure.

Kraje nizkie, bagniste wystawione bywają na te stojące mgły, które tyle odmiękczejają i osłabiają skład ciała, szczególniej gdy się do nich zimno łączy. Taką jest Hollandya, takie kraje nad morzem w Europie, gdzie do tego jeszcze panują wilgotne od zachodu i południa wiejące wiatry; stąd powstaje gnuśna ociężałość ciała, otrętliwość zmysłów i wszystkich żywotnych zdolności.

Zdaje się że zbyt duża, z zimnym i stojącym powietrzem połączona wilgoć, sama jest przyczyną wol i kretynizmu, czyli choroby kretynów. Są



to istoty głupowate, niedołężne, których wszystkie członki ciała są w rozprężeniu; gruczoły ich szyi nadzwyczajnie nabrzmiałe, wiszą jak podgarla u bydła. Kretyni zwykle bywają bardzo śniadzi, brunatni, a przy tém jednak blondyni lub po największej części wybladli, wyciekli, bardzo miękkiej konstytucyi; takich bywa więcej kobiet niż mężczyzn. Ręce ich bywają obwisłe, opadłe, skora na ciele bardzo miękka, wolna, twarz bez żadnego wyrazu, odrażająca, spojrzenie głupie; nie mogą oni sami stać, ani mówić, i całe życie tylko siedzą w kuczki albo też leżą. Trzeba ich doglądać, karmić, ubierać; ledwo tyle mają pojęcia co bydła. Wiele ich bywa w wąwozach Walezyjskich, gdzie ich szanują jako dobrych miłych niebu *chrześcian*: pożyteczna to jest opinia dla tych biedaków. Bywają nader lubieżni i obżarci. Według postrzeżeń Malacarna, mózg ich jest osiadły, mały, a w mózdzku mało widać zwojów. Choroba ta nie przechodzi z rodziców na potomstwo, ale z urodzenia bywają do niej osoby usposobione.

Ponieważ kretyni zdarzają się we wszystkich wąwozach między wielkimi górami, jako to w Alpach, Pireneach, w Kaukazie, w Karpatach, gó-

rach Uralskich, Tybetańskich, w Butanie a nawet w górach na Sumatrze, w Kordylierach i Andach, jak to uważał Barton w Ameryce, nie można więc upatrywać ani w samej wodzie, ani też w gruntach przyczyny tej choroby. To cośmy powiedzieli o osobliwych własnościach powietrza między wysokimi górami, zdaje się dość jasno tłumaczyć źródło tej choroby, działa ono na wszystkich mieszkańców owych dolin mniej więcej wyraźnie, stosownie do osobistej każdego konstytucyi: dla tego osoby temperamentu wilgotnego, miękkiego, jaki mają zwykle dzieci i kobiety, bardziej podlegają chorobom wola i kretynizmu, niż inni ludzie.

Anatomiści, co najlepiej zastanawiali się nad takimi ludźmi, spostrzegali że czaszka ich kończy się zwykle spiczasto, podobnie jak u niektórych głupawych bonzów japońskich; bywa ona z tyłu spleczona; lamboidalne szwy kości skroniowych są szerokie; podarte dziury przy wyrostku czaszki, około wstawy kostnej tyłu głowy są prawie zatkanie, co ściska pary nerwów gnyko-językowych i przysadkę Willisa. Wstawy boczne błony mózgowej okazują się obszerniejsze niż u innych osób; namiot mózdkowy jest grubszy, a stąd mózdek bardziej ścieśniony niż u ludzi zdrowej budowy, a co pewno szkodzić musi jego działaniom.

A przecież kretyni pokazują sprośną lubieżność, co dowodzi że ta skłonność mało zależy od wielkości mózdku, przeciwko opinii różnych anatomistów. Zresztą przedłużenie szpiku pacierzowego ściśnione jest ukośnóm położeniem wyrostka podstawowego w jego stawach z przyległemi kośćciami i pacierzami szyi; to ściśnienie tamuje działania tego sznurka szpikowego. Uważano że jeżeli dzieci nie podpadną kretynizmowi przed dziesiątym rokiem swego wieku, wtedy już wolne od niego będą nadal; środek chronienia ich od téj choroby zależy na tém, według Saussura, aby je przenieść na mieszkanie na góry, gdzieby mogły oddychać czystém zawsze świeżém powietrzem.

Ale nie w samych tylko wilgotnych dolinach i głębokich wąwozach alpejskich widzieć się daje takie wyradzanie ludzi; spostrzegał je Benjamin Schmith Barton w wielu okolicach północnej Ameryki, w Connecticut, u Onejdasów, w Pensylwanii, w Scioto, i wszędzie gdzie jest wiele jezior, bagien, jak naprzykład koło jezior Erie i Ontario, w Montreal, około rzeki S. Wawrzyńca i na jéj wyspach, niemniej w Walezyi, Sabaudyi, w kraju Wadejskim, w Derbsbyre, w Tyrolu, i Karyntyi. W Państwie Nowy-York owce i inne domowe zwierzęta, również wol dostają, a w górach Alleghany, u Kreeków, na

dziesięć osób widzieć się daje jedna wolasta; ale rzadko się z tą chorobą łączy w Ameryce głupowatość, a przeciwnie w Alpach, za świadectwem Saussura, prawie zawsze jęj towarzyszy. W Południowej także Ameryce napotykają się wolaci ludzie w Peru, Gwatymali, Santa Fé, według Garcilasso de la Vega, tudzież pomiędzy Indyanami w Kordylierach, jak zapewnia Clavijero i Gage, Mutis i t. d.

Zdarzają się wreszcie ludzie i wolaci i kretyni w wielu innych okolicach po kuli ziemskiej. Widział ich Staunton w dolinach Tartaryi. Napotymano je osobliwszję wielkości w górach Butanu, Nepaulu, i wsamym Jndostanie, według zapewnień Saundersa; znajdowano je w niektórych okolicach Bambarry w Afryce, wzdłuż rzeki Niger, a gdzie pewno nie były tję choroby przyczyną zimne wody, jak to rozumiano. Toż samo powiedzieć wypada o kretynach na wyspie Sumatrze, za zdaniem Marsdena. A nareszcie w Pireneach, Apeninach i we wszystkich wielkich łańcuchach gór gdzie powietrze jest bardzo wilgotne, mgliste, w takich mówię miejscach zdarza się widzieć tję chorobę i, jako jęj skutek, osłabienie, znikczemnienie umysłowych zdolności.

*Bocotum crasso jurasscs in aere natum.*

Przyczynę téj choroby przypisywano jedynie wielkiej wilgoci powietrza, która wszystkie organy rozwalnia, rozprzega. czyni człowieka nieczułym, ociężałym, bezwładnym; a zresztą częściej zdarzają się wola u kobiet, u dzieci i u ludzi mających konstytucye miękkie, białe lub blond, a oczy siwe, mgłe, niż u tych których temperamenty są branałne, suche, w ogólności natury przeciwnéj pierwszym. Opadnięcie muzu i ściośnienie jam mózgowo-grzbietowych, uważane przez Ackermanna, jest także wypadkiem niedostatecznego przetrawienia pokarmów grubych, zatykających, z których powstają kwasy w organach trawienia, które odmiękczejają kości, podobnie jak u osób rachytycznych; rzeczywiście jest podobieństwo między pokrzywionymi, garbatymi, a kretynami, już uważał je Boerhawiusz. Stąd pochodzi nieudolność i niekształtność. W istocie młodzi kretyni, podobnie jak rachytyczni, okazują częstokroć w pierwszych latach swego wieku, wielką pojętność i dowcip, ale wkrótce potem następuje nieuleczona głupota. Choroba ta nie jest dziedziczna; zdarza się jednak że rodzice wolaci wydają na świat dzieci kretyny, jeżeli żyją w pośród przyczyn tego wyrodzenia; niknie zaś wada gdy się takie rasy ludzi pokrzyżują.

Wnioskować można że z dziecka będzie kretyn,

jeżeli jest nabrękle, grube, w poruszeniach późne, ociężałe, ospałe, jeżeli ma głowę dużą, wysoką, twarz płaską, skronie zapadłe, tył głowy mało wydatny, wzrok tępy, głupowaty, pierś wąską, stopy szerokie, płaskie. Nie za długo chód jego stanie się niepewny, chwiejący, ręce obwisną, gęba półotwarta a z niej płynąć będzie odrażliwa materya; lubo takie istoty bardzo późno dojrzewają, jednakże płciowe ich członki nad miarę bywają duże, a przy tem w ich obyczajach objawia się bydlęca lubieżność; zresztą nieudolne, obżarte, prawie równo nieczule na boleść jak na radość, tępe mając zmysły, tacy ludzie, tarzający się we własnych nieczystościach, zginęliby gdyby się nie litowano nad ich nieudolnością. Po większej części bywają oni niemni od urodzenia, pewnym tylko rodzajem beku lub gdakania objawiają swe chęci, dopomagając sobie równie dziwaczniemi migami. Dla tego nazwisko ich *kretyn* pochodzi od wyrazu *chrześcianin*, którym ich mianują w okolicach alpejskich i pirenej-skich, nważając ich za świętobliwych i od bóstwa natchnionych. Podobny zabobon widzieć się także daje między dzikimi ludami. I tak mahometanścy pobożnisie oddają cześć obłąkanym, byle obłąkanie ich nie było złośliwe, tudzież ludziom na umyśle upośledzonym; zdarza się to widzieć

szczególniej między kalenderami, derwiszami, santonami, marabutami i innemi ich duchownemi osobami; wszyscy tacy mają na Wschodzie niesłychana dla ludzi zdrowego rozsądku wolność czynienia wszystkiego co się im podoba, taki to mają tam przywilój upośledzeni na umyśle; mogliby go zazdrościć im ludzie zdrowego rozsądku w wielu naszych klimatach.

Z tém wszystkim widział jednak Humboldt w Nowej Granadzie (rzeczypospolitej kolumbijskiej), przebiegając ten kraj wzdłuż rzeki Magdaleny, i na płaszczyźnie Bogota, przeszło sześć tysięcy stóp wysokości, na gruntach bardzo suchych, wietrznych, widział tam mowę kretynów z ogromnemi odrażliwemi wolami; piją oni bardzo czystą wodę, a nigdy śniegowęj nie używają. Rzecz nawet osobliwa że takie wola zdarzają się między ludźmi zamieszkałemi w najzimniejszych, najsuższych i najwyższych miejscach, leżących blisko równika; ale skutek to może jest pokarmów zatykających.



#### ARTYKUŁ IV.

*O wzroście ludzkim, czyli 1<sup>o</sup> o olbrzymach,  
wielkoludach, 2<sup>o</sup> o karłach.*

I. Wszystkie ludy przywiązywały wagę i ceniły wysoki wzrost ciała, jako znak mocy i wyższości na wojnie, na polowaniu i we wszystkich sprawach życia; dla tego dzicy, a szczególnie kobiety ubiegają się za wysokimi, kształtnymi, silnie zbudowanymi mężczyznami; nasze także wyobrażenia o moralnej wielkości widocznie wypływają z owej opinii przez którą wystawiamy sobie wszystkich bohaterów i sławnych wodzów jako wysokiego będących wzrostu, chociaż często-kroć rzecz się ma wcale przeciwnie, albowiem Tymur-Leng był człowiekiem pospolitego wzrostu; a nawet Alexander Macedoński, Napoleon i wielu innych zdobywców, nie przechodzili średniej wysokości.

W samych tylko umiarkowanie zimnych i wilgotnych okolicach i pasach ziemi mieszkają narody najwyższego znanego wzrostu. Co do Europy, Polska, Litwa, Ukraina, południowa część Szwecyi, Danii, Prusy, Saksonia, północne hrabstwa Anglii, wydają wysokich, przystojnych ludzi, a im dalej posuniemy się ku południowi tym



mniejszy wzrost zobaczymy. Dawni Germanie i Gallowie byli rośniejsi i jaśniejszy mieli zarost niż Włosi i Rzymianie, jak świadczą Liwiusz, Pli-niusz, Witruwiusz i inni starożytni autorowie.

Takż sam okazuje się stosunek wzrostu w Azji; autorowie chińscy i podróżni wystawiają nam mieszkańców Chin północnych jako rośniejszych i grubszych niż w południowych okolicach tegoż państwa. Rodowici mieszkańcy wysp rozbójni-czych, są w ogólności, jak zapewnia Cowlej, wyżsi nad siedm stóp angielskich (1). Tybetanie, i inni mieszkańcy wysokiej płaszczyny w środkowej Azji, w miejscach zasłoniętych od zimnych wiatrów Syberyi, są rośli i czerstwěj budowy ciała.

Toż samo widzieć się daje w północnej Ame-ryce; pokolenia Akansas, ludy dzikie zwane *wielko-głowy* wyższego są wzrostu niż inni kra-jowcy téj części świata. Podczas wojny Zjedno-czonych Stanów, posłano z Paryża ładunek ka-peluszków dla Indyan tych okolic; lecz kapelusze te, choć dosyć obszerne na głowy Paryżan, były za ciasne dla wielkich głów Indyan, o których powiadano że wzrost ich wynosił sześć stóp i dzie-sięć cali angielskich.

---

(1) Stopa angielska równa się 1 stopie i  $\frac{3}{4}$  cala polskiego.  
*Przyp. tłum.*

W południowej Ameryce, wysunionej ku południowemu biegunowi, w Patagonii i w Chili, tudzież w stronie ku Ziemi Ognistej, jest taki klimat w jakim zwykle najrośniejsi bywają ludzie: dla tego Chilianie a szczególnie Patagończycy uchodzą za najrośniejszych i najsilniejszych w całym rodzie ludzkim. Pierwsi podróżni do Ameryki, zacząwszy od Magellana, nadzwyczajnie przesadzone podawali opisy wzrostu Patagończyków. Może też obyczaje tego ludu dały powód do takich o nim wieści, albowiem Patagończycy, naród dziki, srogi, silny, rozbójom oddany, żyjący na ziemi również dzikiej, okazał się pewno groźnym dla pierwszych zwiedzających ten kraj podróżnych, dla tego uważać zaczęto ten lud jako składający się z samych olbrzymów. Takie najprzód podali o Patagończykach wieści Pigafetta, Magellan, Loise, Sarmiento, Nodal, hiszpańscy żeglarze; z pomiędzy Anglików Candish, Hawkins, Kniwet; Holendrzy Sébald de Noort, Lemaire, Spilberg; z pomiędzy Francuzów pierwsi, co Patagonów oglądali, byli ludzie z kupieckich okrętów z Marsylii i Saint-Malo, jak świadczy Frézier, który powziął w Chili wiadomości o Patagończykach. Późniejsze jednak świadectwa osłabiły powagę pierwszych; Franciszek Drake utrzymywał, że ci ludzie mniej-

szego są, nawet od Anglików wzrostu, ale nie wymienił jak wielka była ta różnica. Winter, Narborough, Lhermite, admirał hollenderski, mówili że Hiszpanie umyślnie wystawiali Patagonów tak wielkimi, aby odwrócić inne narody od zwiedzania tych okolic. Atoli, kommodor Byron, 1764 r. zmierzył wielu Patagonów; widział on pomiędzy nimi takich co do siedmiu stóp angielskich byli wysocy, i stosownie w barkach szerocy, bardzo silni; najniżsi mieli jeszcze sześć stóp i sześć cali angielskich (blisko 7 stóp polskich); kapitanowie Wallis i Carteret, w 1767 r.) namierzili od pięciu stóp i dziesięciu cali do sześciu stóp angielskich, Lagirandais zapewnia że najmniejsi mieli pięć stóp i siedm cali francuzkich, a przy tém potężne barki, i gruby tułów, co na pozór czyniło ich mniej wysokimi.

Wszyscy ci Patagończycy mieli cerę brunatną, włosy czarne, twarz szeroką, usta szerokie, i bardzo piękne zęby; żyją oni wcale nędzy lub do połowy tylko skórą okryci, na nogach noszą małe bóćki; kobiety, mniej od mężczyzn brunatne, brwi sobie wyskubują; mężczyźni mało względem nich są zazdrośni; ludy te jedzą zwykle surowe mięso; często jeżdżą na koniach i nie są okrutni.

W kraju Van Diemen, który także leży w umiarkowanie zimnym klimacie, tudzież na wyspie Marya, krajowcy mają taki wzrost jak Europejczycy, a głowę nader wielką, zaś w Nowej Hollandyi, która daleko jest cieplejsza, wzrost ludzi znacznie już jest niższy.

Tak więc z pewnością utrzymywać można, że zaczawszy od pasa ziemi w którym umiarkowanie zimne powietrze nie tamuje wolnego wzrostu ludzi, aż do klimatów najbliższych równika, wzrost ludzi coraz jest mniejszy, czyli postępując od krajów leżących koło obudwóch biegunów ziemi ku równikowi, ujrzymy ludzi co raz mniejszych. Widzimy to w Europie przebiegając ją od Szwecyi aż do ostatnich krańców Włoch i posuwając się dalej przez wyspy śródziemnego morza do Egiptu, a nareszcie do Nubii, Abissynii i t. d. gdzie wedle wyobrażenia starożytnych mieszkali troglodyci, pigmejczycy, ludzie mali, wyschli i skurczeni od ciągłego upału słońca, przed którego kryli się nieznośnym dla nich blaskiem. Jak wysokość wzrostu, tak również jasny kolor włosów, białość skóry ciała, miękkość i wilgoć cery ludów północnych coraz są brunatniejsze, sujsze i trwalsze w rodzie ludzkim przeglądając

go tym samym co wyżej porządkiem od północy ku południowi.

Lubo północne, po większej części, przystojnego wzrostu ludy, jak się zdaje, w czasie swych wędrówek, podwyższyły wzrost Europejczyków dalej ku południowi mieszkających, jak na przykład Frankowie, którzy byli dzielniejsi od Gallów; lubo i dziś jeszcze rozpoznać można we Francyi krew Normandów po żywym rumieńcu i konopiatych włosach, wszystko jednak domyślać się każe, że wzrost ludzi zmniejszył się skutkiem następnej cywilizacyi i różnym od dawnego sposobem życia.

Nie trzeba się dziwić, że wszyscy autorowie łacińscy unoszą się nad wielkim wzrostem dawnych Germanów. Podobnym się także zdawał grób zawierający prawie olbrzymie szczątki króla Childeryka I, znaleziony w Tournai 1653. Ten król był z rodu Franków. O bardzo wysokim wzroście dawnych Gallów, świadczy Polibiusz, Cezar, Pliniusz, Ammian Marcellin. Rzymianie byli niżsi.

Nareszcie im dalej posuwano się ku Północy, tym mieszkańcy różnych krajów zdawali się być roślejsi i sroźsi; Kaledończycy czyli Szkoci byli najwyżsi, podobnie i Bretonowie czyli Anglicy;

a pierwsi dziejopisarze duńscy i inslandzcy mniemali, podług dawnych pomników, że Skandynawia niegdyś zaludniona była olbrzymami.

Z tém wszystkiém, chociaż dziś Niemcy, Prusacy, Duńczycy, Rossyanie i Polacy, miewają wyższy wzrost, bielszą i miększą kompleksją niż Francuzi, Włosi i Hiszpanie, jednakże nie można ich przyrównać do okazałego, ich przodkom przyznawanego wzrostu. Nie ma wątpienia, że wędrówki i podboje ludów północnych, zacząwszy od trzeciego aż do szóstego wieku, a później napady Normandów; pewna że utworzenie cesarstwa przez Karola Wielkiego, i wszystkie, od tylu wieków, poruszenia ludów, pomieszały rasy, popsuły narodowe cechy, jak również zmieniły zwyczaje i obyczaje ludów w całej Europie. Krew Saracenów czyli Maurów pomieszała się ze krwią Gotów na ziemi Iberyi; Wandale, przebiegłszy Europę, rzucili się na Afrykę; nasze krucjaty zaprowadziły znowu na Wschód następców Galatów, którzy się tam niegdyś usadowili. Wszystkie dzisiejsze ludy składają się mniej więcej, ze szczątków innych ludów.

Pewna że nasi wieśniacy wywiędli na słońcu, przy swych wiejskich pracach, w ogólności, zdają się być niższymi od miejskich mieszkańców, lu-

biących przebywać najwięcej pod dachem, w cieniu, w łagodnej, wilgotnej temperaturze. Uważano także że mieszkańcy krajów lesistych, popolicie są wyżsi, jaśniejszej cery, niż inni żyjący pod tą samą szerokością, ale w zapolach, miejscach bezleśnych, gołych, wystawieni na otwarte powietrze i słońce; dla tego dawne ludy Czarnego Lasu czyli Hercynii byli biali i wysokiego wzrostu; takie cechy spostrzegają się dziś jeszcze w niektórych zacienionych miejscach Szwabii i Frankonii, jak również w lasach litewskich (1).

Proste wiodący życie pasterze, ludy koczownicze, tak długo żyjący Etyopejczycy, czyli Makrobie, o których mówi Herodot, pomimo skwarny ich klimat, mieli wysoki wzrost i piękny skład ciała; żyli mlekiem i owocami, podobnie, jak owi dawni Germanie których cnotom, odwadze i wspaniałej postawie dziwili się Rzymianie. Takimi również byli Guanchowie, dawni mieszkańcy wysp Szczęśliwych (kanaryjskich) lub mieszkańcy Taprobany (Cejlanu), których życie, jak powiadają, najmniej wiek jeden trwało, a którzy używali

---

(1) Do spisów wojskowych najroslejszych dostawiają ludzi z krajów najwięcej rolniczych i z miejsc przyległych lasom, a zaś najniżsi pochodzą we Francyi z krajów winorodnych.

pokarmów naturalnych, słodkich, tyle zdolnych umiarkować zapal życia i ogień namiętności.

Najwyższy wzrost ludzki, o jakim dowodnie wiadomo, miał Murzyn w Kongo, to jest dziewięć stóp, oglądał go Vanderbroeck. Dostatnio się żywiący mieszkańcy wyspy Otahity i innych jej przyległych wysp, wysokiego są wzrostu; nie można przeto twierdzić, że wszyscy w gorących krajach mieszkańcy są mali, a zaś wszyscy żyjący w krajach miernie zimnych wysocy, ale tylko że we wszystkich krajach wilgoć bardzo pomaga ludziom tak do wysokiego wzrostu, jako i do wielkiej tuszy.

Powiada Watkinson że sławny Berkeley, biskup w Cloyne, chciał doświadczyć na dziecku sierocie, nazywajacém się Macgrath, azali można doprowadzić człowieka do tak nadzwyczajnego wzrostu, jaki miał być wzrost Goliata, Oga króla Basanu i innych w Piśmie świętém przytaczanych olbrzymów. Owo dziecko, szesnaście lat mając, dochodziło już siedmiu angielskich stóp wysokości, i wodzone je po różnych krajach europejskich, dla pokazywania go jako osobliwości. Pismo czasowe *London Chronicle* z 1760 r. na karcie 506 naznacza mu siedm stóp i ośm cali



angielskich. Ale jego organy były tak słabe i tak nieproporcjonalne, iż w dwudziestym roku swego wieku Macgrath umarł ze starości, w zupełnej nieudolności na ciele i umyśle. Chociaż nie nie nadmieniają o sposobie jakiego używał biskup Berkeley dla doprowadzenia swego wychowanka do tak nadzwyczajnej wysokości, pewna jednak że napoje, odwilżające, kleiste pokarmy wielce wzrost na wyż ułatwiają.

Rzecz godna uwagi, dla czego to, pod tą samą szerokością, ludy pijące wino niższego bywają wzrostu i gorętsze niż ich sąsiedzi przywykli do nabiału, do piwa i tym podobnych. Łatwo przekonać się o tém można w górnych Niemczech; albowiem Sasi, mieszkańcy Fryzyi, bywają rośniejsi i bardziej blondyni niż Austriacy i mieszkańcy nadreńscy wino uprawiający. Turcy, wodę pijący, są w ogólności wyżsi i silniejsi od Greków nawet najobficiej się żywiących, wino pijących. Czyby więc używaniu napojów spirytusowych, alkoholicznych, a nadewszystko wina, przypisać należało pomniejszenie się wzrostu dawnych Franków, Burgundów, Getów, Longobardów, którzy niegdyś naszli Francją, Włochy, Hiszpanią, a na których już nie widać dziś owego wysokiego wzrostu, białego ciała, błękitnych oczu,

i którzy, jak mówi Sydoniusz Apolinary, miewali do siedmiu stóp wysokości (1).

Hic Burgundio septipes frequenter

Flexo poplite supplicat quiete.

*Gneza*, rozd. VI, w. 4, wystawia pierwszych ludzi jako olbrzymów i żywszych aniżeli ród dzisiejszy. Dawni ojcowie kościoła (2) uważali olbrzymów za plód związku aniołów z ludźmi (3); wszystkie te wyobrażenia opisał Goropius Becanus, Hieron, Magius, Temporarius, dom Calmet i t. d.

Mówią że było wiele ludów olbrzymich, Refaimici, okrutni Chananéjczycy, Emimici, dawni Mohabici; olbrzymi Enac czyli Enacim, byli tak wielcy iż inni ludzie wyglądali przy nich jak sza-

---

(1) Ta miara równa się przeszło sześciu stopom francuzkim.

(2) Laktancyusz, ks. II, rozd. XIV; Atenagoras, *Apologet.*; Klemens Aleksandryjski, *Stromat.* ks. III i V, i *Poedag.*, ks. II; Tertulian, *De idololat.* rozd. IX; S. Cypryan, *De discipl. et habitu virg.*; S. Ambroży, *De Noe et arca*, rozd. IV.

(3) Czytaj także Philona, *De gigant.*; Józefa, *Antiq. jud.* ks. I, rozd. IV; Orygenesza, *Ap. Gennad*; Eusebiusza, *Praep. evang.*; S. Chryzostoma, *Caten.*; S. Cyrylla Aleks. ks. IX, i t. d.

rańcza (1). Og, król Basanu, miał łóżko dziewięć łokci długie, czyli przeszło piętnaście stóp (2). Goliat był wysoki na sześć łokci i jedną piędź (3), to jest około dziesięć i pół stóp,

Ale pomijając innych bajecznych historyków i ich historie o Tytanach czyli synach Ziemi opiewanych przez Hezyoda i innych starożytnych poetów; pomijając szkielet Anteusza, przez Sertoryusza widziany pod Tangierem, a którego wysokość, według Plutarcha, wynosić miała sześćdziesiąt łokci; albo szkielet Oryona, czterdzieści sześć łokci wysoki, znaleziony w Kandyi, za świadectwem Pliniusza; albo Oresta mierzący tylko siedm łokci, czyli dwanaście stóp i trzy cale; szkielet muiemanego Teutobocho, opisany 1613 roku przez chirurga Habicot, dwadzieścia pięć stóp mierzyć mający; albo też olbrzyma Terragut, dwanaście łokci wysokiego, silniejszego od czterdziestu Hiszpanów, którego, według świadectwa francuzkich kronikarzy, zabił sławny Roland, siostrzeniec Karola wielkiego — wszystkie te bajki pomieścimy w jednym szeregu z bajkami Gar-

---

(1) *Numer.* XIII, 33.

(2) *Deutoron.* III, 2.

(3) *Regum.* I c. XVII, v. 4.

gantui i Pantagruela. Karol wielki sam, jak świadczy jego sekretarz Eginhard, był pospolitego wzrostu.

Przejdźmy do wiarogodniejszych okoliczności, gdyż sam przekład siedmdziesięciu rozumie przez wyrazy *nofel* i *giboor* (w liczbie mnogiej *neselun giborim*) ludzi gwałtownych, okrutnych i zbrodniczych, jakimi był Nemrod, zamiast mianować ich olbrzymami. Tego także są zdania Ś. Chryzostom, Teodoret i inni; a kiedy Bóg grozi Izraelowi ludami Północy, ma się to raczej rozumieć ludami barbarzyńskimi, bitnemi niemiłosiernemi a niżeli prawdziwymi olbrzymami (1).

Delrio widział w Rouen, 1572 r. Piemontczyka przeszło dziewięć stóp wysokiego. Jul. Scaliger uważał w Medyolanie olbrzyma leżącego na dwóch jedno za drugim postawionych łózkach. Gazeta Francuzka przytacza szkielet ludzki, znaleziony pod Salisbury, dziewięć stóp i trzy cale długi (2). Kacper Bauhin mówi o Szwajcarze ośm stóp wysokim; takiż wzrost miał pewny

---

(1) *Księgi Mądrości*, II, i Izaiasza, rozd. XIV, 41, 49; Jeremiasza, rozd. XXXIV, 6, 13, 15 i t. d. Ezechiela, VIII, 48; Daniela, XI; Zacharyasza, II, i t. d.

(2) Ann. 1719, du 21 septembre.

Fryz. Szwed służący w gwardyi króla pruskiego Wilhelma I, był ośm i pół stopy wysoki. Diemerbroeck przytacza człowieka podobnegoż wzrostu, w swojej Anatomii; a Uffenbach widział szkielet równie wysokiej dziewicy.

Dzieci wychodząc z choroby, jak naprzykład z ospy, w kilku tygodniach nagle podrastają, a to więcej w członkach niż w tułowiu. Febra może pobudzić nadzwyczajnie szybki wzrost, popędzając obieg krwi. Mówią o młodej dziewicy, która utraciwszy przez napad febry regularną słabość, przyszła do nadzwyczajnej wysokości wzrostu. Wiadomo że utrata płodnej zdolności, trzebienie, wprawiając ciało w pewny stan miękkości, wietkości, dozwala osobom szybciej podrastać i nabierać większej tuszy, aniżeli mieć je mogą osoby których wyteżone są włókna ciała, osoby mężne.

Olbrzymi bywają po największej części, miękcy, powolni, słabowici; nie długie bywa ich życie, i wcale niepewne zdrowie. Nigdy ich pomysły na uwagę nie zasługują; nie mają często ani odwagi, ani stałości charakteru; z taką to trudnością przychodzi im wlec swe niedołężne życie; dla tego też zwykle wielkolud nie był wielkim człowiekiem. W ogólności okazują

tacy mniejszą dzielność i siłę, mniejszą, tak pod względem fizycznym jako i moralnym, czynność, niż ludzie niskiego wzrostu; puls ich nie uderza więcej nad 55 razy na minutę; a nareszcie bardzo wczesnie chylą się do ziemi, jak jacy starcy.

Pomimo przytoczone wyżej szczególne przypadki, i pomimo wiele innych, o których wspomina Haller lub rozmaici inni autorowie, zapyta się kto, czy nie ma żadnego prawdopodobieństwa aby kiedy, jak to utrzymywano, istniały wielkoludy. Żyźniejsza i młodsza niegdyś ziemia, mówią obrońcy takiej opinii, jak np. Torrussia, Lecat i t. d. wydawała potężniejsze zwierzęta, kolosalniejsze gatunki od dziś istniejących. Skamieniałe zęby ryby zwanój Ludojad są trzy do do czterech razy większe od takichże zębów teraźniejszych Ludojadów, jak uważa Fabius Columna; azali wygrzebywane kości nie istniejących dziś zwierząt megatherium, palaeotherium, i t. d. opisane przez Cuviera, kości większej części słoniów znajduwane w rozmaitych klimatach, azali mówię wszystkie te zabytki nie okazują nadzwyczajnych stworzeń w porównaniu z najogromniejszymi dziś żyjącymi? Czy widzimy dziś wieloryby sto pięćdziesiąt stóp długie, jak je dawniej znaj-

dywano? Trzeba więc przyznać że te rasy kolosalne wyrodziły się teraz tak co do wzrostu jak i co do liczby, albo nawet mogą wygasnąć i zniknąć z powierzchni ziemi. Mógł być powieścić Wirgiliusz że dziwić się kiedyś będą rolnicy nad ogromnemi pod ich rolę zagrzebanemi ludzkiemi zwłokami:

*Grandiaque effossis mirabitur ossa sepuleris.*

*Virgilius, Georg., I.*

Nie tylko to dziś użalają się ludzie na coraz większe drobnienie nie tylko swego ródu, ale i wszystkich płodów ziemskich. Według Epikurejczyków zestatrzała się ziemia i przestaje już wydawać wielkich zwierząt:

*Jamque adeo fracta est aetas, effoetaque tellus,*

*Vix animalia parva creat, quae cuncta creavit*

*Soecla, deditque ferarum ingentia corpora partu.*

*Lucret. Rer. natur., lib II.*

Pomiędzy dowodami, które przytacza Haller przeciwko istnieniu olbrzymów w starożytności, mówi że dwadzieścia do piętnastu stóp ludzie nie byłiby w żadnym stosunku do zboża i owoców, któremi się my żywimy, ani do konia który nas dźwiga; za małe byłyby wtedy drzewa na nasze budowle, i t. d. Ale małej są wagi takie wnio-

ski, albowiem wielkie zwierzęta mogą się utrzymać i żyć drobnemi ziołami; a wreszcie nie możnaby przez to dowodzić iżby nie miały być dawniej wszystkie organiczne istoty stósownie do ludzi olbrzymów wielkie. Nie upatrujemy fizycznego niepodobieństwa istnienia olbrzymów czyli ras ludzi siedm lub ośm stopowych, a może i wyższych, pomimo że to jest dziś rzecz bardzo wątpliwa. Ale wspomnimy jeszcze o jedném świeżém, ważném zdarzeniu.

W ziemi Edelsa, ku rzece łabędziej Ludwik Freycinet napotkał ślady stop ludzkich zadziwiającej wielkości. Na sto lat przedemną, mówi on, Vlaming podobnież uczynił postrzeżenie: „Spostrzeżliśmy na pobliskim brzegu rzeki wiele śladów ludzkich nadzwyczajnej wielkości.“ Widziano inne ślady ogromnych stop; w przystani Henryka Freycinet, tudzież nad rzeką łabędzią, a nawet spostrzeżono z daleka olbrzymów na półwyspie Perona w ziemi Endracht. Przypuszcza wprawdzie Freycinet, że ludzie ci okazali się może takimi w odległości z przyczyny optycznego złudzenia (mirage), albo wydawało ich takimi powietrze napętnione w krajach podzwrotnikowych wodnemi waporami, które niezmiernie po większają wszelkie przedmioty.



Łatwo byłoby dowieść, że jeżeli ród ludzki mógł znaleźć w których wiekach i w jakimkolwiek klimacie, czy to przez wyrodzenie się, czy przez wielkie zepsucie obyczajów, to przecież pewna że nie wiele ubyło mu wzrostu od przeszło czterdziestu wieków. Uważa Norden że trumny dawnych Egipcyan, znajduwane w najwyższej piramidzie, bynajmniej nie dowodzą wyższego nad dzisiejszy nasz zwrostu. Toż samo pokazuje się na mumiach mierzonych w katakumbach i pieczarach egipskich (1). Wolno jest zmyślać poetom że dawni bohaterowie byli istotami nadprzyrodzonymi, olbrzymami, jak nam Homer wystawia Dyomeda syna Tydeusza, lub zapalczego Ajaxa, albo Hektora rzucającego skały na nieprzyjaciół. Starcy, co to ustawicznie chwalą przeszłość, czując się osłabionymi przez wiek, utrzymują że dawniej ludzie byli silniejsi, jak mówi Juwenalis:

Nam genus hoc, vivo jam decresebat Homero:  
Terra malos homines nunc educat atque pusillos.

Tym czasem Homer, mówiąc o pięknego wzrostu, przystojnym mężczyźnie, cztery tylko łokcie

---

(1) Norden, *Voyage d'Egypte et de Nubie*, Copenhague 1755 in folio, t. 1, part. IV, p. 75. Toż samo widzimy na dawnych posągach. Te co nie kolosalną, ale zwyczajną mają wielkość, nie przechodzą naszego pospolitego wzrostu.

wysokości a jeden przyznaje mu szerokości: grecki i łaciński łokieć równać się miał półtory stopy. Witruwiusz mówi, że wysoki wzrost mężczyzny ma sześć stop rzymskich (czyli pięć stop i najwięcej sześć cali francuzkich); dla tego też Arystoteles za najlepszy rozmiar dla łóżka naznacza sześć stop długości; i wysokość także drzwi dawnych budynków nie większa jest od terazniejszej; wreszcie mamy pierścienie i różnego rodzaju zbroje po starożytnych, które dowodzą że ich wzrost nie różnił się od naszego. Dowodzi także Riolanus że dozy lekarstw, jako to czarnego ciemiernika, dawanych w winie na przeczyszczenie, według przepisu Hipokratesa, były takie jakie się dziś dają dla człowieka miernego wzrostu, to jest pięć oboli równających się prawie jednej drachmie.

Teraźniejszy średni wzrost człowieka wynosi pięć stop i dwa do trzech cali; połowa tej wysokości przypada nad kością krokową, kiedy jest dorosły i dobrą ma proporcją części ciała, u dzieci bowiem tułów bywa dłuższy czyli nogi krótsze. Kiedy połowę wysokości człowieka podzielimy na dwoje, tedy i środek wyższej połowy znajdować się będzie w pośrodku kości piersiowej czyli mostka, a zaś przypadnie w kolanach dla

połowy dolnej. Obiedwie w przeciwne strony czyli na krzyż rozciągnięte ręce stanowić będą długość równą wysokości ciała: gdy tę długość przetniemy na cztery części, wtedy czwarte części zaczynać się będą od łokci, a połowy skończą się na środku piersi. Spólny środek tych długości przypada na pępku. Można zakreślić koło przechodzące przez końce wyciągniętych rąk i nóg; drugie, spółśrodkowe o połowę mniejsze koło przeszłoby przez zgięcia kolan i łokci; tak iż wszystkie te rozmiary regularne są w ciele osoby proporcjonalnej budowy.

II. Nie ma takiego ludu któryby z samych składał się karłów, chociaż starożytni przypuszczali ich istnienie w najgorętszych i najsuższych okolicach Afryki. Dawne Troglodyty, o których nadmieniają starożytni autorowie, są bajeczni; kraj bowiem w którym owych karłów mieszczone, zamieszkały jest przez ludzi zwyczajnego wzrostu; jest to okolica Habeszu czyli Abissynii; stamtąd nawet Turcy dostają rekrutów, z których mają krzepkich i żwawych żołnierzy. Mniemanymi u starożytnych pigmejczykami były, jak się zdaje mały (1).

---

(1) Kłamliwa Grecya wystawiała sobie zawsze Pigmejczyków zajętych wojną z żórawiami, i zaprzęgających do swych

Górale w ogólności, a w szczególności mieszkańcy pirenejscy, alpejscy, apenińscy, Ligurowie, Marsowie, strzeley tyrolscy i t. d., są niskiego wzrostu, chudzi, zawiędli, jędrni żwawi; takimi są Baszkowie i Kantabrowie. Ale gdy zejdziemy na niziny wcale innych ujrzymy tam ludzi.

Tak więc mieszkańcy suchych krajów bywają daleko mniejsi od swych sąsiadów zamieszkujących zapadłe, wilgotne doliny; tę sprzeczność widzimy w Szwajcaryi i we wszystkich krajach górzystych.

powozów kuropatwy (Atencusz, *Deipnosoph.*, l. IX); potrzeba im było siekier i motyk do ścinania ździebl zboża, bo te były dla nich jakby wysokopiennemi drzewami (Philstrates w Atencuszu, ks. II). Arystoteles także wierzy w istnienie takich mieszkańców, według niego, w jaskiniach i jamach; Pliniusz wystawia ich sobie w Tracyi skąd ich zorawie, mówi on, wypędzić miały (*Hist. nat.* l. IV, c. XI), albo w okolicach Seleucyi i Antyochoyi, a nadewszystko w Etyopii przy źródłach Nilu; znajdować się oni także mieli w Indjach wschodnich, w górach prazyeńskich, a wreszcie powyżej źródeł Gangesu; ostatnich nazywano Spithamianami, gdyż nigdy nie przechodzili wzrostem trzech piędzi, *spithamia* (Plin. *Hist. nat.*, l. V, c. XXIX, l. VI, c. XIX etc.) Rozsądniejszy Strabon mówi, że z przyczyny dla której wszystkie zwierzęta rodzą się mniejsze w okolicach nieumiarkowanych, to jest zbytniego gorąca lub zimna, przypuszczano pewno istnienie Pigmejczyków, chociaż, mówi on, nikt godny wiary nie przyznaje się jakoby ich widział *Geogr.* l. XVII.

Uwaga ta równie ściąga się do zwierząt i roślin tychże krajów, gdyż pomienione prawo jest powszechne.

Zdarzający się we wszystkich narodach karły nie składają bynajmniej oddzielną rasę; albowiem nie potwierdziło się to co naturalista Commerson pisał o *Quimos*, gatunku pigmejczyków z długimi rękami niby żyjących w górach na wyspie Madagaskar (1); przeciwnie Rochon i inni badacze kilka tylko widzieli osób wyrodzonych, wcale nie stanowiących oddzielną rasę,

Osobliwszy bywa skład ciała większej części karłów; zwykle bowiem miewają głowę bardzo dużą, podobnie jak dzieci i niskiego wzrostu osoby, postawie zaś bywają głupowaci, ciało nieproporcjonalne, członki częstokroć krzywe; są zwykle nieudolni, nieplodni, tak między sobą, według czynionych doświadczeń na dworach różnych książąt, jakoteż i w pomieszaniu się z roślejszymi ludźmi. Płciowa spółka prędko ich wyniszcza i gubi, jak się to okazało na sławnym Bébé, karle Stanisława Le-

---

(1) Nad Uachitą (w półn. Ameryce) znaleziono smentarz a na nim mnóstwo szkieletów ludzkich dorosłych, jak poznać było można z ich zębów; wszyscy ci ludzie w ogólności nie mieli więcej nad *cztery stóp wzrostu*.

szczyńskiego króla polskiego. A więc natura odpycha od siebie potwory i długo im istnieć nie dozwala.

Wielokrotnie już uważano że najpiękniejszej i najsilniejszej budowy narody, równie jak inne karłów wydawały; i tak wielu się ich zdarzało w Polsce i Litwie, a co już uważał Zygmunt Herbestein; widział on karłów na Żmudzi, chociaż w ogólności lud tamtejszy pięknego jest wzrostu. Lecz w zimnych klimatach, płodne zdolności nie tylko ludzi, ale i zwierząt od mrozów częstokroć uszczerbek ponoszą; stąd pochodzą owe niedoskonałe, nie dosyć rozwinięte zarody, w różnych gatunkach zwierząt, niemniej i ludzi. Nie rozwijając się należycie, taka istota pozostaje zawsze w swym stopniu pozęcia, w swém dzieciństwie; takimi są *homunciones* u łacinników, *piccolomini* u Włochów, *mennekens* u Flamandczyków (skąd poszła nazwa manekin), którymi się bawią książęta i wiecy panowie.

Fabrycyusz de Hilden widział karła czternaście tylko cali wysokiego: Tranzakcyje filozoficzne N<sup>er</sup> 495, przytacza innego który miał trzydzieści ośm cali a ważył czterdzieści trzy funty. Kaeper Bauhin mówi także o karle wynoszącym trzydzieści ośm cali czyli trzy stopy; widziano jeszcze innego ledwo trzydzieści cali wysokiego; dawniejsze pismo

peryodyczne *Journal de medecin* mówi o karle którego wzrost nie przechodził dwudziestu ośmiu cali. Cardan zapwnia że widział karła dwustopowego, a Maillet, francuzki konsul w Kairze, mówi o karle tylko ośmnaście cali wysokim. Birch pokazywał w swym zbiorze karła szesnasto-calowego, a który już miał trzydzieści siedm lat wieku: tento najmniejszym był ze wszystkich kiedykolwiek znanych karłów. Mikołaj Ferry, czyli Bébé, ów sławny karzeł Stanisława Leszczyńskiego króla polskiego, dwa razy był wyższy, miał bowiem trzydzieści trzy cale wzrostu. Oglądaliśmy jego szkielet, którego kości nóg i pacierze grzbietowe okazywały wyraźne znaki skrzywienia czyli rachytyzmu; dla tego też większa część takich karłów pochodzi z chorobliwości płodu, która dalszy jego wzrost tamuje.

Roku 1818 oglądaliśmy karlicę Niemkę, publicznie pokazywaną; miała już ośm do dziewięciu lat; wzrost jój ledwo wynosił ośmnaście cali, czyli wzrostem i wagą równała się dopiero narodzonemu dziecku; była żywa, wesoła, ale jój pojęcie i rozsądek były takie jak trzyletniego dziecięcia; jój puls uderzał do dziewięćdziesiąt razy na minutę; dopiero lat cztery mając zaczęła chodzić i mówić; we dwa lata po narodzeniu dostała pierwszych zębów; przy-

szła na świat w przyzwoitej epoce połogu: matka jej była pięć stóp wysoka, a ojciec miał pięć stóp i pięć cali wzrostu. Ta kobieta porodziła już poprzednio karła, kilka tylko cali wysokiego, a lubo to dziecko urodziło się w przyzwoitej porze, żyć jednak nie mogło.

Zdaje się jednak że przyczynę tak małego wzrostu ludzi przypisać można jużto ciasności macicy u niektórych kobiet, jużto słabemu przyływowi właściwych dla zarodu pokarmów.

W rzeczy samej zdarzają się kobiety które ronią płód dla tego że macierzysty ich organ albo jest zbyt ciasny albo zbyt drażliwy, ściągający się; stąd to powstają owe ściskania spazmatyczne, które przed czasem płód spędzają. Jeżeli zaś pomimo to wszystko płód pozostaje, wtedy będzie słabowity, zanędzony, wychudły, stąd powstanie karzeł we wszystkich rozmiarach ciała.

Z tych faktów wypada wnosić że ród ludzki znacznie nie zmalął, ani wyrodził się od czterdziestu wieków. Lubo są, w ogólności, narody jedne mniejszego drugie większego wzrostu, podobnie jak widzimy także jednych ludzi wyższych drugich niższych, nie można jednak twierdzić z pewnością że są lub były narody olbrzymów albo też karłów. Zwyczajny wzrost większej części



rodu ludzkiego wynosi pięć do sześciu stóp, wyjąwszy przy biegunach gdzie ludzie nie są wyżsi nad cztery do pięciu stóp.



## ARTYKUŁ V.

### *O różnicach we wzroście i o ich skutkach.*

Wiele osób okazuje w swym składzie różne nieregularności. Jedni naprzykład mają długi i gruby tułów a krótkie członki i wielką głowę; taka jest proporcya ciała dzieci.

Przeciwnie u innych osób nieproporcjonalnie długie są nogi i ręce a krótki tułów i mała głowa; takimi bywają wybuchali młodzieńcy, podobni do strusiów i do zórawi.

Widzieć się zdarza ludzi swemi długimi rękami machających jak biczami, a których nogi są krótkie, wygięte, jak u małp gibonów; przeciwnie inni chodzą jak na szrudłach, podobni do kangurów, których swym chodem niejako skakanie naśladowują.

Bywają osoby z długą szyją, obwisłemi ramionami, jak łabędź Ledy; inni znowu zsiadli, jakby

wciśnieni w grube, krótkie ciało, tak iż ledwo im widać głowę z pomiędzy wysokich i szerokich ramion, bywa to znak siły i częstokroć skłon-nej do apopleksyi budowy ciała.

Wiadomo jak wąskie są piersi i skrzydłowate łopatki u suchotników; kiedy przeciwnie ludzie zdrowi, silni, mają czworoboczny, obszerny tu-łów w którym obszernie mieszczą się płuca; takie konstytucye bywają gorące i zwykle lubieżne, guiewliwe, podległe rozdęciu serca i arteryj.

W ogólności osoby najniższego wzrostu, krępe, bywają grubsze w swych rozmiarach od ludzi ro-słych, wysmukłych. Zdaje się że taż sama ilość ciała inaczéj rozłożona jest w jednych jak w dru-gich, a wypadek tego rozkładu bardzo bywa różny.

U człowieka nizkiego wzrostu puls idzie prę-dzój, mocniej niż u innego który wysokiego jest wzrostu; prędzój bowiem u pierwszego wraca krew do serca, stąd pochodzi większa czynność wszystkich funkcyj życia w zwierzętach drobnych jak w wielkich. Widocznie się to pokazuje na myszy przyrówananej de słoniu, albo na baranie w porównaniu z wołem, na wróblu z gęsią, i t d. A tak prędzój się ukończy wzrost, wczesniej nastąpi dojrzałość, częściej mnożenie, a istota taka prędzój się wyniszczy, czyli jej starość wczes-

śniej nastanie; życie wtedy mocniej będzie nąteżone, a stąd mniej trwałe, jak to nam pokazuje doświadczenie, aniżeli u wielkich gatunków zwierząt; choroby także niskich ludzi bywają pospolicie gwałtowne, bardzo zapalne, a ich peryody również pokazują się krótkie.

Wcale przeciwne widzimy skutki na owych wysokich, wysmukłych, wielkich, miękkich osobach, których powolność okazuje się nawet we wszystkich ich poruszeniach. Rzecz pewna że to nadzwyczajne przedłużenie włókien dowodzi w nich wiela miękkości i wilgoci, bez której nie mogłaby obejść się taka rozciągłość. A prócz tego, krew przebiegająca tak oddalone od serca członki, powoli do niego wraca, dla tego też wolniejszy bywa puls u olbrzymów niż u karłów. Ciepło także wewnętrzne jest rozproszone i słabe u wielkich osób. Idzie za tém że wszystkie działania życia wolno się odbywają; a kiedy nizcy ludzie bywają tak żwawi, tymczasem rośli ludzie w godzinę dopiero, po odebraniu wrażenia, mówić, myśleć i ruszać się zaczynają; stąd także pochodzi owa ociężała leniwość, prostota duszy i naiwna szczerłość charakteru którą się odznaczają wysocy i dobrej tuszy ludzie, Dawni cesarze otaczali się gwardyą z Helwetów i Ger-

manów wysokiego wzrostu; pewno bowiem uważali, że ci blondyni, wysocy, grubi, poczciwe byli ludziska, mezdolni do zdrady, znowy i spisku, a przeciwnie wiernie przywiązani do każdego kto ich wziął na swój żołd, kto im dał podostatkiem jadła i napoju. A wreszcie okazały wzrost i szerokie barki piękniejszym czynią widok żołnierza, i szczególnie uderzają oczy na paradach i większe nakazują sile wojskowej poszanowanie. Z tém wszystkiem rzecz pewna że ludzie miernego wzrostu więcej okazują w boju energii, bo te wielkie ciała północnych, jak mówił Cezar, i Wegecyusz, topnieją jak śnieg w gorących klimatach, przy najmniejszych wojskowych poruszeniach.

Ludzie także wysokiego wzrostu późno i wolno dojrzewają, i zimni są w miłostkach; a ponieważ raczej wegetują jak żyją, ponieważ lubią spokojność, sen i nie mają silnych namiętności, stąd częstokroć dłużej żyją jak ludzie niskiego wzrostu. Ich téż choroby nie bywają gwałtowne, nie tak zapalne jak u niskich; ale raczej podlegają oni słabościom chronicznym, uporczywym, albo których kryzys bywa niepewna.

Jak zioła miękkie, blade wybiegają, bujają w cieńcu, ale zawsze są bez smaku, wyciekłe, kiedy

tymczasem rośliny suche, drzewiaste, wzrosłe na upale słonecznym, w otwartém powietrzu, są małe, karłowate, ale smaczne, pachnące i żywych kolorów; tak podobnie osoby delikatne wychowane w miastach bywają węższe, wyższe i bledsze, niżeli ogorzali, nizcy, suchej kompleksyi wieśniacy. I tak widzimy żywe, niskie wieśniaczki przynoszące na nasze targi leguminy, do których kupna schodzą się blade, powolne, wysmukłe panie miejskie. Uważano także że lud przybywający z okolic winorodnych niższy jest od przychodzącego z krajów gdzie piją słodkie, odwilżające piwo. To bowiem tuczy, rozwalnia ciało i ułatwia jego wzrost na wyż.

Mieszkańcy sedentarni, w krajach gdzie są żyzne równiny, ludzie lubiący dużo jeść, wiele zwykle pokazują osób z dużym rozrosłym tułowem, mianowicie w części dolnej, a pospolicie u takich krótkie są nogi i ręce. Takiego składu ludzie szczególnież widzieć się dają we Flandryi lub w krajach niskich wilgotnych, nadmorskich; rozpoznać ich nawet można w obrazach; Teniersa Wuwermana i innych sławnych tych okolic malarzów, kiedy przeciwnie osoby obrazów włoskich malarzy innemi odznaczają się rozmiarami ciała. I tak mieszkańcy gór, przez naturę gruntu wyćwiczeni

w nieustannéj ruchawości, przyuczeni do wstrze-  
miężliwości, są, jak Filopoemen, cali w nogach  
i rękach, a niemają brzucha; ile pierwsi podle-  
gają chorobom niemocy, ociekłości, puchlinie tkanki  
komórkowatéj, wodnej puchlinie, paraliżowi, apo-  
pleksyi; tyle drudzy skłonni są do przypadłości  
spazmatycznych, nerwowych, będących skutkiem  
drażliwości muszkułów: wszelako ostatnie kon-  
stytucye są zdrowsze, jak to widzimy na góra-  
lach alpejskich, pirenejskich, i na niezmordowa-  
nych biegunach baskijskich, strzelcach tyrol-  
skich i t. p.

Zdaje się że osoby mające długie i grube człon-  
ki a szczupły tułów, mniej posiadają związku i je-  
dności żywotnéj, niż ludzie grubego tułowa z krót-  
kiemi członkami. Ostatni bywają pletoryczni i oka-  
zują większą żywość niż ludzie przerośli.

Opadłe, obwisłe ramiona, długa szyja, mała  
głowa, a szerokie biodra i ograbne dolne człon-  
ki, oznaczają postać kobiety, lub niewieści, sła-  
bowity skład mężczyzny; dla tego mężczyznom  
takiego składu braknie częstokroć energii i cha-  
rakteru duszy. Przeciwnie, szerokie barki, kró-  
tka szyja, wielka głowa, a szczupłe biodra i cien-  
kie nogi, oznajmują że najwięcej jest energii  
w wyższych częściach ciała; stąd osoby takie mie-

wają gorętszy, pędliwszy charakter, wznioślejszy lub mężniejszy umysł, aniżeli w poprzedzających kompleksjach! I tak naprzykład osoby takie bywają zwykle lubieżne, rozpustne i gniewliwe, a przy tém podległe apopleksyi i rozdęciu serca, lub wielkiej żyły pulsowej.

Piękne rozmiary postaci, czyli równe, i proporcjonalne rozwinięcie wszystkich organów stanowiłoby zdrową silną budowę ciała, jaką obiecywali sobie starożytni z gimnastycznych ćwiczeń i pięciorakich igrzysk, które nadawały równą dzielność wszystkim członkom. Sławny posąg Polikleta, pod wyobrażeniem *doryfora* (straży uzbrojonej dzidą), wystawiał *kanon*, to jest najpiękniejszą proporcją ciała ludzkiego obok moralnej doskonałości. To pewna że nasze suknie ze wszystkimi sznurówkami, wiązaniami i nasz pokojowy sposób życia, nie pozwalają nam osiągnąć tych pięknych rozmiarów, jakie podziwiamy w starożytnych posągach Apollina, Laokoona, potykającego się gladyatora i t. d. W szczęśliwych tylko, umiarkowanych klimatach Grecyi, gdzie mniej potrzeba brać na siebie odzieży, gdzie można swobodniej używać ćwiczeń ciała, tam to muskularny układ ciała w najpiękniejsze układa się kształty, tam natura w swém rozwijaniu się nie

ma żadnego przymusu; kobiety dochowały tam jeszcze swych nadobnych rysów, które przypominają jeszcze Helenę i Aspazją.

Na próżno szukalibyśmy prawdziwej piękności w ciałach niemających owych rozmiarów, które stanowią moc połączoną z wdziękiem i łatwością wszelkich poruszeń. Nie znali ich wszystkich nawet najświetniejsi malarze starożytni; albowiem Pliniusz zarzuca Parhazyuszowi że dał swym figurom zbyt krótki tułów w porównaniu z członkami. Efranor malował zbyt wielkie głowy i członki, lecz, według Appellesa pierwszym był Asklepiodor, który się dobrze poznał na dobrych rozmiarach ciała, i uchwycił jego wzorowe proporce.

Lubo nie znamy wszystkich proporcji które oni uważali za najprzyzwoitsze dla pięknego składu ciała, uczy nas jednak Witruwiusz jakie były powszechnie przyjęte. Ciało ludzkie powinno było wynosić ośm razy wziętą długość głowy. Długość zaś głowy stanowiła odległość jej wierzchołka od końca brody. Tę wysokość ośmiu głów dzielono na cztery równe części. Taką długość naznaczano rozciągniętym na krzyż rękom; tak więc postać stojącego człowieka zamknięto w zupełnym kwadracie, lub opisywano czło-



wieka leżącego, z rozwartemi nogami i rozciągniętymi rękami (w postaci krzyża Ś. Andrzeja), kołem, którego środek przypadał na pępek. Też same rozmiary przyjęli wszyscy nowożytni autorowie którzy pisali o naturalnych rozmiarach ciała ludzkiego, jako to: Albert Durer, Leonard de Vinci, Jan Cousin, Gerard Audran, i wielu innych. Według Witruwiusza brano także sześć razy miarę stopy dla oznaczenia wysokości ciała; ten rozmiar przyjmuje Winkelmann, jednakże nie zawsze się on sprawdza na posągach starożytnych, jak to uważał Salvage, Wysokość głowy dzieli się znówu na cztery równe części; jedna od wierzchu głowy do oczu, druga od oczu do końca nosa, trzecia od nosa do ust, a czwarta zajmuje brodę.

Rozległość od brody do piersiowych brodawek równać się powinna długości jednej głowy; dwie także długości wymierzać mają dalszy tułów aż do połączenia kości krokowych; uda i golenie aż do końców wielkich palców wynosić mają drugie cztery wysokości głowy.

Stopa Herkulesa równa się wysokości głowy i nadto jej piątej części, dwa razy wzięta jej długość, od końca wielkiego palca sięga aż do wypukłości kolana, cztery razy wzięta, dostaje do

pępka, pięć razy kończy się na brodawkach piersiowych, sześć razy wzięta zachodzi do ust: pozostaje więc jeszcze trzy czwarte części wysokości głowy do dopełnienia całej wysokości osoby. Odległość między brodawkami, u mężczyzny równa się długości jednej stopy, a u kobiety wysokości głowy.

Kobieta zwykle niższa jest od mężczyzny połową wysokości głowy; ma ona zwykle szerokie biodra a wąskie barki. Szerokość mężczyzny w barkach wynosi dwie głowy i dwie piąte części, w miednicy szerokość jego równa się jednej głowie i dwom częściom: u kobiety zaś barki i biodra są równo szerokie czyli każda wynosi jedną głowę i trzy części.

Postać dziecięcia wiele się różni od postaci dojrzałego człowieka, i tak, im jest młodsze tym większą ma głowę w porównaniu z resztą ciała: w trzecim roku dziecko może mieć połowę swego przyszłego wzrostu, ale ciało jego ma jeszcze wtedy proporcją tylko pięciu głów; jego piersi i miednica równe są każdej wysokości jednej głowy; jego barki, jeszcze wąskie, u obojga płci, mają szerokość jednej głowy i piątej jej części; ręce i nogi jeszcze bardzo krótkie, zaokrąglone, pucolowate, jak to widzimy u aniołów przez malarzy wystawianych.

Wzrost osób kompleksyi żółciowój i melancholicznych, których włókna ciała są zbite i natężone, jest w ogólności, niższy jak u osób konstytucyi limfatycznój i krwistój, których skład włókna jest wilgotniejszy i miększy.

Ponieważ z wiekiem ciało coraz bardziej wysycha czyli tęższe, przeto dziecię, przy odpowiednim swemu wiekowi wzroście, ma ciało nader gębczaste, miękkie; jego skład komórkowy, bardzo rozwinięty, nie dozwala rozpoznać kształtu mięśni; jego zstawy są zaokrąglone, jakby oblepione; jego rozmiary tym bardziej różnią się od rozmiarów człowieka dojrzałego, im jest młodsze; albowiem wtedy jeszcze czaszka jego, w stosunku do reszty ciała, jest zbyt duża. Kości twarzowe jeszcze są małe, a nadewszystko szczęki niższe, cofnięte, nadają jego małej fizynomii, połączonej z puciołowatemi jagodami, bardzo miły kształt; jego brzuch bywa wypukły, duży z przyczyny wielkiej czynności naczyń odżywnych w czasie rośnięcia; członki, czyli nogi i ręce są krótkie, podobnież płciowe części, w stosunku do reszty ciała. Wszystkie obrysy ciała są zaokrąglone, tłuste, miękkie; skórka delikatna, biała. Alban celował w rysowaniu dzieci, a Rubens w oddawaniu ich kolorami. W miarę jak dziecię podrasta zmniejsza się jego

wilgoć i puciołowatość, rysy coraz się przedłużają, jak to widzimy na młodzieniaszkch i na posągach Kupidyna czyli Miłości.

I tak ku zbliżającój się dojrzałości członki znacznie się przedłużają, pierś rozszerza się, porastać zaczyna włosami tu i owdzie ciało; w mężczyźnie muszkuły stają się wydatniejsze; wzrok nabiera śmiałości, wyrazistości i przebijać się zaczyna przezeń ogień miłości. U kobiety pierś nabrzmiewa, i wypełnia się we dwa półkula; wszystkie jój obrysy zaokrągłają się; łagodne i bojaźliwe spojrzenie oznacza jój wstydlivość. Co tylko okazać może kwiat najpiękniejszego, najbardziej ujmującego, wszystko wtedy jest jój udziałem: zgrabny, wytworny kształt; piękne rysy, pulchność ciała, skóra gładka, tkanka komórkowa zaokrągłająca wszystkie wydatności ciała, wypełniająca przedziały między muszkułami; w końcu wolne, zgrabne poruszenia ciała; tułów i głowa przy-małe względnie członków, szczególny nadają wdzięk ich postaci. Takie są postaci pityjskiego Apollina i Wenery medycejskiej. Krwisty, pletoryczny temperament w tój szczęśliwój wiosnie życia, pokrywa lica kolorem róży; kasztanowate w pukle zbiegające włosy, niewinna, wesoła mina, nadzieja i ufność w swych siłach, żywy i śmiały chód, cechą bywają tego błogiego wieku.

W wieku męzkim, w epoce dzielności, pomysłów i czynów, muszkuły nabywają zupełnej wydatności i mocy; ciało przybiera kształt czworoboczny, silny; barki są szerokie, zarysy kątowne, wydatne, w fizyonomi widać obraz szlachetności; w postawie maluje się ton rozkazywania i zaufania w swój odwadze. Tak więc kompleksya zakrawa na zapaśnika i człowieka żółciowego; kolory jój będą mocne, zarost gęsty, włos czarny, kędzierzawy, włókno ciała zbite, tęgie; takim jest Herkules farnezyjski. W tym wieku chód i poruszenia powinny być poważniejsze, niż w wieku młodzieńczym; rozmiary ciała będą bardzo regularne czyli *kanoniczne*; tkauka komórkowa przypadła, dozwoli widzieć położenia i zarysy muszkułów, Kobieta nie będzie już miała owych delikatnych rysów, owego dziewiczego kwiatu młodości, ale jój kształty więcej się już okażą macierzyńskie, jakie widzimy w Junonie lub Cybeli: i tak pierś i brodawki mocno rozwinięte, biodra obszerniejsze, dolny brzuch mniej gładki wydadzą się ako jój cechy macierzyńskie. Około czterdziestego roku wieku, kobiety nabiorą tuszy; toż mężczyźni, a szczególnie krwiści i limfatyczni,

Na starość, uginające się pod wiekiem ciało, miewa suchą i tęgą konstytucyą. Zwiędła jego tkau-

ka komórkowa, odkrywa stężałe muszkuły, stwardniałe włókno, nabrzmiąte żyły, Cera więdnie i żółcieje, albowiem prawie ustaje już krążenie krwi w delikatnej siatce skórnej. Twarz okaże się zapadła, pomarszczona, policzki opadną, pierś obwiśnie, a poruszenia staną się już leniwe, ociężałe. Nastąpi cierpki, posępny, skąpy humor, zwiną się w siebie funkcje życia; temperament będzie melancholiczny, podejrzliwy, zamyślony; przytępią się, osłabną zmysły, odbiegnie upodobanie do uciech i rozkoszy, surowość w obyczajach, w myślach wszystko zapowiadać będzie znikanie ciała. Wiek ten szuka osobności, spokojności, ciszy, lubi rzeczy i czyny poważne, ciemne kolory; często chwycie nim bojaźń, skłonność czyni go cenzorem młodzieży, a zbyt ostrożność pozbawia go ufności w przedsięwzięciach, szczególnie lubi dzieci, które zdają się go odradzać. W tym wieku psują się rozmiary ciała. Oprócz siwiejących i wypadających włosów, czoło coraz bardziej wystaje, nos kureczy się lub dostaje przegubu przy nasadzie; zęby wypadają, a dolna szczęka przedłuża się, tak iż niekiedy zastaje na szczękę górną i niemal dotyka się nosa. Osłabione muszkuły twarzy nie mogą już utrzymać ust należycie zamkniętymi; głowa trzęsie się na karku, chód staje się chwiejący, ciężki; ręce i nogi

chudną; nogi częstokroć puchną i bęblów dostają; palce u nóg tracą kształt lub okrywają się odciskami; stężale stawy członków w ogólności są guzowate. Epoka zgrzybiałości przedstawia szczególnie owe znaki które mniej jeszcze wyraźnemi są w czerstwej starości, jak naprzykład Sylena, Laokona, ale wydatnie widzieć się dają na Ś. Hieronimie w obrazach Korredzia i Dominikina.



## ODDZIAŁ DRUGI.

### ARTYKUŁ I.

*O właściwych rodowi ludzkiemu pokarmach i o ich skutkach według klimatu.*

Piszący o tym przedmiocie ograniczali się w ogólności na mniemaniu, że człowiek może równo dobrze żywić się roślinami i zwierzętami, nie potrzebując zważać na skutki jakie stąd wynikną i wpłyną na fizyczne i moralne udoskonalenie naszej natury. Na ten to szczególnie punkt zwr-

cać będziemy uwagę, gdyż zobaczymy ile ta okoliczność wywiera wpływu na czułość, i skłonności do pewnych chorób, które są w związku z naszą doskonałością.

Bez wątpienia, kiedy mówimy że człowiek jest wszystkożerny, nie rozumiemy iżby się żywić także mógł ziemią ilowatą, jak Gumilla i Humboldt zapewniają jakoby takiej potrawy używać mieli Otomacy, lub inne dzikie ludy, które czasem połykają ją w braku żywności, na płonnych gruntach, i jak również czynią z potrzeby, wilcy podczas zimy, w naszych okolicach. Nie będziemy także mówili o ludziach połykających kamienie i inne pożywić nie mogące ciała, a to w niebezpiecznym zamiarze doświadczenia swych sił. Ale zacząwszy od Eskimów i Kameczadałów, którzy jedzą surowe, zgnite ryby z koryt wraz ze swemi psami, a piją zgorzклы tran wielorybów, aż do delikatnych Azyatów pożywających ocukrowane owoce, aromatyczne zioła, za napój biorą pachnące sorbety, ileż to naliczyć można różnic w pokarmach u wszystkich ras ludzkich! Nasz więc ród przywyknąć może prawie do wszystkiego, nawet do trucizn, gdyż jedzą w Laponii młode pędy tojadu, jak szparagi, nie doznając żadnej szkody na zdrowiu. Człowiek,



naczelnik wszystkich istot organicznych, miał mieć prawo do wszystkiego; używa też niemal całej natury, i ta nieskończona różnaitość gustów rozszerza tém samém obręb jego wrażeń, jego myśli, wprawia jego władze poznawania, zniwala go do ubiegania się za wszystkiém i do uważania wszystkiego.

Ta nadzwyczajna zmienność zmysłu smaku czyni go mniej skwapliwym i mniej chciwym na wyłącznego rodzaju pokarmy; albowiem zwierz, na przykład mięsożerny, łaknie szczególnie mięsa i krwi; zwierzęta roślinożerne znajdują smak jedynie w trawie i ziołach; mało porównywiają: składają się ony, iż tak powiem, z jednego tylko pierwiastku. Przeciwnie człowiek złożony jest ze wszystkich, zobaczymy także że szczególnie szuka na swe pokarmy najbardziej wyrobionych istot roślinnych i zwierzęcych, jak gdyby ciało téj najpierwszej z istot organicznych, składać się tylko miało z materyałów najdelikatniejszych, najbardziej złożonych lub najwyżej w całej naturze udoskonalonych. A nadto uczy się on tym sposobem poznawać wszystko, gdyż jego żywienie się nowym bywa dla niego środkiem nauki, kiedy tymczasem zwierzę idzie do swego pokarmu za przewodnictwem grubego instynktu.

Człowiek przez wewnętrzny skład trzewiów i przez swoje organy żucia, zdaje się zajmować środek między zwierzętami trawożernymi i mięsożernymi. Jego zęby i kształt jego żołądka podobne są do tychże narzędzi i naczyń u małp. Jego twarz nie tyle jest przedłużona jak u zwierząt czworonożnych, mniejszą ma także gębę. Staw szczęki dolnej mniej silnie jest ściśniony u człowieka, i u roślinożernych zwierząt, niż u zwierząt drapieżnych, które stworzone zostały do szarpania i żucia włóknistego, żylastego mięsa. Dla tego nasza dolna szczęka wykonywać może różne poruszenia, jużto posuwać się na przód, już cofać lub wychylać na boki; nie tylko sposobna jest do kłania, przecinania, ale także do rozcierania i mielenia istot roślinnych rozmaitym sposobem. Arkada kości jarzmowej, dla przymocowania podnoszących muszkułów, nie mał jest prosta i pozioma u człowieka, kiedy tymczasem wypukłą jest u zwierząt drapieżnych, dla których potrzeba było silniejszej podpory. Mniej też pozostawia miejsca dla muszkułów skroniowych niż u tychże zwierząt, u których jama skroniowa dosyć jest obszerna dla pomieszczenia tych silnych muszkułów (skroniowo - szczękowych). My nie mamy kości do gryzienia czyli międzyszczękowej

wyższej, jak czworonożne zwierzęta, już to dla powiększenia ich paszczyki już dla zapuszczenia zębów przednich, górnych, jeżeli je mają.

Człowiek ma zęby podobne jak małpy; jego kły nie są tak długie jak u niektórych zwierząt czworonożnych, pół drapieżnych, jakimi są pawiany (*Cynomolgus*); małpy, podobnie jak my, mają po cztery zęby przednie u góry i także cztery w dolnej szczęce, po dwa kły i po dziesięć trzonowych w obydwóch szczękach, ogółem trzydzieści dwa zęby; krętogony zaś, wyjce czyli małpy amerykańskie mają nadto po dwa zęby trzonowe w każdej szczęce, czyli mają po trzydzieści sześć zębów (1).

---

(1) Zwierzęta mięsożerne czyli drapieżne mają sześć zębów przednich w każdej szczęce po dwa kły, i u jednych, od dziesięciu do dwunastu trzonowych, u innych od ośmiu do dziesięciu w każdej szczęce czyli od trzydziestu czterech do czterdziestu dwóch zębów. Zwierzęta gryzące, jako to szczury, bobry, zające, mają tylko po dwa przednie u góry i po dwa u dołu, a żadnych kłów, i od trzech do czterech lub pięciu trzonowych po obu stronach, czyli ogółem od szesnastu do dwudziestu dwóch zębów. Przeżuwające, nie mające rogów zwierzęta, jako to wielbłąd i sarna, mają po dwa przednie u góry i po sześć u dołu, po jednym a nawet po dwa kły z każdej strony w obu szczękach a przy tém po dziesięć lub dwanaście trzonowych w obu szczękach, razem trzydzieści cztery do trzydziestu sześciu zębów; zwierzęta przeżuwające rogate, nie mają przednich zębów u góry,

U człowieka, same tylko małe trzonowe zęby miernie są uzbrojone małemi końcami (1); ony to, wraz z kłami stanowią u niego zęby mięsożerne, a zaś zęby trzonowe przeznaczone są do przerabiania pokarmów roślinnych. Według zdania Augusta Broussoneta, człowiek jest roślinożerny

---

ale mają ich ośm w dolnej szczęce, braknie im kłów (wyjąwszy jelenia, który je ma w górnej szczęce), po dwanaście trzonowych, z płaską koroną, w każdej szczęce, razem trzydzieści dwa zęby. Zwierzęta jednokopytowe, które są także roślinożerne, mają w każdej szczęce po sześć zębów przednich, po dwa kły w górnych szczękach, żadnego w dolnych i również po dwanaście trzonowych w każdej szczęce.

(1) Jeżeli braknie zębów przednich górnych zwierzętom roślinożernym, a kłów zwierzętom gryzącym, to ich zęby trzonowe zawsze są liczne. Wszystkie ostatnie zęby mają koronę płaską, zdadne do rozcierania rozmaitych części roślin. U przeżuwających czyli roślinożernych doskonałych i u jednokopytowych, emaliowe twarde blaszki zębów albo stanowią poprzeczki albo wężykowate linie, aby lepiej posłużyły do mielenia i rozcierania łądyg roślinnych; tym lepiej że szczęki mogą w swych poruszeniach zbaczać czyli poziomo się poruszać. Gdy pies żuje trawę dla pobudzenia w sobie womitów, bierze ją aż w sam kąt pyska, aby ją tam mógł utrzcć ostatniemi, trzonowemi zębami, gdyż jego trzonowe zęby od przodu są kończyste, służące tylko do krajania, do kłasnania mięsa lub druzgotania kóści. To kątownate ostre ukształcenie trzonowych zębów u zwierząt mięsożernych, bywa pospolicie o trzech ostrzach, najwyraźniejsze u kotów, jako zwierząt najdrapieżniejszych czyli najbardziej mięsożernych z pomiędzy zwierząt czworonożnych.

jak dwanaście a mięsożerny jak ośm. Ta jednak proporcya, chociaż wzięta jest z układu zębów, zmienia się przecież stosownie do klimatu. Rzecz pewna że Mongolczyk żyjący końskiém, nawet surowém mięsem w zimnym klimacie sybirskim, ma zęby ostre, rzadko osadzone, kiedy tym czasem Kafr, pożywający, jak małpy, jego odwieczne współziomki, owoce i zioła, pod gorącym niebem, w cieniu palmy lub banana gorącego pasa ziemi, ma piękne, szerokie, białe zęby, gęste i prawie wszystkie równe (1).

My także wolimy pokarmy roślinne jak mięsne, w czasie upałów letnich, gdyż ostatnie zbyt są pożywne i drażniące; ale te znowu lepsze są w zimie, gdy mocne zimno wzbudza apetyt i wymaga silniejszego posiłku dla ciała.

Reszta też części budowy naszego nie czyni nas mniej roślinożernymi, lub mięsożernymi, jak skład trzewiów, budowa zębów i szczęk naszych.

Żołądek nasz, wprawdzie, jest prosty i miernie wielki, jak w zwierzętach mięsożernych; ale oprócz

---

(1) Pierwszych ludzi uważano za roślinożernych, Heyne, *Opuscul. acad.*, tome I. p. 366. Takimi jeszcze widzimy i dziś różne narody; według Kaempfera, *Amoenit. exot. fascic. 4, relat. 9*; Hasselquist. *Palest.* p. 501; Grose, *Voyage*, p. 297; Adamson. *Relat.* p. 38.

części przydatkowej robakowatej, ma kiskę ślepą większą niż u tychże zwierząt, wszakże mniej grubą u roślinożernych właściwych. Jeżeli mięsożerne mają kiszki krótkie i cienkie, a roślinożerne mają je bardzo długie i grube, tedy kiszki u ludzi są pośrednie między jednymi a drugimi.

U nas długość kiszek równa się sześć lub siedm razy wziętej wysokości ciała, prawie toż samo jest u małp (gibony mają kiszki długości równiej ośm razy wziętej ich wysokości; u innych małp sześć razy, u magota, bardziej mięsożernego, tylko pięć razy). Zwierząt mięsożernych kiszki są dwa, trzy do pięciu razy tak długie, jak ich ciało. Zwierzęta krew wysysać lubiące, jako to ichneumon i inne, mają kiszki tylko dwa razy tak długie jak ciało, ten bowiem pokarm jest bardzo strawny i łatwo ulega zgniliznie. U lwa, rysia, tygrysa kiszki są równe potrójnej długości ciała, u wilka najwięcej cztery razy, u psa pięć razy, tak długie jak ich ciało; zbik czyli dziki kot, mający kiszki wynoszące potrójną długość ciała, dostaje ich pięć razy tak długich jak ciało stając się domowem zwierzęciem, a to dla tego że w tym razie więcej je roślin.

Ale ziarnożerne i trawożerne mają kiszki nierównie dłuższe w ich zwojach, nie licząc kiszki

ślepej, lub wielorakiego żołądka, poczwór-  
nego u przeżuwających, pięciokrotnego u wielo-  
rybów. W zającu i króliku znajdujemy kiszki  
blisko dwanaście razy tak długie jak ich ciało  
(mniej długie są kiszki u szczurów, gdyż ony  
chciwe są także na mięso). Wielbłądy mają kiszki  
dwanaście do piętnastu długość ciała przechodzą-  
ce; długość ta dochodzi dwudziestu dwóch dłu-  
gości ciała, w wole, a dwudziestu ośmiu w ba-  
ranie: ta też prawie z pomiędzy wszystkich zwie-  
rząt jest najdłuższa; dla tego te zwierzęta są  
wyłącznie trawożerne. U ptaków kiszki w ogól-  
ności są krótsze; gdy bowiem ptaki są raczej  
ziarnożerne niż roślinożerne, wypadło więc aby  
jadły pożywniejsze, w mniejszej objętości zawar-  
te pokarmy, a to iżby do lotu nie były ciężkie.  
W tym celu opatrzyła je natura wolem w którémby  
się ziarna odmiękczały, a następnie żeby przecho-  
dziły do muskularnego, wewnątrz chrząstkowego  
żołądka, gdzieby się dobrze rozcierać i mleć mogły.

U zwierząt mięsożernych w ogólności, trzewia  
są błonowate, kiedy przeciwnie zwierzęta roślino-  
żerne mają je silniejsze czyli muskularniejsze,  
aby lepiej działać mogły na pokarmy trudno  
się przerabiające. Stąd wyprowadzić możemy  
tę prawdę fizyologiczną że zwierzęta roślinożerne

mają układ wewnętrzny trzewny silny, a układ muskularny zewnętrzny słaby. U mięsożernych zaś przeciwnie strona wewnętrzna jest słaba, a za to organy zewnętrznego życia są nader silne. Lew daleko silniejszy jest od wołu lub konia, pomimo że te zwierzęta o wiele są od niego większe. Buffon czyni uwagę że koń nie zdoła wytrzymać ciągle przez kilka dni takiej podróży jaką podejmuje pieszo człowiek, choćby nawet najlepiej konia karmiono. W ogólności pokarm mięsny bardzo powiększa dzielność zewnętrznego życia czyli zewnętrznych między stworzeniami związków.

Cała ta różnica w układzie między roślinożernymi a mięsożernymi zwierzętami pokazuje że my, ściśle biorąc rzeczy, nie możemy żyć wyłącznie ani roślinami ani istotami zwierzęcymi, jak to utrzymywali wielu raczej systematycznych niż obeznanych z naturą filozofów (1),

Ponieważ zielny lub owocowy pokarm mało zawiera pożywnych części, w wielkiej objętości materji, wypadło więc aby roślinożerne zwierzęta wielką ilość tych pokarmów na raz brały. Potrzeba było długiego przerabiania, doskonałego

---

(1) Broussonet, Daubenton, W. Hunter, Helvetius, Buffon, Haller, Blumenbach, Rousseau, Alex. Mauro.



rozdrobienia tychże pokarmów, aby dobrze odzielić z téj masy roślin części prawdziwie pożywne; stąd wypadła potrzeba przeżuwania u wielu rodzajów zwierząt, stąd musiały się odbywać długie we wnętrznościach gryzących zwierząt prace około doskonałego przerobienia tych pokarmów. Przeciwnie u zwierząt mięsożernych, wielka ilość pierwiastków pożywnych zawarta w małej objętości pokarmu, nie potrzebowała do swego przerobienia tak obszernych trzewiów, żeby zaś zapobiedz zgniliznie w ciele tych mięsnych i krwawych pokarmów wypadało ułatwić prędkie odchodzenie na zewnątrz ciała ich szczątków, dla tego takie zwierzęta dostały trzewia krótkie. Dla tego téż ich kiszka kółkowa, mniej jest obszerna i krótsza od naszej.

Zwierzęta roślinożerne wiele na raz połykają pokarmów, a mało z nich mając pożywienia, muszą jeść często; zaś zwierzęta mięsożerne, mniej na raz jedząc pokarmu, a więcej znajdując w nim pożywienia, pościć mogą przez kilka dni gdy się od razu dobrze najedzą.

Człowiek, chociaż bardziej roślinożerny w gorącym, a więcej mięsożerny w zimnych pasach i klimatach, jest tém samém wszystkożerny, czyli żywi się wszędzie równo dobrze tak roślinnemi

jak i mięsnymi pokarmami. Czysto pitagorejski czyli roślinny żywienia się sposób, tyle zachwalany przez Cocchi, Hecquet, Wallis, J. J. Rousseau, nie mógłby dobrze utrzymać człowieka, nadewszystko w naszych zimnych klimatach, a mniej jeszcze na północy, jak to wykazali Buffon i inni sławni uczeni. Pokarmy czysto zwierzęce, jakie doradzali Tyson, Audry, Arbuthnot, Janus Plancus, Helwecyusz, t t, d. widocznie niezdrowe są w gorących klimatach; przezeń to ginie, z gwałtownych chorób, z żółciowych przepelnień humorów, z dyzenteryj, tylu Anglików, którzy uporczywie zajadają mięso w koloniach, pod zwrotnikami, jako też pod zimnem i mglistem niebem Wielkiej Brytanii (1).

Instynkt czyli popęd naszego w téj mierze apetytu, wyraźnym jest dla nas przewodnikiem. Dzieci, bliższe niż my natury, mniej skażone sztucznymi gustami, prędziej ubiegają się za owocami niż za mięsem. Gorączki pochodzące z nadużycia pokarmów mięsnych, szczególniej w lecie, przywracają nam ten instynkt. Nie mamy my ani

---

(1) Schreber, *Säugethiere*, t. 1. p. 39. mówi że więcej jest ludzi zbożojednych niż wyłącznie mięsożernych, podobnie jak więcej jest wielożennych niż jednożennych.

takich pazurów jak drapieżne zwierzęta, do szarpania upolowanej zdobyczy, nie mamy, ani torby czyli pierwszego żołądka zwierząt przeżuwających, kiedyby nam zabrakło przednich, górnych zębów, nie możemy więc przestawać na samych roślinnych pokarmach; ale prawie wszystko strawić możemy, kiedy tymczasem gastryczne soki lwa i orła nie mogą nawet chleba napocząć, w żołądkach także większej części zwierząt przeżuwających, nie mogą się rozpuścić pokarmy mięsne. Wieprze karmione jedynie mięsem wieprzowém, wkrótce pozdychały na zapalną gorączkę,

Z tém wszystkiem, ponieważ człowiek blizkim jest familii zwierząt czwororęcznych czyli małp, przez swój skład ciała, ponieważ może wylazić na drzewa, a przy tem jego przyrodzona nagość pokazuje że on początkowo pochodzi z krajów podzwrotnikowych, pewna więc rzecz że jesteśmy raczej roślinożerni lub ziarnożerni niż mięsożerni. Im dalej posuwamy się od Północy ku Południowi, tym więcej spostrzegamy używanych pokarmów roślinnych jak mięsnych. Anglik pożywa rosbif i chléb: Francuz nierównie więcej je chleba; Włoch żyje niemal wyłącznie swym makaronem, polentą, wybornemi leguminami; mieszkańcy Indyj wschodnich mają wstręt od krwi wszelkich zwie-

rząt, i nie przytkną do ust ich mięsa; przestają oni na słodkich owocach, palmowych i bananowych orzechach i t. d. jedzą przy tém ryż lub mleczywo. W zimnych tylko klimatach okazuje się większa potrzeba pożywienia mięsa, a przy tém coraz mocniej, w miarę ostrości powietrza, rozwija się srogi charakter dzikich ludów,

Czysto roślinny pokarm zmienia szczątki pozostałe z sekrecyi w zwierzęciu które poprzednio żywiło się innemi pokarmami. I tak uryna i wyrzuty psa różne bywają, stósownie jak się żywił chlebem lub mięsem. Kamyki formujące się w pęcherzach zwierząt roślinożernych składają się tylko z węglanu wapna, chociaż znajduje się w ich trzewiach forsforan wapna. Przeciwnie zaś w pęcherzach u zwierząt mięsożernych i u człowieka zawsze widzieć się dają forsforany wapna, a nigdy nie ma węglanów wapna. Ilość także urynu, tudzież kwasu urynowego, kamyków, większa bywa w człowieku który dużo je mięsa, jak również i w mięsożernych zwierzętach; a zatem umiarkowane używanie roślinnych pokarmów jest zdrowsze lubo mniej posilne (1).

---

(1) Buffon utrzymywał że żywienie się samemi roślinnymi pokarmami, nie dałoby człowiekowi zdolności do roz-

Skarżą się na używanie mięsa, szczególniejszego, że sprawia skorbut, u marynarzy. Ale nie zupełnie słuszne są te skargi, jak dowiódł Lind, chociaż rośliny pomagają częstokroć do wyleczenia z téj choroby. Ten autor, jak również Monro i Wilson, dowodzą przeciwnie że zbyt ustawiczne używanie istot roślinnych bywa przyczyną skorbutu, choroby którą samém tylko używaniem mięsnych pokarmów wyleczyć można. W rzeczy samej istoty za mało mające w sobie azotu, jako to trawy, zioła (chleb ma już w sobie pierwiastek zwierzęcej natury, to jest gluten), nie mogą należycie posilić człowieka; osłabiają ony całą jego konstytucyę, a z tego osłabienia wynika wielka skłonność humorów do zatkania się. Krew okazuje się wtedy prawie bez żadnych włókien, i jest płynna, nawet po wytoczeniu jej z ciała, lubo nie widać tego w zwierzętach przeznaczonych do żywienia się wyłącznie roślinami, jakim jest naprzykład wół. Ten gatunek skorbutu leczy się używaniem mięsa, podobnie jak moczotok i inne wady w częściach trzewnych nikną za użyciem lekarstw żołądkowych, pobudzających i pokarmów natury zwierzę-

---

mnażania się; tym czasem jednak są całe narody które tak żyjąc, lubo słabsze, jednakże rozmnażają się.

cój. Tak więc nasza konstytucya wzywa nas bezustannie do żywienia się pokarmami mieszanemi, jako dla nas najzdrowszemi. Ustawiczne używanie na pokarm ryb mniej jest szkodliwe, jak wyłączone jadło mięsne, bo rybie pokarmy nie tyle uzwierzęcają ciało i mniej posilają je niż pokarmy mięsne; dla tego też ryby uchodzą za potrawę *postną*, we wszystkich religiach; ta ich tylko jest wielka wada że wzniecają skórne bardzo uporczywe choroby, i że szkodliwy wywierają wpływ na układ limfatyczny. A że jednak pokarm ten jest natury zwierzęcej, przeto używanie go mniej wzbudza obawy w klimatach zimnych jak w krajach gorących.

Natura nie przestała na oddaniu nam wszelkich istot, abyśmy sobie wybierali na pokarm, co się nam spodoba; ponieważ zostaliśmy przeznaczeni do życia po całej kuli ziemskiej, i do panowania nad istotami organicznemi, pozwolono nam więc wybierać sobie istoty najdelikatniejsze, najsmaczniejsze i do strawienia najłatwiejsze. Tak więc, w królestwie roślinném, owoce, nasiona, mączka czyli krochmal, cukrowe soki, migdały i t. d. a zaś w królestwie zwierzęcém, mleko, jaja, szpik, mięso zwierząt roślinożernych i ich soki, są, iż tak powiem ekstrakty najpożywniejsze, najsmaczniejsze, najdoskonalsze ze wszystkich istot organi-

cznych. Nasze więc ciało składać się powinno z istot delikatniejszych a niżeli pierwiastki ciała zwierząt.

Ale nie dosyć jeszcze było na tém. Czworonożne zwierzę gryzie swą trawę lub zdobycz wcale surową, bez żadnej przyprawy; silny jego żołądek rozbiera i trawi bez trudności najtwardsze pokarmy. Nie tak się u nas dzieje w ogólności. Lubo przyciśnieni głodem dzicy mieszkańcy, szczególnie w zimnych krajach, mogą trawić surowe mięso, tran i łój, jednakże pierwotny człowiek, pod zwrotnikami, pokazuje się wcale niezdolnym do trawienia surowego mięsa: najwięcej już chyba Murzyn, przy pomocy aromatów, może strawić mięso na słońcu owędzone, wpółskruszałe od upału i zaczynającą się zgnilizny. Lecz powszechnie, trawne naczynia ludzkie naturalnie delikatniejsze są niż u zwierząt czworonożnych; człowiek więc nauczył się gotować i przyrządzać swoje pokarmy: i to jeszcze przyczyniło się do jego złagodzenia i większego ucywilizowania. Kiedy Homer chce odmalować człowieka srogiego i dzikiego wtedy nazywa go *surowożernym*, wrzeczy samój bowiem surowy pokarm mięsny zapowiada trzewia silne i taki apetyt jak u lwa lub niedźwiedzia; kiedy przeciwnie słaby żołądek, ledwo

mogący znosić gotowane, lekkie pokarmy, oznacza istotę delikatną, czułą a przez to samo rozumną, pojętną. W istocie wiadomo że funkcye życia wewnętrznego, stosunkowego, nabywają przewagi czyli stają się czynnemi przez słabość organów wewnętrznych, że rozmyślanie przeszkadza dobremu trawieniu lub je zmniejsza, i że wszyscy ludzie np. naukowi, winni tę zdolność wielkiej słabości swych trzewiów. Jasno pokazała to natura, bo, gdy zwierzę posuwa otwartą paszczę dla uchwycenia zdobyczy, mózg jego sciska się i cofa; u człowieka zaś mózg, w obszerném szlachetném czole wysuwa się na przód, a jego szczęki są krótkie, w tył cofnione, bo my powinniśmy myślą wyprzedzać pokarm, kiedy zwierzęta pierwiej się posuwają do jadła niż pomyślą.

Pierwiastkowej także słabości naszego układu trzewnego przypisać należy że my jedni tylko używamy soli, przyprawy, korzeni, i t. d. dla skuteczniejszego wzbudzenia siły strawności, tudzież fermentowanych, spirytusowych lub żołądkowych dla ułatwienia wewnętrznych funkcij odżywczych. Stąd początek sztuki kucharskiej u ludów ucywilizowanych, rozpieszczonych, sztuki niebezpiecznej, która wyszukując sposoby podniecenia jak największej chęci do jadła, staje się źródłem mnó-



ztwa chorób. W rzeczy samej zobaczymy ile to wynika chorobliwych dolegliwości z coraz powiększającego się zakresu sztuki kucharskiej. (1).

Z obfitości pokarmów i z łatwego opatrzenia się wnie już to przez uprawę ziemi, już przez chów bydła, pod opieką regularnych rządów, wynika pomnażanie się ludzi, i zwyczajna im skłonność do odradzania się. Dobrze utrzymywane i żywione domowe zwierzęta prawie zawsze zdolne są do płodzenia, a zaś w dzikim stanie, przymuszone częstokroć do długiej wstrzemięźliwości, jedną tylko lub dwie miewają pory w roku, w których mogą zadosyć uczynić płciowemu popędowi. Dziki Amerykanin, w pośród swych lasów i pustyni, mozolnie prowadząc życie, rzadko dosięgający swęj zdobyczy, pospolicie bywa mało płodny i nie czuły na powaby miłości; jemu szczególnie potrzebna jest siła, i to go zmusza do wstrzemięźliwego życia; tym czasem zdolność do rozmnażania się w każdym czasie (niezależnie od skutków wyluszczonej wyżej z prostego trzymania się) nadają ucywilizowanym ludom obfite regularnie pożywane pokarmy.

---

(1) *Vix numerare morbos? Coquos numera*, mówi Seneka.



## ARTYKUŁ II.

### *O rozmaitych pokarmach jakich różne ludy używają.*

Najpierwsze i najnaturalniejsze siedlisko rodu ludzkiego, było, jak się zdaje, w ciepłym klimacie, gdyż rodzimy się nadzy i niezdolni do znoszenia przykrej zimy, będąc w swym stanie przyrodzonym: między zwrotnikami więc żyć musieli pierwsi ludzie. Te także kraje są właściwą i jedyną ojczyzną małp. W tych to bogatych klimatach ręka natury hojnie rozsiała swe dary: drzewa okryte są tam nieustannie smaczными owocami, a ziemia wydaje bez przerwy pożywne płody roślinne, jak tego mamy dowody w wielkiem mnóstwie roślinożernych zwierząt, które się tam rozmnożyły, tudzież w nadzwyczajnej ilości jadalnych roślin, które uważano w tamtejszych okolicach. *Człowiek, małpy, papugi*, wszystko to żyje pospołu i żywi się temiż samemi pokarmami w tych błogosławionych krajach. Indianin spoczywa w cieniu palmowego drzewa, małpa siedzi na jego gałęziach, papuga kryje się pomiędzy jego liściem, a wszyscy żywią się jego owocem (1).

---

(1) Utrzymywali starożytni że pierwotni ludzie, podobnie jak dotąd małpy, samych tylko używali pokarmów roślinnych.

Szczególniej zaś mieszkaniec między-zwrotni-  
kowy jest roślinożywny; przywiązuje go do tam-  
tejszego klimatu jego naturalne ułożenie, wzywa  
go tam jego instynkt, a ziemia nigdy tam nie  
jest skąpa w swe roślinne plody. Rzecz pewna  
że zwierzęcy pokarm szkodliwy bywa dla ludzi  
w tych gorących krajach, gdyż rodzi zgniliznę,  
przyczyną się staje przepelnienia krwi i zapale-  
nia w całym ciele, sprawia także dyarye, roz-  
wolnienia humorów i t. p. Wiele na te cho-  
roby umiera codziennie Europejczyków, którzy  
uporeczywie trzymają się w Indyach rozpalających  
i mięsnych pokarmów, które dobre są tylko dla  
zimnych krajów, do jakich należy Europa. Dzie-

---

*De rer. natur.*, l. VI, wiersz 937; Strabon, *Geogr.*, l. XIII, p.  
885; Witrawiusz, *Architect.* l. II, c. I; Atencusz, *Deipnos.* l.  
p. 12; Dyodor Syc. *Biblioth.* l. I; Plutarch, *Moral.* t. II, p.  
158; Pauzaniusz, l. VIII. c. I; Herodot, *Hist.* l. III. Nr 100;  
Pliniusz. *Hist. nat.* l. XV. c. XXV; Izydor, *Origin.* l. XVIII,  
c. VII; Porfir. *De Abstem.* l. II; Aulus Gellius, *Noct att.* l.  
V. c. VI; Agatarchides, *Biblioth. de Photius.* c. XXII. Zgo-  
dny on jest z naszą naturą, a mianowicie na Południu Ka-  
ról Jakób Saillant, *Ergo proprium hominis alimentum vege-*  
*tabilia*, Paris 1771. in 4to, przypisuje wiele chorób używa-  
niu mięsnych pokarmów; a Daubenton, *Mém. sur les indig*  
p. 27. Dziś jeszcze wiele jest narodów żyjących samem ziar-  
nem. (Czytaj co mówi Rousseau. *Disc. sur l'inégalité* note 13).

ci, więcéj mające naturalnego instynktu od ludzi dojrzałych, wolą zawsze owoce niż mięso, i gotowe są porzucić najlepszą zwierzynę dla wiśni, agrestu, winogron, rozynków i t. p. Te chłodzące pokarmy są nader potrzebne w gorącéj porze roku, i przez dziwne związki, właśnie w téj porze dojrzewają, kiedy tymczasem suche lub zachowujące się przez zimę owoce, zbierane dopiero być mogą przed nadchodzącą zimą. Takto natura, przez szczególną troskliwość, opatrzyła człowieka, stosownym w każdéj porze pokarmem.

Wielkie jest prawdo-podobieństwo, że w początkach narody były surowo-żerne, wiele bowiem ludów żyło pierwotnie, nie używając ognia; Fenicyanie, według Sanchoniatona, w Euzebiuszu (1); Egipcyanie (2), Persowie (3), Grecy (4), Chińczycy (5); i inne narody (6), nawet za naszych dni (7).

Ale nie mógł poprzestać na samych roślinach człowiek w zimnych klimatach, w których nie mógł

(1) *Praeparat. evagel.*: p. 34.

(2) *Diod. Sic. Biblioth. l. I.*

(3) *Banier. Expl. des fables*; t. III. p. 201.

(4) *Diod. Plutarch, Pausanias etc.*

(5) *Martini Chin.*

(6) *Vitruv. Archite.*;

(7) *Hist. gen. des Voyages t. II. p. 229.*

znaleźć roślinnego pożywienia; przymuszony tam był ściągać i zwyciężać zwierzęta, aby z nich mieć pożywne jadlo. Takie pokarmy były dla niego tym dogodniejsze, że życie północnego człowieka jest czynniejsze niż południowego mieszkańca, i wymaga mocniejszego, zsiadłszego posiłku. W istocie trzeba być w północnych krajach bezustannie czynnym, trzeba się opatrzyć w wiele niezbędnych rzeczy na zimę; trzeba się odziewać, ogrzewać, budować mieszkanie do którego by nie mogło dostać się zimno, trzeba przysposobić zapasy żywności, opału na zimę. W krajach południowych Indyanin niczego nie potrzebuje; na najbliższém figowém drzewie znajduje gotowy pokarm, gasi pragnienie w najpierwszém po drodze źródle, spocznie sobie w ladajakim szałasie z liści lub w cieniu pod drzewem, a tak zaspakaja wszystkie swe potrzeby. Ponieważ tyle używać nam wypada pokarmu, ile wymaga przez prace wyniszczone ciało; przeto człowiek w zimnych krajach, na płonnej żyjącej ziemi musi jeść dużo, a zaś mało potrzebuje pożywienia mieszkaniec ciepłych krajów, na urodzajnej ziemi. A więc pierwszy musi być mięsożernym, drugi zaś roślinożernym. Porównajmy tylko życie Anglika z życiem Francuza, a zobaczymy jaka jest między nimi różnica. Powiedziano że Hisz-

pan mógłby żyć przez trzy dni jednym obiadem Niemca. My wydamy się zgłodniałymi wilkami w porównaniu z Indyanami (1). Tatarzyn bardziej jeszcze niż my łakomym jest na mięso, i za każdym razem zjada po kilka funtów pół surowego mięsa. Wstrzemięźliwość nie jest cnotą ale potrzebą w krajach południowych, równie jak nieumiarkowanie zdaje się być potrzebą a nie występkiem na Północy. Jeden też człowiek na Północy silniejszy jest niż dziesięciu Indyanów; gdyż blisko dziesięć razy je więcej niż oni. Z kilku tysiącami żołnierzy europejskich lub tatarskich, zdobyć można Indye, jak to zrobił Aleksander, Dzingis-Kan Tamerlan i t. d. Północni więc mieszkańcy, jedzą wiele, i dla tego są silni, czynni i odważni; kiedy tymczasem łagodni ludzie południowi są słabi, bojaźliwi i leniwi gdyż wiele jeść nie mogą.

---

(1) Amerykanie oznaczali się małą ilością dziennie pożywanego jadła; jedli oni bardzo mało; dla tego ich konstytucya była miękka, słabowita, mało okazująca dzielności, i zalotności; zdawało się Hiszpanom, którzy są także w jadłe bardzo umiarkowani, że Amerykanie swoją wstrzemięźliwością przewyższają najsurowszych pustelników. [Ramusio, *Collect*, t. III, p. 304 i 306; Szymon, *Conquista*, p. 39; Haeblyt, *Collect*, t. III, p. 468 i 508.) Karaibowie mówili że jeden Hiszpan zjada, na dzień, więcej niż oni w dziesięciu. (Herrera, *decad. I. lib. II. cap. XVI.*)

Znaczne także spostrzegamy różnice w sobie samych gdy porównamy nasz stan w lecie a w zimie. W zimnym czasie większy czujemy apetyt do mięsa, więcej mamy siły w żołądku, więcej jesteśmy czynni jak w gorącym czasie; upał bowiem osłabia siły, czyni miękkim, nieudolnym i zmniejsza potrzebę pokarmu; żądamy wtedy samych chłodników i soczystych owoców. Taki stan częstokroć pociąga za sobą zepsucie smaku, rodzi apetyt do kredy, wapna, podobnie jak u wybladłych dziewic które połykają kredę, gips, ziemię i t. p. Dla tego to Murzyni często tę chorobę żołądka cierpiący, połykają ziemię bolową i przeto stają się słabymi. Nie trzeba jednak téj choroby brać za jedno z potrzebą głodu który zmusza częstokroć pewne ludy do jedzenia ziemi. W takiéj chorobie używać trzeba lekarstw żołądkowych, pobudzających, aromatycznych, a te jéj zaradzają. Tak więc sposób życia stósowny bywa do klimatu, czyli raczéj do temperatury.

Ród ludzki, uważany w czterech częściach na ziemi i w swych wielkich rasach, bierze swój najpospolitszy pokarm ze czterech głównych rodzajów roślin trawiastych które zdają się być stósowne do narodów, wpływać na ich charakter i ich morálne uzdatnienie.

1. Europejczyk żywi się nadewszystko pszenicą i fermentowanym chlebem, które są pokarmami sytnymi; są to plody rolnictwa udoskonalonego pod opieką praw i gruntowej własności, jest to przyczyna i skutek cywilizacji.

2. Azyanin ma pożywienie z ryżu; jest to pokarm niefermentowany, plód łatwego, niedołęznego rolnictwa, nad które podobno nie można spodziewać się lepszego pod samowładnemi rządami, gdzie ludy ani w umysłowej wiedzy ani w materialnych czynnościach żadnego nie czynią postępu.

3. Afrykanin przestaje na swém *kuzkuz* (*holcus spicatus*) lub na prosie (*panicum miliaceum*); żyje na suchym, spiekłym gruncie; jest to grube, nieudolne, leniwe stworzenie, gnijące w swój nikczemności.

4. Nakoniec rodowity Amerykanin żywił się kukuruzą, bardziej ciężkiem niż pożywném jadem; obfitość téj rośliny zdawała się pozwalać wegetować w gnuśnej nieczynności, w ociężałój niedbałości wielu narodom, które jej na pokarm używały. Taki moralny stan Amerykanów pogorszały jeszcze używane na pokarm jadalne korzenie, jako to maniok, kassawa i kartofle, rzecz bowiem dowiedziona że pokarmy równy wywierają wpływ na naszą konstytucyą jak klimaty.



Niedoskonały, niedołączny, stan, w którym znalezione amerykańskie nawet najwyżej udoskonalone narody, pewno zależał w wielkiej części od pożywanych przez nich mało posilających i mało wzmacniających roślinnych pokarmów, tudzież od wpływu wilgotnego klimatu, który także osłabiał ich konstytucyą. Dla tego też Hiszpanie, lubo wstrzemięźliwi, jednakże jedli daleko więcej niż rodowici Amerykanie.

Gdyby w miejsce pszenicy a nawet ryżu, używać zaczęto pokarmów amerykańskich, wypadłoby powiększyć ilość ostatnich, iżby otrzymać z nich tyleż pożywienia ile go dają tamte. Stąd wynika że ludzie chlebem się żywiący silniejsi są od ludów ryżem się utrzymujących; ci na wyższym są szczeblu cywilizacyi niż ludy kukuruzą żyjące; ostatnie zaś mało przewyższają umysłowemi zdolnościami Murzynów przestających na prosie i kuzkuzie, a składających najnieudolniejszą gałąź rodu ludzkiego. A więc im grubsze i mniej wyrobione są pokarmy, tym bardziej zdają się obciążać umysł, czyli pogrążać ludzi w grubiej zwierzęcości (1).

---

(1) Murzyni wolą naprzykład, kukuruzę czerwoną, lubo trwarszą i mniej smaczną od białej lub żółtej która jest

Kiedy się zastanowimy nad właściwym każdemu ludowi gustem, przekonamy się tym mocniej o przytoczonej zasadzie. Wszyscy podróżni powiadają nam że mieszkańcy krajów przybiegunowych piją z największym upodobaniem tran wielorybów, ludojadów, jedzą łój niedźwiedzi i innych zwierząt. Laponowie, Grenlandczycy, Islandczycy (1), dzicy w Północnej Ameryce, Irokezi i inni Kanadyjczycy, Kamczadale zjadają, jako najulubieńszy przysmak, tłuszcz wieloryba, zgorzклы rybi tran, i t. p.; ich żołądek trawi z zadziwiającą łatwością te najniestrawniejsze pokarmy, zimno bowiem podwyższa moc tego trzewu, kiedy przeciwnie osłabiają go podzwrotnikowe upały. Mieszkańcy zaś krajów podzwrotnikowych pożywają pokarmy bardzo lekkie, jako to cukier, galarety, soczyste owoce i t. p. Zaczawszy od bieguna aż do równika ludzie stopniowo coraz mniej jedzą. Potrzeba tłustości i krwi dla Grenlandczyka; mięsa dla Szweda i Niemca; chleba i nieco mięsa dla Francuza; polenty, makaronu i legumin dla Włocha, trochy jęczmienia i ryżu dla Araba; kilku

---

plenniejszą. Najgrubsze więc ludy ubiegają się za najgrubszymi pokarmami.

(1) Ta to tłustość ma nadawać żółty kolor ich ciała.

fig lub nieco gummy dla Maura i Abissyńczyka. Ludy gorącego pasa ziemi, smarują sobie ciało tłustością aby się nie padało; tak szczególniej czynią Hottentoci, którzy zawsze umazani są łojem lub tranem; zwyczaj ten potrzebny jest dla Afrykanów, gdyż utrzymuje ich skórę w należnej miękkości. Ludy wschodnie i południowe dla tej samej przyczyny często się kąpią i myją. Tak więc na Północy ciało wymaga tłustości wewnątrz a na Południu potrzebuje jej jego wierzchnia strona. W okolicach przybiegunowych największe ciepło utrzymuje się w wewnętrznych częściach ciała, i tam jest cała czynność życia; w okolicach zaś podrównikowych powierzchnia ciała wystawiona jest na największe działanie ciepła. Taki, względnie klimatów rozdział siły żywotnej, wymaga wiele pokarmu w zimnie a wiele wstrzemięźliwości w krajach i porze gorącej. Stąd jeszcze wynika, że mieszkańcy zimnych krajów mogą zaniedbać powierzchowność ciała, byle się zająć jego wewnętrznością, kiedy tymczasem ludy okolic gorących powinny się zajmować staraniem około ciała w odwrotnym porządku.

A więc człowiek przybiegunowy musi być mięsożernym, a zbożojednym podrównikowy. Takie przeznaczenie okazuje się również z porównania

zębów i szczęk Murzyna do Tataru. Murzyn ma zęby piękne, płaskie, szerokie, ściśle osadzone, szczęki przedłużone, muszkuły szczękowe i inne posługujące żuciu słabsze niż u Tatarzyna; u ostatniego zęby są rzadkie, ostro-kończyste, szczęki silne, muszkuły potężne, u niego niemal wszystko jest takie jak u lwa lub niedźwiedzia; kiedy tymczasem pomienione organy u Murzyna więcej zbliżają się podobieństwem do odpowiednich części u małp, które są wszystkie roślinożerne. Charakter nawet tych ludów wiele ma podobieństwa do małpiego charakteru (1).

---

(1) Co się tyczy ludów owad żernych, wiadomo że Aten-  
czycy jedli pospolite koniki polne, *tettigonia plebeja*, Fabr. (*cicada*, Lin.) szczególnie w stanie poczwarki; woleli oni samców przed parowaniem, a samice wtedy gdy pełne były jaj, jak zapewnia Arystoteles. Piekli je na roszenie, i nazywali *tettigometra*. Arabowie, Syryanie i Egipcyanie dziś jeszcze nie gardzą szarańczą, nadewszystko gatunkiem zwanym *gryllus migratorius*, wędrownym, który zebrawszy się w niezmierne chmury, niszczy zasiewy w tych krajach. Gatunek szarańczy tatarskiej *gryllus tataricus*, Fabr. tudzież egipski *gryllus aegyptius*, Fabr: *gryllus gregarius* Forskähla i *gryllus lincola*, Fabr. są teraz dość pospolitą potrawą na Wschodzie; gotują je tam z wodą lub smażą w oliwie sesam. Mniemanie jest że ten pokarm bywa przyczyną choroby wszawej. Czytaj *Journal complém.* tome XV, p. 1. naszą rozprawę.

Filozofowie co utrzymywali że człowiek z natury jest mięsożernym, jak również inni, którzy mówili że jest roślinożywnym, pewno nie zastanawiali się nad okolicznościami dopiero wyłożonemi, a z których się pokazuje że wszystko zależy od temperatury. Z tém wszystkiém jednak kiedy się zastanowimy nad człowiekiem naturalnym, w jego pierwotném siedlisku, i gdy zważymy na jego instykt, przekonamy się że skłonniejszy jest do pokarmów roślinnych niż do mięsnych; nie dostał bowiem naturalnej broni, takićj jak mięsożerne drapieżne zwierzęta, i nie używa jak ony surowego mięsa, w naszych chorobach i febrach, które są tylko oburzeniem instyktu na stan jemu szkodliwy, w tedy mówię więcej czujemy pociągu do pokarmów chłodzących, roślinnych jak do jądła mięsnego; od ostatnich czujemy wstręt i żołądek się na nie obrusza. Kobieta zawsze przekłada owoce nad mięso, a to z upodobania i przez pewny instykt. Nie wiem zresztą

---

Azyatyccy, Grecy i Jonezykowie, tudzież Frygianie namiętnie lubili poczwarki i gąsienice owadu *cossus* ale nie *bombyx cossus*, jedwabnika, Lin., tylko poczwarkę wołka palmowego, *curculio palmarum*: Fabr. i Olivier. Jest to owad palmowy, który gryzie drzewo; jest on biały, z czerwono-brunatną głową dziś jeszcze jedzą go Indianie i Amerykanie.

azali owa wrodzona litość nad zabijaném zwierzęciem, owa odraza od trupa i od krwi, który czuje w głębi serca każdy kto się nie zahartował do zabójstwa, czy mówię to uczucie nie jest tajemnym głosem instynktu przemawiającym do sumienia i odpychającym nasze zmysły od tego rodzaju pożywienia? Bez wątpienia większy jest ten wstręt w południowym człowieku niż w Tatarzynie, w którym nawyknienie do okrucieństwa prawie go zatarło; ale i tu jeszcze spostrzegamy związek natury która umie być wszędzie stosowną. A nadto, mięso zwierzęce nie tyle przypada do smaku i prędzej psuje się w stronach południowych niż na północy. Człowiek północny potrzebuje niemal żywego mięsa dla nagrodzenia straty ciała, którą ponosi w każdej chwili w zimnym klimacie.

A więc bardzo zimne kraje powinny być zamieszkałe przez ludy łowieckie lub rybołówne, gdyż w nich człowiek żywić się musi mięsem; zaś w umiarkowanych krajach mieszkać powinni ludzie rolnictwem się trudniący, dla przeciwnej przyczyny. Suche, płonne okolice, niezdatne pod żadną uprawę, zwiedzać będą ludy koczownicze i pasterze, utrzymujący się, w lecie mlekiem, a w zimie, mięsem swych trzód; zbyt gorące kli-

maty będą siedliskiem ludów dzikich, przestających na samych owocach, które tam daje im natura.

Prawie całkiem braknie roślinnych pokarmów w bliskości biegunów: kto by je tam mieć chciał musiałby zjadać mech islandzki z reniferami, ogryzać korę z jodły i brzozy, jak to czynią w zimie Laponczycy, albo też kopać główkowe korzonki niektórych gatunków *sniedka* (rośliny), *złotogłowu* i t. p. podobnie jak szczury sybirskie. Nie rodzi się już zboże za 62° szerokości geograficznej; nie udaje się kukuruza za 46° ani proso; jeszcze czulsze są na zimno ryż i wiele innych podobnych, trawiastych roślin, jako to *doura*, *teff* i t. p. które nie przechodzą za granicę zwrotnikową.

Zdaje się że natura przez szczególną przezorność, największą część gatunków zbóż pomieściła w umiarkowanych klimatach. Jęczmień pospolity, według Pliniusza najdawniej uprawiany gatunek zboża, rośnie dziko nad brzegami rzeki Kur czyli Araxu, na wschód Georgii, według Mojżesza de Chawene, a inne gatunki jęczmienia rosną w Wielkiej Bucharyi, blisko Tybetu, za świadectwem Marka Paula. Nasza Pszenica (francuzka) zdaje się pochodzić z Indyj z okolicy Musicani, według Strabona; Andrzej Michaux na-

potkał, 1782 r. orkisz dziko rosnący w perskiej prowincyi zwanój Hamadan. Fasola również z Indyj się do nas dostała. Winorośl nie dająca już wina za 50 szerokości, udaje się sama przez się w Armenii i Georgii (Gruzji), podług świadectwa Tourneforta, Chardina, Guldenstaedta i t. d. Rzecz nie mniej pewna że nasze domowe zwierzęta pochodzą pierwiastkowo z umiarkowanych klimatów wyższej Azji. Kukuruza, pochodząca pierwotnie z Meksyku, rozsianą została przez dawnych Tolteków, wraz z batatem (*convolvulus batatas*) po różnych okolicach Ameryki. Kartofle szczególnie dostały się nam z Peru; tatarkę (*polYGONUM sagopyrum*) przynieśli do nas z Azji mniejszej Saraceni, po których jeszcze to ziarno zatrzymało imię u Francuzów. Wschodowi od dawna winniśmy wiśnię, cytrynę, i większą część naszych drzew i krzewów owocowych, oliwę, morwę, włoski orzech, migdał, kasztan, dąb (*quercus aesculus* i *bellota*) ze słodką, jadalną żołądźką, figę i t. p.; dla tego też wiele gatunków tych drzew nie mogą się utrzymać za 40° szerokości.

A nadto, natura pomnożyła w zimniejszych klimatach, rośliny mączne, suche owoce, kasztan, buczynę, laskowe i włoskie orzechy, groch i fasolę, lub korzonkowe warzywa, aby je mogli lu-



dzie przechowywać sobie na pokarm przez zimę: kiedy tymczasem w gorących pasach ziemi i u nas w czasie letnim wydaje kwaskowate, soczyste, chłodzące owoce (wiśnie, poziomki, agrest, porzeczki, melony i t. p.). Na rozpalonych, suchych gruntach afrykańskich rozmnaża rozmaite z rodzaju malwy, portulaki, gatunki odwilżające, jako też gatunki rośliny *hibiscus* kurzéj stopy, i innych z grubemi, soczystemi liśćmi, a szczególnie gatunki dyni.

Przeznaczając większą część trawiastych zbóż i roślin strączkowych dla klimatów umiarkowanych, natura, wskazała tém samém stosowny dla tych krajów rodzaj uprawy; na pola dla człowieka dała pszenicę, żyto, jęczmień i t. p., a na łąki i pastwiska dla bydła przeznaczyła koniczynę i trawy. Ludy więc rolnicze, a zatém najlepiej rządzone i ucywilizowane na ziemi, będą mieszkańcami owych pośrednich krajów, gdzie podział gruntów, własność rodzących się na nich przez pracę owoców, dają początek większej części praw; dla tego to starożytni Grecy wyobrażali Cererę prawodawczynią wspartą na lemieszu pługą i uwieńczoną kłosami. W Indyach zaś i najgorętszych krajach, gdzie suche grunty wcale niezdatne są do rozmnażania naszych zbóż trawiastych, gdzie nie widać owych rozkosznej naszych łąk zieloności, tam mówię, już to

siać trzeba ryż na gruntach wodą zalanych, albo powierzać ziemi ziarno dury, kuzkuzu, kukuruzy, których wzrost susza często wstrzymać może; wtedy wynagradzają mieszkańców swemi owocami palmy, banany, figi lub korzonkami bataty i maniok. Mniej więc potrzebna uprawa ziemi, przy jej wielkiej urodzajności, czyni rolnictwo mniej regularnym; nie tyle też co u nas pewna tam jest własność, wydziera ją częstokroć chciwość lub spędza z niej nie znająca zapory przemoc; tak iż właśnie najczęściej zdarza się głód tam, gdzie zdaje się że człowiek najpewniej mógłby się spuścić na żyzność ziemi i przyjazny klimat.

Dla tego uważać trzeba jako wielkie dobrodzieństwo natury, że w umiarkowanych, pośrednich krajach najwięcej umieściła zwierząt i roślin użytecznych dla człowieka, który je przeprowadza z sobą w najodleglejsze okolice. Widzieliśmy że zboże, winorośl, owocowe drzewa z rodziny różyczkowatej, okólkowej, krzyżowej, strączkowej, słowem wszystkie jadalne, pożywne rośliny, mają za ojczyznę kraje umiarkowane. Podobnie zwierzęta ssące, przeżuwające, ptaki z rodu kurzego czyli drób, wszystkie wyszły pierwotnie z krajów umiarkowanych, i po większej części od niepamiętnych czasów stały się domowemi. A tak wy-

jąwszy renifera i łosia, których natura darowała biednym mieszkańcom przybiegunowym, a zaś wielbłąda, tak dalece usposobionego do piaszczystych, spiekłych pustyń Afryki i Arabii, widzimy że wół, lub dziki żubr, bawół, żubr amerykański, dalej argali i muflon były pierwotném źródłem naszych domowych kóz; jeleni, giemza, dalej jednokopytowe, jako to koń i osioł, lub wielokopytowe, jakimi są dzikie świnie; a wreszcie większa część podwójnozębnych, gryzących, obfity dający nam połów, jako to zajęce, króliki i t. d., wszystkie są właściwe umiarkowanym krajom.

W rzeczy samej, wypadło aby zwierzęta przeżuujące rozmnożyły się tam, gdzie najwięcej jest roślin trawiastych, któremi te zwierzęta żyją; ten sam także pokarm pociągnął za sobą ziarnożerne ptaki a mianowicie cały rodzaj kurzy. Kura żyje jeszcze dziko w górach na północ Indostanu; bażant pochodzi z nadbrzeżów Fazy, w Mingrelji (starożytniej Kolchydzie); paw z Indyj północnych; Indyk z Wirginii; a lubo są jeszcze inne gatunki kurze w krajach międzyzwrotnikowych, jakoto *hokkos*, w Ameryce, *perlica*, w Numidyi, to przecież *kuropatwa* i *przepiórka*, *kulik*, *cietrzew*, *jarząbek*, i t. p. rozpościerają się aż po śniegach północnych, równie jak *gołębie*, i *skowronki*. Takimi

są jeszcze tysiączne gatunki ziarnem żywiących się ptaków, już to przywiązanych do miejsca, już odlatujących na zimę w cieplejsze kraje, bekasy, albo wodnych, jako to gęsi, kaczek, słomek, i t. d. które przybywają do nas z Północy.

W pośrednich więc, umiarkowanych okolicach, podobano się naturze rozmnożyć zwierzęta najzdawniejsze do wspierania człowieka swoją pracą, żywić go własnem mięsem, mlekiem, odziewać wełną i t. d. Mieszkaniec gorących krajów przestaje na ryżu, lub na prosie, mała zaś ludność ziem przybiegunowych ma na pożywienie wiele zwierząt morskich jako to tłuste foki, wodne ptastwo, niezliczone legie ryb, które tak się rozmnażają w rzekach sybirskich; takimi są jesiotry, łososie, stynki i inne rozmaite gatunki, w takim mnóstwie iż zatykają koryta rzek, a ludzie rozrzucają je, zamiast nawozu po ziemi.

Nie tylko że pod zwrotnikami używanie mięsa na pokarm bywa szkodliwe, ale nawet większej części tamtejszych zwierząt niesmaczne jest mięso; wół daje tam mięso suche, twarde, i niesmaczne; wiele innych czworonożnych zwierząt żywiąc się tam połowem innych zwierząt, owadami i t. p. miewają mięso odrażliwej woni, i sami tylko Murzyni w Afryce odważają się na pożywanie psów,

słoniów, szarańczy i innych gatunków suszonego i wędzonego mięsa.

Każda więc część ziemi mając właściwe sobie zwierzęta i właściwe rośliny dostarcza przyzwoitego każdemu stworzeniu pokarmu. W pobliżności mórz zamieszkałe ludy są rybakami, i żywią się rybami; w niektórych błotnych okolicach ludzie używają na pokarm ryb kleistych, szlamowatych, jako to węgorzy, których niestrawnego, niezdrowego mięsa wzbronione było przez prawodawców używanie w Egipcie i na Wschodzie. W wielu krajach afrykańskich jedzą węże i jaszczurki, mianowicie w okolicach bagnistych gdzie bywa mnóstwo tych istot. Ptaki będąc pospolicie owadożerne w krajach najgorętszych, nie mają tak smacznego mięsa jak ptaki ziarnożerne w naszych umiarkowanych klimatach. Ptaki błotne długonogie czyli brodzące i pływające, trzymają się zwykle okolic zimnych. Zwierzęta ssące z rzędu gryzących, szczury, wiewiórki, świszczce i t. p., szukają okolic obfitujących w suche nasiona przez zimę przechować się mogące, jakiemi są sosny i jodły północne, buczyna leszczyna i inne drzewa kotkowe. Wiele gatunków zwierząt przeżuwających mających właściwe, wydrążone rogi, jako to gazelle, antylopy lubią zamieszkiwać skały i wzgórza w Afry-

ce i w Azji, gdzie polowane dostarczają przyjemnego pożywienia. Tatarzyn jé mięso końskie, a Islandczyk zajada wieloryba lub delfina, kiedy tymczasem Arab obywa się mlekiem samicy wielbłąda i daktylami ze swój palmy, a zgłodniały na pustyni Maur zjada szarańczę, albo przestaje na gumie swych akacyj, lub wreszcie na kilku szczyptach mąki kuzkuz.

Dla całej południowej Azji główném jest pożywieniem ryż; ta jedna trawiasta roślina żywi największą część ludzi na ziemi; mniej utrzymuje się ich zbożem. Murzyna, Etyopejczyka głównym jest pokarmem proso i dura, a południowy Amerykanin, uprawia sobie kukuruzę. Afrykanie białej rasy i w ogólności zamieszkali nad brzegami śródziemnego morza żywią się daktylami, figami i owocem rośliny lotos (1). Malajczycy pożywają sago i owoc drzewa chlebowego. Prawie wszystkie ludy nadmorskie, które bywają nader mnogie, są rybożywne. Europejczycy żywią się głównie zbożem, którego uprawa wymagając podziału gruntów, stałych własności, ustawicznych starań, staje się najgłówniejszą przyczyną cywilizacji. Eski-

---

(1) *Ziziphus lotus*, Desfontaines

mowie, Samojedy, Kamczadale żyją rybami i mięsem. Kafrowie Hottentoci są koczowniczymi pasterzami, które się żywią mlekiem, podobnie jak większa część Arabów, Beduinów. Mongołowie i Kałmucy jedzą końskie mięso, częstokroć wcale surowe, lub nieco skruszałe, a popijają mleko od swych klaczy, niekiedy krwi do niego przymieszawszy. Wszyscy dzicy mieszkańcy północnej Ameryki są myśliwi, łowcy. Persowie, Egipcyanie jedzą daktyle i kawony; Arabowie lewantscy, utrzymują się figami; kasztany i żołądź gatunku dębu *quercus bellota* pożywieniem są wielu południowych Europejczyków. Kalifornianie przestają na owocu nopalu czyli *kaktusu* i palmy *seže*; Brazylianom służy owoc drzewa mahoniu; Peruwianie i Meksykanie pożywają kassawę, bataty, ignamy i t. d.; Abissyńczykom daje pożywienie nasienie szam; Chingulom nasienie grzebienicy, *cy-nosurus coracanus*, Linn i t. d. W Afryce kupuje się za 20 franków osmset funtów prosa lub kuzkuz, co wystarczy na cały rok na pożywienie dla jednego niewolnika, gdyż nic mu prócz tego nie dają. A zatem za 2000 franków żywić można stu ludzi przez rok, co dowodzi, jak łatwo jest wyżyć w gorących krajach. Prócz tego wydaje tam ziemia wiele owoców, korzeni, zwierzyny.

Dla tego więcej tam jest ludzi jak na Północy, gdzie ziemia nierównie skąpiej płodów dostarcza. Ponieważ w zimnych pasach ziemi, dla utrzymania życia potrzeba mięsa, stałych i w dużej ilości pokarmów przeto więcej tam kosztuje wyżywienie się.

Pokarm zwierzęcy rozgrzewa ciało i siły jego powiększa; dla tego północne ludy, bez uzalenia się wytrzymują nieczuśne dla innych ludów mrozy. Szczególniej lubią tłustość, rybi tran i lój. Zaproszeni na ucztę do Amerykanina w Zjednoczonych Stanach dzicy ludzie nie znaleźli dla siebie nic tak smacznego jak łojowe świece, których każdy zjadł po kilka funtów. Ich silny żołądek bardzo dobrze trawi te istoty, które groziłyby śmiercią południowemu mieszkańcowi. Tego żołądek jest bardzo słaby, a nawet musi on go bezustannie wzmacniać, pobudzać używaniem pieprzu, cynamonu, imbiru, muszkatowych migdałów, których to aromatów natura hojnie dostarcza mieszkańcom ciepłych krajów, jak gdyby ich potrzeby przewidywała. Samojed lub Ostjak, opychający się zgorzklłym, śmierdzącym tranem i tłuszczem morskiego niedźwiedzia, twardeń, łykowaneń mięsem szablgrzbieta, pijący ciepłą krew fok, bardzo łatwo te wszystkie pokarmy trawi; indyjski zaś bramin ledwo strawić



może kilka sztuk słodkiego owocu, lub lekką, zaprawną pachniącemi istotami ryżową galarete.

Uważać więc należy ród ludzki jako podzielony, co do pokarmów, na trzy pasy na ziemi. Mieszkaniec międzywrotnikowy jest roślinożywny, przybiegunowy mięsożywny (1), ludy zaś pośrednie używają pokarmów mieszanych zwierzęcych i roślinnych, a to w różnych proporcjach, stosownie do zimy lub lata i niektórych innych podobnych okoliczności.

Wiele ludów w najgorętszych klimatach ubiegają się za mocno cuchnącém a nawet wółzepsulém mięsem, które poczytują za smaczniejsze i strawniejsze. Syamczycy lubią jaja na wylęźeniu, Japończycy i Chińczycy mają gust do soku z ryb, muszli i napół-zgniętego mięsiwa, podobnego do *garusu* starożytnych Rzymian, owój ulubionój przyprawy roślinnej z trzewiów makreli zepsutych w słonym sosie. Murzyn, Kafr, Abisyńczyk chciwie zjada mięso węża lub psa napół

---

(1) Z czynionych 1812 r. statystycznych badań we Francji, pokazało się że mieszkańcy miast zjadają rocznie blisko po sześćdziesiąt funtów mięsa; we wsiach zaś przypada na osobę około dwadzieścia funtów. Utrzymują przeciwnie że każdy Anglik zjada rocznie około dwieście dwadzieścia funtów mięsa; zaś marynarze angielscy więcej zjadają mięsa niż rolnicy francuzcy.

zepsute, wysuszone na słońcu; takie nadpsucie nadaje smak, jak się o tém na serach przekonujemy.

Gruby pokarm czyni skórę twardą a nawet usposabia do chorób skórnych, sprawia liszaje, trąd, jak to widzimy u ludów żywiących się solonemi rybami, uiestrawném mięsem (co spowodowało wschodnich prawodawców do zakazania wieprzowego mięsa, szlamistych, bezłuskowych ryb, pochodzących z miejsc błotnistych, jako to węgorki i t. p.) Dla tego to ludzie nieczysto utrzymujący ciało, żywiący się niezdrowemi pokarmami, podlegają skórnym wyrzutom, kołtunowi i t. p. Przeciwnie, pokarmy lekkie, łatwe do strawienia czynią skórę delikatną, a bydłęta żywiące się miękkimi, soczystemi trawami, koniczyną i innymi na naszych łąkach ziołami, piękniejszą pokrywają się siercią, niż zwierzęta pasące się twardemi, kolczystemi, słonemi roślinami na skalistym, suchym gruncie. I tak osieł pasący się suchym ostem ma twardszą i bardziej najeżoną sierć niż koń który się pasie u nas na łąkach.

Mieszkańcy północnej Europy używają wiele napoju, częstokroć gorącego (1), mleka, herbaty,

---

(1) Za panowania cesarzów sprzedawano w Rzymie ciepłą wodę w termopylach; były to publiczne domy jak u nas

piwa, miodu, kwasu, które są odwilżające, klej-  
kowate, zdolne przysporzyć i ułatwić ich mięk-  
kiego, konopiatego ciała, które przez to, podob-  
nie jak starannie polewana roślina, szybko pod-  
rasta. Te także ludy lubią ciasta, polewki, po-  
trawy słodkawe, mleczne i maślane; stąd ludzie

---

kawiarnie; bywały także zimne napoje. Używanie ciepłej  
wody sprawia bladłość twarzy, a Marcyalis mówi (lib. VI.  
epig. 86.)

Et potet calidam qui mihi livet aquam.

Ciepła woda, jak również nieumiarkowane używanie her-  
baty, rozwalniając, odmiękczejac trzewia, sprowadzają za-  
wczesną starość, a nadużywanie ciepłych kąpielí czyni ciało  
wietkiem, flakowatém. Ciepła woda z winem przyspieszała  
npojenie. Zwolennicy ciepłych napojów mieli cerę bladą,  
zielonawą, co szczególniejsz spoztrzegano na mieszkańcach  
Rodyjskich. Z tém wszystkiem ciepłe napoje pożyteczne są  
przeciwko konwulsyjnym słabościom, na choroby nerek,  
pęcherza moczowego i na podagrę trapiącą częstokroć ludzi  
wino pijących.

Ormianie, jako chrześcíanie, piją wino, zaś ich sąsiedz i  
Persowie, jako muzułmanie, przestają na wodzie; pierwsi  
podlegają chorobie na kamień, której wcale nie znają dru-  
dzy, jak mówi Chardin i inni podróżni. Ponieważ używa-  
nie ciepłych napojów j-st nader pospolite w Chinach, i co-  
raz bardziej upowszechnia się w Europie między Anglikami,  
Hollandrami, a nadewszystko na Północy, ważną więc by-  
łoby rzeczą badać wpływ takich napojów na konstytucyą tych  
ludów, a mianowicie powszechny zwyczaj używania herbaty.

ci bywają mocnej tuszy, ociążali, powolni: takimi są Hollendrzy, Szwajcarowie, mieszkańcy Bergamasku, żywiący się polentą, makaronem, polewką z prosa, podobnie jak Hajduki i Wołoszyny, zwykle rośli i okazałej tuszy ludzie. Przeciwnie spróbujmy tylko żywić człowieka lub zwierzę oszczędnie, pokarmami suchymi i twardymi, solonemi, zaprawnemi korzeniami, lub ściągającymi (*adstringens*), żołądkowými; mało mu udzielajmy napojów i to jeszcze cierpkich, ściągających, jako to czerwonego, lagrowego, a nadewszystko spirytusowego wina, które stęza i kurczy włókno ciała, a pewno taki człowiek wychudnie, zmaleje, stanie się jędrnym we wszystkich częściach. Rzecz godna uwagi widzieć jak pod tą samą szerokością żyjący ludzie co wino pija niższego są wzrostu i gorętsi od swych sąsiadów przywykłych do mléka piwa i t. p.: Langwedocyanin i Prowancal są, powiększej części, wcale ruchawsi i żywsi od Flamandczyka, prócz skutków ze wpływu na nich klimatu. Młode pieski pospolite a mopki bolońskie, które zmuszano do pozostania małemi, stawały się prawdziwemi karłami, gdyż dawano im pić za młodu wódkę, i zmywano ich spirytusem dla stężenia, skurczenia ich włókien i uszczuplenia ich wzrostu.

Co do napojów spostrzegane w nich różnice zależą także od klimatów. Wszędzie, po całej ziemi ludzie uganiają się za napojami umysł odurzającymi, a które uprzyjemniają życie miłymi złudzeniami. Smutek, nuda, bieda częstokroć przykrém czynią życie, napełniają je troskami, gorączką i zmartwieniem, albo pozostawiają je w ustawicznej monotonii: wtedy mądrość mniej bywa pożyteczna jak głupstwo.

Kiedy sobie wystawimy owo powszechne wszystkich narodów ubieganie się za stanem odurzenia i złudzenia, ową powszechną skłonność wszystkich ludzi do zwierzęcego życia, kiedy mała tylko liczba dąży do uprawy rozumu, i ta jeszcze upada częstokroć pod wpływem ciała, nie możemy wtedy wstrzymać się od uwierzenia, że natura mniej usposabia nas do używania rozumu jak do życia obyczajem zwierząt. J. J. Rousseau powiedział: „Człowiek myślący jest zepsutém zwierzęciem“ gdyż uważał on że rodzimy się nieświadomi, że bezustannie skłaniamy się do zwierzęcego życia, i że użycie rozumu wprowadziło w stan towarzyski wiele złego i wiele dobrego; że jednak życie towarzyskie, życie rozumowe nie jest życiem przeciwném naturze, dowodzi to, że wszyscy ludzie, przez wrodzony instynkt, pragną

pewnego stanu udoskonalenia, i mniej więcej regularnego towarzyskiego składu dla pewniejszego utrzymania i zachowania się. Pierwszą potrzebą rodu ludzkiego jest utrzymanie czyli wyżywienie się, drugą używanie, a to bywa główném źródłem naszych wiadomości i naszej cywilizacji, jak również pierwszym bywa narzędziem naszych występków i naszej biedy.

Jeżeli które, tedy szczególnieź północne ludy mają upodobanie w pijaństwie. Przebieżmy od równika wszystkie kraje od najgorętszych, ciepłe, umiarkowane, aż do bieguna, a zobaczymy że potrzeba spirytusowych napojów zwiększać się będzie w miarę wzmagającego się zimna (1). W południowej Europie i Azji pijaństwo uważane jest

---

(1) Hordy barbarzyńskie i dzikie ludy lubią wszysej odurzać swój rozum napojami lub parą upajającą. Dawni Sycytowie palili konopie na rozpalonych kamieniach i połykali wznoszący się z nich dym, jak świadczy Herodot, I. IV, c. LXIX, etc.

Wszystkie pokolenia Celtów i Teutonów upijały się niegdys piwem i miodem, a nawet spodziewały się że tych napojów dostaną także w raju, według Pelloutier (*Hist. des Celtes*). Kałmucy i Mongołowie raczą się *kumisem*, czyli fermentowanem mlekiem kłaczem. Jukagrowie i Kameczadale, dla upicia się, używają trujących grzybów w wodzie namoczonych. Wyspiarze na południowem morzu przyrządzają napój upajający z korzeni pewnego gatunku pieprzu.

jako poniżający, niezdolny występować. Rzecz pewna że użycie spirytusowych napojów potrzebne jest w zimnych krajach dla podrażnienia włókna, któreby bez tego otrętwiało. Nerwowy układ tych ludzi potrzebuje wzruszenia, orzeźwienia trunkiem, aby odzyskał właściwą sobie czynność i obudził zasypiającego ducha; w gorących zaś krajach, tenże nerwowy układ jest w stanie pewnego uniesienia, pewnej drażliwości którąby pijaństwo szkodliwie podwyższyć, podrażnić mogło.

Bardzo więc mądra jest Mahometa, Zoroastra i innych wschodnich prawodawców ustawa, która zakazuje używania upajających trunków, kiedy tymczasem Odyn, dawny prawodawca Północy, jakby na przekór, zdawał się zalecać je. Przeciwnie ludy południowe, zbytnią czynność nerwów i ich drażliwą czułość miarkują używaniem istot narkotycznych, a nadewszystko opium, którego u nich nadzwyczajna ilość wychodzi. A nadto wynaleźli oni napoje, które sprawiają w duszy pewne łagodne zagrzenie i nadają żywość osłabionym od zbytich upałów zmysłom, ale bez podniecenia ich czułości; takimi są herbata u mieszkańców wschodniej Azji, a kawa u ludów Azji zachodniej. Ludy przybiegunowe, jako to Samojezy, Ostjacy, Kamczadale, a nawet miesz-

kańcy około Archangelu i Peczory, przyrządzają spirytusowy napój, pewny gatunek piwa, w którym moczą trujące grzyby, *muchomor* (1). Napój ten sprawia nadzwyczajne wzburzenie, wściekłe odurzenie, zapal do wojny, a stąd zwady i zabójstwa. Trwa on niekiedy przez trzy dni, a kończy się mocnym osłupieniem i osłabieniem. Mówią że uryna tak upojonych ludzi zatrzymuje jeszcze odurzające własności, i dodają że cisną się do niej śludzy których nie stać na upicie się innym sposobem.

Malajczycy napiwszy się przyrządzonego opium, wnet stają się zapalczywymi, straszniemi; biegnąc z gołym puginałem w rękę, wszystko co się im nawinie, uderzają, wołając *amok, amok*. Zdarza się często że takich ludzi zabić muszą, aby innym nie szkodzili. Powiada Kaempfer że w Persyi dano mu wypić mieszaninę z opium, zaprawioną zapachami, która wprawiała go w przyjemne odurzenie: siadając na koń zdawało się mu że dośiada Pegaza, że jest otoczony tęczą i całe jego ciało rozplywa się w rozkoszach. *Bangu* czyli indyjskie konopie, tytuń, sprawiają także odurzenie, stąd użycie ostatniego w przeciagu niespełna dwóch

---

(1) *Agaricus muscarius*, według Kraszenińkowa.



wieków upowszechniło się po całej kuli ziemskiej. Indyanie wyrabiają wino z soku drzewa palmowego; Chińczycy robią piwo z ryżu; Amerykanie przyrządzają swoje *chika*, czyli piwo z kukuruzy, i t. d.

Mierne użycie wina zdaje się być pożytecznym dla mieszkańców umiarkowanych okolic, gdyż wzbudza czynność systemu nerwowego; widzimy bowiem że ludy wstrzymujące się od używania spirytusowych napojów, są umysłowo ociężałe, prostackie, spostrzegamy to na Turkach w porównaniu z Grekami ich sąsiadami. Zgadzam się na to że nadużycie wina jest szkodliwe; ale i to pewna że orzeźwia umysł, podnosi wyobraźnię, gdy się z pomiarkowaniem używa, kiedy tymczasem muzułmanin pozostaje w owiej otrętwiałej nieczulości, którą jeszcze opium powiększa. Kto wie czy uprawa wina nie jest także jedną z przyczyn cywilizacji Europy. Ludy oddające się pijaństwu są w ogólności mniej obłudne niż ludy trzeźwe, pierwsze bywają szczerze, poczciwie; drugie skryte, oszukańcze. Różnica ta okazuje się zawsze między północnymi a południowymi ludami.

Dzielność lub nieudolność rozmaitych Indów na kuli ziemskiej wynika głównie z ich pokar-

mow, czy to zależących od klimatu, czy też zgodnych ze stanem cywilizacji tychże ludów. W rzeczy samej Anglik, północny Europejczyk, dobrze mięsem codziennie nakarmiony, pewno będzie silniejszy od Indyanina, który je ryż i daktyle; rybożerny lud Nowej Hollandyi mniej musi mieć energii od dzikiego, mięsożernego myśliwca kanadyjskiego. Pokolenie koczownicze, bez własności gruntowej i bez rolnictwa, nigdy nie będzie miało dzień na dzień podostatkiem pokarmów, tak jak je mają narody rolnicze które odebrały dobrodziejstwa od prawodawczyni Cerery. Miłość także i odradzanie pozostaną częstokroć nieplodnymi w pośród ubożstwa dzikich, zgłodniałych ludów, w przykrym biegunowym klimacie, lub na suchych, płonnych piaskach Afryki.

Wiele przeto wypada odtrącić od mniemaniej dzielności i energii którą przypisywali dzikim pewni filozofowie wielbiciele tego rodzaju niepodległego życia na ziemi. Prawda że członki ciała rozwijałyby się w całej swój pierwiastkowej sile gdyby przy takim życiu był równie obfity jak pożywny pokarm, ale nigdzie człowiek nie zdoła utrzymać się w kształcie narodu, bez pracy około przysposobienia żywności; polowanie, rybołówstwo zaledwo wystarczyć mogą oddzielnym,

po obszerniej ziemi rozproszonym rodzinom jeżeli nie mają pomocy w uprawianych, pożywnych roślinach; nawet w najłagodniejszych klimatach, najurodzajniejsze ziemie nie okryją się nigdy kwitnącemi narodami, jak się to zdarza w samowładnych państwach azyjatyckich.

Te zasady są pewne, albowiem naturalni Amerykanie północni słabsi są niż Anglo-Amerykanie w tymże kraju, czy to uważając człowieka na człowieka, czy też gromadę na gromadę. Amerykanie, w czasie odkrycia tej części świata przez Europejczyków, byli bardzo słabi, gdyż mało je dli. Herrera mówi, że praca Murzyna Gwinejskiego więcej jest warta, niż praca czterech rodowitych Amerykanów, co także potwierdza D. Fray Bartholome de Las Casas, biskup w Chiapa. Ta słabość Amerykanów była powszechna i zależała od ich konstytucyi, według świadectw przytaczanych przez Robertsona. Tak samo rzecz się ma z dzikimi łowcami Kanady. Lapeyrouse zastał wszędzie dzikich słabymi, małymi, tak w Nowej Kalifornii, jak na północno-zachodnich pobrzeżach Ameryki. Peszerowie Ziemi Ognistej są słabi i niekształtni, podług Cooka. Mieszkańcy wysp południowego morza, wysp Zielonych Świątek, wysp Trędowatych, nawet wysp Otahity,

choć rośli, Indyjanie archipelagu Przyjacielskiego i wysp Towarzyskich, są delikatni; podobnie w Nowej Gwinei i Nowej Zelandyi; a w końcu doświadczenia Perona z dynamometrem pokazały że Diemeńczykowie słabsi są od mieszkańców Nowej Hollandyi, a ci mniej silni są od mieszkańców wyspy Tymor, którzy jednak słabsi są od Francuzów i Anglików. Z tego także stopniowania sił, wykazuje się, jak ciepłe, wilgotne, powietrze ujmuje sił, kiedy tymczasem zimne powietrze w takim samym powiększa je stosunku w jakim pomnaża potrzeby pożywienia. W rzeczy samej potwierdza się to uwagą, że dla okrętów wyprawiających się na żeglugę ku Północy, ładują dwa razy tyle żywności, co dla okrętów na Południe płynących.

Wielu autorów, a nadewszystko Montesquieu i Paw, utrzymują że pożywienie rybne czyni ludzi płodniejszymi, już to z przyczyny obfitości tego pokarmu, już dla tego że zwykle bywa mocno solony, i że zawiera w sobie pierwiastek fosforyczny dla którego te zwierzęta uważane bywają jako popęd płciowy podniecające. A nadto używanie tych pokarmów sprawia częstokroć świerzbienie i choroby skórne, które się udzielają organom płciowym: I tak, oprócz skórnych wyrzutów pochodzących czę-

stokroć z używania na pokarm pewnych gatunków ryb i mięczaków, mieszkańcy niższej Bretanii, Biskajczycy, wszystkie ludy otaczające morze bałtyckie, podlegają świerzbie, liszajom, szkorbutowi z przyczyny rybiego pokarmu, podobnie jak mieszkańcy szkoccy w czasie obfitego połowu ryb. Dla tego wielu wschodnich prawodawców zakazało używania ryb miękkich, łuski nie mających. Mieszkańcy Orkad i wysp Feroe, Norwegianie według Stroëma, Islandczycy według Boate, Kameczadale, za świadectwem Steller'a, winni są parchy czyli uporczywe liszaje używaniu ryb w zimie, a niebezpieczne febry w lecie. W rzeczy samej pokarm ten więcej pomnaża limfę niż nagradza ubytek krwi, wiele się z niego tworzy pierwiastku klejkiego; większa część rybożywnych ludzi miewa konstytucją słabowitą, wietką, napełnioną miękkim tłuszczem; tacy ludzie bywają ociężali, podlegają puchlinie tkanki komórkowatej; trądowi (elephantiasis), parchom, chorobom wszawym i temperamentowi blademu; okazują oni mniejszy charakter, mniej odwagi, powolniejsze namiętności, większą cierpliwość, niż inni ludzie. Takie pokarmy nie są dogodne ani dla wojowników, ani dla ludzi pracujących; czynią one ludzi zniewieściałymi, albowiem ryba jest postną po-

trawą, mniej pożywia jak mięso i daje się ludziom wracającym do zdrowia.

Widzimy więc że ten pokarm nie tyle posila co mięso; w istocie ludzie rybożywni nie są od innych mnożniejsi. Zwyczaj używania ryb jest pewnym ustawicznym postem ludów nadmorskich, jako to około Nowej Hollandyi, u wyspiarzów, w częściach Syberyi najdalej ku Północy leżącej, w Islandyi, Grenlandyi, Kamczatce, gdzie niepodobna byłoby wyżyć bez rybołówstwa. Mieszkańcy po nad odnogą Perską, nad morzem Czewoném, nad brzegami Araksu, w prowincjach Kermanu i Mekranu, mieszkańcy Babilońscy, od najdawniejszych czasów żywili się rybami; według Owingtona, nawet zwierzęta żywią się rybami w Maskacie; w Islandyi, za świadectwem Horrebowa i Zorgdraagera, dają je krowom, koniom i t. d. Ryby w takim bywają częstokroć mnóstwie w rzekach sybirskich, w jeziorach Szwecyi i Norwegii, iż służą tam do użyźnienia gruntów zamiast nawozu, i że lądowe zwierzęta nasycają się niemi do woli. Szczęśliwe to jest wynagrodzenie dla tych krajów za nieplodność ich ziemi, w tak przykrym klimacie.

Pokarmom to mięsnym przypisać trzeba wysoki, piękny wzrost i dzielną siłę mieszkańców Północy. Pokarm roślinny czyni południowych ludzi łago-

dnymi, słabymi i delikatnymi. Uważano także że używanie mięsa i tłustości nadaje skórze ciała ciemniejszą cerę; ciemniejsze kolory, a niżeli nadać je mogą pokarmy roślinne. Nadużycie gorzałki i w ogólności spirytusowych napojów wstrzymuje wzrost ciała, kurczy włókna, zmniejsza płodność i przyspiesza starość.



### ARTYKUŁ III.

#### *Wygradzanie się i właściwe człowiekowi choroby.*

Gdybyśmy żyli w stanie natury, nie sprzeciwiając się nigdy instynktowi, który czuwa nad naszym zachowaniem, byłibyśmy trzeźwi, umiarkowani i prawie zawsze zdrowi; zwierzęta bowiem, co lepiej od nas słuchają wrodzonego natchnienia, albo rzadko kiedy bywają chore, albo same się leczą. Nasz ucywilizowany sposób życia jest niezdrowy, udzielamy naszą niedolą, nasze dolegliwości gatunkom zwierząt któreśmy naszym domom przyswoili.

Zdaje się nam że temperamenty czyli osobiste różnice wynikające ze stanu towarzyskiego, są skutkiem rozmaitego położenia, zwyczajów, sposobu

żywienia się i cywilizacji. Rośliny w swym dzikim stanie, wystawione będąc zawsze na jednakowe wpływy powszechnie, nie doznają żadnych względem siebie różnic. Podobnież dzicy, a przynajmniej bliżcy naturalnego stanu ludzie, jak mówią, prawie wszyscy są do siebie podobni, nawet równi wzrostem; żyjąc wszyscy jednakowo, równi sobie tak w dobrem jako i w złem, a tak utrzymując się wszyscy na jedną stopę, są wszyscy do siebie podobni: więcej jest ludzi równo mocnych w rzeczach pospolitych, mniej pod hierarchią monarchyczną, gdyż jedni są podlegli, ubodzy, biedni, a drudzy niezawisli i dostatni.

Podobnież dzieci i starcy nie mają szczególnych temperamentów, ale pozostają przy takich jakie im wiek przeznacza.

Człowiek sam, więcej nad zwierzęta, doświadcza prawie wszystkich chorób wysypkowych, jakimi są zaraza, ospa, odra, skarlatyna, wysypka, petocie; podlega plynieniu krwi z nosa, z żywota, hemoroidom, i t. d. Wielkości swego nerwowego układu winien niezliczone powstające z niego dolegliwości, jako to hypokondrya, hysterya, drażliwość mózgu czyli pomieszanie zmysłów, głupotę, nieudolność, melancholię, tęsknotę do kraju, a może także i szal miłosny, satyryzm, i choroby



maciczne które bywają nie wyczerpaném źródłem kobiecych dolegliwości. Podlegamy nadto krzywicy, szkrofulom, kretynizmowi, zarazie wenerycznej, trądowi, ołysieniu i t. d. Kiła, rak, opadnienie macicy, pęcherza; strupy, liszaje, ustawianie regularności, migrena, są choroby które sam tylko ród ludzki trapią, lub przynajmniej rzadko się zdarzają między zwierzętami; przeciwnie my nie jesteśmy wolni od żadnej choroby która zwierzętom dokuca. Rzecz można że człowiek jest najchorobliwszą i najulomniejszą ze wszystkich żyjących na świecie istot. Nie tylko biedny on jest przez choroby ciała, ale nadto biednym bywa przez udręczenia i głupotę swego rozumu. Azali warto pysznić się rozumem który się mięsza niestrawnością, trochę wina lub opium, który obalają namiętności, miłość lub nienawiść, który słabnie od choroby, i który dążąc zawsze do panowania nie przestaje być nigdy niewolnikiem?

*O Bielcach czyli Albinach, lub Kakerlakach:*

Szczególniejsze zdarza się widzieć wyrodzenie w ludzkim plemienu, co do koloru skóry na ciele i włosów. Kolor skóry ma swoje siedlisko w śluzowatej tkance którą opisał Malpighi, a która jest pod naskórkiem. Ta siatkowata tkanka biała jest

w Europejczyku, czarna w Murzynie, żółto-oliwkowa w Mongolczyku i t. d., nasiąkła także bywa oleistą mniej więcej zafarbowaną wilgocią, która swego koloru udziela włosom, tęczy w oczach, jako też całej powierzchni ciała. Ale zdarzają się ludzie konstytucyi omdlałej, słabej, miękkiej; którym brakuje owęj siatki śluzowej i których przez to skóra jest koloru bladego, cikliwego, włosy białe, jedwabiste oczy z czarną tęczą i nie mogące znosić blasku dziennego światła. Całe ciało takich ludzi jest wątłe, bezsilne; umysł nieudolny; wegetują oni raczej, aniżeli żyją, i podczas zmierzchu tylko wiedzą gdyż razi ich blask słoneczny. Nazywają ich *Wybladłemi*, w Europie; *Bedas*, *Chacrelas* lub *Kakerlak*, w Indyach; *Albinos*, *biały murzyn*, *Dondos*, w Afryce; *Darian* w Ameryce (1). Ten chorobliwy, pospolicie z urodzenia, stan nie jest do uleczenia; łączy się on z konstytucją a częstokroć bywa dziedziczny. Widziano takie osoby, już to męzkiej już żeńskiej płci, mało zwykle zdolne do rozmnażania się; skóra na ich ciele bywa miękka, wietka, charakter lękliwy, niedołężny,

---

(1) Lorry, *Morb. cut.*, p. 610, zapewnia że bladzi i bielcy nie doznają wstrząszeń elektrycznych, może dla tego że ich ciało moeno transpiruje.

Takie wyrodzenie spostrzegać się również daje między czworonożnemi zwierzętami, naprzykład między królikami, które są białe z czerwonymi oczyma, tudzież między ptastwem, jak naprzykład na gołąbkach i t. p. Widziano także małpy, wie-  
wiórki, myszy, świnki indyjskie, krety, kuny, kozy, słonie, śwynie, konie, krowy białe z czerwonymi oczyma, słabowitym wzrokiem i temperamentem. Pomędzy ptakami zdarzały się papugi, kruki, kosy, kanarki, kuropatwy, pawie, kury, wróble i t. d. tą chorobą dotknięte. Widzieć się ona daje nawet na roślinach, albowiem pstrokatość kwiatów i liści jest wyrodzeniem bardzo podobnym do tej choroby. Czasami dotyka ona części tylko istoty i objawia się od czasu do czasu: stąd to zdarzają się między Murzynami osoby czarno i blado-białe pstrokate.

Czerwoność oczu pochodzi stąd że jagodna błonka oka nie mając żadnego koloru samę tylko przedstawia siatkę naczyń krwistych które ją przebiegają. Kolor tęczy ocznej zawsze okazuje pewne związki z kolorem skóry na ciele i włosów; bywa on siwy, błękitnawy lub popielaty u blondynów, mniej więcej brunatny, piwny u szatynów a czarny u brunetów; u ludów północnej Europy, siwo-błękitna tęcza w oku okazuje się coraz cie-

mniejsza, w miarę jak się posuwamy ku południowi, bo w takimże stosunku ciemniejszy jest kolor skóry i włosów. U ras mongolskiej, murzyńskiej, amerykańskiej i malajskiej, czy to na Południu czy na Północy, tęcza oczu zawsze jest czarna, gdyż u tych ludów zawsze czarne są włosy i skóra na ciele ciemniejsza niż na Europejczykach, co widzieć można na dzieciach tych ras, nawet zaraz po ich narodzeniu.

Mówią że *Kwimos* są odmianą ludzi ledwo trzy stopy i pół wysokich, z bardzo długimi rękami, z twarzą podobną do małpiej, a skórę na ciele mają bladą, pomarszczoną: znajdować się oni mają w górach madagaskarskich, gdzie się ukrywają i odważnie bronią. Ich kobiety prawie wcale nie mają piersi; wszyscy wyglądają bardzo smutno i głupowatą mają minę. Ja sędzę że to jest gatunek wyrodzenia, do bielców podobnego, a który jednak bynajmniej nie stanowi oddzielną rasę. Wielu podróżnych uczyniło wzmiankę o *ludziach ogoniastych* na wyspach oceanu indyjskiego; już to może stąd że małpy uważali za ludzi, już że źle się ludziom przypatrywali, zawsze pewna że się pomylili. Ponieważ najwięcej podobne do człowieka małpy, jako to orangutan, zoko i gibbon, nie mają ogona tymci mniej człowiek mieć go może (1).

---

(1) Koeping mówi o ludziach ogoniastych których widział

Lubo organizacja człowieka przynajmniej do życia w gorących krajach, z tém wszystki-  
m jego koustytucya tak jest giętka, tkanka ko-  
mórkowa tak łatwo zmianom podległa, iż przyswoić  
i przyjąć się on może we wszystkich klimatach.  
Małpy rozmnażają się tylko między zwrotnikami,  
człowiek zaś, będąc wszystkożernym, wszędzie żyć  
może, albowiem od zbytniego zimna i przykrych  
zmian powietrza, zdoła on ochronić się za pomo-  
cą odzieży i mieszkań. Pies, przez swe rozmaite  
rasy, stał się obok człowieka kosmopolitą; ten je-

---

na wyspach Nikobar. Byli to, mówi on, ludzie rośli, bar-  
dzo brzydcy; kolor ich ciała był czarno-żółty. W tyle mieli  
ogony podobne do kocich, ale gołe bez sierci i ruszali nie-  
mi dowolnie. Może to są wielkie małpy, albo też ludzie  
okryci zwierzęcemi skórami ogoniastemi. Czytaj Girtannera,  
Buffona, Blumenbacha, Desbrossa i t. d. Lord Mombodo,  
jakkolwiek obdarzony geniuszem, uwierzył powieści o lu-  
dziach ogoniastych *Of the origine and progress of language*,  
Edim. 1773 in 8vo t. I. p. 134), Mongez, *Journal de phy-  
sique*, t. XI, 1773, p. 143, przytacza Lalanda który widział  
siedlarczyka, w Paryżu, mającego ogon trzy do czterech  
cali długi, przeszkadzający mu siedzieć i odziewać się. Struys  
*Voyages*, edit. Amsterd., 1681, in 4to p. 53, zapewnia że  
widział w południowej części wyspy Formozy i Mindory,  
ludzi z ogonami na stopę długimi, kosmatemi; toż samo  
mówi Gemelli Carreri, w swych Podróżach, o wyspie Lu-  
son. — Wszystkie te świadectwa przynajmniej są wątpliwe,  
a ludzie z ogonami były to małpy.

go najwierniejszy towarzysz, zastosował się tak do najzimniejszych krajów przybiegunowych jako i najgorętszego pasa podrównikowego.

Szczególniej w gorących krajach podlega człowiek chorobom żółciowym, dyaryom, nerwowym gorączkom, skórnym wyrzutom i przypadłościom spazmatycznym. W krajach zimnych trapią go choroby katarowe, zapalne, skorbutowe i pletoryczne. Tak więc działania chorobliwe objawiają się szczególniej w naczyniach nerwowych i w trzewiach na Południu; a zaś w układzie błonowym, krwistym, muszkularnym i kościowym na Północy. Okolice wilgotne, zaludnione narodami temperamentu limfatycznego, rodzą słabe konstytucye, obrzękłość, wodną puchlinę, febry codzienne, katarowe, choroby wszawe, robaczliwe, zgniłe, i t. p., jakoteż biegunki, upławy wodniste, zatkanie gruczołów i inne podobne słabości. Ludzie północni, na nizinach mieszkający, Murzyni i inni południowi mieszkańcy okolic wilgotnych takimże podlegają chorobom.

W umiarkowanych klimatach i ludziom krwistym, jak Francuzom, Włochom, Grekom, Ormianom, Persom i t. p., dokuczają nadewszystko zapalenia, dychawice, kolki nerkowe, podagra, sucho-

ty, hemoroidy, gwałtowny ból głowy, ciągle febry, krwista apopleksya i t. d.

Żółciowe, gorące temperamenty, jako to Tatarów, Mongolskich, Karaibów, Turków i ras ludzi, nadewszysko mieszkających na gruntach suchych, gorących, wystawione bywają na żółciowe gorączki, szaleństwo, zapalenie gardła, plucie krwią, konsumcyjną gorączkę, zapalenie wątroby, kiszek na cholere morbus, szkarlatynę i na wszystkie gwałtowne choroby. Wiek męzki, lato, suchy, gorący grunt, sprzyjają zawiązywaniu się tych chorób.

Pomiędzy ludźmi konstytucyi melancholicznej, między mieszkańcami gorącego pasa, w krajach zaduchliwych zdarza się wiele chorób chronicznych, hypokondrya, zatkanie śledziony, wątroby, szkorbut wrzody, kamień moczowy, hemoroidy, żółtaczka, dolegliwości hysteryczne i spazmatyczne. Takie rodowi ludzkiemu właściwe, choroby panują szczególnie na Południe Azji.

Wielu autorów spostrzegalo ludzi usposobionych do przeżuwania, czyli takich którzy mogli cofać pokarmy z żołądka dla powtórnego ich przeżuwania; inni widzieli ludzi łuską rogową pokrytych: lecz wszystkie te osobliwości, prawdziwe lub fałszywe, chorobliwe wyrosty naskórka, rzeczywiście do naszej historyi naturalnej nie należą.

Narody rybożywne są wszystkie podległe chorobom skórnym, jako to trądowi, świerzbie i t. p., nadewszystko w gorących klimatach; dla tego to mądrzy prawodawcy egipscy, hebrajscy, lidyjscy, i inni południowi zakazali niepomiarkowanego używania ryb, jako niezdrowego pokarmu. Pokarmy mięsne sprawiają, w gorących krajach, nerwowe i zgnile gorączki dyzenterye, niebezpieczne wyrzuty, fluksye i inne podobne choroby. W okolicach zimnych, wyłącznie roślinny pokarm, jako zbyt osłabiający, nie długoby służył i sprowadziłby osłabienie i wyniszczenie. Używanie gorących napojów i pokarmów mało zgodne jest z naturą nie jest bowiem żadnemu zwierzęciu zwyczajne; a wreszcie takie pokarmy czynią ciało ociężałém, żywość jego zmniejszają.

Uważano jeszcze że wszystkie ludy południowe są mniej więcej chude, a zaś północne otyłe. Były nawet przykłady ludzi nadzwyczajnej tuszy, jak ów Anglik w hrabstwie Lincoln, który ważył pięćset ośmdziesiąt trzy funty, miał dziesięć stóp obwodu, a zjadał dziennie ośmnaście funtów wołowego mięsa: umarł mając dwadzieścia dziewięć lat i pozostawił siedmioro dzieci. Inny ważył sześćset dziewięć funtów, a jego suknia mogła objąć siedm zwyczajnej tuszy osób i dała się na nich zapiąć.



A nakoniec jeden jeszcze ważył sześćset czterdzieści dziewięć funtów; musiał jeździć na przechadzkę powozem; w barkach szeroki był cztery stop i trzy cale. Nie ma tak potwornych ludzi we Francyi, a tymci mniej w krajach południowych.



#### ARTYKUŁ IV.

*Dla czego to człowiek jest najzmienniejszy i najchorowitszy ze zwierząt. — O chorobach właściwych rodowi ludzkiemu.*

Zastanówmy się teraz nad rodem ludzkim działającym na kulę ziemską, uważmy jak wywiera panowanie dobrego i złego na wszystkie stworzenia. Wielki mózg, rozsyłający liczne rozgałęzienia nerwów po naszych organach, udziela im życia i najdelikatniejszej czułości; nawzajem organy odzywają się w tém rozumowém ognisku w tym cudownym składzie myśli, albo raczej w tym bozkim przybytku, skąd wzniosłe pomysły duszy rozbiegają się po członkach lotem błyskawicy.

A nadto, niezmiernie delikatna budowa ciała,

giętka i ruchawa organizacya, ruszająca się, drżąca za najmniejszym wrażeniem; skóra naga, nadzwyczajnie czuła, drażliwa, na najłżejsze dotknięcie; ręce, nad wszelki podziw zwinne i najdelikatniejszym obdarzone dotykaniami; inne organy zmysłów, lubo mniej dzielne jak u wielu zwierząt, większą od nich obdarzone są pewnością i subtelnnością, czyli raczej doskonalszą odznaczają się w swym ogóle równowagą.

Zdolności zastanawiania się, wynajdowania, przenikliwego dociekania przyczyn rzeczy; możność udzielania swych myśli, swych uczuć innym ludziom za pomocą urabianego głosu, czyli mową ustną i przez migi, a nawet dalekie przesyłanie ich przez pismo; długie trawienie dzieciństwa pod czas którego nasza giętka i delikatna organizacya może się do wszystkiego przykładać i wszystkiego się uczyć; potrzeba towarzystwa, wynikająca z nieustannej, wzajemnej miłości płci i z nieudolności dzieciństwa, przekazuje potomstwu dziedzictwo doświadczenia, wiedzy całego rodu.

Nakoniec człowiek, pierwiastkowo słaby, nie mający naturalnej broni, odzieży, siły, ochrony, obdarzony być musiał możnością żywienia się wszelkiego rodzaju pokarmami i zdolnością utrzymania się wszędzie za pomocą przemysłu, ognia, odzie-

ży, domów, uprawy ziemi lub rybołówstwa, albo przyswojenia sobie zwierząt, tudzież za pomocą budowy wodnych statków, któremiby mógł przebywać morza; wszystkie te przymioty i zdolności czynią człowieka osobliwszém stworzeniem, odrębną na ziemi istotą.

W rzeczy samej, zwierzę żyje głównie przez swój żołądek, przez grube zmysły, przez swoje muszkuły i członki; dla tego jego ryj, jego pysk do paszy przedłużony, jago zawsze schylony do ziemi chód, w którą wlepia swój wzrok, jako w swoje jedyną dziedzinę, jego materialne, o nic się nietroszczące życie, powiadają nam że dla tego tylko żyje aby jadło i aby się od czasu do czasu, w zupełném samolubstwie rozmnażało. Przeciwnie, rozumny człowiek nie w samych tylko żyje zmysłach; przez wrodzoną sobie prezorność zapuszcza się on w przeszłość; rozum i wewnętrzne uczucie nasuwawają jego mózgowi mnóstwo myśli, najprzód o potrzebie jego własnego i rodziny utrzymania; będąc bowiem z natury nadzwyczajnie słaby i wystawiony na walki ze wszystkimi potrzebami; przymuszony został wysilać się i używać wszelkich środków pojęcia lub przemysłu, a nawet złośliwości i podstępu, byle się ochronić od gwałtu. Więcój on przeto żyje w mózgu czyli w organach zewnętrz-

nych związków, niż w organach pożywienia i w trzewiach; więcej ma czucia jak sily; inna więc jest u niego równowaga zdrowia, innym on sposobem używa swych zdolności, aniżeli zwierzę.

Tak więc człowiek jest w najwyższym stopniu istotą czulą, do przyjmowania wrażeń uzdolnioną. Nie tyle zadaje mu boleści miecz pierś jego przeszywający, co przesadzone wrażenie, które się rozlega w jego mózgu i zawczasie wstrząsa całym jego ciałem. Zwierzę czuje li tylko miejscowe uderzenia, nie ma owej gorącej wyobraźni, któraby je wprzód niż wymierzony nań cios zabijała; zaledwo słabo pojmuje przyszłość, a nie zna śmierci, samych tylko lęka się obecnych przedmiotów.

A nadto zwierzę, całe żyjąc przez swe zmysły dla terażniejszości, lepiej od nas usposobione jest do zdrowia; jego siła żywotna regularnie rozdzielona między członki, jednostajnie szykuje jego funkcje; nie jej nie miesza ani dręczy; codzień znajduje dla siebie pokarm, a jeżeli mu zabraknie zdobyńczy, tropi ją, nie martwiąc się; umiera nie spostrzegając swego końca. Natura dała mu silne trzewia które łatwo trawią surowe, bez żadnej przyprawy pokarmy, kiedy tymczasem dla naszego delikatnego żołądka potrzeba delikatnych potraw.

Zwierzę tyle tylko jé ile wymaga potrzeba; człowiek zaś, którego podniebienie rozpieszczone jest sztuką kucharską, przeladowywa się częstokroć pokarmami, albo staje się ofiarą swój niewstrzeźliwości.

Z takiej konstytucyi ludzkiej wynika mnóstwo chorób i chorobliwych skłonności, które tu na uwagę zasługują, bo przez nie będziemy mogli poznać naszą naturę, i sposób jakiego używać należy do ich leczenia.

Żyjąc więcej niż zwierzę, przez organy zewnętrznych stosunków, w zawisłości układu nerwowego muzgowo-pacierzowego, mając istnienie zewnętrzne, rozległe, przesadzone, okryty będąc skórą nagą i mając czule dotykane, które, przez sympatyą szybko wzrusza cały układ zwierzęcego życia, człowiek daleko podleglejszy jest niż zwierzę, gorączkom i bólom nerwowym; albowiem taż sama dzielność zewnętrznego życia, staje się przyczyną względnej słabości naszych naczyń trawnych (organicznego życia Bichata), a która przeciwnie przemaga w zwierzętach i utrzymuje ich zdrowie i siły.

Wistocie, niechby tylko człowiek zaczął żyć całkiem fizycznie, machyńalnie na wzór zwierząt, idąc tylko za samym instynktem, a pewnoby wtedy był

zdrowy, materyalnie silny, ale niedbały, nieczuły, głupi, czyli raczej wegetujący, pijący, jedzący, śpiący, jak w prawdziwym raju ziemskim, gdzieby się do woli tuczył. Z poznaniem przybyła na ten świat śmierć, skoro tylko człowiek skosztował owocu z drzewa wiadomości, mówi Stahl (1). Sławny ten lekarz obwinia rozum ludzki że jest *grzechem pierwotnym*, z którego pochodzą owe niemal wszystkie legie chorób dręczących nasz ród w stanie społeczeństwa żyjący; powiedział także J. J. Rousseau, że jeżeli natura przeznacza nas do zdrowego życia, tedy człowiek myślący jest zepsutém zwierzęciem.

Z tém wszystkiém, ponieważ sławni ci autorowie nie wyłuszczyli dokładnie przyczyn chorób koniecznie wynikających z naszego towarzyskiego życia, tego smutnego przywileju naszego teraźniejszego bytu, trzeba więc wejść w to ważne badanie patologiczne.

Jeżeli człowiek staje się tym chorobliwszym, im bardziej jest ucywilizowany, tedy my sprzeciwiamy się naturze przez nasze zabiegi około udoskonalenia się. To uboczne pytanie wymaga

---

(1) *De frequentia morborum in corpore humano prae brutis.*

objaśnienia, gdyż padałby tu zarzut na samego Twórcę natury, że nas uczynił zdrowymi ale głupimi, lub oświeconymi ale chorobliwymi. Za największą tylko cenę daje on nam najwyższy rozum, jak gdyby wynagrodzić nas chciał tym wielkim darem; a nareszcie on to zniewala nas do udoskonalonej towarzyskości, potrzebnej do utrzymania się nadewszystko w naszych zimnych klimatach i on to karze nas potem najniesprawiedliwiej.

Powinniśmy tu uznać wznioślejszy cel zamiarów natury, gdyż opatrność jej bez wątpienia, ma równą pieczę o wszystkich stworzeniach. Nie dla samego tylko rodzimy się własnego rodu, a tymci mniej dla własnej osoby, przeznaczeni jesteśmy dla wielkiego ogółu. Ponieważ zwierzęta i rośliny nie mogą począć przeciwko nam, kiedy tym czasem my zrobić możemy na ich zgubę wszystko, natura więc musiała położyć zapórę najpierwszemu stworzeniu, i przez nie samo umiarkować szerzenie się jego wielkiej potęgi.

Pierwszym do tego celu środkiem jest głód; nieuchronne walki ludów w wojnach, morowe zarazy i tyfus wynikające ze zbytniego zagęszczenia ludzi, są dalszemi pomocniczemi środkami na nas samych. Lubo pewno natura ustanawia dla nas potrzebę towarzyskości, atoli ten stan,

tyłe przyjazny naszemu pomnażaniu się, naszemu panowaniu na kuli ziemskiej, musiał ukrywać w sobie naturalny zaród cząstkowego zniszczenia, aby nie dać naszej rasie sposobów pogorszenia się i takiej przewagi któraby mogła zepsuć całą istot organicznych równowagę i obalić cały porządek na ziemi. Azali natura, w pszczolém na przykład społeczeństwie, nie pozbawiła roszkoszy płodzenia tylu tysięcy nijakich robotników (które są samicami z nicrozwinionym organem płciowym)? Azali nie wskazała ich do pracy, jak ilotów, i żeby tylko pielęgnowały potomstwo swój matki? Dowodzi to że natura, dla dobra ogólnego, poświęca częstokroć dobro pojedyncze, prywatne. Im bardziej zbliżają się do siebie istoty, tym więcej ustępować powinny dla towarzyskiego dobra, swych praw i swój osobistej wolności, albowiem dobro ciała powinno być wyższe nad dobro członka.

Ogólnie więc rzecz biorąc, wypada częstokroć poświęcić człowieka, lub nawet żeby się on sam poświęcił dla dobra powszechnego; ta najszlachetniejsza powinność zaszczyt mu przynosi. Dla tego w każdym zgodném z zamiarami natury towarzystwie, towarzystwie naszemu rodowi właściwém, choroby, a może i wiele występków, stają się niezbędnym, koniecznym udziałem, dla dopełnienia



wielkich zamiarów tego który tę powszechną hierarchią istot nawzajem się pożerających urządził, tak iżby się wszystko kolejno utrzymywało.

Lecz, względnie do indywiduów, każdemu stworzeniu dana została miłość samego siebie, aby się zachowało od zagłady; we wszystkiém tém widać sprawiedliwość, widać zamiar utrzymania równowagi między istotami, przez tę cudowną kombinacją.

Człowiek, panować mający nad innemi stworzeniami, potrzebował wyższego nad nie rozumu i przemyśłu, a ten szlachetny przywilej jego organizacyi mocnej nerwistej, czulszej, a stąd będącej nieuchronnym źródłem większej części chorób, jest także silnym poparciem towarzyskości.

Opisywanie więc historyi chorobliwych dolegliwości właściwych człowiekowi, jest niejako toż samo co wykazywanie skutków społecznego życia, albowiem wszystkie te dolegliwości nieodłączne są od jego postępów i razem z niém podlegają jego przeznaczeniom i kolejom. W rzeczy samej, przechodząc ze stanu dzikiego, lub barbarzyńskiego, koczowniczego, do życia pasterskiego; a potem ze stanu rolniczego wznosząc się przez wszystkie stopnie rzemiosł i sztuk do rzędu najdostatniejszych ludzi i do kast najpotężniej-

szych, rządzących, postawionych na szczycie towarzyskiego gmachu, zobaczymy jak w tym samym postępie powiększa się ogół słabości i różnych ród ludzki dręczących dolegliwości. Jak naturalny człowiek, przez swoją czułą i delikatną organizacją, już jest chorobliwszy od zwierzęcia, którym rządzi; tak podobnie i człowiek będący na szczycie towarzystwa, używający wszelkich wygod i zbytków, jakich łatwo dostarcza bogactwo, stanie się delikatniejszym, słabowszym od człowieka prostego, którego szczupłe mienie zmusza do zatrudnienia, do ćwiczenia ciała, do pracy, i któremu braknie sposobności do nadużyć. Tak więc społeczność ludzka zlewa się w jedno, gangrenuje się lub niszczy ze swym postępem, od tych samych, ale mocniej rozwiniętych przyczyn, które już czynią człowieka mniej zdrowym od zwierzęcia; dla tego to wszystkie dostojności, wszystkie godności posuwają się ku szczytowi aby go kolejno jedne po drugich zajmowały. Jest więc dla wszystkich stopni mienia, równie jak dla wszystkich stanów, pewna miara dolegliwości, stosowna także do klimatu i do rodzaju rządów pod którymi żyją; są to pewno konieczne skutki, a nad którymi nie dosyć zastanawiali się Ramazzini, Stahl, Tissot, i wszyscy, którzy częstokroć tylko

rozbierali choroby właściwe osobom pewnego stanu.

Jeżeli ród nasz, jak utrzymuje Hipokrates, nieustanną tylko jest chorobą zaczawszy od narodzenia aż do samej śmierci, tedy rzec można, że natura dając nam życie, obdarza nas nieszczęsném dla nas dobrodziejstwem. Lecz zdaje się że zbyt przesadzamy nasze nieszczęścia i nasze dolegliwości; natura zaś uczyniła nas równo czułemi na cierpienia, jak dała nam zdolność do smakowania w uciechach, tak iż jedno równo-waży z drugim. Pień drzewa nie czuje żadnej boleści, ale też nie zna żadnej rozkoszy; a chociaż życie towarzyskie powiększa dla nas równo miarę złego jak i dobrego, tedy pytamy się, azali stan dziki, tak zachwalany przez niektórych filozofów, nie cierpi najdokuczliwszego potrzeb życia niedostatku? Azali nie wiemy jak mała jest w nim liczba urodzeń? Nie widzimyż jak starcy, słabi, kobiety i dzieci z przyczyny braku pożywienia, bez litości bywają od dzikich porzucane? Azali nie umierają częstokroć od zimna, od dokuczliwych zmian powietrza i z braku pomocy? Same tylko opierają się i wytrzymują silne istoty, ale i te prędko się wyniszczają bezustannemi pracami na polowaniu, przy łowieniu ryb, i t. d. Rzecz nie

wątpliwa, że obok dzikich żyjących tu i owdzie rozproszonemi, biednemi hordami, po pustyniach północnej Ameryki (1), wzmaga się do zadziwienia błogi stan ucywilizowanych mieszkańców Zjednoczonych Stanów; szybko pomnaża się ich liczba;

---

(1) Nie trzeba jednak sądzić iżby dzieci mieli być chorobliwsi niż człowiek ucywilizowany; przeciwnie, uważa Beniamin Rush (*Medical inquiries and observat.*, Philadelphia, 1789, in 8vo, t. I) że dzieci dzikich ludzi nie doznają ani chorób przy wyrzynaniu się zębów, ani cierpią na robaki; nie widać między nimi ani garbatych, ani krzywych; we dwa lata dopiero odłączają je od piersi; rany ich goją się same przez się, bez żadnego lekarstwa; lecz w miarę jak ci dzieci cywilizują się, więcej doznawać zaczynają chorób; wszakże Cullon wylicza sześćset dwanaście chorób lub symptomatów pochodzących od nerwów, a z których nie znają żadnej dzieci. Wreszcie jeżeli mniej jak my mają chorób, tedy za to ich choroby bywają gwałtowniejsze i zgoniejsze z przyczyny surowego i ładajakiego sposobu życia, w pośród dokuczliwych zmian powietrza.

Na Północy bywają bardzo podlegli suchotom czyli konsumpcyi, pleurze, astmie, paralizowi; na południu napada ich cholera morbus, zapalenie kiszek, i t. p. Ulegają także chorobom z wielkiego utrudzenia i pracy na polowaniu, na wojnie. A więc w dzikim życiu, zabija człowieka zbyt-czne utrudzenie, a zaś w ucywilizowanym, towarzyskiem życiu, niewstrzemięźliwość zdrowie niszczy. Ale ta niewstrzemięźliwość w ucywilizowanym życiu samym tylko dokucza bogatym, kiedy trudy szkodzą wszystkim dzikim. Badania także okazały że dzieci krócej żyją niż ludzie przemysłowi, ucywilizowani.

a więc żyją szczęśliwi, spokojniejsi, żyją dłużej i zdrowiej niż ich sąsiedzi. Ta jedna okoliczność rozwiązuje pytanie, i pokazuje że natura przeznaczyła nasz ród do życia towarzyskiego, że stworzyła także człowieka dla niego samego, pomimo że do najwyższego stopnia doprowadzone towarzystwo inne natrafia szkopyły.

Zwierzę, więcej mając w swych władzach równowagi, nie ulega zwykle chorobom w swym naturalnym stanie. Nadewszystko zaś wrodzona dzielność jego naczyń trawnych najsilniejszą jest podporą jego zdrowia; a ponieważ w pewnych tylko czasach spółkują z sobą zwierzęta, nie osłabiają się więc zbyt cieleśną rozkoszą. Jedynemi słabościami które niekiedy zdarzają się czworonożnym zwierzętom, ptastwu, i t. d. bywają pewne rany na skórze, niejaki krosty; zdaje się że choroby ledwo dotykają ich powierzchowności, którą wreszcie osłania sierć, pierze lub inne tęgie pokrycie. Tym więc zwierzętom same tylko zewnętrzne szkodzić mogą przypadki, skaleczenia, uderzenia, i t. d. lub utrata jakiego członka, oka i t. d. Muszą ony wprawdzie służyć swoją powierzchnią za pastwisko dla innych pasożytnych zwierząt, jako to dla wszy, kleszczów i t. p. albo też bywają wewnątrz siedliskiem różnych roba-

ków. Z resztą zwykle instynkt pomocą bywa dla zwierząt, i tak wilk, pies i większa część żarłocznych, drapieżnych zwierząt, potrafią sobie wzbudzić womity gdy czują niestrawność.

Lecz większa część gatunków zwierząt stawszy się domowemi podlegają wielu chorobom wynikającym z nienaturalnego sposobu życia. I tak świnie dostają trądu, skłonności skrofulicznej której po części przyczyną są węgry, motylce, wodnice; owce, oprócz ospy, cierpią wodną puchlinę i choroby wątroby z przyczyny robaków, tudzież zawrot głowy z przyczyny wodnic mózgowych. Inne zwierzęta podlegają ślepotcie, konie nosaciznie, gatunkowi płucnych suchot; bydło i różne inne gatunki zabija raraza, pewny rodzaj zarazliwego tyfus; mięsożerne, drapieżne zwierzęta mogą same przez się wściec się, i t. d. Zdarzy się także widzieć u psów krzywicę, a niskich nóg psy, jamniki, zdają się być, według zdania Buffona, pewnym tego gatunku wyrodzeniem.

A na ileż to więcej prócz wymienionych dolegliwości wystawiony jest człowiek! Najprzód zdaje się że wszystkie właściwe gorączki są smutnym dziedzictwem ludzkości; gdyż, wyjąwszy klęskę morowej zarazy której zguła gorączka pożera zwierzęta, rzadko je napada czy to ciągła

czy przerywana gorączka lub febra. Przeciwnie, człowiek swą nadzwyczajną skłonność winien ruchowości, miękkiej drażliwości układu nerwowego którego sympatyczną czynność łatwo obudza najmniejsza dolegliwość lub wada w naczyniach trawnych, tak dalece iż przytrudne trawienie podobne bywa, w swych symptomatach, do napadu febry ze drzeniem i gorączką. Całe też ciało nasze wzdryga się przez udział (*consensus*) wrażeń tak fizycznych jak i moralnych, a któreby nie sprawiły skutku na najdrażliwszém nawet, jakim jest pies, zwierzęciu. Bardzo mało potrzeba do wzruszenia nerwów kobiety, lub delikatnego mężczyzny. Stąd to pochodzi że prędzej człowieka, niż wszelkich zwierząt, chwytają się zarazy, zepsute miazma, jako to morowe powietrze, żółta gorączka, zgnięta gorączka, oprócz nagości i drażliwości naszej skóry, która czyni między nami choroby skórne i zapalne tak powszechne i tak zabójcze.

W rzeczy samej, ospa, odra, petocie, prosówka, szkarlatyna i wszystkie podobne wyrzuty skórne, mniej więcej niebezpieczne, samemu naszemu rodowi są właściwe, my bowiem więcej jak zwierzęta żyjemy przez skórę, przez delikatne po niej całej dotykaniu. Dla tego części ciała w których nerwy są najczulsze, jak naprzykład twarz, bardziej tym kros-

tom podlegają. Stąd także pochodzi że usposobienie do raka, we wszystkich zbyt czułych częściach ciała, jako to w gębie, w częściach płciowych, w piersi kobiecej, i t. p. w samym tylko prawie okazuje się rodzie ludzkim; u zwierząt zaś czułość tych części ciała jest tak tępa, iż choroba ta ich się nie czepia.

Nie tylko to skóra na ciele i podskórna tkanka komórkowata, winny są swoją chorobliwą skłonność tej wygórowanej czułości, która tyle obszerném czyni nasze zewnętrzne życie, ale i nasz układ limfatyczny ma udział w tej zgubnej czynności. Azali nie zboczeniu go funkeyj przypisać trzeba usposobienie do szkrofulów, do trądu, i t. p. jak również mniej więcej szybkie rozwijanie się zarazy syflicznej, pianu Murzynów, i t. p.? W żadném zwierzęciu nie pokazuje się tak wielkie zepsucie limfy. Taż sama przyczyna która podnieca naszą czułość i powiększa ruch żywotny, powiększa tém samém moc naszych chorób, zjadliwość miazmów, tudzież zepsucie skażonych płynów; słowem rzecz można, że człowiek jest najchorobliwszy, gdyż z większą energią żyje i czuje, i że tak ciekłe jako i stałe jego części, gwałtowniej miotane i mieszane, bardziej rozkładają się i psują niż u wszystkich innych zwierząt.



Oprócz wymienionych, chorobliwych przyczyn, są jeszcze inne niemniej szkodliwe pochodzące z niewstrzeżliwości w jedzeniu i piciu. Zwierzę, jakkolwiek żarłocznym obdarzone apetytem, rzadko je więcej nad potrzebę, gdyż jego ograniczony smak nasycić się i przestać może na jednym rodzaju jedła. Delikatniejszy gust człowieka, zaostrozany jeszcze przyprawami, korzeniami i solą, przez sztukę kucharską; dogadzająca temuż gustowi łatwa strawność pokarmów gotowanych; a nareszcie dostatek i obfitość pokarmów u zamożniejszych klas mieszkańców; wszystko to przyczynia się do powiększenia w ciele ludzkim chorób pletorycznych, których prawie nie znają dzikie zwierzęta, tym bardziej jeszcze gdy więcej używają ruchu i mocniejszy przeziw skórny mają. Dla tego u samych tylko spostrzegamy ludzi lub tuczonych przez nich zwierząt ową nadzwyczajną otyłość, ową niezmierną grubość siatki kiszkowej, tkanki komórkowatej, i t. d. które obciążają i zawadzają czynności organicznej, sprawiają szkodliwą stagnacją humorów, a z czego wynika mnóstwo chorobliwych przypadków.

A nadto apopleksya zdaje się być szczególnym właściwym naszemu rodzajowi przypadkiem, pomimo że my trzymamy głowę prosto do góry

wzniesioną, i że mniej powinnyaby u nas krew bić do głowy a niżeli u zwierząt, u których mózg jest mniejszy a idące do niego arterye mocno są rozgałęzione w siatce naczyń, przy nasadzie ich czaszki, iżby krew mniej gwałtownie przyplýwała do mózgu, a w czém inaksze daje się widziéć urządzenie u człowieka. Z tém wszystkiém mocniéj się zbiera krew w naszej głowie i w naszym większym mózdku, niż u zwierząt. Człowiek ustawiczném używaniem rozumu, sprowadza zbytnei przyplýw krwi i budzi żywotną tego organu czynność; dla tego to ludzie obdarzeni wielkiemi rozumowemi zdolnościami, najczęściej podlegają apopleksyi. Tam odnoszą karę, gdzie, jak to powiedziano, zgrzeszyli. W końcu, śpiączka, paraliż wynikające częstokroć z rozlania uciskającego różne nerwy, są również skutkami téj saméj przyczyny.

Wyłuszczyliśmy już wszystko co proste trzymanie się wyrzéc może na regularne upływy kobiece, i na hemoroidalne u mężczyzny, ile się przyczynić może do przepuklin, do kongestyj workowych, i t. d. Przydać jeszcze do tego należy ową wielką obfitość krwi, skutek pożywnych pokarmów, albowiem dzicy ludzie, mieszkańcy krajów przybiegunowych, jak naprzykład Lapończycy, którzy długo częstokroć znoszą niedostatek po-

zywienia, nadewszystko w zimie, wtedy mówię ich kobiety rzadko doznają właściwej swęj płci słabości. Inne rodzaje upływu krwi, naprzykład z nosa u młodzieży, plucie krwią, krawe womity, a nadto ciągle i inne febry, pochodzą najczęściej ze zbytniego przepelnienia krwi, a co znowu bywa skutkiem obfitego pożywienia. Podobnie także, szczególnie w wieku dojrzałym, gdy żyły krwiste nabędą przewagi, następują owe zatamowania czarnej krwi w zakątach okolicy brzusznej, w żyłach błony kiszkowej, i innych rozgałęzieniach pod wpływem żyły dostarczającej krwi do wątroby. Te zatamowania, te osłabienia, szczególnie gdy im sprzyja niestałe, sedentarne życie bogatych osób, stają się niewyczerpanem źródłem hypokondrycznych i hysterycznych słabości, które je trapią w starości; dowodem jest tego ta okoliczność że podobne słabości cierpiące osoby znachodzą ulgę w ruchu ciała i w umiarkowanem używaniu pokarmów i napojów (1).

---

(1) Człowiek także, ze wszystkich zwierząt, najwięcej podlega chorobie na kamień w pęcherzu i nerkach. Czyliżby to dla tego że jego kanały urynowe mniej jak u zwierząt są obszerne, albo raczej stąd że nadużywa fermentowanych, spirytusowych napojów, których nie znają wszystkie inne

A choćbyśmy nawet wolni byli od wymienionych chrób, czyliżby człowiek, w pośród swych namiętności, unikał zbytku w pokarmach, przy takiej ich mnogości, i przy tak wyszukanych, apetyt drażniących przyprawach? Jleż to pochodzi szkodliwych niestrawności, albo przynajmniej trudnych strawności, a z których powstają złe wyrobione soki i następnie owe słabe konstytucye, pierwsze źródła największych wewnętrznych słabości, gastrycznych lub zgniłych gorączek? Jakże szkodliwy wywierają wpływ na zdrowie pijaństwo, owo niebezpieczne napawanie ciała zapalnymi cieciami? Azali nie przekonało nas już doświadczenie wieków, że w miarę wzrostu sztuki kucharskiej pomnaża się liczba chorób? *Użalacie się na mnóstwo chorób*, mówił Seneka do rozpustnych swego wieku Rzymian; *policzcie swych kucharzy*, bo od nich to ony, prawie wszystkie pochodzą. Więcej zginęło ludzi od obżarstwa niż poległo od oręża, *plus gula quam gladius*, jak uczą przepisy Mądrości; a jeżeli potrzeba nam lekarzy, dodaje moralista, to

---

zwierzęta? W istocie bowiem, najmniej używające spirytusowych napojów i wina narody, daleko mniej podlegają chorobom na kanały urynowe. Obacz wyżej tom II. str 288 i przypis.

dla tego że zbyt dostatnio bywają zastawiane nasze stoly. Dodajmyż jeszcze do tego owe szkodliwe mieszaniny tysięcy rozmaitych pokarmów z lądów i mórz, roślin i zwierząt wszelkiego rodzaju, owe potrawy sprowadzane z Azyi i Ameryki; wszystkie te źródła niestrawności, do których nie przywykły nasze żołądki, nieregularne wzbudzają poruszenia w naszym układzie organicznym, i po każdej niemal uczcie chorobą nas dotykają.

Innym, tak drażliwych, pobudzających pokarmów, skutkiem są niepomiarowana skłonność do cielesnych rozkoszy, którą roznieca w naszych zmysłach ich zapalna własność, a tém samém staje się powodem do wielu zbytków. Wystawmy sobie jakie to wynikają skutki z rozwiązłej rozpusty która przywodzi do zapamiętałego użycia wszystkiego co ją może nasycić, a nawet wyniszczyć. Cóż po tém nastąpi, jeżeli nie zguba zdrowia? Największa bowiem jego moc nie wystarczy takiemu marnotrawstwu, takim wysileniom; stąd powstają, albo podagra, albo mnóstwo innych chorób nieznanych pomiędzy zwierzętami regularniejsze prowadzącemi życie. Niesłusznie więc uważa się człowiek na tyle dręczących go chorób; azali nie on sam sprowadza na siebie ich nawał?

Prawda powie kto, ależ czy my zawsze temu je-

steśmy winni, i czy natura, czyniąc nas tak czuły-  
mi, nie umieściła w nas ogniska wszystkich, nie-  
wygasłych namiętności? W rzeczy saméj zastanów-  
my się nad naszym nerwowym układem, nad na-  
szą nadzwyczajną zdolnością do używania, do roz-  
koszy, jako i do cierpień; azali przeto nie będzie  
dla nas naturalną rzeczą rzucić się w pierwsze,  
sposobem przepisany nieodzownie dla każdej czu-  
łej istoty? Jeżeli więc jest jaka filozofia odpowie-  
dnia naszemu życiu na ziemi, to pewno taka ja-  
kiej się trzymają zwierzęta; jest to gotowy na wszyst-  
ko, śmiały epikureizm, czyli raczej zdanie Arysty-  
pa który zmysłową rozkosz podaje za jedyne, naj-  
wyższe dobro jakie osiągnąć możemy. Precz więc  
nadęta mądrości, która o samym tylko każesz nam  
zawsze smutku i sam tylko zalecasz nam niedosta-  
tek; przybliź się głupoto, jeżeli jesteś towarzyszką  
rozkoszy i szczęścia!

Ten zarzut, jakkolwiek pospolity i pozorny, nie  
jest przecież ani słuszny ani gruntowny, byleby  
nie chciano przy tém utrzymywać, że natura ma  
na celu prędkie nasze zniszczenie, co by także nie  
mogło być w ogólności prawdziwém. Wykaza-  
liśmy już wyżej że natura nie mogła obdarzyć nas  
wyższym nad wszelkie zwierzęta rozumem, bez po-  
zostawienia nam wolnego wyboru i skłonności tak

do złego jak i do dobrego, bez pozwolenia nam władzy nadużycia, jako nieodzownego żywiołu dla udoskonalenia ludzkiego rozumu. Ale ponieważ za pomocą tegoż rozumu przekonywamy się jak szkodliwe są nadużycia naszej żądy, natura więc dała człowiekowi władzę mądrości, czyli dała mu zdolność zwyciężania się własną zasługą, a nie swoją ograniczoną konstytucją, jak zwierzęta samym tylko rządzące się instynktem. Stąd wykazuje się prawdziwy zamiar Stwórcy względem ostatecznego do panowania nad zwierzętami przeznaczonego rodu; wtedy bowiem trzymać się drogi cnoty, jest to dopełniać najdoskonalszego prawa naszego przeznaczenia na tym świecie.

Potrzeba więc było, śmiało rzec można, aby człowiek był najchorobliwszym ze wszystkich zwierząt, z tego bowiem samego wynika doskonałość jego rozumu i delikatność jego nerwowej czułości. Dla tego niemal sam człowiek wystawiony bywa na największe choroby nerwowe. Żaden zwierz nie dostaje głupowatego pomieszania zmysłów, manii, hypokondryi; jeżeli nie traci *rozumu* to dla tego że go nie ma; i z tych samych pobudek powiedziano że żaden wielki geniusz nie był bez jakiejś miarki głupstwa. Dla tego hypokondrya, hysterya, melancholia, wszystkie te słabości zależące od wiel-

kiego nerwu sympatycznego, nadmiar żywości, czułości przenoszą do nerwowego układu zewnętrznego życia, czyli w obręb działań mózgu. Stąd to pochodzi że osoby temi chorobami dotknięte, czy to z natury, czy z przyczyny nateżonych prac umysłowych, bywają w ogólności tym dowcipniejsze tym czulsze czyli zdolniejsze do wszelkich zewnętrznych wrażeń i podleglejsze spazmatycznym symptomatom, im wewnętrzne ich organy są słabsze, im trudniej odbywa się trawienie. Słowem kto wiele żyje zewnątrz, ten słabszym jest wewnątrz, a sposób odzyskania zdrowia zależeć będzie na tém aby powrócić do zwierzęcego życia, aby lepiej trawić, aby mniej myśleć i mniej czuć.

To, co się dzieje w powolnej nerwowej gorączce Huxhama, czy to dzieci mających krzywicę, czy ludzi dorosłych, niszczących się wielkimi pracami umysłowymi lub fizycznymi, również dowodzi ile to zwiększa się w nas czułość układu mózgowego kosztem wewnętrznego czyli siły nasze naprawiającego życia.

Dla tych samych przyczyn łatwo każdy osądzi że obłąkanie czułości właściwsze jest człowiekowi niż zwierzętom; chcącka, czyli skażony apetyt, szczególnie w ciężarnych kobietach lub dziewczicach mających blednicę; spazmy wstrzymujące wydzielanie,



jużto pociągną za sobą zatrzymanie się regularności kobiecój, już zbyteczną jój obfitość; obfitość znowu pokarmów połączona z lubieżną wyobraźnią, sprowadzić mogą satyryzm, szal miłosny; układ nerwowy, zmuszany do nałogów przeciwnych naturze, ułatwi chorobliwy powrót wielu paroksyzmów, wielkiej choroby, febry trzeciaczki i t. p. nawet bez materyalnej przyczyny. Żywa, mocna wyobraźnia wiele będzie wywierała wpływu na zdrowie bardzo delikatnych osób, wywoła choroby mocą samego postrachu, który do nich usposabia; taka wyobraźnia, przerażając się widokiem cierpień lub spazmów innój osoby, wzbudzi ułomne naśladowanie, konwulsyjne zarazy, podobne jak religijny i polityczny zapal; albowiem zbytecznie rozwinięta zewnątrz czułość ludzka, udziela się, jak zaraza, nadewszystko między delikatniejszymi osobami, jakimi są dzieci i kobiety. Jeżeli to nerwowe udzielanie się bywa niekiedy klęską, jest ono także najsilniejszym węzłem politowania, miłosierdzia który ludzi łączy, który je kojarzy w jedną całość, w jedno litujące się ciało, i wspierające się na ziemi przez serdeczną towarzyskość, nawet podczas wojny, po chwili bitwy. Szlachetna to jest prerogatywa ludzkiego serca, że jest najwspanialsze i najczulsze pomiędzy wszelkimi istotami, gdyż

najlepiej zna nieszczęście i boleść! Taka jest jeszcze przyczyna która sprowadza najczulsze, najtkliwsze osoby na najprzykrzejsze widowiska, do przypatrywania się najboleśniejszym ekzekucjom.

Pomijając trudne położenia, których, jakeśmy to wykazali wyżej, przyczyną jest nasze proste trzymanie się tudzież wielka głowa nowo-narodzonego dziecięcia, winien jeszcze ród ludzki, swemu długo trwającemu dzieciństwu, mnóstwo chorób których nie znają zwierzęta. Lecz ta dziecinna delikatność, ta niezmierna przewaga układu nerwowo-mózgowego, w tej epoce, tym jest użyteczniejszą dla naszego wychowania, dla postępu naszego rozumu, dla naszej pojętności która bez trudności nagina nas do zwyczajów towarzyskich, przez które wychodzimy z klasy zwierząt. Zwierzęta bowiem pozostają w pewnej przyrodzonej im głupocie, w umysłowym kretynizmie, który ogranicza ich postęp, a gdy dojdą w krótko do dojrzałego wieku, już wtedy nie mogą o niczem myśleć, jak tylko o życiu i rozmnażaniu się. Więcej potrzebowało czasu do doróśnięcia i na naukę dziecię, gdyż powinno było rozwinać się w niezmiernej przestrzeni; potem już rośnie dla ogarnienia świata.

---

## DODATEK.

O chorobach które napadają szczególniej  
ród ludzki w każdym klimacie i pomiędzy  
różnemi narodami na kuli ziemskiej.

Nazywamy endemiami choroby ludzkie w szczególności dotykające, a których zwykle bywa początkiem jużto natura ziemi, na której tenże lud mieszka, jużto nżywane przezeń pokarmy; powietrze którym zwyczajnie oddycha, jużto nareszcie mniej więcej szkodliwe zwyczajne, i inne mniej znane przyczyny które wzbudzają pewne chorobliwe skłonności. Choroby endemiczne trzymają się stale narodu, kiedy tymczasem, epidemie

czyli choroby powszechne, zaraźliwe, są mu obce lub skądinąd przyniesione i te się rozszerzają przez zarazę. Choroby sporadyczne, nie jednemu krajowi właściwe, zdarzają się pojedynczym osobom, ale nigdy nie są powszechne w okolicy.

Lubo własności powietrza, pokarmów, wody i wiele innych miejscowych okoliczności właściwych każdemu krajowi, zdają się być widocznymi przyczynami większej części chorób endemicznych, i które nawet bywają dostatecznymi do wytłumaczenia tychże chorób początku, bywają jednak inne endemie pochodzące z przyczyn bardziej ukrytych, lub ze zbiegu różnych wpływów, jak naprzykład koltun w Polsce, łysiec, wielka choroba, częste na wyspach greckiego archipelagu, taniec świętego Gwidona, tarantulizm, i. t. p. Trudno jest wyrzec dla czego naprzykład w Meksyku ani w Manillach psy nigdy się nie wściekają, choć ich ta choroba napada na brzegach Koromandelu; dla czego nigdy zaraza z Egiptu nie rozszerza się ku Indyom wschodnim, a nade wszystko do Tonkinu i do Chin, a zawsze dąży ku zachodowi; dla czego Petersburg i wyspy Ferroe wolne są od febry trzeciaczki, a Szkocya od czwartaczki, jeżeli nie przypiszemy téj przyczyny w ostatnim kraju suchości i ruchawości powietrza.

Widzimy że klimat doznawszy wpływu z uprawy ziemi, sprawia zmianę w endemicznych chorobach mieszkańców; i tak im więcej wycinają dawnych lasów w Pensylwanii, tym bardziej zmniej-

szają się tak częste niegdyś zapalne febry w tym kraju, ale w miejsce ich następują żółciowe febry trzeciaczki. Podobnież zimniejszy niegdyś i wilgotniejszy klimat w dawniej Gallii i Germanii, najeżonych podówczas lasami, wcale inne zsyłał choroby endemiczne na dzikie pasterskie życie dawnych mieszkańców, aniżeli choroby których dziś Francuzi i Niemcy doświadczać mogą.

Powszechnie sprawdza się spostrzeżenie że we wszystkich okolicach bagnistych, gdzie gnijące wody wydają odrażliwe wyziewy, że tam gaz wodnorodny węglisty, błotny sprawia febry, szczególnie trzeciaczki i czwartaczki mniej więcej uporeczywe. Lecz te endemie są mniej lub więcej niebezpieczne stosownie do gorąca klimatu lub pory roku: i tak trzeciaczki mogą być dosyć łagodne na wiosnę, stają się ciągłemi w lecie, złośliwy przybierają charakter około jesiennego porównania dnia z nocą, a wreszcie zima czyni je chronicznemi i odejmuje im gwałtowność, jak to uważał Lancisi; prosta febra trzeciaczka w zimnym klimacie Amsterdamu, zamienia się pod gorącym niebem Batawii na febrę żołądkowo-trzewiową peryodyczną, lub wolniejącą, a czasem na bardzo niebezpieczną zgnilą gorączkę.

Przypisują także endemie naturze pokarmów lub napojów. I tak prawie wszystkie ludy nadmorskie, rybożywne podlegają chorobom skórnyim, a nadewszystko gdy używają ryb szlamistych, których mięso jest miękkie, nieprzyjemnej woni; dla

tegoż żydowski prawodawca zakazał używania na pokarm ryb miękkich, bezłuskowych. Nic w samych tylko gorących klimatach spostrzegamy te choroby, jak na przykład na wyspach indyjskiego archipelagu; w Mindanao, na wyspach Róbójnich, Sundzkich, na Antyllach, jak na Bahama i na Barbadaach, i t. d. zdarzają się ony również w najzimniejszych okolicach, na Hebrydach, w Islandyi, w Norwegii, i na pobrzeżach bałtyckiego morza. Podobnież we Francyi, w Szkocyi, Irlandyi, w niższej Bretanii, w Biskai, w Bolonii, wszędzie gdzie lud utrzymuje się z rybołówstwa, łodziarskiej żeglugi, taki mówię lud podlega wyrzutom skórnym, liszajom, a nawet trędowi. Prawda że niektóre ryby, jako to: żarłoki, raje, mięczaki, nadewszystko podczas tarła użyte na pokarm stają się tych chorób przyczyną; na mórzach zaś indyjskich choroby te pochodzą szczególnie od *rybojeża*, kolecobrzucha i innych ryb chrząstkowatych. Na Północy zaś zbytnie używanie kawioru i innych niezdrowych przypraw z ryb pochodzących z morza kaspijskiego i z rzek górnej Azyi, choroby te zaszczepia. Tym czasem spostrzegat Labillardière że mieszkańcy kraju Diemen, choć rybożywni, jednakże nie znają żadnej choroby skórną.

Roślinne także pokarmy przyczyniają się do chorób endemicznych; na przykład gruby chleb, jaki jedzą wieśniacy w Westfalii, tatarszane potrawy mieszkańców Sclonii, i nieschludność te-

góż ludu, sprawiają liszaje, bóle w stawach; podobnież pokarmy kleiste, jako to polenta, makaron, zupy z prosa, ze świeżych kasztanów bywają przyczyną zamulenia i innych chorób endemicznych, wszędzie gdzie ludzie zbyt wyłącznie napychają się takimi pokarmami. Również nadużycie kwaśnych win nad Renem, i w wielu innych okolicach Niemiec sprawia bóle artrytyczne, kolki, a co także zdziałać może jabłecznik. Według Forstera i innych podróżnych, nie czemu innemu tylko przyrządzonemu z korzeni pewnego gatunku pieprzu napojów, przypisać należy pewny rodzaj wygryzających wrzodów u wielu mieszkańców wysp południowego morza. Nabrzękłość tkanki komórkowatej, blednica ludów żyjących mlekiem, masłem, sêrem, jak naprzykład we Fryzyi, w Alpach, i wszędzie gdzie dużo bydła chowają, nie tyle są chorobami endemicznymi, jak raczej skutkami sposobu życia; nakoniec biegunki, dyarye, tak zgubne w gorącym pasie ziemi, hywają pospolicie raczej skutkami nadużycia owoców, surowizny, spirytusowych napojów, niż wpływów miejscowych, albowiem można ich częstokroć uniknąć wystrzegając się przyczyn które je sprawiają.

W ogólności każda własność gruntu wywiera wpływ i zmienia ludzką konstytucyą, usposabia ją do jednej lub wielu chorób, albo też uwalnia ją częstokroć od chorób rodzaju przeciwnego. Rzecz tę znajdujemy bardzo dobrze wyłożoną

w dziele Hypokratesa: *o powietrzu, o wodach i miejscach*. W tém dziele wykazuje on ociężałych mieszkańców z nadbrzegów rzeki Fazy podległych zepsuciu soków, i podobnych do nich Sauromatów z nad morza azowskiego. Wystawia z jednej strony bojaźliwych Azyatów a z drugiej czerstwych, odważnych Europejczyków, miękkiego tłustego mieszkańca żyznych dolin stawia naprzeciw suchego, nerwistego górala, i t. d. My także czynimy uwagę że w zapadłych wilgotnych, miejscach, gdzie drzymiące bywa powietrze, gdzie czasami powiewają ciężkie i gorące wiatry zachodnie i południowe, jak naprzykład w Hollandyi, ze szkodliwemi wyziewami, powstają choroby zgniłe, skórne wyrzuty; zwątlone ciało, ulega zawrotowi głowy, głuchocie, wilgotnej ślepcie, trudnemu oddechowi, kaszlowi, letargowi, apopleksyi; katary i fluksye nabierają tam zwykle bardzo dokuczliwej energii.

Przeciwnie, w wystawach, północnych, w okolicach wysokich, kołatanych ostremi wiatrami Północy i wschodu, jako to w wyższej Auvernii, w Vivarais, czyli w Marsylii, w Montpellier, w Grenoble panują zapalne suchoty, czynne hemoroidy, gorąca skłonność do gwałtownych chorób, do zapaleń, dychawicy, reumatyzmu, suchej ślepoty i t. p. piersiowe także choroby pospolite bywają między mieszkańcami zimnych, górzystych krajów.

Dwa te rodzaje gruntów różnych konstytucyj



rodzą jedne drugim przeciwne dolegliwości endemiczne: gdyż w miejscach niskich, wilgotnych, miernie ciepłych, ciała wegetują w ustawicznej wietkości, brzuch jest miękki, skłonny do dyarycznych rozwołnień, choroby przybierają tam częstokroć charakter chroniczny, kryzy bywają tam mniej doskonałe; często spostrzegać tam można różne zboczenia humorystyczne, chirlacki stan zdrowia, przedwczesną starość, słabowite, przytępione zmysły, u większej części mieszkańców. Przeciwnie zaś w wysokich, suchych, zimnych i wietrznych miejscach ciała podlegają pewnemu skurczeniu, czyli wytężeniu co je czyni dzielniejszymi, silniejszymi, żywymi, stąd brzuch się ściąga, głowa i wyższe części wzmacnia, wydzielanie mleka umniejsza, i ciało usposabia się raczej do womitów jak do dolnych przeczyszczeń. Dla tój to przyczyny łatwiej goją się wrzody i rany nóg w Montpellier, a prędzej rany głowy w Paryżu.

Z tych usposobień endemicznych wypada że obcy wolui bywają częstokroć od chorób na które cierpią miejscowi krajowcy, albo też przeciwnie, co z przyzwyczajenia stało się zdrowiem dla narodu, to bywa chorobą dla cudzoziemców osiadających w pośród jednakich okoliczności; dla tego to woda Sekwany sprawia częstokroć dyaryę wszystkim osobom, nie Paryżanom, którzy się do niej jeszcze nie przyzwyczaili. Kretyn z wąwozów Walezyi utracą swoją niedołężność w suchém, ostrém powietrzu na wysokich

górach, kiedy tymczasem popędliwy góral mniej doświadcza krwotoków i gwałtownych chorób gdy zejdzie w powietrze ciężkie i mgliste w dolinach.

Stąd także pochodzi że nie wszystkie choroby równo się wzmagają i rozwijają we wszystkich klimatach. podobnie jak nie wszędzie i wszystkie równo udają się rośliny. I tak wysypka prosówka, tak częsta w Normandyi, nieznana jest w innych prowincyach; wrzody ustowe tak pospolite w Hollandyi prawie nieznane są w Wiedniu; czarna krosta tak często zdrarżająca się w południowej Francyi, prawie nigdy nie daje się widzieć w północnych prowincyach. Dla podobnych przyczyn rzecz można że natura każdego kraju swoim sposobem działa, zmienia rodzaje słabości ludzkich, i na przykład pleura inną będzie miała moc w miejscach górnych a inną w zapadłych nizinach. Dla tego pomimo wszelkie usiłowania jakie okazali Baglivi, Huxham, Stoll, Pringle, Haën, Piquer, Grant, i t. d. około dokładnego opisanie chorób, jednakże nasze klimata przedstawiają różnice których oni wcale nie spostrzegali. Wszystkie te okoliczności dowodzą jak byłaby ważna i potrzebna dokładna topografia każdego narodu iżby na niej można było oprzeć pewny sąd o chorobach endemicznych, a nawet o chorobach zaraźliwych które panują w każdój niemal okolicy.

## ARTYKUŁ I.

### *O głównych chorobach endemicznych każdego ludu. — O Europejczykach.*

Nie mamy tu zamiaru, jak wykonał Leon - Ludwik Finke, pisania powszechnej geografii praktycznej medycyny dla całego rodu ludzkiego, chcemy tylko w krótkości przytoczyć różne choroby, które panują zwykle u każdego narodu w ogólności, i porównać je z przyczynami im naznaczonemi, jeżeli te są znane. Podróżni nie mający dostatecznych wiadomości sztuki lekarskiej i fizyki, nie oświecili nas w téj materji, takimi byli Prosper-Alpin, Kaempfer, Bontius, Pison, Cleghorn, Lind, Hillary, Cholmars, Pouppe-Desportes, Bajon i t. p., można jednak czerpać w ich pismach użyteczne wiadomości. To badanie rozmaitych własności klimatów prostuje i wyjaśnia częstokroć zbyt ograniczone, niedostateczne wiadomości, jakich nam dostarcza czytanie dzieł uczonego Hypokratesa.

Zaczynając od ostatniego krańca północnej Europy, przekonamy się ze świadectw Schoeffera i Linneusza, że Laponowie podlegają dychawicy, gwałtownemu bólowi głowy, a nadewszystko ślepcie i ropieniu oczu, które są skutkiem dymu i kurzu, tudzież zmartwinie pochodzącej od zimna. Mléko reniferów i wędzone mięso sprawia

im częstokroć kwaśne odbijanie się z żołądka i gwałtowne kolki po których następuje obfity ślinotok, nazywany *ullem* lub *hotme*. Wiele także miewają robaków i szczególnie skłonni są do wzruszeń spazmatycznych; zresztą nie znajdują ani morowej zarazy, ani gorączki nerwowej, ani febry.

W Norwegii, Szwecyi i w części Finlandyi, Rosyi, Danii, na Pomeranii, w Kurlandyi, Inflantach i t. d. najwięcej panuje naturalna skłonność do szkorbutu, który się objawia przez plamy, guzy na dziąsłach, wrzody na nogach i przez znużenie. Wiele także spostrzegamy febr peryodycznych, paraliżu, podagry, wodnej puchliny, reumatyzmu, według tego jak klimat jest mniej więcej wilgotny i zimny, albowiem najsuźsze miejsca w Islandyi, góry w Norwegii, są zdrowe a mieszkańcy w nich żyją bardzo długo. Toż samo widzieć się daje na wyspach orkadzkich i szetlandzkich, wyjąwszy rzadkie przykłady szkorbutu i chorób piersiowych. Horrebów i inni autorowie przypisują rybnemu pokarmowi (łososia), częstokroć nagiłemu, pewny rodzaj trądu (nazywanego *spitaelska*) czyli liszajów na wyspie Feroe i na niektórych pobrzeżach Islandyi.

Olaüs-Magnus, Crantz, Craemer, Ziegler, Peucer i t. d. opowiadają nie do uwierzenia historye o tych ludach północnych, potomkach Cymbrów i Skandynawów; wrzeczy samęj spostrzegać się daje między niemi wielka skłonność do zabobo-

nów, do wierzenia bajecznym podaniami, i nadzwyczajnym czynom. To pewna że skłonność skorbutyczna, na około bałtyckiego morza, usposabia także ludzi do melancholii, do posępnych dumań, do dziwacznych przywidzeń i t. p. Nawet dziś jeszcze szkoccy górale przedstawiają osobliwsze przykłady dziwaków. Wilgotne, mgliste, powietrze, ciężkie pokarmy, zdają się przyczyniać, w Danii do owego stanu zepsucia żółciowych soków w ciele a co przywodzi wiele osób do samobójstwa, do czarnych myśli które Schakespeare tak dobrze maluje w Hamlecie.

Rossyanie, Kozacy, Tatarzy kazańscy, zdrowsze zamieszkują okolice; albowiem prócz odziebień, lub piersiowych słabości, od zimna pochodzących, mało doznają chorób, są żwawi i wiele jedzą; a nawet wczasie mrozów wielki miewają apetyt. W niektórych jednak okolicach zdarzają się reumatyzmy, wysypki prosówki, częste hemoroidy i wodna puchlina, ku bagnistym pobrzeżom Wołgi, Donu, Dniepru, febry peryodyczne, jak świadczy Pallas.

Wiadomo że kołtun, szczególna wada włosów, jest endemiczną chorobą w Polsce, Litwie, Ziemi Siedmiogrodzkiej, w Szląsku, a czasami także widzieć się daje aż w Alzacyi, Szwajcaryi, Bryzgowii i w Niderlandach. Żydzi, osoby nieschludne, używający do zbytku spirytusowych napojów, szczególniej podlegają tej chorobie. Zdaje się jednak że ta choroba przyniesiona zo-

stała kiedyś z Tartaryi na Ukrainę, a stamtąd rozszerzyła się po przyległych krajach, jak utrzymuje Erndtel, Rzączyński, Bachstroem, Juch i inni autorowie: Częstość łączy się z tą chorobą, jak uważał Stabel, powszechne zepsucie systemu limfatycznego. Zgniła gorączka, wrzody, guzowate narosty, krwawe biegunki, i t. p. panującymi są chorobami w tych okolicach, i łączą się z powyższą odrazliwą wonią. Widzieć się także daje niekiedy kołtun między nieschludnymi Fakirami w Indiach wschodnich.

W Węgrzech napotykać można bardzo często łamania w stawach, bóle artrytyczne, pewny gatunek ślinogorza zwany *strint*, zjadliwe gorączki zwane węgierskie, którym niekiedy towarzyszy szkarlatyna lub prosówka, gwałtowny ból głowy, bezsenność, ból żołądka. Tamże zdarza się jeszcze ów rodzaj nadzwyczajnego osłabienia, połączonego z ociężałą ospałością, skutek ładajackiego pożywienia, i owa sztywność w stawach którą przypisują zbyt niemuż używaniu cierpkiego, kwaśnego wina, a która słabość leczy się użyciem alkali, według Schencka i Van-Svietena. Szczególniej zaś dokucza ta choroba w Czechach, Ziemi Siedmiogrodzkiej, z którą się tam zwykle łączą i fistułowe wrzody, częstość skorbutyczne.

W Tracyi, Macedonii, w Turcyi europejskiej, widać często gwałtowne gorączki, wścieklizny, krwawe biegunki. Wiadomo że morowe powietrze grasuje często w Konstantynopolu, rozwija

się zwykle między Turkami, którzy używają ciepłych kąpielii mogących zmiękczyć skórę na ciepło: Turcy nie pijący ani wina, ani spirytusowych trunków, okazują konstytucją ciała mniej czułą niż u Europejczyków w takimże mieszkających klimacie; dla tego też spostrzegać się daje między Turkami wiele chorób pochodzących z nieczystości, które okazują się niejako niewłaściwemi ludom pod takim jak turecki rządem.

Niemcy przedstawiają mnóstwo chorób endemicznych. W Prusach zdarza się często szkorbut; w Westfalii dychawica, świerzba, tak nazwane przez Schencka *varen*, która to choroba rozszerzyła się 1596 r. do Fryzyi, do Geldryi i t. d. Były to guzy w stawach, po których następował wrzód zjadliwy, a z tego wydobywały się robaki. Są także gorączki z wysypką prosówką i szkarlatyną, petocie, skutek zgnitej wilgoci, a szczególnie u kobiet brzemiennych, w okolicach Lipska; w Miśni, do tych chorób, łączy się częstokroć ospa, odra i inne zapalenia. Szląsk, gdzie często zdarzają się zatwardzenia wątroby, Szwabia, Frankonia, Austria, doświadczają bólów podagrycznych, suchot, nerwowych gorączek; ludy te mają konstytucją ciała mniej zsiadłą jak w Pomeranii, w Brunświku, Meklemburgu, w Julichu, w Hessyi, gdzie ludzie bardziej są limfatyczni. Wiadomo że taniec S. Wita był dawniej endemicznym w Szwabii i Czarolesie, gdzie teraz jeszcze zdarzy się widzieć usposobienia kon-

wulsyjne mieszkańców. Podagra według Nachausa, jest nader powszechną w Westfalii. Szlamowate biegunki, katary, febry, biegunki, często się jeszcze widzieć dają w najwilgotniejszych okolicach Niemiec; ale suchoty pospolitsze bywają w niższej Austrii, gdzie powodem do nich, według Hofera, bywa nadużywanie kwaśnych gatunków wina.

Mało jest okolic któreby, równie jak Hollandya, wystawione były na przypadłości endemiczne pochodzące z bagnistego gruntu; dla tego też mieszkańcy tamtejsi często podlegają chorobom i pospolicie krótkie jest tam życie; zwykle umiera jedna na dwadzieścia cztery osób; z tem wszystkiem lud tam jest bardzo płodny. Dzieci podlegają tam zgniliznie w gębie i krupowi; prawie wszystkie kobiety chorują na białe upławy. Kaszel i fluksye łączą się zwykle do febry peryodycznej, bardzo pospolitej, a za którą następują bąble, puchlina tkanki komórkowatej, wodna puchlina. Suchoty i ropiste womity, mają również za przyczynę mgliste, wilgotne powietrze; zbyt nie używanie mleczywa, sera i t. p. sprawia zgniliznę, częste żołądkowe dolegliwości, temu także pokarmowi przypisują choroby kamienia w nerkach i pęcherzu. Szkorbut wreszcie mncno tam grasuje; błotniste, używane tam na napój wody, osłabiają trzewia, sprawiają zamulenie zatkania wnętrzości; na koniec panującymi w tym kraju chorobami są biegunki, wrzody, choroba moczowa.



Wiele także jest endemicznych chorób w Anglii. Krzywica (*rickets*) zjawiała się w tamtejszych zachodnich okolicach około połowy XVI wieku. Tak zwany pot angielski, choroba, sprząta wiele ludzi, a nerwowa konsumpcya, tak dobrze opisana przez Mortona, pomnaża codziennie zniszczenia; wikła się nawet z pryszczelowemi suchotami i ciężkim oddechem, niezmiernie częstemi w tym kraju chorobami. Napotyka się tam również moczotok i nieskończoną liczbę skłonności melancholicznych, które nawet przywodzą do samobójstwa, nadewszystko w pochmurnej i zimnej porze jesienniej i zimowej; kaszel, białe upławy, gwałtowna biegunka, gorączki pomnażają się wtedy wraz z hypochondryą angielską znaną w całej Europie pod imieniem *spleen*; po tej chorobie następuje częstokroć śmiertelne wycienienie

Dodaćby tu jeszcze można uwagę, że polityczny stan Anglików, los ich całkiem prawie handlowych majątków, wraz ze mglistym powietrzem ich wysp przyczyniają się do utrzymania w nich wymienionych usposobień; dla tego też widzieć się daje między niemi wiele osób cierpiących pomieszanie zmysłów, oryginałów, dziwacznych umysłów, tak pod względem religii jak i innych przedmiotów. Leigh widział w Cheshire i innych północnych okolicach panujący skorbut, krzywicę, szkrofuły, czyraki. częściej niż w okolicach południowych; w hrabstwie Lancas-

hire, kobiety usposobione są do blednicy, po której następują suchoty i ustaje regularność. Hrabstwa Essex, Cambridge, Lincolnshire, bywają bardzo niezdrowe z przyczyny bagnisk; bardzo pospolite febry peryodyczne, biegunki i zgniłe gorączki w jesieni więcej tam ludzi sprzątają niżeli się ich urodzi. Staffordshire, według zdania Plota, niektóre okolice Irlandyi, według Boate, są bardzo niezdrowe, a w okolicach Cork panują gorączki petociowe, dosyć niebezpieczne, jak Rogers zapewnia. Inne jednak tego kraju okolice, a szczególnie Szkocya, są zdrowe; wielu w nich żyje stuletnich sterców: Hoffmann utrzymuje nawet że kraje, w których węglami palą, mniej są niezdrowe od innych.

Nie mniej wielką liczbę endemicznych słabości znajdziemy we Francyi; każda jej prowincya okazuje różnice w ludzkim charakterze, tak pod względem moralnym jako i fizycznym. Dziś jeszcze poznamy *AEdui* Cezara w Burbończykach, *Senones* w okolicach Sens, *Aquitani*, *Arverni*, *Allobrogi*, *Pictones*, *Belgae* i t. d, w Gaskończykach, Auwerniakach. Sabaudczykach, w mieszkańcach Poitou, w Flamandczykach; ci bowiem wszyscy zatrzymali żywe rysy swych przodków, a to że zamieszkałe przez nich grunty, po większej części zatrzymały swe pierwotne własności. Nie trzeba nawet daleko szukać różnicy w chorobliwych dolegliwościach od wpływu gruntu zależących, gdyż w samym Pa-

ryżu przedmieście Saint-Marceau, gdzie krąży rzeczka Bièvre, więcej podległe jest peryodycznym febrom i innym chorobom, niż wzgórze Śtėj Genowefy i inne tego miasta części. Lecz ograniczając się ua głównych rysach, postrzeżemy, że gorączka prosówkowa, z którą się częstokroć łączy powolna gorączka nerwowa, panuje w Pikardyi; że bagna w Danii i we Flandryi źródłem są obstrukcyj, gorączek paroksyzmowych, wodnej puchliny, szkorbutu a nawet skłonności hypokondrycznych; że Normandya i Cotentyn, według Lepeccq de la Cloture, trapią dolegliwości katarowe, zapalenia z różowemi wysypkami; że w Vexin uważają częstokroć, na wiosnę. endemiczną dzienną ślepotę. Lotaryngia, szczególnie w części niegdyś niemieckiej, miewa wiele chorób katarowych, zapaleń płuc, zatamowań skórnych wyziewów z przyczyny zimnego, wilgotnego powietrza. Mieszkańcy Barr i kraju messyńskiego cierpią na kamień pęcherzowy, co przypisują własnościom wody. Szampania wszawa, której grunt jest kredziasty, przedstawia częste przykłady skórnych słabości pochodzących z nieochędóztwa i nędzy. W Orleanii, Solonii i Romorentin panuje często sucha gangrena połączona z zepsuciem lub otrętwieniem jakiego członka, czemu naznaczają przyczynę w używaniu żyta ostróżką zarażonego. Tatarka zdaje się przyczyniać także do spostrzeganych chorobli-

wych zamuleń; ale mówią, że tam kobiety bywają lubieżniejsze niż gdziekolwiek indziej, chociaż mieszkańcy słyną przydomkiem *głupowatych*. Bez wątpienia wielka wilgoć gruntu pogorsza tam zatkania i gorączki, podobnie jak w okolicach Vendôme. Na pobrzeżach Bretanii zdarzają się choroby skórne, a które znajdują żywioty w niezdrowych pokarmach, w solonem mięsiwie, w braku ochędóztwa, w zbyt-kowém używaniu spirytusowych napojów: taż sama jest przyczyna napotykanym tam suchot i prosówki.

Turenia skrapiana rzekami Loarą i Indrą, kraj *papimani* o którym Tas powiedział: (1)

Doświadczeno: że w rokosznych owych  
Krajach, ludzie też rokoszni bywali.

tudzież Poitou, Perche, wystawione bywają na tak zwaną kolkę Poitou, która oddawna była w tych okolicach endemiezną, jak utrzymuje Citois. Około Roszelli i słonych bagnisk Aunis, Brouage, panuje mnóstwo gorączek, biegunek, puchlina tkanki komórkowatej i inne choroby jesienne. Wyspy leżące w okolicach Oléron, Aix, Ré, też same miewają choroby, niemniej Belle-Ile, Noir-Moutier i t. p. W ostatnich jednak spostrzegać się dają szczególne nabrzękłości, katarowe dolegliwości i t. p.

---

(1) Wyzwolenie Jerozolimy, pieśń 1, zwrotka 62.

Kiedy się wrócimy do Berri, Bourbonnais, znajdziemy tam prosówkę tym chorobom właściwą, a z którą się częstokroć łączą zapalne gorączki, petocie i t. p. W Burgundyi, w Chalons nad Saoną, panują zatkania, żółtaczkę; prócz tego zdarzają się tam złośliwe krosty, i szczególnież uważaliśmy że najbardziej sprzyjały ich rozwijaniu się miejsca gdzie najwięcej moczą konopi, lub wpływają także na nie i inne przyczyny. W niektórych miejscach Alzacyi i Franche-Comté cierpią mieszkańcy na robaki.

Wyższa Auvernia wolna jest od febry peryodycznej, ale podległa chorobom piersi. a co wyraźniej jeszcze widzieć się daje w Vivarais i Cewennach, których mieszkańcy są gwałtowni, gorący, drażliwi, na skalistym płóнным gruncie. Te fizyczne skłonności ciał objawiają się w całej Gallii narboneńskiej, w Nimes, Montpellier, Tuluzie i t. d. w Langwedocyi, a nawet w Gaskonii; gdyż w miejscach najbardziej wystawionych na żywe powietrze, panują choroby pochodzące od nagłych zmian ciepła na zimno, płucie krwią, dychawicę, kaszle, zapalne suchoty. Tymczasem na pobrażach śródziemnego morza, jako w wielu miejscach okrytych bagnami, mieszkańcy mają żółtą, bladą cerę, są powolni, częstokroć nabrzmiali, i widzimy między nimi różne słabości skórne, liszaje, a nawet trąd, jako to: w Martygues, w Prowaneyi. Na wilgotnych gruntach Langwedocyi

dzieci podlegają chorobie zwanęj tam *sarrette*, która jest pewnym gatunkiem ściskania szczęk, tudzież zaskórnikom czyli podskórnym robakom, znany także w północnej Europie, jak świadczy Etmuller. W Prowancyi jeszcze zdarzają się gangrenowate dymienice czyli jadowite wrzody, jako też choroby piersiowe; tu brzegom morskim, panują częstokroć złośliwe, zgniłe, senne gorączki; widzieć się je zdarza szczególnie w Aigues Mortes. Uważano również częstokroć garbatość w Akwitanii.

Szwajcarya: część Sabaudyi i Piemontu w górach leżące, jednakie mają choroby. Gorące, wilgotne między temi górami wąwozy, w których mieszkańcy żywią się nabiałem, nabawiają żółciowych lub gastrycznych gorączek, i gangrenowatego ślinogorza, pryszczeli, szkarlatyny, która się szerzy zaraźliwie. W niskich także miejscach zdarzają się gorączki śluzowe, częstokroć wszawe; z tém wszystkiém tęsknica trapiąca częstokroć Szwajcarów i górali w obcych krajach, najsłuszniejszą i najpiękniejszą jest pochwałą dla kraju. W kraju Wodejskim w Faucigny, Maurienne, nadewszystko w Walezyi są kretynizm, wola, gruczoły, z któremi się łączy słaba konstytucya zdrowia, wodna puchlina, głupowatość, a w czasie mocnych upałów letnich, zdarza się w tych głębokich dolinach wściekliwość, zapalenie głowy i t. d.

We Włoszech także odmienne bywają choro-

by, według różnego położenia miejsc; i tak gorączki, petocie, a mianowicie prosówka opisana przez Allioniego, panuje w okolicach Piemontekich, gdzie ryż uprawiają, i rozciąga się na równiny Lombardy, towarzyszy jej pewna otętwiałość, czyli mniej więcej niebezpieczna senność. Wiele widać wolastych ludzi w Bergemeńskim, a hypokondrya trapi wielu Medyolanezyków; w Mantui także częste bywają choroby właściwe krajom bagnistym; te właśnie choroby pomnażają się, postępując ku Łagunom Weneckim, bągom Pizańskim, Cezeńskim, a nadewszystko w jesieni w *aria cattiva* bagien pontyńskich w Romanii, tu to właśnie wywiewają się najzjadliwsze nerwowe gorączki. Wiele także zdarza się hemorojd, nabrzwienia żył, narośli na ciele, w prowincyi weneckiej.

Febry półtrzeciaczki, już częste między Rzymianami za czasów Galiena, widzieć się dają i teraz; wyradzają się ony po większej części, w suchoty lub wodną puchlinę, nadewszystko u osób duchownych dostatnio się żywiących. Zdrowsza zaś, jako suższa część Włoch, jest Toskania lub Etrurya; wszelako napotykJają się tam częste konwulsye czyli choroba S Walentego, szczególnieJ między dziećmi. Kalabrya, Abruzzo, Apulia są okolice gorące i suche, których mieszkańcy podlegają pleurze, zgniłym gorączkom, i przytem zdarzają się szczegolne dolegliwości spazmatyczne, które dawniej przypisy-

wano ukłóciom tarantuli. Tarantulizm podobny do tańca Ś. Gwidona, miewa za towarzyszkę manią, według Baglivięgo, tudzież bóle w nerwach u suchych, gorących ludów Apenińskich: *genus acre vivum Marsos*. (1) Około Neapolu pokazują się czerwone plamy na skórze, czyli pokrzywka i t. d.

W Sycylii, w Morei, czyli dawnęj Grecyi mało jest szczególnych chorób, wyjąwszy chyba melancholiczne cierpienia, które tam bywały bardzo częste. Wszakże spostrzegano ociekłość i nabrzmiałość w Beocyi. Wielka choroba bywała często za czasów Hypokratesa, równie jak dziś na wyspach Archipelagu; mieszkańcy wyspy Mykony łysieją, po więkšej części zaczynając już od dwudziętego roku wieku. Mieszkańcy Delos podlegają bąblom na wyższych częściach ciała, co ich czyni blademi i pociąga za sobą wybielenie włosów. Podlegali także Grecy zwyczajnym pryszczowatym parchom, które dokładnie opisał Areteusz, już to na brodzie, (*mentagra*) już na głowie, z której wtedy wypadały włosy. Bardzo wielu zdarzało się pedagryków, szczególniej w Attyce. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się jakie choroby wyniknąć mogły z surowego sposobu życia Spartanów.

---

(1) Virgil. *Georg.* 1. II. v. 167.



Hiszpania i Portugalia mają także właściwe sobie choroby; wiadomo że świerzba i strupy częste są w Galicyi i Biskai. Thiery opisał chorobę *mal de la rosa* czyli gatunek szkorbutycznego trądu pospolitego w górach Asturyi. Wiele także spostrzegać się tam daje osób szkrofulicznych: nie są też obcemi temu półwyspowi parchy.

W obydwóch Kastyliach, a szczególnie w Madrycie panuje kolka pacierzy grzbietowych, bardzo dobrze opisana przez Luzuriaga, a znana pod imieniem *entrepana*, a która szczególnie napada cudzoziemców. Walencya, kraj bardzo wodny, wydaje bardzo liczne puchliny brzuszne, blednice: niemal wszystkie kobiety cierpią tam białe upławy, a krwotoki nie prędko ustają po połogach. Inaczej rzecz się ma w piaszczystej Andaluzyi, gdzie spostrzegają wielu melancholików; utrzymują nawet że niektóre wschodnie wiatry usposabiają tam do wściekliwości, samobójstw i morderstw. W ogólności wzdymająca hypochondrya jest w Hiszpanii bardzo pospolita, równie jak hemorojdy i krwotoki u kobiet. Bywają także parszywi w Portugalii, zdarzają się mniej więcej szkodliwe gorączki w niektórych okolicach, które przerzyna Douro. W Algarwii, Alentejo, na całej południowej części tego półwyspu, niemniej na wyspach Majorce, Minorce i t. d. objawiają się często dolegliwości spazmatyczne, choroby nerwowe bardzo gwałtowne, gastry-

czne gorączki i inne podrównikowe słabości, jak zapewnia Cleghorn, gdyż bywają tam nawet liczne nerwowe gorączki w Nowej Kastylii. Dawniej częste bywały suchoty w Portugalii.

## ARTYKUŁ II.

### *O endemicznych chorobach Azji, Afryki i Ameryki.*

Niepodobną a nawet bezużyteczną w tém miejscu byłoby rzeczą, opisywać, w braku wiadomości, rodzaje chorób tych obszernych części ziemi, z takimi szczegółami, jakieśmy wymienili w Europie; przestaniemy więc na wskazaniu główniejszych chorób, a nadewszystko zastanowimy się jak natura każdego klimatu zmienia też samę chorobę. Choroba naprzykład syficzna, (1) mniej niebezpieczna między zwrotnikami, gdzie zwykłe poty i roślinne pokarmy osłabiają ją, staje się bardzo jadowitą w północnych klimatach. W niektórych krajach objawia się ona szczególnie przez guzy; w miejscach wilgotnych oka-

---

(1) Ospa zjawiała się w czasach Mahometa, a choroba syficzna za Krzysztofa Kolumba.

zuje się pod postacią wrzodów i odpływów; w Neapolu tworzą się gumowate nabrzmiałości, narosty i t. d. Nie będziemy się dziwili tym skutkom, gdy zważymy że każda okolica mogąc swym wpływem wzmocnić, rozwinąć lub też osłabić pewne organy w ciele mieszkańców, przez toż samo staje się przyczyną mocniejszego lub słabszego działania chorób na różne jego części.

### §. O Azji.

Część północna, czyli wysoka płaszczyna Tartaryi, siedliskiem jest różnych ludów rasy mongolskiej czyli kałmuckiej, prowadzących, po największej części, życie koczownicze. Zdaje się że rzadkie tam bywają choroby, a endemie mało znaczne, te bowiem pokolenia często zmieniają powietrze, grunt. Mówią jednak że ich nieczynne, pasterskie życie, ich mleczne pokarmy sprawiają guzy, zatwardzenie, zbytnią otyłość, kiłę, jako skutki gnuśności, szczególnież pomiędzy Kirgizami, Baszkirami. Wielu Syberyjanów podlega także opadnięciu wierzchniej powieki, dla której to słabości, pozostają, przez jakiś czas po urodzeniu, ślepyimi, podobnie jak wiele czworonożnych zwierząt. Nie mówimy tu o ślepotie której dostają od kurzu czarniawego stepowego piasku, ani o chorobach po-

chodzących od używania w niektórych miejscach nieczystej wody z kałuży.

Tatarowie Uzbekowie i inni mahometanie, jako więcej nobyeczajeni, w lepszym żyją zdrowiu. Choroba weneryczna nader jest uporeczywą w tych okolicach, a to pewnie z przyczyny zimna. U wszystkich północnych, niskiego wzrostu ludów, gdzie zimno zbytecznie wyęcza muszkuły, jako to: u Samojedów, Tunguzów, Kamezadalów, Jakutów, Buryatów, widzieć się daje wielkie usposobienie do wrażeń spazmatycznych, do strachów, do hypokondryi, hysteryi, do wszelkiego rodzaju szalu, a co wszystko powiększają jeszcze ich przesady i zabobony; stąd to pochodzi wielu entuzyastów, mniemanych czarowników, cierpiących wielką chorobę. Widać to szczególnie między dziewicami 'katszyńskimi, które podczas regularności, dostają niejakiego pomieszania zmysłów.

Środkowa Azja przedstawia po większej części endemie gorących krajów, panującą przede wszystkim chorobę wątroby, wzburzenie żółci i natężenie układu nerwowego, skąd wynikają choroby nerwowe i żółciowe. I tak w Azji mniejszej, oprócz morowej zarazy i wielu słabości układu limfatycznego, jako to: elefantyazy, panują słabości spazmatyczne, hemorojdy, paraliż, melancholia, biegunka, dyzenterya, a szczególnież zabójcza *cholera morbus*, w niektórych okolicach pueblina brzucha, rozmaitego

rodzaju niemocy, osłabienie trzewi. W Arme-  
nii zdarza się widzieć katarakty i inne choroby  
oczu; skutek to jest dymu w którym żyją miesz-  
kańcy, byle oddalić od siebie tym sposobem  
ćmy komarów. Używanie wina staje się tam  
także powodem wielu dolegliwości artrytycznych  
ale nieznanne są te choroby w Persyi, gdzie  
islamizm zakazuje używania tego rodzaju napo-  
ju kamicę w nerkach i pęcherzu moczowym;  
rzadko się zdarza w całej Azji, dla téj samej  
przyczyny.

Melancholia, zwykła choroba Arabów, Bedui-  
nów, pewny gatunek bardzo jadowitego trądu,  
wrzody mieszkańców w okolicach odnogi per-  
skiej wraz z innemi skórnemi chorobami, szcze-  
gólniej właściwemi tym rybożywnym ludom, czy-  
raki tworzące się letnią porą w okolicach Bassory,  
podobne do krost znanych w okolicach alpejskich,  
duszność, zapalenie wątroby, nerwowe gorączki,  
już to pochodzące od duszącego arabskiego wia-  
tru *samiel*, już od rozpalonego zachodniemi wia-  
trami powietrza w lecie, w okolicach Ormus, zgu-  
bne skutki gorącego i wilgotnego wiatru w kra-  
ju około Bender-Abassi, żółciowe womity zwane  
*mordexin*, w Goa, pewny rodzaj kolki mizerere, a  
którą leczą przyłożeniem gorącego żelaza do pode-  
szwy, nabrzmiałości worka mosznego, kiły, dyarye  
i dyzenteryc, na brzegach Karomandelu, których  
bywa częstokroć przyczyną zbytkowe używanie  
owoców i brak transpiracyi; spazmatyczne kolki

w Bengalu, w Syam, krwawy odpływ wątroby na wyspie Jawie, plucie krwią ludzi na odkrytém śpiących powietrzu, mordercza cholera morbus w Batawii, choroba Syamska, nieustanne tamże pospolite zgniłe gorączki, równie jak na wyspach Formozie, Tymor, Cejlan; szaleństwo napadające żeglujących pod zwrotnikami, spazmatyczna kolka w Japonii, według Kaempfera, Thunberga i t. d. pochodzić mająca od ryżowego piwa, te to choroby i słabości są mniej więcej pospolite w całej południowej Azji, na wyspach Sundzkich, Filipińskich i Moluckich około Azji leżących. W innym zaś porządku panują tam choroby limfatyczne; i tak często się napotyka białą nabrzmiałość we wszystkich zapadłych, bagnistych miejscach. Muóztwo spostrzega się, na wyspie Cejlan. wodnej puchliny brzusnej, wydęć żywota od wiatrów, nadewszystko w porze dżdżystej. Między Goa a Mozambikiem, oprócz symptomatów skorbutycznych, złe wody sprawiają puchlinę w nogach, wodniste nabrzmiałości mosznego worka, puchlinę tkanki komórkowatej. Wielkie nogi Chingulów, wielu Malabarczykw, Japończyków w Omer, i innych miejscach wodnistych, choroba nazwana przez Kaempfera *perical*, jest gatunkiem białej nabrzękłości, wodnej puchliny, która się czasem wyradza w prawdziwą elefantyazę, gdy się porobią guzy, wrzodzianki i rozpadliny. Jest to też sama choroba którą James Hendy, Town, Hillary, napotykali na wyspach Barbadaeh. Takich trę-

dowatych widział Dampier na wyspach Mindanao i im przyległych. Nie widać różnicy między tą chorobą, a tak zwaną *courap* na wyspach Moluckich, będącą pewnym gatunkiem mlecznych liszajów, lecz to co Hollendrzy nazywają *ospą Amboińską*, czyli bolączką Molucką, a która jest endemiczną chorobą na tych wyspach, ta mówię okazuje się pod postacią gumowatych nabrzękłości, które otwierają się we wrzody i sączą ostrą posokę. Choroba ta nie udziela się przez nieczyste obcowanie. Przypisują ją wilgotnemu powietrzu i złym pokarmom; leczą je merkuryalnemi środkami i potami. Według Cleyera, elefantyaza na wyspie Jawie i w Chinach, sprawia w dzieciach rodziców tą chorobą dotkniętych, pewny rodzaj krzywicy. Zdarza się także widzieć ślepotę, ropienie oczu, katarakty w różnych okolicach Indyj, w Chinach, Japonii, w Syam, w Malabarze i t. d. a to może z przyczyny zimnego powietrza w nocy i ze zwyczaju sypiania na otwartem powietrzu.

Nakoniec wiele nerwowych chorób widzieć się daje nadewszystko w krajach podzwrotnikowych; takimi są wyciężenia czyli powszechnie konwulsye u nowonarodzonych dzieci a szczególnie gorączka powstająca z otrzymanych ran, zgrzytanie zębami, paraliż; konwulsye, jako to wielka choroba *beriberi*, hysterya, hypokondrya; mnóstwo dolegliwości spazmatycznych, po których następuje wielkie osłabienie, a których nwa-

żają za przyczynę wielki upał we dnie, a mniej więcej wilgotne zimno w nocy, które tamuje wyziewy skórne. Pryapizm, szal miłośny, chęćka, katalepsya i t. p. napadają nawet dzieci, kobiety, nietylko w niektórych, ale we wszystkich międzyzwrotnikowych klimatach. Zwykła u tych ludów ekzaltacya z przyczyny upałów, spoczynku, który osłabia ściągliwość muszkułów, gdyż wszystkie siły na zewnątrz są rozwinięte, takie to wpływy utrzymują układ nerwowy w pewnym stanie natężenia. Zdarzają się tam jeszcze niektóre szczególne słabości, jak naprzykład róża pomiędzy Chińczykami zatrudniającemi się robotą pokostów, tudzież pewny rodzaj pryszczów między Azyatami zbytecznie się na upały słoneczne wystawiającymi.

### §. II. O Afryce.

Wiele z wymienionych wyżej chorób panują także w gorącej Afryce: z tém wszystkim zachodzą w nich różnice już to z przyczyny odmiennego afrykańskiego ludu, już własności klimatu w tej części świata. Egipt, ta starożytna, sławna ziemia, ma wiele właściwych sobie chorób. Zaprzeczano temu jakoby morowa zaraza endemiczną była chorobą tego kraju; w rzeczy samej ustaje ona gdy słońce dojdzie do zwrotnika Raka w czerwcu, w epoce największych upałów, gdy Nil wzbierze i gdy



połnocne powstaną wiatry. Ale czy zatęchłe bagna, stojący muł w Niższym Egipcie czyli Delcie, gnijące wody Aleksandryi, Damietty, Rozetty, a nawet wody na brzegach Barbaryi, nie rodzą tój okropnej klęski? Zaraza przychodząca z Barbaryi straszniejsza jeszcze jest niż inna powstająca w mniej gorącym klimacie, jak na przykład w Syrii. Miejsca bardzo suche, choć gorące, są zdrowsze; wszelako rodzą ony szaleństwo, samo lub z letargiem połączone, wielką chorobę, czarną melancholią, pospolitą między pustelnikami Sajdy i pustyni Tebajdy, nadewszystko gdy gorące wiatry libijskie wieją przez pięćdziesiąt dni między Wielkanocą a Wniebowstąpieniem. Wiatry te, co to tyle zniszczyły wojska Aleksandrowi W., wznoszą rozpalone tumany miążkiego piasku, który zdaje się być przyczyną ślepoty tak częstój i tak zgubnej dla egipskich mieszkańców; w samym Kairze muóztwo jest ślepych, a połowa mieszkańców cierpi ból oczu. Kiedy panuje morowa zaraza, ustają inne choroby a szczególnie peryodyczne febry, których wtedy ani widzieć. Oprócz tych chorób, są jeszcze w Egipcie, za świadectwem Prospera Alpina i francuzkich lekarzy, którzy bawili w Egipcie, przypadłości katarowe, suchoty, a nadewszystko zatwardzenia trzewne, skirowate guzy; złe trawienie pospolitą tam jest chorobą; ciała tamtejszych mieszkańców są słabowite, bezsilne; stąd pochodzi częsta ich skłon.

ność do zepsucia humorów w ciele. Wracanie się potów wewnątrz nabawia artrytycznych i reumatycznych bólów, fluksyi i t. p. Kamień nerkowy i pęcherzowy jeszcze się zdarza w Kairze, biegunki i dyzenterye bywają dosyć pospolite, nadewszystko pomiędzy cudzoziemcami. A w końcu osłabiający klimat i nadużywanie kąpieli sprawiają przepukliny, częstokroć nabrzmiałą tuszę, która bywa poprzednikiem wodnej puchliny. Ta zbyteczna tusza kobiet i dzieci znana już była za czasów Juwenalisa, który podróżował po tych okolicach.

Choroby skórne również bardzo pospolite w Egipcie, a nadto robactwo i niechlujstwo które się wiele do wzrostu tych chorób przyczyniają; takimi to chorobami są świerzb, różne wyrzuty różowate, a szczególnie trąd czyli elefantyaza arabska, w okolicach nadmorskich. Nabrzękłość worka mosznego, fałszywa tegoż worka kiła w okolicach Aleksandryi i Alepu; około Algieru, według Schawa, w Barbaryi, za świadectwem Desfontainesa i Poireta; a wreszcie prawie we wszystkich bagnistych okolicach tej części świata.

To co Buffon uważał za oddzielny gatunek człowieka, to jest ludzi z wielkimi nogami na wyspie Ś. Tomasza, jest pewnym rodzajem choroby. Mungo Park napotykał wola i częste nabrzmienie gruczołów podszczękowych, w różnych okolicach Bambarji, wzdłuż rzeki Niger

W Zangwebar, w Kongo, na pobrzeżach Gwinei, nad rzekami Gambia i Senegalem, gdzie wilgotne jest powietrze, bagna, tam Murzyni często chorują i nawet krótko żyją. Większa część nie żyje więcej nad pięćdziesiąt lat. W Mozambiku panuje często morowa, senna gorączka z pomieszaniem zmysłów, którą Portugalczycy nazywają *febra maldita*.

Maurowie w zdrowszym żyją kraju: ale i oni doświadczają często uporeczywój dyzenteryi i febry peryodycznej. Rzecz osobliwsza, że suchy, rozpalony wiatr zwany *harmattan*, wiejący od północy-wschodu, przebiegający pustynią saharę, obciążony czerwonym wyziewem, czyli raczej rozpalonym piaskiem; że ten mówię wiatr, wysuszający rośliny, ziemię, od którego pękają się usta, napada ślepotą, że on dobre sprawia skutki nadając tęgość stałym częściom, pokrępiając ciała; gdy on dosięgnie w najwilgotniejsze okolice Afryki, ustają tam natychmiast febry, giną wodne puchliny, nabrzmiąle ociekłości i t. p.

Najdalej nawet ku środkowi Afryki leżące kraje nie są wolne od krost, od trądu, jako też od wielkiej choroby, od dyzenteryi, od spazmów w szczękach i innych bólów nerwowych, jako to w Sennaar i ku środkowi Afryki; w Gwinei i Maroko, według Boyle. W Tunis panuje pewny rodzaj tarantulizmu, nazywany tam *zaną*. Konwulsyjne dolegliwości pospolite są na Madagaskarze i innych wyspach, równie jak trąd.

Żółtaczka i żółciowe słabości pochodzące z wielkich upałów, tak pospolite są w Loango, Benguela, na pobrzeżach Angola iż chciano się domyślać czy kolor Murzynów nie jest także skutkiem czarnej choroby żółciowej i rozlania się żółci; albowiem niemal we wszystkich ich chorobach spostrzegają że ta wilgoć wielką gra rolę, chociaż Murzyni rzadko podlegają żółciowej gorączce, czyli *żółciowemu tyfusowi*.

Etyopię to, Abissynią uważają za źródło ospy, odry a może także i innych zapaleń skórnych, które tam są endemiczne, i które roznieśli pod czas swych wojen Arabowie.

*Pjan* i *iaw*, dwie małe od siebie różne choroby pochodzą również z Afryki, ale te dotyczą samych tylko Murzynów, nawet w koloniach Europejczyków w Ameryce, gdzie z niewolnikami zostały zaprowadzone. Włosień *filaria medinensis* nie samych tylko dręczy mieszkańców nad morzem czerwonym, czepia się on szczególnie Murzynów zamieszkałych nad afrykańskimi bagnami. W Angola także panuje pewna choroba w otworze oddechowym, której także przyczynę pewnemu robakowi przypisują.

Mowią że mieszkańcy pustyń afrykańskich jedzący szarańczę, naprzykład w Etyopii, według Drake, zdają się podlegać chorobie wszawej, i z tej choroby, około czterdziestego roku wieku, po największej części, umierają. Bardzo także pos-

polity bywa ból oczu między Jagasami i mieszkańcami Loango; Abissyńczykowie, za świadectwem Battella, z przyczyny kurzu piaskowego, tak przywykają do mrugania oczami, iż nareszcie stają się zyzowatymi. Utrzymuje tenże jakoby dobrze widzieli w nocy. Ale sprzeciwia się temu podanie Hillarego, który zapewnia że nocna ślepotą wrodzona jest wszystkim ludom gorącego pasa.

W ogólności zachodnie pobrzeża Afryki są gorętsze i bardziej niezdrowe niż pobrzeża wschodnie, gdyż peryodyczne wiatry wschodnie ogrzewają się przebiegając ponad lądem. Dla tego Kaffrowie w ogólności są zdrowsi i silniejsi od innych Murzynów; dłużej też żyją niż Abissyńczycy, Etyopejczycy, Malgasze ze środka Madagaskaru.

### §. III. O Ameryce.

Obszerne to półkule zawierające rozmaite klimaty, przedstawia nieskończoną różnorodność endemicznych dolegliwości. Ku północnym krańcom, jako to w Labrador, nad zatoką Hudson i na pobrzeżach zachodnich, w cieśninie Nutka, same tylko widać choroby pochodzące z wielkiego zimna. Czułość tamtejszych mieszkańców tak jest tępa, iż naprzykład ludzie nad pomienioną cieśniną śmieją się robiąc sobie szerokie i grube na ciele nacięcia. Osiedli w Kanadzie

i Gaspezyi Francuzi nabyli takiej konstytucyi, jaką mają Szwedzi w Europie; grasuje tam także szkorbut; ospa bywa tam chorobą nader niebezpieczną, a syfilis bywa czasem tak złośliwa, iż uważać ją zaczęto za inną chorobę, w której całe członki zgangrenieć mogą. Zdaje się że syfilierna choroba szczególniejszą powszechna jest między mieszkańcami Illinois, czyli posuwając się ku rzece Mizzysipi, gdyż dziecy prawie żadnej nie znają choroby, wyjąwszy chyba rzadkie zdarzenia pleury i reumatyzmu

Częste zdarzają się poty peryodyczne w Stanach Zjednoczonych, których przyczyną mają być bagna. Częste zmiany barometryczne, wilgotne, wietrzne, niejednostajne powietrze w Filadelfii, działaływa móżtwa katarowych dolegliwości, zapaleń płuc, suchoty i t. d. W Wirginii naprzykład i w Marylandzie widzieć się dają konsumpeye; w Karolinie spazmy, jak utrzymuje Lionel Chalmers; wielka niemoc z przyczyny gorącego, wilgotnego powietrza, za zdaniem Coldena; lecz Connecticut, zimniejszy i suwszy, jest bardzo zdrowy. Dostę jest ciepła Luizyana, i dla tego wiele się w niej zdarza spazmatycznych dolegliwości, konwulsyj w tył ciała wykrzywających i t. d.

Meksyk i w ogólności cała równonocna czyli podrównikowa Ameryka, jest wilgotniejsza, pod takiemiż szerokościami jak Afryka, bardziej okryta jest lasami, a stąd muięj gorąca; ale przez

to nie jest od chorób wolniejsza. Szczególniej zaś w okolicach Vera-Cruz i na błotnistych popobrzeżach Nowej Hiszpanii objawiła się oddawna żółta gorączka, za świadectwem bowiem Humboldta, już dawni Teltekowie, jeszcze przed przybyciem Corteza doświadczali tej choroby, którą oni nazywali *matlazahnalt*, i która rozszerzyła się jak zaraza; później zaczęła być znaną pod imieniem *febry Rendala*, na wyspie Barbardzie 1691 r.; ksiądz Clavijero zapewnia że grasowała w Meksyku 1125 r.; potem rozszerzyła swe wielkie zniszczenia po wszystkich koloniach hiszpańskich, do Nowego Yorku, do St. Domingo, Porto-Bello, do Nowej Kartaginy, gdzie ją nazywają *vomito prieto*, czyli czarne vomity. Opisywali ją w różnych okolicach Hilary, Lining, Makittrick, Lind, Luzuriaga, Rush, Valentin, Jackson, Gilbert, Dalmas i t. d.; ale endemiczną jest tylko tam gdzie temperatura wynosi najmniej 20°, na błotnistych pobrzeżach morskich, nadewszystko pod jesień; napada szczególniej Europejczyków, a zdaje się oszczędzać Murzynów. Wiadomo że przyniesiono ją niegdyś do wielu portów hiszpańskich i włoskich. Wodna puchlina również bywa nader pospolitą na wielkiej przestrzeni meksykańskiego pobrzeża.

Według Dampiera, w przesmyku Panama, powietrze bywa tak dżdżyste, iż zawsze panują tam febry i że tamtejsi mieszkańcy muszą golić sobie głowy, aby się uchronić zbytnej wilgoci. Wie-

Ie także zdarza się przypadków dyzenteryi na wyspach Antylskich. W porach dżdżystych, gwałtowne gorączki, kolki najpospolitszemi bywają chorobami w Jamajce; po nich zwykle następuje paraliż. Klimat ten jest tak zabójczy, iż murzyńska ludność zmienia się tam raz w ciągu siedmiu lat. W Kurasao panuje nieznosny upał, który zmniejsza naturalne ciepło ciała o 2 lub 3 stopnie i wielce osłabia. Zdarzają się także nerwowe gorączki, mianowicie między Europejczykami, co także Pouppé Desportes spostrzegł w St. Domingo. Russel wspomina o nabrzmiałościach skirowatych na szyi z któremi pokazują się narosty gębezaste na błonie czaszkowej, a co on spostrzegał w Jamajce; jest to pewny rodzaj szkrofułów, skutek pianu Murzynów, ginie on od płokań i picia wody morskiej.

Nie wymieniamy tu innych chorób Murzynów któreśmy już wyżej opisali, jakiemi są iaw, żółtaczka, po której częstokroć następuje chroniczne zapalenie wątroby. Poławiane ryby na brzegach Bahama, sprawiają częstokroć pożywającym je dosyć gwałtowne bóle w stawach, po czém następuje czerwoność i łuszczenie się skóry. Większa część Europejczyków przepływając pod zwrotnikami doznaje pewnej gorączkowej maligny zwaney przez Francuzów *calenture*; jest to skutek wielkich upałów, wómity sprawiają ulgę w tej słabości; ale za przybyciem do kolonij czuje się człowiek osłabionym,



nieczułym. Wreszcie nieumiarkowane używanie spirytusowych napojów, owoców, zbytne trudy i rozkosze, osłabiają trzewia i do zatkania usposabiają; stąd wkrótce następują szluzowe biegunki i dyzenterye w porze dżdżystej w skutek zatamowanego wyziewu skórniego. Kobiety kreolki nadewszystko podlegają białym upławom, osłabieniu konstytucyi, chęćce, puchlinie komórkowatęj tkanki, puchlinie nóg, brzucha, a to z przyczyny nadzwyczajnego rozprzężenia, osłabienia organów.

Dla tego w Ameryce, w części między-zwrotnikowęj, jako to w Gujanie, która jest bardzo wilgotna, choroby te bywają nader pospolite. W Surynam, zatamowane i w ciało cofnione wyziewy skórne sprawiają okropne kolki, które częstokroć zamieniają się w wielką chorobę lub w paraliż. Może to była też sama kolka którą spostrzegął Pison w Brazylii, a z którą łączy się powszechnie, po całym ciele osłabienie i którą niesłusznie przypisywano opadnięciu chrząstki mostkowej. Zacutus Lusitanus mówi także o dokuczliwych bólach stolca przypisywanych działaniom jakiegoś robaka, a z których leczą się w Brazylii, przykładaniem cytrynowego soku, który zapobiega wdawaniu się gangreny w tę część ciała. Jest to *bicho del culo*, o której mówi Pison, skutek ustawicznej drażliwości w kiszce odchodowęj, która następuje chronicznie po dyzenteryi. Mówią że chorobę tę sprowadzono z Murzynami z An-

goli. Również endemiczna dyarya w Chili, opisana przez Feuillégo, ma siedlisko w kiszce odchodowej. Brazylianie podlegają także jęczącym się ranom w nogach, zwanym *biecho*, które im sprawiają pewne pchły ziemne w ciało się wgryzające. Murzyni w sawanach Martyniki wiele cierpią od pewnego gatunku kleszcza (*ixodes nigua* Latr.). Prócz tego uważał Ulloa że włośień (filaria) zdarza się także u mieszkańców Nowej Kartaginy, może, jak wiele innych chorób, przyniesiony tam został z Murzynami z Afryki.

Wszyscy zdają się przypisywać choroby syfliczne Nowemu Światu czyli Ameryce, i nie można zaprzeczyć żeby ony nie były endemicznemi w Peru, żeby nie były bardzo pospolitemi w Brazylii, gdzie je nazywają mieszkańcy *mia*; często się także zdarzają amerykańskim Hiszpanom a ci je nazywają *las bubas*; lecz gorący klimat i prawie wyłącznie roślinne pokarmy czynią tam te choroby mniej jak w naszym klimacie szkodliwemi. Są nawet wyspy na morzu południowém, gdzie choroba syfliczna, przez Europejczyków wprowadzona, zniszczyła się sama przez się, bez pomocy sztuki lekarskiej: jak na przykład w Tonga-Tabu; Cook powiedział że choroba ta istnieje tam. Zresztą znane są także w Ameryce choroby skórne. Mówiliśmy już o elefantyazie na wyspach Barbados, opisanych przez James Hendy; choroba którą spostrzegano w Paragwaju i uważano ją za gatunek wielce zjadliwego *empetigo* i

*empigo* u Portugalczyków w Brazylii, zdaje się być tą samą słabością; bez wątpienia trędownate liszaje, wyradzające się w obszerne, twarde skóry otoczone rany białe, sączące rudawą, przezroczystą materyą; choroba tak częsta pomiędzy wyspiarzami spokojnego oceanu, niczem się wyraźnie od poprzedzającej nie różni. Bardzo często widzieć się także daje wodna puchlina, nabrzmienie worka mosznego, już to na wyspach, już na stałym lądzie, wszędzie gdzie grunt w gorących pasach ziemi, jest wilgotny. Prawda, jak uważa Rouppe, że chyrlacy, słabiej konstytucyi ludzie, podagrycy doznają ulgi i zdrowsi bywają w tych klimatach, pozbywają się tam fluksyi katarowych i innych słabości które im dokuczają w Europie. Wysokie płaszczyzny w Andach i Kordylierach również przedstawiają okolice z bardzo zdrowemi wystawami; wielu nawet naliczyć tam można stułetnich starców; czego przecież nie spostrzeże się w niskich, zapadłych, gorętszych dolinach, gdzie dojrzałość bardzo wczesnie następuje.

Nakoniec najpowszechniejszemi w tych gorących okolicach chorobami są przypadłości spazmatyczne. Prawie wszystkie murzyńskie dzieci w Gujanie umierały na konwulsye, dopóki nie osuszono tamtejszych bagnisk. W Peru panują częstokroć powszechne spazmy. Widzieć je także można na St. Domingo, i wreszcie wszędzie w krajach leżących między zwrotnika-

mi, a to za najmniejszym zdraśnieniem. Jeden uczony podróżny czyni w tej mierze bardzo rozsądną i ciekawą uwagę, albowiem mówi on że bardzo często uważano za skutek trucizny strzał lub zagaj dzikich mieszkańców przypadłości konwulsyjne, które następują zwykle po zranieniach i które śmierć sprowadzić mogą. Błędne mniemanie o zatrutowaniu i szkodliwości ran zadanych strzałami, powstać mogło stąd, że zwykłe trucizny strzał, jako to voorara, bobon upas, tiennas i t. p. mocno działają na ściągliwość muskułów, a to przez swój wpływ na układ nerwowy.

Z tych badań poznać można, że choroby klimatów zależą, jużto od powietrza, wody, ziemi, już od stopnia ciepła, a nadewszystko od nałogów każdemu ludowi właściwych: lecz to pewna że są pewne niewidzialne zbiegi okoliczności, od których pochodzą inne dolegliwości endemiczne. Tego to rodzaju badaniami szczególnie zajmować się powinien lekarz naturalista. Ród ludzki jest wielkiem ciałem, ale którego nie wszystkie części równo są zdrowe, i nie wszystkie równo cierpią od tych samych przyczyn. Murzyn, lepiej od nas wytrzymujący skwarne upały, tém samém mniej podlega żółtej gorączce, która tylko w wysokiej temperaturze z całą swą siłą w ciele się rozwija. Ani wątpić że rasa mongolska, w swych chorobach, wcale innym podlega zmianom, aniżeli się to widzieć zdarzy na rasie kaukazkiej. Kraje w któ-

rych żyją ludy różnych ras, jako to Murzyni z Malajczykami, Amerykanie z Murzynami i t. d. jasno pokazują, że też same okoliczności, nie sprowadzają jednakowych chorób, na jednych i na drugich.

Uważane pod tym względem różne narody, wydadzą się nam jak gdybyśmy patrzyli na nie przez żałobną krepę, która ogarnia całą kulę ziemską swemi niezmiernemi sieciami. Z tém wszystkiém ród ludzki umie chronić się tych miejscowych przyczyn zniszczenia; wzmaga się on przez cywilizacyą i rozwijanie swego przemysłu; wyżej udoskonalona sztuka towarzyska w przepisach higieny wskazuje mu skuteczne ratunki od tyłu trapiących go dolegliwości. I tu więc jeszcze potęga rozumu woła nań, aby jak ów bajeczny Herkules, starał się zwalczać potwory jego bytowi zagrażające.

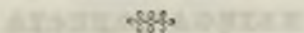
KONIEC DRUGIEGO TOMU.



The first part of the report is devoted to a general  
 description of the country, its position, and its  
 resources. The second part is devoted to a  
 description of the principal towns and cities,  
 and the third part to a description of the  
 principal rivers and streams. The fourth part  
 is devoted to a description of the principal  
 mountains and hills, and the fifth part to a  
 description of the principal lakes and ponds.  
 The sixth part is devoted to a description of  
 the principal forests, and the seventh part to  
 a description of the principal minerals. The  
 eighth part is devoted to a description of the  
 principal manufactures, and the ninth part to  
 a description of the principal trade. The tenth  
 part is devoted to a description of the  
 principal population, and the eleventh part to  
 a description of the principal religion. The  
 twelfth part is devoted to a description of the  
 principal government, and the thirteenth part  
 to a description of the principal laws. The  
 fourteenth part is devoted to a description of  
 the principal history, and the fifteenth part  
 to a description of the principal literature.  
 The sixteenth part is devoted to a description  
 of the principal art, and the seventeenth part  
 to a description of the principal science. The  
 eighteenth part is devoted to a description of  
 the principal music, and the nineteenth part  
 to a description of the principal dance. The  
 twentieth part is devoted to a description of  
 the principal games, and the twenty-first part  
 to a description of the principal sports. The  
 twenty-second part is devoted to a description  
 of the principal amusements, and the twenty-  
 third part to a description of the principal  
 pastimes. The twenty-fourth part is devoted  
 to a description of the principal recreations,  
 and the twenty-fifth part to a description of  
 the principal pleasures. The twenty-sixth part  
 is devoted to a description of the principal  
 enjoyments, and the twenty-seventh part to  
 a description of the principal delights. The  
 twenty-eighth part is devoted to a description  
 of the principal pleasures, and the twenty-  
 ninth part to a description of the principal  
 enjoyments. The thirtieth part is devoted to  
 a description of the principal recreations,  
 and the thirty-first part to a description of  
 the principal pastimes. The thirty-second part  
 is devoted to a description of the principal  
 amusements, and the thirty-third part to a  
 description of the principal sports. The thirty-  
 fourth part is devoted to a description of the  
 principal games, and the thirty-fifth part to  
 a description of the principal amusements. The  
 thirty-sixth part is devoted to a description  
 of the principal recreations, and the thirty-  
 seventh part to a description of the principal  
 pleasures. The thirty-eighth part is devoted  
 to a description of the principal enjoyments,  
 and the thirty-ninth part to a description of  
 the principal delights. The fortieth part is  
 devoted to a description of the principal  
 pleasures, and the forty-first part to a  
 description of the principal enjoyments. The  
 forty-second part is devoted to a description  
 of the principal recreations, and the forty-  
 third part to a description of the principal  
 pastimes. The forty-fourth part is devoted  
 to a description of the principal amusements,  
 and the forty-fifth part to a description of  
 the principal sports. The forty-sixth part is  
 devoted to a description of the principal  
 games, and the forty-seventh part to a  
 description of the principal amusements. The  
 forty-eighth part is devoted to a description  
 of the principal recreations, and the forty-  
 ninth part to a description of the principal  
 pleasures. The fiftieth part is devoted to a  
 description of the principal enjoyments, and  
 the fifty-first part to a description of the  
 principal delights. The fifty-second part is  
 devoted to a description of the principal  
 pleasures, and the fifty-third part to a  
 description of the principal enjoyments. The  
 fifty-fourth part is devoted to a description  
 of the principal recreations, and the fifty-  
 fifth part to a description of the principal  
 pastimes. The fifty-sixth part is devoted to  
 a description of the principal amusements,  
 and the fifty-seventh part to a description of  
 the principal sports. The fifty-eighth part is  
 devoted to a description of the principal  
 games, and the fifty-ninth part to a  
 description of the principal amusements. The  
 sixtieth part is devoted to a description of  
 the principal recreations, and the sixty-first  
 part to a description of the principal pleasures.  
 The sixty-second part is devoted to a  
 description of the principal enjoyments, and  
 the sixty-third part to a description of the  
 principal delights. The sixty-fourth part is  
 devoted to a description of the principal  
 pleasures, and the sixty-fifth part to a  
 description of the principal enjoyments. The  
 sixty-sixth part is devoted to a description  
 of the principal recreations, and the sixty-  
 seventh part to a description of the principal  
 pastimes. The sixty-eighth part is devoted  
 to a description of the principal amusements,  
 and the sixty-ninth part to a description of  
 the principal sports. The seventieth part is  
 devoted to a description of the principal  
 games, and the seventy-first part to a  
 description of the principal amusements. The  
 seventy-second part is devoted to a  
 description of the principal recreations, and  
 the seventy-third part to a description of the  
 principal pleasures. The seventy-fourth part  
 is devoted to a description of the principal  
 enjoyments, and the seventy-fifth part to a  
 description of the principal delights. The  
 seventy-sixth part is devoted to a  
 description of the principal pleasures, and  
 the seventy-seventh part to a description of  
 the principal enjoyments. The seventy-eighth  
 part is devoted to a description of the  
 principal recreations, and the seventy-ninth  
 part to a description of the principal  
 pastimes. The eightieth part is devoted to  
 a description of the principal amusements,  
 and the eighty-first part to a description of  
 the principal sports. The eighty-second part  
 is devoted to a description of the principal  
 games, and the eighty-third part to a  
 description of the principal amusements. The  
 eighty-fourth part is devoted to a  
 description of the principal recreations, and  
 the eighty-fifth part to a description of the  
 principal pleasures. The eighty-sixth part  
 is devoted to a description of the principal  
 enjoyments, and the eighty-seventh part to  
 a description of the principal delights. The  
 eighty-eighth part is devoted to a  
 description of the principal pleasures, and  
 the eighty-ninth part to a description of  
 the principal enjoyments. The ninetieth part  
 is devoted to a description of the principal  
 recreations, and the ninety-first part to a  
 description of the principal pastimes. The  
 ninety-second part is devoted to a  
 description of the principal amusements,  
 and the ninety-third part to a description of  
 the principal sports. The ninety-fourth part  
 is devoted to a description of the principal  
 games, and the ninety-fifth part to a  
 description of the principal amusements. The  
 ninety-sixth part is devoted to a  
 description of the principal recreations, and  
 the ninety-seventh part to a description of  
 the principal pleasures. The ninety-eighth  
 part is devoted to a description of the  
 principal enjoyments, and the ninety-ninth  
 part to a description of the principal  
 delights. The hundredth part is devoted to  
 a description of the principal pleasures,  
 and the hundred and first part to a  
 description of the principal enjoyments.

# SPIS RZECZY

## TOMU II.



*Stronnica.*

<i>Rasa piąta</i> — Murzyni czyli Negrowie . . . . .	1
<i>Rasa szósta</i> — czarniawa: Hottentoci i Paposowie . . . . .	15

### ODDZIAŁ TRZECI.

Historya naturalna Murzynów w szczególności . . . . .	28
---	----

#### *Artykuł I.*

O niewoli rodu ludzkiego w ogólności . . . . .	58
--	----

#### *Artykuł II.*

O handlu niewolnikami i o jego zniesieniu . . . . .	73
---	----

#### *Artykuł III.*

Właściwy skład Murzyna, jego porównanie z człowiekiem białym i orangutanem . . . . .	92
--	----

*Artykuł IV.*

O chorobach i organiczném wyradzaniu się Murzynów 113

*Artykuł V.*

O murzynkach . . . . . 126

*Artykuł VI.*

O mieszaniu się kast czyli o metysach różnych ras . 146



**KSIĘGA TRZECIA**

**ODDZIAŁ PIĘRWSZY.**

Uwagi nad rasami ludzi. . . . . 165

*Artykuł I.*

O początku i przyczynach odmian ludzkich . . . —

*Artykuł II.*

O wpływie klimatów na człowieka . . . . . 175

*Artykuł III.*

O kretynach i kretynizmie . . . . . 197

*Artykuł IV.*

O wzroście ludzkim . . . . . 206

I. O olbrzymach, wielkoludach . . . . . —

II. O karłach . . . . . 225



*Artykuł V.*

O różnicach we wzroście i o ich skutkach . . . . . 231

ODDZIAŁ DRUGI.

*Artykuł I.*

O właściwych rodowi ludzkiemu pokarmach i o ich skutkach według klimatu . . . . . 215

*Artykuł II.*

O rozmaitych pokarmach, jakich różne ludy używają 264

*Artykuł III.*

Wyradzanie się i właściwe człowiekowi choroby . . 301

O Bielcach czyli Albinach lub Kakerlakach . . . 303

O Kwimosach i mniemanych ludziach ogoniastych . 306

*Artykuł IV.*

Dla czego to człowiek jest najzmienniejszy i najchorowitszy ze zwierząt. — O chorobach właściwych rodowi ludzkiemu. . . . . 311

DODATEK.

O chorobach które napadają szczególniejszy ród ludzki w każdym klimacie i pomiędzy różnemi narodami na kuli ziemskiej . . . . . 337

*Artykuł I.*

O głównych chorobach endemicznych każdego ludu. —

O Europejczykach . . . . . 345

*Artykuł II.*

**O endemicznych chorobach Azji, Afryki i Ameryki . 360**  
§. 1. **O Azji . . . . . 361**  
§. 2. **O Afryce . . . . . 366**  
§. 3. **O Ameryce . . . . . 371**



*Artykuł III.*

102 . . . . .  
103 . . . . .  
104 . . . . .

*Artykuł IV.*

105 . . . . .  
106 . . . . .  
107 . . . . .

*Artykuł V.*

108 . . . . .  
109 . . . . .  
110 . . . . .

*Artykuł VI.*

111 . . . . .  
112 . . . . .  
113 . . . . .



